Tylko dla generałów, admirałów
i oficerów WP

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

WYDAWANY PRZEZ

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Rok XXXI PAŹDZIERNIK—LISTOPAD Zeszyt 10-11

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«

WARSZAWA 1949

TREŚĆ

KSIĄŻKI I CZASOPISMA

Tylko dla generałów admirałów
i oficerów WP

BELLONA

MIESIĘCZNIK WOJSKOWY

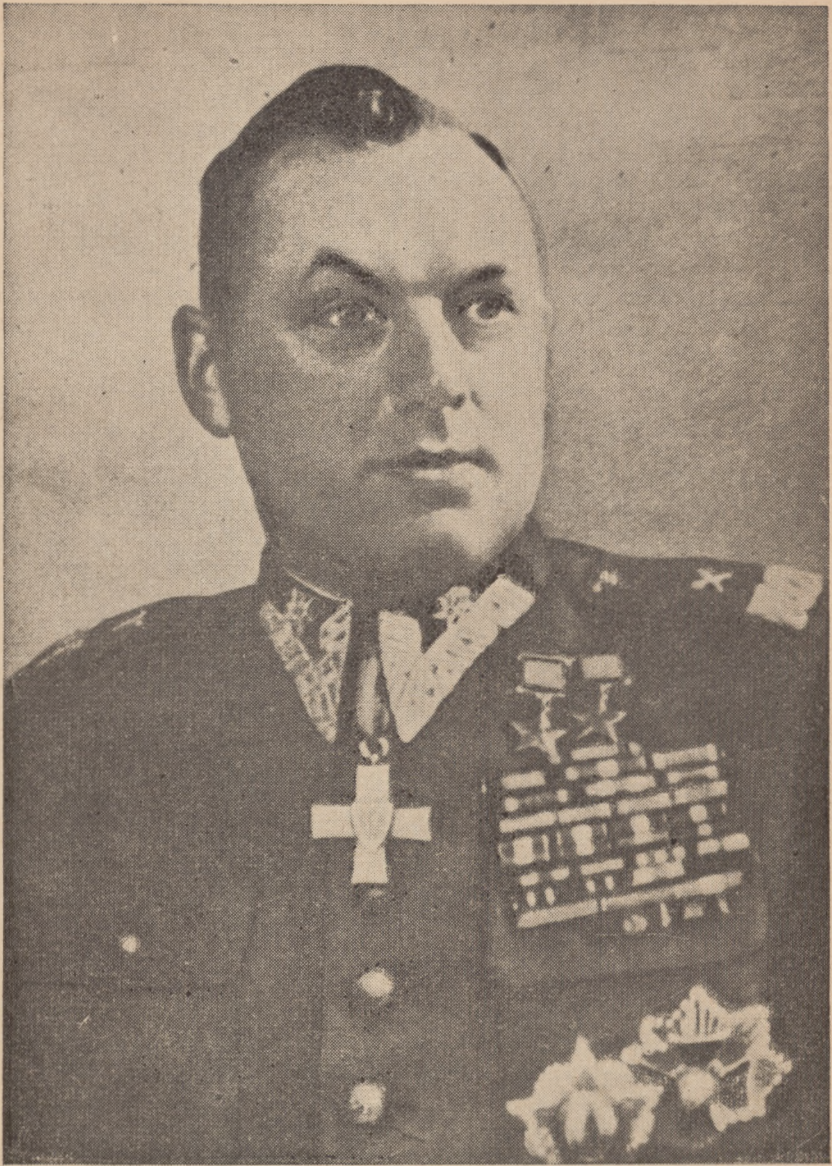
WYDAWANY PRZEZ

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

Rok XXXI PAŹDZIERNIK–LISTOPAD Zeszyt 10-11

WYDAWNICTWO MON »PRASA WOJSKOWA«

WARSZAWA 1949



MINISTER OBRONY NARODOWEJ

KONSTANTY ROKOSSOWSKI

MARSZAŁEK POLSKI

MARSZAŁEK KONSTANTY ROKOSSOWSKI

Dnia 7 listopada 1949 r. na stanowisko Ministra Obrony Narodowej powołany został decyzją najwyższych władz Rzeczypospolitej żołnierz Wielkiej Rewolucji Listopadowej, sławny dowódca stalinowskiej szkoły, Marszałek Konstanty Rokossowski.

Wojsko Polskie decyzję tę wita z uczuciem głębokiej dumy i radości. Odtąd bowiem pełnić ono będzie swą zaszczytną służbę pod rozkazami bohatera spod Moskwy i Stalingradu, Kurska i Bobrujska, Prus Wschodnich i Łaby.

Wojsko Polskie a z nim cały naród żywi najgłębszą wdzięczność do Związku Radzieckiego, który uwzględniając prośbę Rządu Polskiego zgodził się na przejście Marszałka Konstantego Rokossowskiego do służby dla Polski Ludowej, do służby w szeregach Wojska Polskiego. Jest to dalszy dowód serdecznej przyjaźni łączącej narody Związku Radzieckiego z narodem polskim, jest to dalszy dowód braterskiej współpracy obu państw i wspólnych dążeń pokojowych.

Dzięki decyzji Rządu Radzieckiego powraca do Polski, by wzmocnić jej obronność, syn polskiej klasy robotniczej, którego życie stanowi najpiękniejszy i najbardziej żywy symbol wspólnej walki postępowych sił narodu polskiego i rosyjskiego; dzięki tej decyzji wraca dowódca, którego rola i zasługi w czasie II wojny światowej są najpiękniejszym wyrazem polsko-radzieckiego braterstwa broni.

* * *

Marszałek Konstanty Rokossowski wraca do Polski po przeszło 30 latach rozłąki z Ojczyzną. W roku bowiem 1914 mając 18 lat powołany został do wojska carskiego i z tą chwilą opuszcza Polskę wraz z cofającą się armią rosyjską. Konstanty Rokossowski traci więc na długo kontakt z krajem, nie traci go jednak ze sprawą polską.

Dzieciństwo i okres młodzieńczy Konstantego Rokossowskiego nie były łatwe. We wczesnej bowiem młodości utracił ojca, maszynistę kolejowego, w sześć zaś lat później matkę. 14-letni chłopiec musiał przerwać naukę, by zacząć pracować fizycznie i dzielić los robotniczego dziecka Warszawy. Pożegnać się musiał ze szkołą, dzieciństwem i z nauką, której tak gorąco łaknął. Odtąd zaczyna się dla młodego Rokossowskiego okres ciężkiego borykania się z przeciwno-

ściami życia. W niedostatku szybko budzi się jego robotnicza świadomość, otwierają się oczy na niesprawiedliwość społeczną, na wyzysk i niedolę uciskanego przez kapitalizm proletariatu. Rokossowski nie wie jeszcze w tym okresie, jako robotnik kamieniarski, w jaki sposób walczyć o poprawę bytu klasy robotniczej. Jednak instynkt klasowy dziecka robotniczego wskazuje mu właściwą drogę. Rokossowski, mając 16 lat, bierze czynny udział w pierwszej walce z przemocą klasową wroga. Jest to rok 1912, rok, w którym całe imperium carskie ogarnia potężna fala strajków i manifestacji. Strajkuje proletariat Petrogradu i Moskwy, strajkują również rolidarnie robotnicy Warszawy. Wśród nich jest młody Rokossowski. Za obronę czerwonego sztandaru robotniczego, będącego symbolem nieugiętej walki o wolność, za udział w demonstracji robotników warszawskich Konstanty Rokossowski zostaje aresztowany i osadzony w więzieniu na Pawiaku. Tu spotyka się ze starszymi towarzyszami, którzy tłumaczą młodemu robotnikowi sens walki klasowej o lepszą przyszłość ludu i Ojczyzny.

Po wyjściu z więzienia Konstanty Rokossowski powołany zostaje do wojska carskiego. Jako szeregowiec, później podoficer, bierze udział w walkach na terenie Polski. Bije się pod Sochaczewem, Łodzią, Miechowem i Warszawą, wreszcie pułk jego zostaje wycofany na teren Rosji. W wojsku styka się z pierwszymi agitatorami rewolucyjnymi. Dzięki nim pojmować zaczyna jasno, że, by wrócić do Polski niepodległej i wolnej od ucisku społecznego, należy obalić cara i panowanie kapitalistów, że trzeba, by lud wziął swe losy we własne ręce.

Do świadomości Konstantego Rokossowskiego dociera głos socjalizmu. Nic też dziwnego, że od pierwszej chwili Rewolucji Listopadowej Konstanty Rokossowski staje się jej żołnierzem, staje się bojownikiem władzy robotniczej, wyróżniając się doświadczeniem i zdolnościami. Jako zastępca dowódcy czerwonogwardyjskiego kargopolskiego oddziału kawalerii bierze udział w walkach w Wołogdzie, z oddziałem tym gromi kontrrewolucjonistów, po czym przerzucony zostaje na front wschodni przeciwko Kołczakowi. W walkach tych Konstanty Rokossowski odznacza się męstwem i oddaniem sprawie rewolucji. Pogłębia się jego świadomość rewolucyjna, rozwijają się jego zdolności dowódcze. Wkrótce też, bo w roku 1919, zostaje dowódcą 30 pułku kawalerii. Z pułkiem tym walczy na Syberii, gromi białogwardzistów pod Nowosybirskiem, Krasnojarskiem, Omskiem, Irkuckiem, po wschodniej stronie Jez. Bajkalskiego, walczy przeciwko Japończykom pod Ułan Ude i przeciwko kontrrewolucyjnym oddziałom barona Ungerna-Sternberga w Mongolii.

Po zakończeniu wojny domowej, po rozgromieniu kontrrewolucyjnych generałów i obcych interwentów, Konstanty Rokossowski poświęca się budownictwu i umacnianiu Armii Czerwonej. Dziełu temu poświęca wszystkie swe siły i zdolności. Studiuje nauki wojskowe. Dzięki niezmordowanej pracy i sumienności zwraca szybko na siebie uwagę dowództwa, które wysyła go na wyższe uczelnie

wojskowe. W roku 1925 kończy Wyższą Szkołę Wojskową, w roku 1929 zaś — Wyższe Akademickie Kursy Sztabu Generalnego. Dowodzi brygadą kawalerii, następnie dywizją i korpusem. W roku 1940 zostaje mianowany generał-majorem. Dawny robotnik kamieniarski, syn ludu polskiego, żołnierz Wielkiej Rewolucji Listopadowej staje się jednym z najzdolniejszych dowódców stalinowskiej szkoły.

W roku 1941, w chwili napadu hitlerowskiego na Związek Radziecki gen. Konstanty Rokossowski jest dowódcą korpusu pancernego. Od tego momentu Konstanty Rokossowski wkracza na sławny szlak bojowy, który spod Moskwy poprzez Stepy Dońskie, Stalingrad, moczary Białorusi i obszary Polski zaprowadzi go jako utalentowanego i legendarnego dowódcę nad Łabę.

W okresie tzw. „pierwszej i drugiej generalnej ofensywy na Moskwę", który trwał od 2.10.41 r. do 6.12.41 r., generał Rokossowski dowodzi 16 Armią, broniącą dostępu do stolicy na ważnym kierunku wołokołamskim. Nacierają tu główne siły północnego, lewoskrzydłowego zgrupowania niemieckiego w składzie 9 Armii i 4 grupy pancernej gen. Hoepnera. Gen. Rokossowski początkowo powstrzymuje nieprzyjaciela stosując obronę ruchomą. Zręcznie używa swych odwodów pancernych do przeciwnatarć, tak że natarcie niemieckie posuwa się żółwim tempem, 3—4 km na dobę. Po nieudanej próbie wyjścia na tyły i okrążenia wojsk radzieckich, broniących Wołokołamska, w końcu października Niemcy zaprzestają dalszego natarcia i przechodzą do obrony celem przegrupowania się i uzupełnienia olbrzymich strat.

16 listopada rozpoczyna się druga „ofensywa generalna" Niemców na Moskwę. Na lewym skrzydle w rejonie Wołokołamska i dalej na północ naciera silna grupa uderzeniowa w składzie siedmiu dywizyj pancernych, dwóch dywizyj zmotoryzowanych oraz czterech dywizyj piechoty — tworzących razem 3 i 4 Armię Pancerną. Grupa ta miała uderzeniem przez Sołniecznogorsk i Istrę podwójnym pierścieniem otoczyć Moskwę od północy.

Do 20 listopada wojska radzieckie gwałtownymi przeciwnatarciami oraz masowym zastosowaniem przeszkód powstrzymują natarcie niemieckie, które mimo wielkiej przewagi nie może posuwać się szybciej niż 3—4 km na dobę.

U schyłku dnia 20 listopada wojska generała Rokossowskiego odchodzą zgodnie z planem dowództwa na dogodniejszą linię obrony, opartą o rzekę Istrę, gdzie przechodzą do obrony stałej, zamykając drogi do stolicy ZSRR i dając możność odwodom strategicznym przejścia do kontrofensywy.

Po zwycięskim zakończeniu kontrofensywy zimowej 1942 roku, generał Rokossowski zostaje w czerwcu tego roku początkowo wyznaczony na stanowisko dowódcy Frontu Briańskiego, lecz z chwilą poważnego zagrożenia na południu, spowodowanego ofensywą niemiecką na Kaukaz — naczelne dowództwo radzieckie już w dwa miesiące później powierza mu Front Doński.

Zadaniem tego Frontu było powstrzymanie dalszego rozwoju ofensywy niemieckiej, której celem strategicznym było wyjście na głębokie tyły Moskwy, w kierunku na Saratów i Kujbyszew. W dalszym rozwoju bitwy obronnej Front Doński miał wspólnie z sąsiadującymi Frontami, Stalingradzkim i Południowo-Zachodnim, przejść do działań zaczepnych celem zniszczenia wysuniętego daleko na wschód klina niemieckiego.

W listopadzie 1942 roku przeciw Frontom Dońskiemu i Stalingradzkiemu działały 6 Armia i 4 Armia Pancerna, wspierane 4 Flotą Powietrzną w składzie trzech korpusów *).

Aby stworzyć dogodne warunki dla zamierzonego ogólnego przeciwnatarcia, generał Rokossowski utrzymuje i rozszerza w bezustannych walkach przyczółki na prawym brzegu Donu — w jego środkowym biegu.

Tak więc już w czasie bitwy obronnej rozpoczyna przygotowanie do działań zaczepnych, które daje możność radzieckiemu naczelnemu dowództwu zorganizowania druzgocącej kontrofensywy.

W połowie listopada przygotowanie tej operacji zostało ukończone. Jej myślą przewodnią było dwustronne oskrzydlenie głównego zgrupowania niemieckiego, działającego w rejonie Stalingradu. Jedno uderzenie miało być wykonane z rejonu środkowego Donu, drugie z rejonu jezior na południe od Stalingradu.

Północna grupa uderzeniowa miała przełamać front wychodząc głównym uderzeniem z przyczółka w rejonie na płd od Sierafimowicz. Uderzenie to miały wykonać związki lewego skrzydła Frontu Płd-Zachodniego generała Watutina i prawego skrzydła Frontu Dońskiego generała Rokossowskiego.

Lewe skrzydło Frontu Dońskiego miało wiązać siły niemieckie, a następnie zamknąć od północy pierścień otaczający główne ich zgrupowanie.

19 listopada rusza natarcie grupy północnej, dzień później grupy południowej.

Wojska Frontu Dońskiego generała Rokossowskiego na swym prawym skrzydle toczą ciężkie, lecz skuteczne walki, rozbijając oddziały niemieckie po drugiej stronie Donu w rejonie Sirotińskaja—Wierchnie Gołubaja—Triochostrowskaja; na pozostałym froncie wiążą siły nieprzyjaciela.

23 listopada jednostki szybkie grupy północnej i południowej połączyły się w rejonie Kałacza, dokonując okrążenia zgrupowania niemieckiego.

Tak więc podstawowe zadanie operacji wykonano w ciągu czterech i pół doby. Główne siły niemieckie w składzie 22 dywizyj (330 tysięcy ludzi) oraz niezliczona ilość sprzętu i materiału zostały zamknięte w kotle.

---

*) Bellona, styczeń i marzec 1947 r. Bitwa pod Stalingradem.

Do końca listopada wojska radzieckie prowadzą walki, zaciskając pierścień okrążenia. Do 10 stycznia nie podejmują większych działań, przygotowują się natomiast do likwidacji otoczonego zgrupowania. Wykonanie tej operacji zostaje powierzone wojskom Frontu Dońskiego gen. Rokossowskiego.

Myśl przewodnia operacji polegała na rozbiciu okrążonych wojsk na części, po czym miało nastąpić zniszczenie każdej z nich oddzielnie.

10 stycznia rozpoczyna się natarcie uwieńczone całkowitym sukcesem. Mimo początkowo rozpaczliwego oporu Niemców, działanie rozwija się zgodnie z planem i 2 lutego generał Rokossowski może zameldować Marszałkowi Stalinowi, że zakończył rozbicie i zlikwidowanie nieprzyjacielskiego zgrupowania pod Stalingradem.

W operacji tej wzięto ponad 91 000 jeńców, w tym jednego feldmarszałka i 23 generałów.

Po zakończeniu operacji stalingradzkiej generał Rokossowski znowu zostaje skierowany do jednego z najgłówniejszych ognisk walki, na tzw. łuk Kurski, utworzony przez linię frontu, osiągniętą w wyniku ofensywy zimowej 1942—1943 r. Tu w okresie od kwietnia do lipca 1943 roku, jako dowódca Frontu Centralnego, organizuje obronę północnej części tego łuku *). Chcąc wykorzystać dogodne położenie operacyjne, spowodowane wysunięciem łuku w kierunku zachodnim, Niemcy zamierzają uderzeniem wielkich sił pancernych w jego podstawę odciąć i rozbić skoncentrowane tam jednostki radzieckie. Tą zakrojoną na ogromną skalę operacją, do której przeznaczają niespotykane dotąd ilości środków technicznych, chcą odwrócić losy wojny i powetować sobie klęskę stalingradzką.

5 lipca rozpoczyna się ofensywa niemiecka.

Najpotężniejsze uderzenie niemieckie wychodzi z rejonu Orła i kieruje się na Kursk, a więc na odcinek frontu, broniony przez wojska generała Rokossowskiego. Działa tu 20 dywizyj, w tym 7 pancernych i 2 zmotoryzowane. Uderzenie niemieckich czołgów i piechoty zostaje odparte z dużymi dla nieprzyjaciela stratami. Niemcy ponawiają je jeszcze kilkakrotnie i dopiero za piątym razem udaje im się uzyskać nieco terenu, gdy włamują się w pozycje radzieckie na głębokość 6—8 km. Dnia 6 lipca, po wprowadzeniu świeżych sił, Niemcy wznawiają natarcie, lecz spotykają się z niespodziewanym przeciwnatarciem wojsk generała Rokossowskiego. W niezwykle zaciętych walkach tracą ponad 10 000 zabitych, 110 zniszczonych czołgów i 113 strąconych samolotów.

7 i 8 Niemcy ponawiają próby przełamania obrony i otworzenia sobie drogi na Kursk, lecz do końca dnia 7 lipca posuwają się tylko nieznacznie wzdłuż linii kolejowej Orieł—Kursk. Silne przeciwnatarcie radzieckie zmusza ich wkrótce do wycofania się z dużymi stratami.

---

*) Bellona, Sierpień 1947 r. Bitwa obronna pod Kurskiem w lipcu 1943 r.

Do wieczora 8 lipca straty niemieckie są już tak wielkie, że siła przebojowa grupy uderzeniowej wyczerpuje się, brak zaś silnych odwodów w rejonie Orła nie pozwala Niemcom na wzmocnienie słabnącego natarcia. W dniu tym dowództwo niemieckie musi zrezygnować z dalszego natarcia i nakazuje przejście do obrony.

W godzinach rannych dnia 15 lipca wojska prawego skrzydła Frontu Centralnego, wsparte silnie artylerią i lotnictwem, przechodzą do działań zaczepnych i w ciągu dwóch dni przywracają pierwotne położenie.

Operacja obronna Frontu Centralnego w bitwie pod Kurskiem, po mistrzowsku poprowadzona przez generała Rokossowskiego, wykazała wielką wartość bojową tak dowództwa jak i jednostek radzieckich wszystkich broni. Bitwę tę można uważać za wzór walki obronnej ze znaczną przewagą przeciwnika wyposażonego w potężne środki techniczne. Cele postawione przez obronę zostały w pełni osiągnięte.

Bezpośrednio po zakończeniu działań obronnych i przywróceniu położenia wyjściowego w dniu 17 lipca, generał Rokossowski rozpoczyna realizację planu przeciwnatarcia, którego koncepcja powstała jeszcze w czasie wzmacniania obrony łuku Kurskiego. Zgodnie z tą koncepcją jednostki trzech Frontów: Zachodniego, Briańskiego i Centralnego miały szeregiem silnych, koncentrycznych uderzeń w kierunku Orła zniszczyć główne siły niemieckie skoncentrowane w tym rejonie do działań zaczepnych *).

W ramach tej operacji jednostki generała Rokossowskiego miały uderzyć prawym skrzydłem na Orieł z południa, wzdłuż rzeki Oki. Do tego uderzenia generał Rokossowski stwarza silne zgrupowanie na swoim prawym skrzydle, które rozpoczyna natarcie 19 lipca. Do końca tego dnia opór nieprzyjaciela zostaje złamany. Wprowadzone w wyłom frontu jednostki pancerne przy współdziałaniu piechoty i lotnictwa rozpoczynają ruch na północ. W czasie bitwy o Orieł jednostki generała Rokossowskiego osłaniają operację od południa i zachodu, nacierając w kierunku północno-zachodnim, a 12 sierpnia opanowują miasto Dmitrowsk Orłowskij i przechodzą do pościgu na zachód.

Do końca 1943 roku wojska generała Rokossowskiego, mianowanego w tym czasie dowódcą 1 Frontu Białoruskiego, w zwycięskim ruchu naprzód przekraczają Dniepr.

W okresie kampanii letniej 1944 roku wojska tego Frontu wyzwalają Białoruś **).

---

*) Bellona, maj 1948 r. Operacja zaczepna w rejonie Orła i Charkowa.

**) Bellona, maj—czerwiec 1946 r. Rozbicie wojsk niemieckich na Białorusi. Bellona, lipiec—sierpień 1948 r. Operacja Bobrujska

Ofensywa rusza rankiem 24 czerwca po silnym przygotowaniu artyleryjskim w dwóch zgrupowaniach: północnym z rejonu Rogaczewa i południowym z rejonu Ozarycze — koncentrycznie na Bobrujsk.

Zamiarem generała Rokossowskiego jest okrążenie i zniszczenie bobrujskiego zgrupowania Niemców a następnie wykorzystanie powodzenia w kierunku na Puchowicze i Słuck.

Mimo złych warunków atmosferycznych, zaciętego oporu nieprzyjaciela, który silnie umocnił podejścia do Bobrujska — szczególnie od wschodu — natarcie rozwija się pomyślnie, zwłaszcza na południowym kierunku: Ozarycze — Bobrujsk. Jednostki radzieckie już przed południem przełamują główny pas obrony. Generał Rokossowski wykorzystuje powodzenie południowej grupy i wprowadza w wyłom frontu grupę wojsk szybkich generała Plijewa. W wyniku tego działania grupa południowa współdziałając z grupą szybką i lotnictwem w ciągu czterech dni walk głęboko obchodzi zgrupowanie bobrujskie wojsk niemieckich od tyłu, odcinając im wszystkie drogi odwrotu. Jednocześnie wojska grupy północnej po ciężkich walkach w dniu 24 i 25 czerwca w rejonie na północ od Rogaczewa przełamują główny pas obrony i kontynuują natarcie na Bobrujsk, zadając wysuniętymi naprzód czołgami ciężkie straty wycofującym się kolumnom niemieckim. Ścigając rozbite jednostki 9 Armii niemieckiej wojska generała Rokossowskiego rankiem 27 czerwca całkowicie okrążają dwa korpusy niemieckie (w tym jeden pancerny) w rejonie Bobrujska.

Dowódca Frontu powierza zniszczenie okrążonego zgrupowania wojskom generała Batowa i Romanienko (dowódcom północnego i środkowego zgrupowania wojsk radzieckich), głównymi siłami zaś prowadzi dalej natarcie na Mińsk i Słuck.

29 czerwca wojska generała Rokossowskiego zdobywając otoczony Bobrujsk po niezwykle zaciętych walkach z rozpaczliwie broniącym się garnizonem, po czym po zdobyciu Mińska przy współdziałaniu z 3 Frontem Białoruskim, dnia 8 lipca opanowują wielki węzeł dróg Baranowicze.

Zupełne rozbicie zgrupowania niemieckiego pod Mińskiem i zniszczenie przy tym co najmniej 30 dywizji nieprzyjacielskich pociągnęło za sobą powstanie wyłomu we froncie niemieckim, którego szerokość przekraczała 400 km, stwarzając dogodne warunki dla rozwinięcia ofensywy w kierunku zachodnim.

W następnym etapie tej wielkiej operacji, mającej na celu oswobodzenie Białorusi, szczególnie ważna rola przypadła wojskom I Frontu Białoruskiego Marsz. Rokossowskiego.

Działając w obszarze po obydwu brzegach Prypeci wojska te rozwijają natarcie głównymi siłami w kierunku południowo-zachodnim i zdobywają Słonim, Prużanę, Berezę Kartuzką i Kobryń. W ciągu tego etapu operacji od 5 do 15 lipca wojska Frontu przeszły 150—170 km i 18 lipca prawe ich skrzydło osiąga linię Swisłocz—Prużana—Drohiczyn. W dniu 6 lipca jednostki lewoskrzydłowe zdobywają Kowel.

W ten sposób 1 Front Białoruski zdobył obszar wyjściowy do wielkiej ofensywy poprzez Bug ku środkowej Wiśle. Przed Marsz. Rokossowskim stanęło zadanie oswobodzenia wschodniej Polski. Przed sobą ma on niemieckie jednostki 4 Armii Pancernej, 2 Armii i 9 Armii. Szczególnie silny nacisk kładą hitlerowcy na zamknięcie kierunku Brześć—Warszawa. Odbudowują w tym celu całkowicie umocnienia starej twierdzy brzeskiej i przygotowują miasto do walk ulicznych. Budują jednak tylko pułapkę dla własnych jednostek.

Marsz. Rokossowski nie zużywa swych głównych sił w czołowym natarciu na Brześć, lecz obchodzi go głębokim manewrem od południa, działając na kierunkach: Kowel—Lublin i Kowel—Siedlce. Na pierwszym z nich działa 1 Armia polska. 22 lipca główne zgrupowanie Frontu opanowuje Chełm, 23 lipca — jednostki szybkie zdobywają Lublin.

Ofensywa Marsz. Rokossowskiego rozwija się w takim tempie, że Niemcy nie mogą zorganizować oporu na żadnej dogodnej linii terenowej. W końcu lipca lewoskrzydłowa grupa Frontu osiąga Wisłę na odcinku 160 km po przebyciu 700 km w nieustannych dwumiesięcznych walkach. Mimo ogromnego wyczerpania ludzi, mimo wielkich trudności w zaopatrzeniu, spowodowanych zniszczeniem komunikacyj przez cofających się Niemców, Marsz. Rokossowski próbuje forsować Wisłę.

Pierwsza Armia polska usiłuje sforsować Wisłę pod Dęblinem i Puławami. Wobec jednak silnej obrony zorganizowanej już w tym czasie przez Niemców na zachodnim brzegu Wisły — działanie to nie ma powodzenia taktycznego, wywiera jednak korzystny wpływ na całość operacji, gdyż ściąga część sił niemieckich na ten odcinek i przez to ułatwia sforsowanie Wisły pod Magnuszewem przez 8 Armię Gwardyjską. Z rozszerzonego aż pod Warkę przedmościa wyjdzie w styczniu 1945 roku jedno z głównych uderzeń wyzwalających Warszawę.

W ten sposób główny wysiłek Frontu znalazł się o 60 km na południe od Warszawy i powstanie, które wybuchło tam 1 sierpnia bez porozumienia z dowództwem radzieckim, rozpoczęło się w zupełnie niewłaściwym z punktu widzenia operacyjnego czasie i miejscu.

Tymczasem grupa działająca na kierunku Kowel—Siedlce do końca lipca opanowuje Łuków i Siedlce, odcinając brzeskiemu zgrupowaniu Niemców drogi, jednostki zaś środka i prawego skrzydła Frontu w zaciętych walkach otaczają Brześć i 28 lipca zdobywają go, zostają zniszczone tu 3 niemieckie dywizje. W okresie od 3 do 5 sierpnia Niemcy wykonują szereg gwałtownych natarć z północy na skrzydło 1 Frontu Białoruskiego, które po zdobyciu Brześcia wysunęło się pod Sokołów. Po odparciu tych przeciwnatarć w końcu sierpnia wojska Frontu oczyszczają południowy brzeg Bugu i osiągają rejon Radzymina. Dopiero teraz staje się możliwe dalsze działanie na Warszawę. Trzeba jednak wpierw zlikwidować silnie bronione przez Niemców przedmoście — Pragę. Do 14 września trwają

zaciekłe walki. W dniu tym 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki we współdziałaniu z jednostkami radzieckimi zdobywa Pragę i osiąga Wisłę. W tym czasie powstanie powoli wygasa. Niechęć dowództwa powstania do współdziałania z Armią Radziecką doprowadza do tego, że nie dąży ono wszelkimi siłami do utrzymania w swym ręku nadbrzeżnych dzielnic Warszawy, aby ułatwić w ten sposób nawiązanie łączności bojowej z jednostkami Marsz. Rokossowskiego. Mimo to oraz mimo wciąż jeszcze dużych trudności w zaopatrzeniu Marszałek Rokossowski postanawia przyjść z pomocą stolicy. W tym celu 1 Armia polska przesunięta spod Magnuszewa obsadza wschodni brzeg Wisły naprzeciw Warszawy i próbuje sforsować rzekę pod Czerniakowem i Żoliborzem. Próby te zostają krwawo odparte, gdyż kierownictwo powstania w dalszym ciągu nie okazuje rzeczywistych chęci współdziałania z 1 Frontem Białoruskim, mimo że lotnictwo radzieckie zrzuca powstańcom uzbrojenie, żywność i materiały sanitarne oraz spędza niemieckie lotnictwo bombardujące miasto.

Wysiłki Marszałka Rokossowskiego, aby przyjść z pomocą Warszawie, nie zostały wykorzystane przez kierownictwo powstania.

W styczniu 1945 roku Armia Radziecka podejmuje ofensywę, której ostatecznym celem jest Berlin.

Ofensywie tej zagraża od północy strategiczny bastion Prus Wschodnich, gdzie faszyści niemieccy zgromadzili 40 dywizyj.

Marszałek Rokossowski, który w tym czasie jest dowódcą 2 Frontu Białoruskiego, otrzymuje zadanie odcięcia wschodnio-pruskiego zgrupowania niemieckiego uderzeniem w ogólnym kierunku przez Mławę i Lidzbark na Malbork *). Działanie to miało, wspólnie z uderzeniem 3 Frontu Białoruskiego od wschodu, doprowadzić do całkowitego otoczenia i zniszczenia sił niemieckich w Prusach Wschodnich.

Wojska 2 Frontu Białoruskiego Marszałka Rokossowskiego dnia 14 stycznia, po potężnym przygotowaniu artyleryjskim, rozpoczynają natarcie z rejonu Różan w ogólnym kierunku na Mławę i z rejonu Serocka w kierunku Nasielska i Płońska. Uderzenie sił głównych Frontu osłania obrona na linii Augustów—Osowiec—Łomża—Nowogród. Potężne natarcie radzieckie już w pierwszych godzinach walki łamie opór nieprzyjaciela. W wycofujących się jednostkach niemieckich na skutek wielkich strat i dezorganizacji dowodzenia powstaje chaos. Do wieczora 20 stycznia obrona jest przełamana na całej głębokości i Marszałek Rokossowski przechodzi do pościgu na Malbork.

22 stycznia wyruszają do natarcia również i te jednostki 2 Frontu Białoruskiego, które pozostawały dotychczas w obronie na prawym odcinku frontu.

---

*) Bellona, październik 1946 r. Pogrom wojsk niemieckich w Prusach Wschodnich w 1945 r.

Bellona, lipiec—sierpień 1949 r. Operacja w Prusach Wschodnich w 1945 r.

Natarcie posuwa się szybko naprzód tak, że Niemcy nie są w stanie zorganizować oporu w nadgranicznym pasie umocnień. Po wtargnięciu do Prus Wschodnich wojska frontu już 26 stycznia opanowują Malbork i Tolkmicko, zbliżają się do Elbląga i wychodzą na wybrzeże Zatoki Gdańskiej. W walkach o Gdynię i Gdańsk bierze udział polska Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, która na ten czas przechodzi pod rozkazy Marszałka Rokossowskiego.

W ten sposób wojska Marszałka Rokossowskiego odcięły Prusy Wschodnie od Niemiec i zamknęły wszystkie przejścia przez Wisłę od Elbląga do Torunia. Działanie to umożliwiło wojskom 3 Frontu Białoruskiego całkowitą likwidację zgrupowania niemieckiego w Prusach Wschodnich, które nie mając możności wycofania się na zachód zostało przyparte do Bałtyku i zniszczone.

Po wykonaniu zadania w obszarze nad Bałtykiem wojska Marszałka Rokossowskiego przegrupowują się nad dolną Odrą, na prawe skrzydło gigantycznej bitwy o Berlin, która ma zadać ostateczny śmiertelny cios hitlerowskim Niemcom.

W ramach operacji berlińskiej 2 Front Białoruski, rozwijając się wzdłuż Odry od Bałtyku po Schwedt i współdziałając z 1 Frontem Białoruskim, uderzającym wprost na Berlin z rejonu na północ i południe od Kostrzynia — wykonuje natarcie z rejonu Szczecina na Rostock. Rozwinięcie natarcia na tak szerokim froncie pozbawiło hitlerowców możności wykonania jakiegokolwiek większego przeciwdziałania na korzyść obrony Berlina, gdyż wszystkie ich siły zostały związane walką.

Operacja berlińska zakończona dojściem wojsk radzieckich, a więc i 2 Frontu Białoruskiego do Łaby, stanowi ostatni etap pełnego chwały szlaku bojowego Marszałka Rokossowskiego.

Dumą napełnia każdego Polaka fakt, że dowódca, który pod bezpośrednim kierownictwem Generalissimusa Stalina gromił faszystów niemieckich pod Moskwą, Stalingradem, Kurskiem, na Białorusi, nad Bugiem i Wisłą, w Prusach Wschodnich i nad Odrą — jest naszym rodakiem, który stając na służbę Rewolucji Listopadowej, pracując nad umacnianiem Armii Radzieckiej, gromiąc niemieckich faszystów w okresie II wojny światowej, przyczyniał się do wyzwolenia naszej ojczyzny spod jarzma hitlerowskiego, budował wolność i lepszą przyszłość swego narodu.

Dziś wraca do Polski i staje na czele wojska polskiego, by swe zdolności, talent, olbrzymie doświadczenie nagromadzone w tyloletnich walkach i całą wiedzę zdobytą w stalinowskiej szkole dowódców oddać na usługi narodu polskiego.

Odtąd Marszałek Konstanty Rokossowski, w którym cały naród widzi uosobienie najlepszych cnót żołnierskich i najświetniejszych tradycji walk wolnościowych, bierze w swe ręce pieczę nad dalszym umacnianiem wojska polskiego, będącego strażnikiem bezpieczeństwa, pokoju i całości naszych granic.

MINISTERSTWO
OBRONY NARODOWEJ

ROZKAZ NR 83

Generałowie, Admirałowie, Oficerowie, Podoficerowie i Szeregowcy!

W dniu dzisiejszym zostałem przez Prezydenta Rzeczypospolitej powołany na stanowisko Ministra Obrony Narodowej i objąłem dowództwo Wojska Polskiego.

W imieniu Wojska i swoim własnym życzę memu poprzednikowi Marszałkowi Żymierskiemu dalszej, owocnej pracy dla dobra Ojczyzny na nowym posterunku, na który zostaje powołany.

Żołnierze!

Przypadło mi w udziale w ciągu długich lat służyć sprawie ludu pracującego w szeregach bohaterskiej Armii Radzieckiej. Losy wojny sprawiły, że byłem dowódcą tego frontu, w ramach którego walczyli bohatersko żołnierze powstającego ludowego Wojska Polskiego, żołnierze I Dywizji a później I Armii na sławnym szlaku bitewnym od Lenino poprzez Warkę, Warszawę, Gdańsk, Gdynię, Kołobrzeg, Wał Pomorski aż do Berlina.

Dumny jestem, jako ówczesny dowódca frontu i jako Polak z doniosłego wkładu wniesionego przez Wojsko Polskie u boku Armii Radzieckiej w dzieło rozgromienia faszyzmu i wyzwolenia narodów.

Dziś obejmuję dowództwo Wojska Polskiego zahartowanego w zwycięskich bojach o wolność Ojczyzny, przepojonego braterskim uczuciem przywiązania i szacunku dla Armii Radzieckiej, stojącego w jednym szeregu z armiami bratnich republik ludowych na straży pokoju, demokracji i socjalizmu.

W poczuciu obowiązków, jakie zostały na mnie nałożone przez Kraj i Prezydenta, w poczuciu odpowiedzialności, jaką ponoszę wobez narodu polskiego i polskiego ludu pracującego, z którego wyrosłem i z którym zawsze czułem się związany całym swym sercem, oraz bratniego nam narodu radzieckiego, który mię wychował jako żołnierza i dowódcę — obejmuję powierzony mi posterunek, aby wszystkie swe siły poświęcić dalszemu rozwojowi i umocnieniu naszego Wojska i obronności Rzeczypospolitej.

Wraz z Armią Radziecką stać będziemy na straży pokoju, którego orędownikiem i obrońcą jest wielki STALIN.

Szeregowym i oficerom Wojska Polskiego

rozkazuję

wzorem bohaterów spod Lenino, Warszawy, Gdańska, Budziszyna, Berlina stać wiernie na straży Polski Ludowej, Jej niepodległości i nienaruszalności Jej granic na Odrze, Nysie i Bałtyku;

zacieśniać węzły braterstwa z potężną Armią Radziecką i armiami krajów Demokracji Ludowej;

pogłębiać pracę polityczną i wyszkolenie bojowe, umacniać świadomą dyscyplinę wojska i jego nierozerwalny związek z ludem pracującym, gospodarzem naszej wyzwolonej Ojczyzny.

Niech żyje Polska Ludowa!

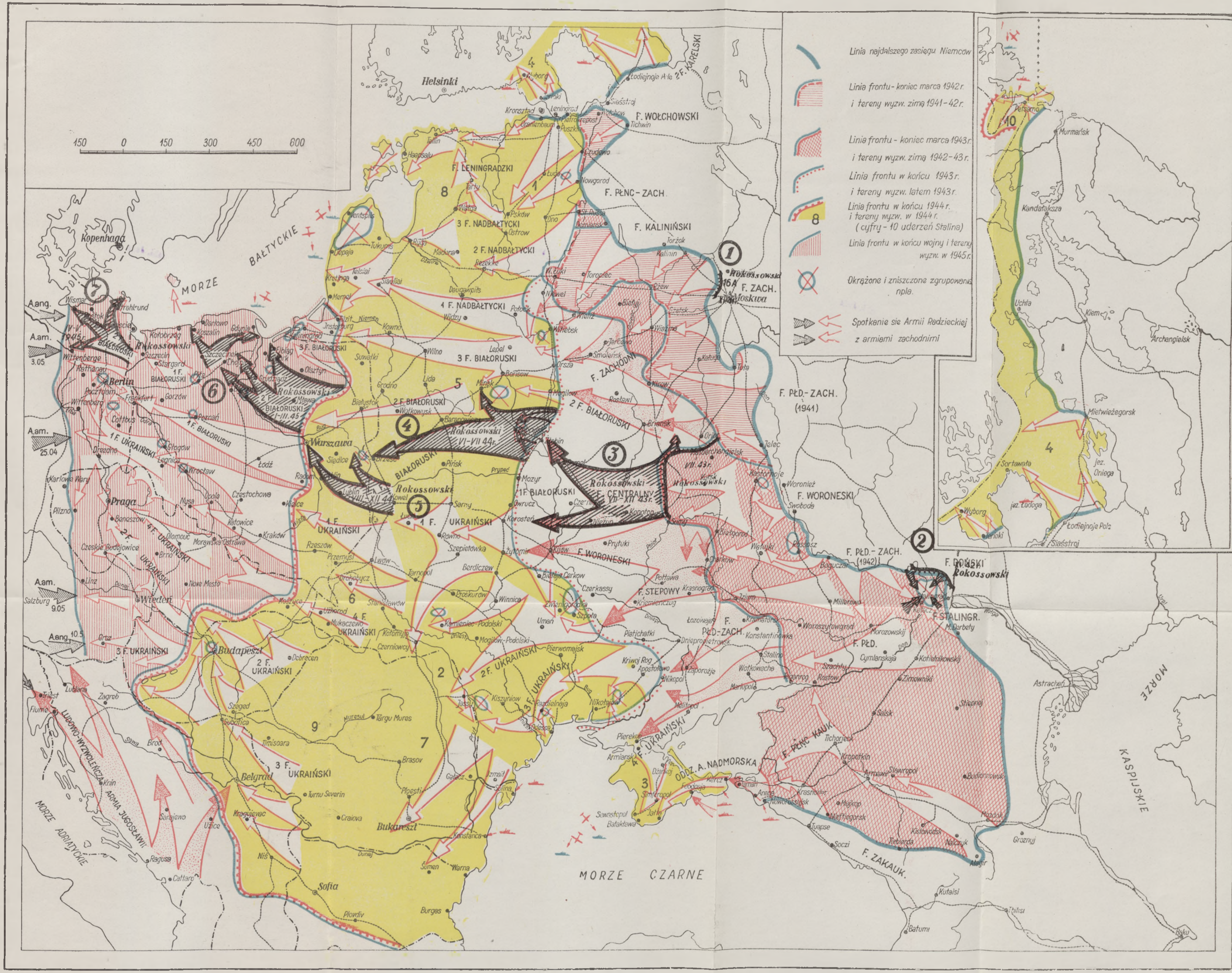
Niech żyje Sojusz Polsko Radziecki!

Niech żyje Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych Prezydent Bolesław BIERUT!

Rozkaz powyższy odczytać przed frontem wszystkich jednostek Wojska Polskiego.

I Wiceminister Obrony Narodowej	Minister Obrony Narodowej
EDWARD OCHAB	KONSTANTY ROKOSSOWSKI
generał brygady	Marszałek Polski

Warszawa, dn. 7 listopada 1949 r.


Linia najdalszego zasięgu Niemców
Linia frontu - koniec marca 1942 r. i tereny wyzw. zimą 1941-42 r.
Linia frontu - koniec marca 1943 r. i tereny wyzw. zimą 1942-43 r.
Linia frontu w końcu 1943 r. i tereny wyzw. latem 1943 r.
Linia frontu w końcu 1944 r. i tereny wyzw. w 1944 r. (cyfry - 10 uderzeń Stalina)
Linia frontu w końcu wojny i tereny wyzw. w 1945 r.
Okrążone i zniszczone zgrupowania npla.
Spotkanie się Armii Radzieckiej z armiami zachodnimi
150 0 150 300 450 600
MORZE BAŁTYCKIE
MORZE CZARNE
MORZE KASPIJSKIE
MORZE ADRIATYCKIE
Helsinki
Kopenhaga
Berlin
Warszawa
Budapeszt
Wiedeń
Praga
Bukareszt
Sofia
Belgrad
Moskwa
F. WOŁCHOWSKI
F. LENINGRADZKI
F. PŁNC-ZACH.
F. KALINIŃSKI
F. ZACHODNI
F. PŁD.-ZACH. (1941)
F. WORONESKI
F. STEPOWY
F. CENTRALNY
F. STALINGR.
F. DOŃSKI
F. PŁD.
F. PŁNC. KAUK.
F. ZAKAUK.
1 F. BIAŁORUSKI
2 F. BIAŁORUSKI
3 F. BIAŁORUSKI
1 F. UKRAIŃSKI
2 F. UKRAIŃSKI
3 F. UKRAIŃSKI
4 F. UKRAIŃSKI
2 F. NADBAŁTYCKI
3 F. NADBAŁTYCKI
4 F. NADBAŁTYCKI
ODDZ. A. NADMORSKA
LUDOWO-WYZWOLENCZA ARMIA JUGOSŁAWII
Rokossowski

MARSZAŁEK F. I. TOŁBUCHIN

Wspomnienie pośmiertne

17 października br. zmarł Marszałek Związku Radzieckiego Fiodor Tołbuchin — jeden z najwybitniejszych dowódców i budowniczych Sił Zbrojnych Związku Radzieckiego, okryty sławą bohater Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny.



Marszałek F. I. Tołbuchin urodził się w 1894 r. W okresie pierwszej wojny światowej powołany został do armii carskiej. Z chwilą wybuchu Wielkiej Rewolucji Listopadowej zrozumiał jej historyczny sens i jej przełomowe znaczenie. Odczuwając sprawę Rewolucji jako najżywotniejszą sprawę mas pracujących, stanął bez wahania w szeregach obrońców władzy radzieckiej, oddając jej bez reszty wszystkie swe siły, zapał i talent. Od tej chwili aż do zgonu pełni Marszałek Tołbuchin zaszczytną służbę w szeregach Armii Radzieckiej, wypełniając z honorem wszystkie zadania, jakie nakłada na niego partia i rząd. Jego talent, zdolności organizacyjne, wola walki za sprawę zwycięstwa Rewolucji ze szczególną siłą wystąpiły w okresie wojny domowej i obcej interwencji. Znajdując się na eksponowanych stanowiskach walczy nieugięcie

przeciw wrogom władzy radzieckiej, broni młodego państwa radzieckiego, broni zdobyczy Rewolucji Listopadowej. W okresie pokojowym Marszałek Tołbuchin wszystkie swe siły i całą energię poświęca sprawie umacniania potęgi Armii Radzieckiej oraz doskonalenia i podwyższania swych umiejętności i wiedzy wojskowej, stając się jednym z najwybitniejszych stalinowskich dowódców i budowniczych radzieckich sił zbrojnych. Wspaniałe zdolności i talent Marszałka Tołbuchina jako wybitnego dowódcy ze szczególną siłą ujawniają się w latach Wielkiej Wojny w Obronie Ojczyzny. Od pierwszych dni wojny, od momentu gdy hordy hitlerowskie napadły na Związek Radziecki, Marszałek Tołbuchin znajdował się stale na wysuniętym posterunku bojowym. Był szefem sztabu Frontu, dowódcą Armii, a następnie dowódcą Frontu. Wojska, którymi dowodził Marszałek Tołbuchin z honorem przeszły ciężki, ale zaszczytny szlak bojowy ciągnący się od Wołgi aż po Alpy Austriackie. Walczyły one pod Stalingradem, uczestniczyły w wyzwalaniu spod jarzma zaborców faszystowskich Zagłębia Donieckiego, Krymu, Ukrainy, Mołdawii — forsowały rzeki: Dniepr, Dniestr i Dunaj. Marszałek Tołbuchin przyjął osobiście w Stalingradzie kapitulację hitlerowskiego feldmarszałka Paulusa. Jako dowódca 3 Frontu Ukraińskiego jest jednym z twórców wspaniałego zwycięstwa w operacji Jassy-Kiszyniów, która przyniosła wyzwolenie narodom Rumunii i Bułgarii; dowodząc zwycięskimi wojskami tego Frontu niósł wolność narodom Jugosławii, Węgier i Austrii. Dlatego też pamięć o Marszałku Tołbuchinie żyć będzie nie tylko w sercach narodu radzieckiego, lecz także w sercu narodu polskiego i w sercach tych wszystkich narodów, którym bohaterska Armia Radziecka przyniosła wolność oraz stworzyła możliwość szczęśliwej przyszłości.

Po zwycięskim zakończeniu działań wojennych rząd Związku Radzieckiego powierzył Marszałkowi Tołbuchinowi dowództwo Zakaukaskiego Okręgu Wojskowego.

Zasługi i zdolności Marszałka Tołbuchina zostały dobrze ocenione przez rząd i naród radziecki. Ludzie radzieccy cenili Marszałka Tołbuchina nie tylko jako doświadczonego i wybitnego dowódcę, lecz i wielkiej miary działacza państwowego. Okazując Mu swe najwyższe zaufanie, wierząc w Jego wierność sprawie komunizmu i mając przykłady wzorowego, ofiarnego wykonywania obowiązków wobec Ojczyzny, ludzie radzieccy wybrali Tołbuchina do Rady Najwyższej ZSRR.

Będąc gorącym patriotą, wiernym synem partii bolszewików, niestrudzonym bojownikiem sprawy Lenina i Stalina, wybitnym dowódcą i organizatorem Armii Radzieckiej, Marszałek F. I. Tołbuchin pozostaje na zawsze w pamięci narodu radzieckiego.

Jego śmierć jest bolesną stratą nie tylko dla narodu radzieckiego, jego armii, lotnictwa i marynarki. Śmierć Marszałka Tołbuchina jest również ciężką stratą dla tych narodów, które wyzwolenie spod jarzma faszystowskiego zawdzięczają Armii Radzieckiej.

Przedwczesna śmierć Marszałka F. I. Tołbuchina jest szczególnie bolesna dla narodu polskiego, który zachowuje uczucie wieczystej wdzięczności i przyjaźni dla narodu radzieckiego i jego niezwyciężonej bohaterskiej armii.

W XXXII ROCZNICĘ WIELKIEJ REWOLUCJI LISTOPADOWEJ

Każdą rocznicę Wielkiej Rewolucji Listopadowej naród polski święci z uczuciem głębokiej wdzięczności dla Związku Radzieckiego, dla jego genialnych przywódców — Lenina i Stalina, dla narodów potężnego państwa, dla przodującej siły mas pracujących całego świata — Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików).

W każdą rocznicę Wielkiej Rewolucji Listopadowej, im bardziej staje się ona odległa od pamiętnych dni Wielkiego Października, tym głębiej naród polski poznaje jej historyczne skutki, tym pełniej ocenia jej epokowe znaczenie.

Dla naszych losów Wielka Rewolucja Listopadowa była wydarzeniem decydującym. Jej zwycięstwo oznaczało obalenie caratu, pod którego knutem jęczała znaczna część ziem polskich, za jej podmuchem wybuchły rewolucje obalające trony Hohenzollernów i Habsburgów, trony będące źródłem niewoli i rozbiorów. Jedynie dzięki Wielkiemu Październikowi powstać mógł historyczny akt unieważniający i znoszący raz na zawsze wszystkie traktaty i pakty zawarte przez rząd byłego imperium rosyjskiego z rządami królestwa pruskiego i monarchii Habsbursko-Węgierskiej, dotyczące rozbiorów Polski. Jedynie dzięki niemu traktaty powyższe uznane zostały „jako sprzeczne z zasadą samookreślenia narodów, z rewolucyjną świadomością prawną narodu rosyjskiego, który uznał nienaruszalne prawo narodu polskiego do niepodległości i jedności".

Lecz na tym, jeśli chodzi o sprawę polską, nie wyczerpuje się historyczne znaczenie Wielkiej Rewolucji Listopadowej. Jej znaczenie sięga daleko głębiej. Z jej ducha bowiem narodziły się te siły, które reprezentowały rewolucyjny nurt polskiego ruchu robotniczego, dzięki jej zwycięstwu starty został z ziemi polskiej hitleryzm, dzięki jej zwycięstwu naród nasz uratowany został od biologicznej zagłady, dzięki jej zwycięstwu wreszcie zyskaliśmy wolność rzeczywistą, wolność, jakiej nie mieliśmy w okresie między pierwszą i drugą wojną światową.

Armia Radziecka w toku II wojny światowej wyzwoliła nas z niewoli hitlerowskiej oraz uchroniła przed niewolą i jarzmem własnej i obcej burżuazji. Fakt ten znajduje swe uzasadnienie w zwycięstwie Wielkiej Rewolucji Listopadowej.

W XXXII rocznicę Wielkiej Rewolucji Listopadowej naród polski daje wyraz coraz głębszego zrozumienia jej historycznego znaczenia, coraz gruntowniej przyswaja sobie jej ideologiczną spuściznę.

Nauki płynące z Wielkiej Rewolucji Listopadowej wskazują polskiej klasie robotniczej, jak zwyciężać w walce o socjalizm, jak budować u siebie, kierując się wspaniałym doświadczeniem Związku Radzieckiego, szczęśliwą przyszłość. Dlatego też poznanie historycznego znaczenia Wielkiej Rewolucji Listopadowej, jej znaczenia międzynarodowego, staje się dla nas, szczególnie zaś dla żołnierzy Wojska Polskiego złączonego braterstwem broni z armią Państwa Socjalizmu, jednym z podstawowych obowiązków.

Okres 32 lat, które upłynęły od momentu wybuchu Wielkiej Rewolucji Listopadowej, jest niezaprzeczalnym dowodem, że ten akt dziejowy stał się początkiem nowej ery w historii ludzkości. Rewolucja Listopadowa, kładąc bowiem kres panowaniu kapitalizmu na 1/6 części kuli ziemskiej, zmieniła bieg historii, stanowiąc... „zasadniczy przełom w historycznych losach światowego kapitalizmu, zasadniczy przełom w ruchu wyzwoleńczym światowego proletariatu, zasadniczy przełom w sposobach walki i formach organizacji, w życiu i tradycjach, kulturze i ideologii wyzyskiwanych mas całego świata" (Stalin). Dzięki zwycięskiej Rewolucji Listopadowej powstała epoka rewolucji proletariackich w krajach imperializmu, „nastąpiła era rewolucji wyzwoleńczych w koloniach i krajach zależnych, era przebudzenia się proletariatu tych krajów, era jego hegemonii w rewolucji... Era trwałości kapitalizmu minęła, unosząc z sobą legendę nienaruszalności ładu burżuazyjnego... Nastąpiła era upadku kapitalizmu" (Stalin).

W wyniku zwycięstwa Wielkiej Rewolucji Listopadowej powstało na gruzach starego ustroju państwo dyktatury proletariatu, ZSRR. Był to fakt nienotowany dotychczas w historii, fakt, który ciężarem swej wymowy dziejowej zadawał cios nienaruszalnej, zdawałoby się, ideologii burżuazyjnej. Oto bowiem masy pracujące udowodniły, że są zdolne do przejęcia władzy w swe ręce, że potrafią ją utrzymać, że potrafią zbudować nowe społeczeństwo, w którym wyzysk i ucisk należą jedynie do dawno minionych wspomnień, że potrafią rządzić krajem bez burżuazji i przeciwko burżuazji mimo jej rozpaczliwego oporu. Fakt ten utwierdzał i utwierdza postawę mas ludowych całego świata przeciwko systemowi kapitalizmu. „...Teraz już nie można — wskazywał Stalin — patrzeć na masy pracujące świata jak na „ślepy tłum", błądzący po ciemku i pozbawiony perspektyw, bowiem Rewolucja Październikowa oświetliła im drogę i stworzyła perspektywy". Odtąd rola mas ludowych i ich wpływ na rozwój wydarzeń politycznych świata wzrosły w ogromnym stopniu i wzrastają coraz bardziej, bowiem wzmaga się świadomość proletariatu, krzepnie jego jednolitość, bowiem wyzwolił się on i wyzwala spod wpływu reformistycznej, stojącej na usługach imperializmu socjaldemokracji.

Wpływ mas pracujących na kształtowanie się życia politycznego krajów stał się jeszcze bardziej decydujący, gdy kierowniczą rolę w ruchu robotniczym przejęły partie komunistyczne, które w oparciu o doświadczenia Wielkiej Rewolucji Listopadowej i socjalistycznego budownictwa ZSRR mobilizują masy te do zwycięskiej walki o demokrację i socjalizm. Olbrzymi autorytet partii komunistycznych, skupiających wokół siebie wszystkie demokratyczne i patriotyczne siły prze-

ciwko agresywnej polityce imperializmu amerykańskiego, nieuchronny upadek wpływu prawicowych socjalistów w ruchu robotniczym państw kapitalistycznych świadczy, że nastąpiła era leninizmu, era zwycięstwa wielkiej idei, marksizmu - leninizmu.

Wielki Październik zapoczątkował okres załamania się i zguby kapitalizmu. Z systemu kapitalistycznego odpadło największe państwo świata, Rosja carska. Była to zapowiedź dalszego, coraz szybszego odpadania z systemu światowego kapitalizmu nowych krajów. Wykazała to dobitnie historia ostatnich lat. Z systemu tego bowiem odpadły kraje środkowej i południowo-wschodniej Europy. Oswobodzone przez Armię Radziecką narody Polski, Czechosłowacji, Bułgarii, Węgier, Rumunii i Albanii wprowadziły w swych krajach ustrój demokracji ludowej, budują fundamenty socjalizmu. Proces społecznej i politycznej przebudowy tych państw mógł się odbyć dlatego w tak szybkim tempie, ponieważ utrwalił się socjalizm w ZSRR, ponieważ powstało tam nowe społeczeństwo socjalistyczne, ponieważ budowa socjalizmu spoczywała tam w ręku ludzi — twórców Wielkiego Października.

Lecz na tym nie wyczerpuje się znaczenie Wielkiej Rewolucji Listopadowej.

Rewolucja ta podważyła również panowanie kapitalizmu w koloniach i krajach zależnych, rozpoczęła ona epokę rewolucji kolonialnych.

Dowodem siły niezwyciężonych idei wyzwoleńczych Wielkiej Rewolucji Listopadowej jest zwycięstwo rewolucji w Chinach zakończone stworzeniem Ludowej Republiki Chin. To historyczne zwycięstwo narodu chińskiego świadczy, że wypadanie nowych krajów z systemu kapitalistycznego odbywa się w tempie coraz szybszym i w coraz większej skali. Dowodzi tego, dzięki zwycięstwu Armii Radzieckiej nad wojskami imperialistycznej Japonii, również wolność północnej Korei.

Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Listopadowej zapoczątkowało nowy stosunek między narodami i państwami.

Dzięki zwycięstwu mas pracujących na $^{1}/_{6}$ części kuli ziemskiej, dzięki uchwyceniu w wyniku Rewolucji Listopadowej władzy przez masy pracujące powstał ZSRR, państwo socjalistyczne, będące potężną ostoją pokoju światowego i bezpieczeństwa narodów. Państwo to przeciwstawia ustawicznie polityce imperialistycznej, polityce podbojów i agresji, polityce wojen — politykę przyjaźni narodów. Nic też dziwnego, że narody całego świata widzą w Związku Radzieckim chorążego pokoju, skupiającego wokół siebie wszystkie postępowe siły, w tej liczbie i naród niemiecki, który jeszcze tak niedawno był powolnym narzędziem w rękach hitleryzmu i światowej reakcji. Świadczy to o nieustannym wzroście sił pokoju i postępu.

Miliony ludzi na całym świecie przekonują się, że do wolności i szczęścia prowadzi tylko jedna droga — droga Lenina — Stalina.

Nic też dziwnego, że w XXXII rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej masy pracujące całego świata łączą się z narodami radzieckimi w tym radosnym święcie. Masy te zwracają się ku stolicy pokoju i postępu — ku Moskwie, ku bohaterskim ludom Związku Radzieckiego, ku wielkiej przewodniczce mas ludowych — ku WKP(b), ku genialnemu wodzowi obozu pokoju i postępu — ku Stalinowi.

LENINO

12 października 1949 r. upłynęło 6 lat od chwili, gdy 1 Dywizja Piechoty im. Tadeusza Kościuszki weszła w ramach ofensywy wojsk radzieckich do akcji bojowej pod Lenino. Był to pierwszy bój sformowanej w Związku Radzieckim polskiej jednostki wojskowej, która w bohaterskim porywie, z niezłomną wiarą w zwycięstwo sforsowała przy wsparciu artylerii radzieckiej bagnistą rzekę Miereję, opanowała linię niemieckich rowów strzeleckich, zajęła miejscowości Połzuchy i Trigubowo oraz odparła przeciwuderzenia wroga i nie pozwoliła wydrzeć sobie krwawo wywalczonego zwycięstwa.

W walkach tych żołnierz polski okrył się wiekopomną chwałą, tradycja oręża polskiego wzbogaciła się o nową, spiżowymi zgłoskami zapisaną kartę bohaterstwa i sławy, do historii przeszli polegli pod Lenino najwierniejsi synowie ludu polskiego: Aniela Krzywoń, Mieczysław Kalinowski, Paziński i wielu innych którzy zapoczątkowali krwawy trud żołnierza 1 Dywizji Piechoty, trud będący historycznym aktem przełomowym w dziejach naszego narodu.

Znaczenie bitwy pod Lenino wykracza daleko poza taktyczną wartość samego działania, w którym nasi żołnierze dali jeden z najwspanialszych przykładów waleczności wzbudzając u swych towarzyszy broni, żołnierzy i dowódców Armii Radzieckiej, prawdziwy podziw i uznanie. Fakt udziału żołnierza polskiego w bitwie ze znienawidzonym wrogiem, przysparzając wawrzynu orężowi polskiemu, oznaczał przede wszystkim zwycięstwo zdrowej koncepcji politycznej i militarnej, oznaczał zwycięstwo jedynej i słusznej prawdy, że do Polski dojść można drogą najkrótszą i najprostszą, że wyzwolić Ją z niewoli i odbudować jako państwo niepodległe, silne i demokratyczne można tylko w braterskim współdziałaniu i sojuszu ze Związkiem Radzieckim.

Dziś, po sześciu latach, które nas dzielą od pamiętnych bojów 1 Dywizji na polach Smoleńszczyzny, sens i znaczenie bitwy, która należy do najpiękniejszych i najszczytniejszych tradycji naszej walki wyzwoleńczej, stają się jeszcze bardziej oczywiste, jeszcze bardziej zrozumiałe i jasne. Lenino bowiem, jako pierwsza bitwa regularnych oddziałów Wojska Polskiego u boku bohaterskiej i zwycięskiej Armii Związku Radzieckiego, odrodziło ideę Grunwaldu, scementowało wspólnie przelaną krwią sojusz polsko-radziecki, stało się kamieniem węgielnym nierozerwalnego braterstwa broni żołnierzy dwóch krajów — Polski i ZSRR. Będąc zaś symbolem wspólnej walki żołnierza polskiego i radzieckiego przeciwko hitlerowskiemu faszyzmowi, Lenino oznaczało jednocześnie wspólną walkę o zwycięstwo najwyższych ideałów ludzkości — o nie-

podległość i sprawiedliwość społeczną, o braterstwo wszystkich ludzi pracy, o postęp, pokój i socjalizm.

Lecz by bitwa pod Lenino stała się świetlanym drogowskazem wytyczającym sławny szlak bojowy żołnierza polskiego, który u boku Armii Radzieckiej wziął chlubny udział w wyzwoleniu kraju, w wytyczeniu granic państwowych na Odrze, Nysie i Bałtyku, w budownictwie Polski Ludowej, lecz by bitwa ta stała się przełomowym momentem naszych dziejów — trzeba było ofiarnej, szczodrej pomocy Związku Radzieckiego. Dzięki tej właśnie pomocy i osobiście Generalissimusa Stalina mogła powstać 1 Dywizja i 1 Armia, której żołnierze wnieść mogli wkład w dzieło wyzwolenia kraju i w dzieło zwycięstwa nad faszyzmem. Dzięki tej właśnie szczodrej, braterskiej pomocy żołnierz ten walczyć mógł o Polskę nową, silną i sprawiedliwą, o Polskę ludzi pracy, o Polskę Ludową, „o taką Polskę, jaką w ofiarnym trudzie i twórczym wysiłku budują masy pracujące pod przewodem klasy robotniczej".

Z perspektywy 6 lat, z perspektywy czasu, jaki nas dzieli od pierwszych strzałów pod Lenino, jakżeż wyraźnie rysuje się ten fakt historyczny. Twórcami jego byli ludzie Komunistycznej Partii Polskiej, którzy stanęli na czele Związku Patriotów Polskich w Związku Radzieckim i którzy przystąpili do zorganizowania 1 Dywizji im. Kościuszki. Ludzie ci reprezentowali te same siły społeczne, te same dążenia, które wyrażała w kraju przodująca siła klasy robotniczej i narodu — Polska Partia Robotnicza. Ludzie ci zrozumieli właściwie haniebny czyn Andersa wyprowadzającego 70 tysięczną armię na piaski Iranu w momencie rozstrzygających bitew na froncie wschodnim, ludzie ci zrozumieli, że jedyną siłą, na której można oprzeć walkę wyzwoleńczą mas pracujących na świecie i w Polsce, jest Związek Radziecki. Komuniści polscy, zarówno ci, którzy pozostali w kraju, jak i ci, których losy wojny rzuciły na teren Związku Radzieckiego, pojmowali bowiem, że niepodległość Polski, jej demokratyczne formy ustrojowe, możliwość dalszego jej rozwoju na drodze do socjalizmu oraz właściwe, zależne jej miejsce w Europie i świecie związane jest ściśle ze zwycięstwem Związku Radzieckiego nad wstecznymi siłami faszyzmu.

Wyrazem tej idei, dążeń i pragnień był czyn bojowy żołnierza polskiego pod Lenino, czyn oznaczający nową erę w dziejach Polski, początek wieczystego sojuszu ze Związkiem Radzieckim oraz nową drogę, na którą wkroczył naród, by budować dla siebie lepszą, szczęśliwą przyszłość.

Rzeczywistość w całej pełni potwierdziła słuszność myśli politycznej reprezentowanej w czasie wojny przez Związek Patriotów Polskich w ZSRR i podziemny obóz demokracji ludowej w kraju. Rzeczywistość potwierdziła, że dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego nad hitlerowskimi Niemcami mogliśmy osiągnąć niepodległość, że tylko dzięki niemu budować możemy u siebie socjalizm, że dzięki niemu możemy stać w jednym obozie postępu i pokoju w obronie największych wartości i ideałów ludzkich.

Lenino jest zatem początkiem nowej ery w dziejach naszego narodu, jest symbolem zadzierżgnięcia wieczystego, bratniego sojuszu narodu radzieckiego i polskiego.

N. K.

NATARCIE Z FORSOWANIEM PRZESZKODY WODNEJ

Doświadczenie ubiegłej wojny z Niemcami faszystowskimi dało długi szereg bardzo pouczających praktycznych przykładów forsowania rzek w różnorodnych, skomplikowanych warunkach sytuacji bojowej.

Na szczególną uwagę zasługuje doświadczenie Armii Radzieckiej, przed którą w drugiej fazie wojny stanęło zasadnicze zadanie: nie dopuścić cofającego się wskutek potężnych uderzeń przeciwnika do umocnienia się na liniach wodnych, sforsować je w jak najkrótszym czasie i rozwijać dalszą ofensywę lub pościg.

Wynikła z tego konieczność forsowania napotykanej rzeki natychmiast po podejściu do niej, z szerokim wykorzystaniem miejscowych oraz podręcznych środków przeprawowych. Powodowało to wyrzeczenie się długotrwałego okresu przygotowania forsowania i oczekiwania na podejście etatowych środków przeprawowych oraz tyłów.

Wobec powyższego forsowano rzeki przeważnie „z marszu". Wypadki forsowania w warunkach dłuższej styczności z przeciwnikiem na liniach wodnych zdarzały się także, lecz były znacznie rzadsze.

Zadaniem niniejszego artykułu jest — zaznajomić czytelnika z cechami charakterystycznymi natarcia z forsowaniem przeszkody wodnej, naświetlić zasadnicze momenty organizacji forsowania rzeki w świetle doświadczeń Armii Radzieckiej.

By dalsze rozważania były zrozumiałe, w kilku słowach scharakteryzować należy obronę, jaką Niemcy stosowali na liniach wodnych. Niemcy w ogóle przywiązywali wielkie znaczenie do linii wodnych, uważając je za dosyć poważne przeszkody naturalne. Wnioskowali oni z tego, że każda taka linia musi spowodować dosyć poważną pauzę w działaniach Armii Radzieckiej celem przygotowań do forsowania, a zatem umożliwi wygranie czasu, umocnienie obrony i organizację przeciwdziałań.

Stosowane zaś forsowanie rzek przez Armię Radziecką „z marszu" na szerokim froncie przy bardzo ograniczonej ilości etatowych środków przeprawowych z szerokim wykorzystaniem miejscowych oraz podręcznych środków — stanowiło dla Niemców niespodziankę i doprowadziło do szeregu błędów w organizacji obrony rzek.

Oczywiście, w wielu wypadkach Niemcy zwracali poważną uwagę na przygotowanie zawczasu umocnień na liniach wodnych. Lecz nigdy nie wystarczało im czasu na doprowadzenie do porządku całości tych zawczasu rozbudowanych pozycji przed bezpośrednią obsadą pozycji przez wojsko i to mimo szerokiego stosowania przymusowej pracy ludności cywilnej.

Wobec powyższego — rozbudowa saperska obrony przeszkód wodnych przeważnie składała się z mieszaniny dobrze rozbudowanych poszczególnych rejonów obrony i odcinków, przygotowanych słabo lub niedobudowanych.

Przy bezpośrednim obsadzaniu wojskiem takich pozycji obronnych — Niemcy zmuszeni byli szybko obsadzać dobrze rozbudowane rejony obrony, stwarzając system silnych baonowych lub pułkowych ośrodków oporu. Odcinki między tymi ośrodkami oporu zasadniczo były pokrywane ogniem z ośrodków oporu oraz obserwowane przez specjalnie wyznaczone ruchome oddziały fizylierów lub piechoty zmotoryzowanej, wzmocnione niewielką ilością czołgów.

W wypadkach gdy brzeg bronionej rzeki był dosyć wysoki, przedni skraj obrony zwykle przebiegał wzdłuż samego brzegu. Jeśli natomiast dolina rzeki była szersza, przedni skraj odsuwano od brzegu na pobliskie wzgórza: bezpośrednio do rzeki w takich wypadkach wysuwało się silne ubezpieczenie.

Przy organizacji obrony rzek Niemcy zwracali zasadniczą uwagę na zabezpieczenie koncentracji ognia bezpośrednio na samej rzece, jej dolinie oraz na przypuszczalne rejony koncentracji wojsk przeciwnika.

Z początkiem forsowania i walki Niemcy gros ogniaześrodkowywali bezpośrednio na rzece, stosując olbrzymią ilość rakiet dla oświetlenia, jeśli forsowanie rozpoczynało się w nocy. Następnie rozpoczynały się częste, energiczne przeciwuderzenia, początkowo przez drobne grupy a następnie przez szybko ściągane odwody z odcinków niezaatakowanych oraz z głębi obrony. Lotnictwo skierowywało swoje działania na rejony przepraw.

Biorąc ogólnie -- na rzekach w większości wypadków była stosowana w pośpiechu zorganizowana obrona na szerokim froncie z oparciem o manewr oraz przeciwuderzenia dla likwidacji wytwarzających się przyczółków.

Organizacja forsowania szerokiej rzeki

To zagadnienie jest dosyć wyczerpująco naświetlone w oficjalnych wydawnictwach. Wobec tego poruszę tu tylko takie zagadnienia, które należałoby rozważyć i sprecyzować, jak np. forsowanie szerokiej rzeki „z marszu".

Forsowanie „z marszu" przestaje być już tylko „uprzedzającym przeciwnika wyjściem na rzekę z opanowaniem jego przepraw".

Pod określeniem „forsowania rzeki z marszu" należałoby rozumieć takie forsowanie, którego dokonuje się przez jednostki przy:

a) słabo obsadzonej przez przeciwnika obronie rzeki,

b) ograniczonym czasie na przygotowanie forsowania,

c) szerokim wykorzystaniu podręcznych środków przeprawowych z bliższym zadaniem szybkiego opanowania przepraw lub przyczółków na brzegu bronionym przez przeciwnika.

Forsowanie „z marszu", szczególnie przy wykorzystywaniu miejscowych oraz podręcznych środków przeprawowych, planować należy na szczeblu dywizji — pułku na podstawie ogólnych zadań, postawionych przez armię — korpus.

Forsowanie zaś na etatowych środkach przeprawowych, zwłaszcza na ciężkich, planuje się w zasadzie do najdrobniejszych szczegółów (do określenia każdej fali) — bezpośrednio przez sztab armii.

Praktyka bojowa wykazała, że nie zawsze z góry można było określić, na jakim szczeblu należy planować i organizować forsowanie; zależy to od sytuacji, a zasadniczo od ilości posiadanego czasu oraz ilości i jakości środków przeprawowych.

Zadania forsowania oraz termin jego wykonania mogą być różne, a czas postawienia tych zadań, zwłaszcza na wyższych szczeblach (armia, korpus) zawsze będzie zależał od sytuacji. Ogólne zadanie armii do forsowania należy podawać jak najwcześniej; konkretnie zaś zadania zwykle stawia się na 2—5 dni przed rozpoczęciem forsowania.

Organizacja oraz przeprowadzenie rozpoznania zarówno przed powzięciem decyzji jak i bezpośrednio w okresie przygotowania forsowania powinny być jednym z podstawowych zadań każdego dowódcy i sztabu.

Przygotowanie do forsowania przeszkody wodnej i jej umocnień obronnych rozpoczynać należy na długo przed podejściem jednostek do rzeki przez fotografowanie lotnicze oraz wykorzystanie wiadomości zdobytych przez partyzantów i ludność miejscową. Z chwilą wyjścia jednostek nad rzekę rozpoznanie przeciwnika i rzeki prowadzi się przeważnie przez obserwację.

Celem osiągnięcia skuteczniejszych wyników takiego rozpoznania należy zorganizować większą ilość oficerskich punktów obserwacyjnych wszystkich rodzajów broni.

Prowadzenie rozpoznania walką przez wysyłanie grup rozpoznawczych na brzeg obsadzony przeciwnikiem w wielu wypadkach nie dawało pomyślnych wyników zwłaszcza na szerokiej rzece, doprowadzając często do większych strat lub do schwytania zwiadowców przez przeciwnika. Lecz przy odpowiedniej, skrupulatnej organizacji w pewnych warunkach rozpoznanie takie dawało pomyślne wyniki (brano jeńców za Dnieprem i Wisłą).

Decyzję do forsowania zwykle pobiera się na podstawie:

a) zadania od przełożonego,

b) danych rozpoznania i

c) w zależności od dysponowania czasem.

Jeśli dowódcy dywizji i pułków dysponują chociażby jedną dobą, należy dokładnie opracowywać całą organizację walki. Zasadniczo myśl przewodnia walki wyrażać się powinna w skierowaniu głównego uderzenia na słabe miejsce obrony przeciwnika, lecz z tym, by po zdobyciu przyczółka opanować manewrem oskrzydlającym chociażby część ośrodków oporu przeciwnika, naruszając tym samym system jego obrony.

Należy zatem zapewniać zawsze znaczną przewagę sił ogólnych, gdyż stopniowo przeprawiające się jednostki na początku operacji ustępują w sile przeciwnikowi, co bez odpowiedniego wsparcia z własnego brzegu może doprowadzić do długotrwałych ciężkich walk z dużymi stratami.

Bardzo wielkie znaczenie (jeśli niemal nie decydujące) posiada element zaskoczenia w decyzji na wszystkich szczeblach. W praktyce, jak już zaznaczyłem, forsowanie szerokich rzek „z marszu" i na szerokim froncie, zwłaszcza na podręcznych środkach przeprawowych — było elementem zaskoczenia.

Lecz zaskoczenie takie musi być zapewnione tak w skali operacyjnej jak i taktycznej. Wyrażać się ono może w:

a) skróceniu czasu na przygotowanie forsowania,
b) prowadzeniu rozpoznania na szerokim froncie,
c) utrzymaniu bezwzględnej tajności i maskowania przegrupowań sił własnych,
d) wykonaniu forsowania przed ostateczną likwidacją pozostałych przyczółków przeciwnika na naszym brzegu,
e) rozpoczęciu forsowania w nocy przy odpowiednich warunkach sprzyjających,
f) niestosowaniu w pewnych wypadkach przygotowania artyleryjskiego,
g) przeprowadzeniu szeregu przepraw pozorowanych oraz demonstracyjnych,
h) szerokim zastosowaniu dymów,
i) niezwłocznej przeprawie sił głównych śladem pierwszej fali pierwszego rzutu (tzn. oddziałów czołowych).

Miejsca przepraw i przeprowadzenie forsowania

Przy wyborze miejsc i punktów przepraw zawsze należy kierować się wspomnianymi elementami zaskoczenia, a także:

a) charakterem samej rzeki,
b) charakterem własnego brzegu i możliwością maskowania własnych działań,
c) warunkami podejścia do rzeki.

W praktyce nie zawsze wybierano punkty przepraw na łukach rzek, wygiętych w naszą stronę lub w miejscach z wygodnym zejściem do rzeki, ominięciem mielizn itp. Na takich odcinkach bowiem obrona zawsze była silniejsza i najgęściej obsadzona. Wiele przepraw natomiast przeprowadzono pomyślnie właśnie w niedogodnych miejscach.

Ilość punktów przeprawowych może być różna i określana jest dążeniem do zabezpieczenia najbardziej szerokiego frontu forsowania oraz ilością posiadanych środków przeprawowych.

Najwygodniej jest przeprowadzać równocześnie przeprawy oddziałów na całym froncie i w granicach wielkich jednostek (przynajmniej dywizji, korpusu).

W świetle przytoczonych uwag nasuwa się pytanie, czy należy zachować określenie „rejon przeprawy" pułku, dywizji, korpusu itd. wobec tego, że ten „rejon przeprawy" zasadniczo zawsze będzie identyczny z frontem danej jednostki lub formacji, określonym granicami jej pasa działania.

Bardziej celowe byłoby określać nazwą miejsce przeprawy z podaniem, na jakim szczeblu została ona zorganizowana. Np.: „dywizyjna (korpuśna, armijna) przeprawa". Taka nazwa określa organizatora i kierownika przeprawy niezależnie od tego, jakie jednostki korzystają z tej przeprawy (pułk może przeprawiać się w ramach przeprawy korpusu lub armii).

Początek forsowania korzystniej jest planować na noc, by zdążyć do świtu przerzucić na brzeg przeciwnika nie tylko oddziały czołowe, lecz i piechotę sił głównych.

Nie wyklucza to możliwości forsowania przed świtem, które często stosowano, lecz w tym wypadku pamiętać należy o możliwości odizolowania przez nieprzyjaciela przeprawionych pododdziałów na okres dnia aż do zmierzchu; takie forsowanie wymaga także uprzedniego wywalczenia przewagi w powietrzu.

Najwygodniej jest rozpoczynać forsowanie jednocześnie na całym froncie, co w warunkach ograniczonego czasu na przygotowania nie zawsze się da uskutecznić.

Zadania bojowe, stawiane jednostkom forsującym, wynikają z powziętej decyzji i precyzuje się je według określonych obiektów.

Za obiekty takie w charakterze bliższego zadania mogą służyć wyznaczone do zdobycia ośrodki oporu nieprzyjaciela, przedmioty terenowe, wygodne do umocnienia linie terenowe itp. W zależności od sytuacji głębokość bliższych zadań może być różna: przedmiotem bliższych zadań korpusu mogą być większe ośrodki oporu lub przyczółki, bliższe zadania dywizji — utworzenie przyczółka o głębokości 2—5 km, wychodząc z założenia, by zabezpieczać przeprawę następnych jednostek przed ogniem przeciwnika, rozwinięcie tych jednostek oraz przejście do dalszych działań zaczepnych.

Bliższym zadaniem pułku może być zdobycie rejonu o głębokości do 1—2 km (uważać należy, ażeby taki rejon w zupełności zabezpieczał budowę przepraw na promach dla drugich rzutów, pododdziałów specjalnych artylerii oraz środków technicznych dywizji piechoty).

Dalsze zadania jednostek określa się w zależności od celu działań: rozwinięcie sukcesu, manewr celem połączenia kilku zdobytych mniejszych przyczółków, manewr na skrzydło lub tyły ośrodków oporu nieprzyjaciela. Wobec tego, że w takich wypadkach sytuacja nie będzie

zupełnie jasna, dalsze zadania będą zbyt trudne do określenia i nie zawsze będzie celowe określać je z góry.

Szyki bojowe jednostek wynikają z powziętej decyzji; forsowanie na szerokim froncie z przewidywaniem jak najszybszego przerzucenia na brzeg przeciwnika większej ilości wojska powoduje dążenie do budowy szyków bojowych jednostek w jednym rzucie. Lecz na przeszkodzie temu zawsze będzie stała niedostateczna ilość środków przeprawowych, wobec czego urzutowanie jednostek może być różne.

Dla armii najkorzystniejszym ugrupowaniem dla przekroczenia rzeki jest ugrupowanie w jednym rzucie, dla korpusów — w jednym lub dwóch rzutach, dywizji oraz pułków — w dwóch rzutach.

Rozpoczynać forsowanie najwygodniej oddziałami wydzielonymi z pierwszego rzutu. W przebiegu działań ostatniej wojny na różnych frontach takie czołowe oddziały posiadały różne nazwy, jak: oddziały szturmowe, desantowe, czołowe, ubezpieczające itp. Oddziały te przeprawiały się w pierwszej fali. Skład ich musi być taki, ażeby stanowił dosyć poważną siłę (wzmocniony baon lub nawet silniejszy).

Tylko w niektórych wypadkach ograniczano się do wysyłania niewielkich szturmowych lub rozpoznawczych grup fizylierów.

Najbardziej odpowiednią nazwą dla tych oddziałów byłaby nazwa „oddziały czołowe", gdyż może ona określać różny skład oraz różne metody działania.

Zadania dla tych oddziałów czołowych zwykle daje się na głębokość nie większą niż 0,5—1 km, tzn. opanowanie linii czat, pierwszej, drugiej linii rowów ciągłych, poszczególnych wzgórz, grup zabudowań, osiedli itp.

Bezpośrednio za tymi oddziałami czołowymi należy przeprawiać pozostałe jednostki pierwszego rzutu, które muszą stanowić gros sił piechoty z takimi środkami wzmocnienia, jakie są w stanie podjąć wyznaczone środki przeprawowe. Zwykle będą to: artyleria pułkowa, moździerze, środki ppanc oraz saperskie środki dla utrzymania terenu (miny itp.)

Zadaniem pierwszych rzutów może być zdobycie przyczółków lub osiągnięcie takiej linii, na której planuje się chwilowe zatrzymanie się i umocnienie celem zapewnienia przestrzeni zabezpieczającej przeprawę i przegrupowanie do walki następnych rzutów.

Do składu drugich rzutów, wychodząc z powyższego założenia, weszłyby trzecie pułki piechoty oraz, zależnie od pojemności środków przeprawowych, artyleria dywizyjna i niewielkie ilości czołgów.

Drugie rzuty dywizji miałyby za zadanie — wzmocnienie obrony na zdobytych przyczółkach lub rozszerzenie ich.

Zasadnicze zaś wykorzystanie powodzenia aż do zdobycia takiego przyczółka, który by zabezpieczył kontynuowanie działań zaczepnych — należałoby do drugich rzutów korpusów. Współdziałanie poszczególnych rodzajów broni organizuje się na głębokość wyznaczonego do zdobycia przyczółka. Dokładność opracowania zagadnień współdziałania zależy w zasadzie od dysponowania czasem na organizację i przeprowadzenie forsowania.

Organizacja przeprawy i rozmieszczenie jednostek

Przed forsowaniem najbardziej dogodne jest rozmieszczać jednostki w sposób następujący: oddziały czołowe — w rejonach wyjściowych 1 — 1,5 km od rzeki; pułki pierwszych rzutów — w rejonach wyczekiwania w odległości 3—4 km; pozostałe jednostki — w rejonach koncentracji w odległości 6—7 km od rzeki.

Nie będę tu poruszał technicznej strony organizacji przeprawy, gdyż „Instrukcja forsowania" dosyć szczegółowo omawia to zagadnienie. Chcę tylko zaznaczyć, że bardziej celowe jest „rejony wyjściowe" włączyć do pojęcia „punkt przeprawowy", gdyż wygodniej jest, by jednostki, znajdujące się w rejonach wyjściowych były już podporządkowane jednemu dowódcy, kierującemu przeprawą.

W organizacji przeprawy decydujące znaczenie ma ilość i jakość środków przeprawowych. Należy zawsze liczyć się z tym, że środków tych będzie w ogóle mało, zwłaszcza etatowych, ponieważ w pościgu zwykle tyły nie nadążają za jednostkami ścigającymi. Uważać należy, że gdyby ich było 25% ogólnej potrzeby, byłoby to już bardzo korzystne.

Dążenie do szybszego rozpoczęcia i przeprowadzenia forsowania z jak najmniejszą ilością fal wymagać będzie szerokiego wykorzystania miejscowych oraz podręcznych środków przeprawowych, których ilość w pewnym okresie forsowania będzie zawsze większa od środków etatowych. Należy więc dążyć do takiej organizacji przeprawy, aby te środki były wykorzystane w całej pełni nie tylko przez pierwszą falę, lecz mogły wrócić z powrotem dla dalszego wykorzystania.

Pierwsze rzuty zawsze należy przeprawiać jako desant. Promy zaś różnych gatunków, zwłaszcza cięższe, będą gotowe do wykorzystania nie wcześniej niż za 2—3 godziny po przeprawie oddziałów czołowych. Budowanie mostów możliwe jest dopiero na drugi dzień forsowania i zwykle przeciąga się na 2—3 dni a nawet i więcej, w zależności od intensywności działania lotnictwa npla i ognia jego artylerii na miejsca budowy mostów.

Wykorzystanie artylerii i innych rodzajów broni

Podczas forsowania rzeki najwygodniej mieć artylerię na własnym brzegu — scentralizowaną. Artylerię zaś, która przeprawia się na brzeg przeciwnika, celowe jest decentralizować z podporządkowaniem jej dowódcom pułków piechoty do momentu organizacji scentralizowanego kierowania już na brzegu przeciwnika, co należy osiągnąć jak najszybciej.

W związku z tym, że niedostateczna ilość środków przeprawowych oraz ich mała nośność (zwłaszcza podręcznych) nie zabezpieczy szybkiej przeprawy na brzeg przeciwnika dostatecznej ilości artylerii, najbardziej celowe jest przydzielenie do oddziałów czołowych oraz pierwszych rzutów piechoty — małokalibrowej oraz pułkowej artylerii, dywizyjną natomiast artylerię — przeprawiać później z drugimi rzutami lub za nimi, czołowe zaś punkty obserwacyjne dywizyjnej artylerii przeprawiać z pierwszą falą.

Forsowanie w nocy celem zaskoczenia wygodnie jest przeprowadzać bez przygotowania artyleryjskiego. Przy stosowaniu przygotowania artyleryjskiego początek forsowania musi wypaść przed jego zakończeniem z takim obliczeniem, by piechota zdążyła przeprawić się i podejść jak najbliżej do linii wybuchów swych pocisków.

Przy stosowaniu przygotowania artyleryjskiego bardzo pożądane jest wydzielanie jak największej ilości dział do strzelania na wprost, gdyż ogień ten daje najskuteczniejsze wyniki i najlepiej zabezpiecza działania jednostek czołowych.

Przy forsowaniu rzeki z marszu przydzielenie czołgów do oddziałów czołowych oraz pierwszych rzutów piechoty wydaje się niecelowe, ponieważ środki przeprawowe nie zabezpieczą przerzucenia ich na brzeg przeciwnika.

W okresie późniejszym natomiast czołgi mogą być wykorzystane przy prowadzeniu walk o utrzymanie i rozszerzenie zdobytego przyczółka.

Najskuteczniejszym wykorzystaniem czołgów będzie użycie ich w ogólnym natarciu z przyczółka po rozwinięciu się sił głównych. Wtedy można przeprawić je na ciężkich środkach przeprawowych i odpowiednio zabezpieczyć maskując przeprawę.

Dla wprowadzenia przeciwnika w błąd przy forsowaniu jako skuteczne środki maskowania służą wszelkiego rodzaju dymy maskujące, które należy szeroko wykorzystywać.

Cele wykorzystania dymów mogą być różne: maskowanie przeprawy, pozorowanie przepraw, oślepienie punktów obserwacyjnych i stanowisk ogniowych nieprzyjaciela, osłona mostów przed lotnictwem itp. Stosowanie dymów maskujących może zawsze być skuteczne przy wykorzystaniu ich na szerokim froncie, masowo i przez dłuższy czas. Należy też bardzo dokładnie i szczegółowo rozplanować ich wykorzystanie, by nie stanowiły one przeszkód dla prowadzenia ognia przez własną artylerię oraz nie uniemożliwiały obserwacji npla.

Przed forsowaniem, jeśli pozwala czas, zawsze należy stosować wstępne ćwiczenia przygotowawcze oraz trening jednostek, które będą brały udział w forsowaniu rzeki — przygotowując je do umiejętnego wykorzystania środków przeprawowych i prowadzenia walki na brzegu przeciwnika.

Takie uprzednie przygotowanie jednostek zawsze daje odpowiedni efekt i wpływa na uzyskanie powodzenia przy właściwym forsowaniu kosztem mniejszych strat tak w ludziach jak i w środkach przeprawowych.

Planowanie forsowania

Plan forsowania zwykle powinien znaleźć swój wyraz w opracowaniu kilku dokumentów, których ilość i dokładność będzie zależała zawsze od ilości czasu, szczebla planującego operację oraz od posiadania środków przeprawowych.

Przy szczególnie krótkich terminach przygotowania — organizację forsowania realizuje się wydając zarządzenia na piśmie lub ustnie. Przy posiadaniu więcej niż 1 doby czasu należy opracowywać szczegółowe plany przeprawy.

Armijne plany forsowania raczej będą bardziej podobne do planów walki o treści operacyjno-taktycznej. Do tych planów jednakże należy załączać dokument specjalny — plan saperskiego zabezpieczenia forsowania armii z dokładnym rozliczeniem środków przeprawowych. Sztaby korpusów również opracowują raczej plan walki niż przeprawy.

Dywizje natomiast i pułki opracowują dokładne tabele przepraw według wzoru podanego w „Instrukcji forsowania".

Jednak praktyka wykazała, że dokument ten nie jest wystarczający, by sprawnie i planowo przeprowadzić forsowanie. Potrzebny jest jeszcze jeden dokument, mianowicie taki, który by przewidywał dokładny podział tak ludzi jak i środków technicznych na fale dla każdego punktu przeprawy. Wzór takiego dokumentu należałoby opracować, gdyż w praktyce stosowano różne wzory, inne w każdej jednostce.

Co się tyczy planowania zaopatrzenia wojska na zdobytych przyczółkach, to największą trudnością zawsze będzie zaopatrzenie poprzez rzekę do chwili wybudowania mostów. Doświadczenie wykazało, że nie należy przeprawiać załadowanego transportu samochodowego na promach, lecz rozładowywać go na promy, a następnie na przeciwnym brzegu załadowywać powtórnie, trzymając tam odpowiednią ilość przeprawionego transportu samochodowego. W taki sposób zyskuje się znacznie na czasie i na pełnym wykorzystaniu nośności środków przeprawowych (lub zmniejsza potrzebną ilość tych środków).

Taktyka forsowania

Doświadczenie wojny wykazało, że każda przeszkoda wodna może być pokonana przy odpowiedniej organizacji walki i kierowaniu tą walką. Wielką rolę w tym odgrywał element zaskoczenia, szerokość frontu forsowania, masowość oraz tempo.

Przeprawa oddziałów czołowych pierwszej fali wymaga łącznie ze zdobyciem samego brzegu około 1—1,5 godziny.

Przeprawa piechoty pierwszych rzutów dywizji wymaga znacznie więcej czasu — zwykle całej nocy. Drugie rzuty dywizji oraz środki techniczne dywizyjne przeważnie będą mogły być przeprawione dopiero w ciągu drugiej nocy, a drugie rzuty korpusów z ciężkimi środkami technicznymi — dopiero w ciągu trzeciej doby. Nie wyklucza to oczywiście bardziej szybkiego tempa przy odpowiedniej ilości i jakości środków przeprawowych.

Bój o zdobycie przyczółka rozpoczyna się zwykle działaniem oddziałów czołowych, które muszą w jak najkrótszym czasie (tzn. w ciągu 30—40 min.) przedostać się na brzeg przeciwnika, zdobyć i utrzymać chociażby niewielki odcinek tego brzegu.

Gwałtowne i energiczne działania prawie zawsze się udają. Niepowodzenie może nastąpić tylko przy niezdecydowanych działaniach.

Zaskoczony przeciwnik nie zdąży w ciągu nocy zorganizować odpowiedniego oporu; energiczne przeciwdziałania jego mogą nastąpić dopiero o świcie. Dla wykorzystania więc możliwości pierwszej nocy forsowania należy oddziały czołowe przeprawiać w całości w jednej fali i dosyć silne, wymagając od nich energicznych, zdecydowanych działań i natychmiast wykorzystać ich powodzenie przez wprowadzenie do walki pierwszych rzutów.

Mniej więcej zorganizowany ogień przeciwnik będzie w stanie zastosować przeważnie dopiero po upływie 45—50 min. od rozpoczęcia forsowania. W ciągu tego czasu należy przerzucić na brzeg przeciwnika śladem oddziałów czołowych pierwszą falę pierwszego rzutu.

W następnych godzinach przeciwnik rozwija zwykle największe natężenie ognia, co oczywiście będzie powodowało wielkie trudności dla następnych fal. Wobec tego skład pierwszej fali pierwszego rzutu powinien być najsilniejszy; wyruszać musi ona natychmiast po wyładowaniu się oddziałów czołowych na brzegu przeciwnika nie czekając na wynik walki i nie licząc na powrót środków przeprawowych zwykle podręcznych.

Do składu oddziałów czołowych oraz pierwszych rzutów należy włączać zawsze środki przeciwpancerne i środki do utrzymania terenu. Przy zdecydowanych działaniach udawało się zawsze zdobyć odcinek od jednego do pięciu km² na dywizję piechoty, co przy odpowiednim saperskim zabezpieczeniu w zupełności wystarczało do skrytego zebrania dosyć poważnych sił przed rozpoczęciem dalszych działań.

W przebiegu walki o przyczółek wielką rolę odgrywa umiejętne manewrowanie siłami żywymi. Jeśli tylko w jakimbądź miejscu przy forsowaniu będzie osiągnięty sukces, należy natychmiast go wykorzystać, stosując przegrupowania w tym kierunku jednostek (do sił głównych włącznie). Mając na uwadze, że na różnych odcinkach forsowania mogą być różne straty w środkach przeprawowych, stosować należy również manewr środkami przeprawowymi: a) z głębi, wykorzystując do tego środki odwodowe lub b) przerzuceniem środków przeprawowych wzdłuż frontu z jednego odcinka na drugi — przy niewielkich odległościach — rzeką, przy większych — brzegiem rzeki.

W walce o rozszerzenie zdobytego przyczółka najbardziej celowe jest uprzednio poszerzenie go na boki a następnie w głąb, ze względu na zabezpieczenie swych skrzydeł od przeciwuderzeń, kierowanych zwykle celem odcięcia od brzegu i likwidacji sił, znajdujących się na przyczółku. Rozszerzenie przyczółka na boki da również możność szybszego połączenia zdobytego terenu z przyczółkami sąsiadów i zabezpieczenia rzeki przed ogniem przeciwnika.

Największą przeszkodą w walce o poszerzenie przyczółka zawsze będą liczne przeciwuderzenia, narastające w swej sile w miarę podciągania sił przeciwnika z głębi. Sukces więc w znacznej mierze będzie

zależał od zdecydowanych działań, szybkości wprowadzenia do walki sił głównych oraz narastania siły uderzenia przez wprowadzanie do walki następnych rzutów. Opóźnienie w tym wypadku często może zniweczyć cały wysiłek.

Jeśli dla przeprawy pierwszych rzutów na brzeg przeciwnika nie należy wyczekiwać na zdobycie przez oddziały czołowe specjalnego rejonu ani na wyniki ich walki, to już dla drugich rzutów dywizji potrzebny jest przyczółek odpowiedniej wielkości do rozwinięcia się i manewrowania. Wielkość tego przyczółka powinna być w granicach od 2 do 3 km^2.

Lecz wprowadzanie drugich rzutów korpusów a szczególnie armii możliwe będzie tylko po zdobyciu przyczółka takiej wielkości, by zabezpieczał on rozwinięcie ich na samodzielnych kierunkach. Tu powstaje sprzeczność pomiędzy dążeniem do jak najszybszego wprowadzenia drugich rzutów a nieuniknioną stratą czasu na wyczekiwanie zdobycia dla nich odpowiedniej wielkości przyczółka. Ta sprzeczność może być zlikwidowana tylko przez wyznaczenie odpowiednio silnego składu pierwszych rzutów, posiadanie pełnych danych o nplu, ścisłą kalkulację czasu oraz zdecydowane i energiczne działania.

W związku z wyżej powiedzianym nasuwa się pytanie, jak należy właściwie rozumieć wyraz „przyczółek" i do jakich warunków tę nazwę stosować.

Zwykle „przyczółkiem" nazywano wszelki, nawet najmniejszy, zajęty bodajże tylko przez grupę fizylierów skrawek na brzegu przeciwnika. „Przyczółkiem" nazywano także dość wielkie rejony, wyznaczone do opanowania lub zdobyte przez poważne siły.

Uważam jednak, że rejon, noszący nazwę „przyczółka", musi odpowiadać pewnym wymaganiom, a mianowicie:

1) zabezpieczać przeprawy przed obserwacją przeciwnika tak z frontu jak i ze skrzydeł,
2) zabezpieczać przeprawy przed ogniem karabinów maszynowych i moździerzy,
3) zapewnić dogodne warunki rozwinięcia sił własnych do przejścia do natarcia.

Przy forsowaniu szerokiej rzeki taki przyczółek powinien posiadać nie mniej niż 5—6 km głębokości oraz do 15 km wzdłuż brzegu.

Zdobyć i utrzymać taki przyczółek zdolne są siły nie mniejsze niż korpus piechoty. Na szczeblu dywizji i pułku natomiast może być mowa tylko o zdobyciu rejonu, wygodnego do utrzymania, odparcia przeciwuderzeń oraz rozszerzenia celem połączenia się z sąsiadami.

Osiągnięcie sukcesu w działaniach zaczepnych, rozpoczętych z przyczółka, jest znacznie trudniejsze niż rozszerzenie ich bezpośrednio po sforsowaniu przeszkody wodnej.

Do przygotowania działań zaczepnych potrzeba większej ilości czasu. Przejście do natarcia wymaga przegrupowania, nie może bowiem odbyć się w tym samym ugrupowaniu co forsowanie, a częstokroć będzie prowadzone świeżymi siłami wprowadzonymi na przyczó-

łek. Należy pamiętać, że przeciwnik podciągnie wszystkie odwody i będzie zawsze dążył do ześrodkowania poważnych sił, by zlikwidować a w ostateczności odizolować przyczółek, nie dopuścić do wykorzystania go jako bazy wypadowej do działań zaczepnych.

Wymaga to starannego i wszechstronnego przygotowania natarcia, które nie będzie przedłużeniem lub rozwinięciem operacji forsowania, lecz zupełnie odrębną operacją — przerwaniem pasa obrony stałej npla, za wyjątkiem może sporadycznych wypadków, które mogą powstać przy bardzo sprzyjającej sytuacji.

Dowodzenie przy forsowaniu

W warunkach forsowania z marszu znacznie zwiększa się organizująca rola i znaczenie dowódcy i sztabu jednostki, która wyszła nad rzekę, a szczególnie dowódcy i sztabu dywizji piechoty.

Właśnie na szczeblu dywizji należy przeprowadzać najbardziej szczegółowo organizację współdziałania i planowanie walki z pokonaniem przeszkody wodnej.

Rola armii, w zasadzie również i korpusu, sprowadza się tu raczej do sprecyzowania i postawienia ogólnych zadań taktycznych, zabezpieczenia w etatowe środki przeprawowe oraz wsparcia wszelkimi środkami dyspozycyjnymi.

Zasadnicze planowanie takiej operacji przeprowadza sztab armii tylko w wypadkach, gdy forsowanie ma się odbyć wyłącznie środkami etatowymi oraz w sytuacji, wymagającej dłuższego jej przygotowania.

Organizatorem i kierownikiem forsowania powinien być zawsze dowódca forsującej jednostki a nie saper, nie bacząc na wielką rolę, jaką odgrywają jednostki saperskie i środki przeprawowe w ogólnej organizacji walki. Należy jednak pamiętać, że saper musi być najbliższym pomocnikiem dowódcy jednostki organizującego forsowanie.

Stanowiska dowodzenia wszystkich szczebli przy forsowaniu należy jak najbliżej podciągać do wojska:

SD dowódcy pułku — na linię rejonów wyjściowych (do 1 km od rzeki),

SD dowódcy dywizji — między rejonami wyjściowymi a wyczekiwania (od 1,5 do 2 km),

SD dowódcy korpusu — na linii rejonów wyczekiwania (do 3 km od rzeki).

Za najwygodniejszy czas do przeprawy stanowisk dowodzenia należy uważać: dcy pułku — z drugą lub trzecią falą pierwszego rzutu; dcy dywizji — z drugim rzutem dywizji, dcy korpusu — śladem drugich rzutów dywizji.

Należy zawsze pamiętać, że niezbędnym warunkiem do pomyślnej organizacji takiego złożonego rodzaju walki jak forsowanie jest przede wszystkim zapewnienie jednostkom forsującym odpowiedniej ilości czasu na przygotowanie.

Nawet przy forsowaniu z marszu dowódcom dywizji i pułków należy zapewnić niemniej niż jeden dzień (10 godzin we dnie) na organizację walki i samej przeprawy i to w warunkach, gdy przygotowanie podręcznych środków przeprawowych rozpoczęto już zawczasu — przed dwoma — trzema dniami.

Wnioski

Forsowanie rzeki, zwłaszcza szerokiej, jest jednym z najbardziej skomplikowanych rodzajów działań.

Olbrzymie doświadczenie, jakie dała ubiegła wojna, stwierdza, że nie ma takiej rzeki, której nie można byłoby sforsować w każdej sytuacji bojowej przy dotrzymaniu zasady wszechstronnej i szczegółowej organizacji i przygotowania.

W warunkach doraźnie przygotowanej obrony przeszkody wodnej przez przeciwnika na szerokim froncie — pomyślne forsowanie może być dokonane i z marszu.

Do osiągnięcia sukcesu przy forsowaniu niezbędne jest dotrzymanie zasadniczych warunków:

1) zaskoczenia,
2) jednoczesnego i masowego forsowania na szerokim froncie — większą ilością jednostek,
3) wzmocnienia odpowiednimi środkami technicznymi oddziałów czołowych i pierwszych rzutów,
4) przeprowadzenia forsowania w słabych miejscach obrony przeciwnika,
5) zapewnienia wojsku niezbędnego czasu na przygotowanie i szybką, lecz nie pośpieszną, organizację walki,
6) zabezpieczenia wysokiego tempa forsowania,
7) zdecydowanych, stanowczych i szybkich działań jednostek z zastosowaniem manewru siłami żywymi oraz środkami przeprawowymi,
8) szerokiego wykorzystania miejscowych i podręcznych środków przeprawowych, niezależnie od posiadanych etatowych, z zasadniczym wykorzystaniem ich do przeprawy piechoty i lekkich technicznych środków wzmocnienia (oczywiście, nie zwalnia to dowództwa wyższych szczebli od zaopatrzenia jednostek w etatowe środki przeprawowe),
9) prawidłowej organizacji dowodzenia i nieprzerwanego kierowania przeprawą i walką,
10) nieprzerwanego prowadzenia rozpoznania, które dałoby dokładne wiadomości o nplu.

Podstawowe planowanie i organizacja forsowania rzeki z marszu, szczególnie przy niedostatecznej ilości etatowych środków przeprawowych powinno dokonywać się na szczeblu dywizji, jako szczeblu panującym nad wszystkimi szczegółami sytuacji i wszystkimi możliwościami.

Operację forsowania można by rozdzielić na następujące zasadnicze okresy:

1) przygotowanie forsowania;
2) forsowanie rzeki przez oddziały czołowe w jednej fali celem zdobycia na brzegu przeciwnika dogodnego do utrzymania rejonu;
3) forsowanie rzeki przez pierwsze rzuty w składzie głównych sił dywizji celem rozszerzenia i pogłębienia zdobytego przez oddziały czołowe rejonu;
4) przeprawa drugich rzutów dywizji i korpusów z zadaniem zdobycia i utrzymania przyczółka, który by zabezpieczył brzegi rzeki przed obserwacją, przed ogniem ckm i moździerzy npla, oraz rozwinięcie sił własnych do przejścia do działań zaczepnych.

Najbardziej odpowiedzialnym i trudnym zadaniem będzie rozszerzenie i pogłębienie uprzednio zdobytego rejonu do wymaganej wielkości przyczółka, gdyż przeciwnik właśnie w tym okresie walki będzie w stanie zastosować w obronie wszystkie swe możliwości.

Należy zatem utrzymywać najszybsze tempo forsowania, rozwijając nieprzerwanie osiągnięte powodzenie z tym, by następne działania zaczepne rozwinąć bezpośrednio po zdobyciu przyczółka.

Jeśli zaś przeciwnik zdąży podciągnąć odwody i umocnić się, to przejście do działań zaczepnych traktować należy jako samodzielną operację celem przełamania obrony npla z wyznaczeniem do tej operacji odpowiednich sił, środków oraz czasu na przygotowanie.

Ppłk dypl. J. BOCHENEK

OBRONA I NATARCIE W TERENIE GÓRZYSTYM

I. OGÓLNE WŁAŚCIWOSCI DZIAŁAŃ BOJOWYCH W GÓRACH

Ogólne zasady walki w górach są podobne do zasad walk na równinach. Należy jednak podkreślić, że w górach oddziały mają do przezwyciężenia bardzo trudne warunki terenowe, duże trudności komunikacyjne oraz dużą zmienność pogody. Całkowicie niedostępnego terenu w górach nie ma, nawet jeśli tak twierdzi ludność miejscowa. Znane w tej mierze są powiedzenia i czyny Napoleona i Suworowa (Suworow powiedział: „Gdzie przejdzie kozioł, tam przejdzie człowiek, gdzie przejdzie człowiek, tam przejdzie batalion, a gdzie batalion, tam i armia"). Tylko wysokogórska strefa wymaga użycia specjalnych jednostek górskich i ogranicza użycie nowoczesnych, technicznych środków walki.

Tereny górskie z roku na rok tracą swój niedostępny charakter, są przecinane drogami kołowymi i kolejowymi; ze swej strony i nowoczesna wojna z ciągłymi frontami i wielkim nasyceniem wojsk technicznymi środkami walki wpłynęła w dużej mierze na charakter działań bojowych w górach.

Doświadczenie z walk II wojny światowej w lesistych górach północnego Kaukazu wskazuje na konieczność prowadzenia operacji górskich na szerokim froncie i przy użyciu mas wojska, bogato wyposażonych w techniczne środki walki, zwłaszcza lotnictwo i artylerię.

Bitwy prowadzone małymi siłami i przy użyciu małej ilości sprzętu kończyły się albo niepowodzeniem, albo jedynie sukcesem o znaczeniu lokalnym, opłaconym zwykle dużymi własnymi stratami. Charakterystyczny w tej mierze jest przykład wyborowego wysokogórskiego oddziału niemieckiego, który w walkach o przełęcz leżącą na wysokości 3000 m poniósł dotkliwą porażkę zadaną mu przez oddziały piechoty radzieckiej, dysponujące jednak przewagą sił żywych i technicznych środków walki. Udział wielkich związków nie wyklucza działania pododdziałów, mających w górach wielkie znaczenie. Istota zagadnienia polega na tym, by właściwie rozstrzygnąć, jakie środki techniczne, w ja-

kiej ilości stosownie do konkretnego położenia, można najskuteczniej użyć i jak napotykane trudności hamujące działanie obrócić na swoją korzyść.

Pierwszorzędne znaczenie w górach ma uchwycenie i utrzymanie w swoim ręku wzniesień panujących nad drogami ruchu i zaopatrzenia oraz przejść, ciaśnin, przełęczy, szos i linii kolejowych.

Największą ze wszystkich przeszkód jest bezdroże. Bez przesady można powiedzieć, że w walkach w górach chodzi przede wszystkim o zapewnienie sobie dróg, możności spokojnego dowozu zaopatrzenia i niezawodnej łączności. Koleje żelazne rzadko przecinają góry, szos też jest niewiele. Podstawowymi liniami komunikacyjnymi pozostają najczęściej różnej wartości drogi kołowe, drogi dla zwierząt jucznych i ścieżki dla pieszych.

Jednym z ważniejszych obowiązków sztabów WJ jest troska o poprawienie istniejących i budowa nowych dróg oraz zakładanie pośrednich baz zaopatrzenia. Należy wziąć pod uwagę, że im głębiej idziemy w góry, tym drogi stają się coraz gorsze, nośność środków transportowych i szybkość ruchu spadają. Zapominanie o tym doprowadza do przeładowania tyłowych baz, podczas gdy czołowe oddziały odczuwają braki w amunicji i żywności.

Trudności w zaopatrywaniu zmuszają do troskliwego uregulowania zużycia amunicji. Często celowe będzie posiadanie mniej broni ciężkiej, ale więcej amunicji.

W nowoczesnej wojnie ważne jest, by tempo operacji było szybkie. Dlatego budowa komunikacji nie powinna w żadnym wypadku hamować tempa natarcia, a tym bardziej pościgu. Należy zmniejszyć obciążenie oddziałów, dodać im więcej odpowiednich środków transportowych, pomóc im z powietrza i powiększyć ilość oddziałów saperskich i drogowych.

Najważniejsze jest jednak przemyślenie planu wykorzystania dróg. W górach najkrótszą odległością dla komunikacji nie jest prosta, ale najlepsza i najmniej uciążliwa droga. Trudności podejścia zależą często nie tyle od nachylenia stoku, ile od gleby.

Celem skrócenia długości kolumn i powiększenia ich zdolności manewrowania, dowódcy kolumn winni zezwalać na zabieranie przez pododdziały tylko niezbędnej ilości środków transportowych. Przy obliczeniach marszu oddziałów na podstawie mapy wszystkie odległości należy powiększać prawie 2-krotnie, a na trudnych odcinkach nawet 3-krotnie. Szybkość marszu na drogach kołowych o spadku do 10° wynosi 2—3 km/godz. Przy spadku ponad 10° szybkość oblicza się w stosunku do linii pionowej: 300—500 m przy wchodzeniu i 600—700 m na godz. przy zejściu. Odpoczynki i zatrzymania pojazdów mechanicznych wyznacza się nie według czasu planowanego marszu, ale na podstawie mapy (przed wzniesieniami, u źródeł wody itp.). Ciaśniny, przełęcze, skrzyżowania dróg oraz długie strome spadki i wzniesienia na drodze winny być osłaniane przed nalotami.

Grzbiety górskie i ich odnogi dzielą teren na mniej lub więcej izolowane od siebie kierunki (tak operacyjne jak i taktyczne). Fakt

ten utrudnia organizację współdziałania i powoduje konieczność rozdziału jednostek na poszczególne kierunki.

Decydujące znaczenie w terenie górskim ma początkowe ugrupowanie jednostki na poszczególnych kierunkach, gdyż błędy w tym względzie można naprawić tylko z wielkim trudem i dużą stratą czasu.

Mało przejrzysty i pocięty teren ułatwia zaskoczenie i sprzyja powstawaniu oddzielnych ognisk walki. Dlatego celowe jest nawet małym jednostkom przydzielać ciężką broń i artylerię oraz zaznajamiać z zadaniem na dłuższy okres czasu.

Pokryty i pocięty teren oraz duża ilość pól martwych stwarza łatwość podejścia do nieprzyjaciela, utrudnia obserwację, organizację systemu ognia i ułatwia zaskoczenie.

Trudności prowadzenia walk w zimie na równinach wzrastają jeszcze bardziej w górach skutkiem niebezpieczeństwa lawin, zadymek śnieżnych i dużych mrozów, które mogą działanie bojowe większych jednostek zupełnie uniemożliwić.

Przy walkach w górach dużą rolę odgrywa przygotowanie do nich. Polega ono przede wszystkim na dokładnym zapoznaniu się z rejonem działań (na podstawie map, opisów terenu, wywiadu z ludnością miejscową), rozpoznaniu nieprzyjaciela i przygotowaniu oddziałów do działań w górach.

II. CHARAKTERYSTYCZNE CECHY DOWODZENIA W GÓRACH

Rozdział sił na samodzielne kierunki i zmienność położenia wymagają dobrej organizacji łączności i dowodzenia.

Rozmieszczenie SD w górach ma szereg charakterystycznych cech. W dywizji i pułku najkorzystniej rozmieszczać sztab w pobliżu dróg, w rejonie drugiego rzutu (odwodu), a składnice meldunkowe i stacje telefoniczne na węzłach dróg, ścieżek itp.

Urządzanie PO i SD na szczytach gór nie jest celowe. Duża strata czasu i sił na urządzenie punktu i wyjazd na PO nie opłacają się.

Przy dowódcy dywizji i pułku winna być stale dostateczna ilość gońców do przekazywania rozkazów. Służba oficerów łącznikowych znajduje szerokie zastosowanie.

Wyjazdy dowódców do oddziałów praktykuje się rzadziej i tylko w razie konieczności, a to skutkiem powolności ruchu. Osobista obserwacja pola walki przez dowódcę ma decydujące znaczenie.

Najpewniejszymi środkami łączności w górach są: radio, gońcy konni (gdzie można motocykliści) i piesi, sygnalizacja świetlna, samoloty.

Łączność kablowa nie traci swego znaczenia, jednak budowa i wykorzystanie tego środka połączone są z dużymi trudnościami.

III. ROZPOZNANIE I UBEZPIECZENIE

Teren górzysto-lesisty, zmuszający do głębokiego ugrupowania sił i środków oraz utrudniający przegrupowanie w toku walki, nakazuje dowódcy przewidywać na dłuższy okres czasu. W związku z tym i roz-

poznanie należy prowadzić na większą głębokość niż na równinach, co ze swej strony zmusza do pozostawienia oddziałom rozpoznawczym większej samodzielności i organizowania między nimi a lotnictwem ścisłego współdziałania.

Powzięcie słusznej decyzji w walce w górach zależy nie tylko od posiadania danych o nieprzyjacielu, ale również w dużej mierze od znajomości terenu i miejscowych warunków meteorologicznych.

Głównym zadaniem rozpoznania jest ustalenie ugrupowania nieprzyjaciela, zmian w jego ugrupowaniu, podchodzenia jego odwodów (zwłaszcza na skrzydłach) i zdobycie danych dotyczących dróg i terenu.

Ze względu na to, że mapy rejonów górskich rzadko bywają dokładne, należy zawsze przeprowadzać rozpoznanie terenu, poleca się zasięgnąć informacji od miejscowej ludności (zwłaszcza dotyczących pogody) i wykorzystać ludność miejscową jako przewodników.

Podstawowym środkiem rozpoznania taktycznego w górach jest rozpoznanie lotnicze i piesze. Dla pierwszego nie istnieją przeszkody naziemne, drugie zaś bez większych trudności może te przeszkody pokonywać. Rozpoznanie naziemne pomaga lotniczemu w wykryciu nieprzyjaciela, przekazując załodze samolotu zebrane wiadomości przez radio lub umówionymi sygnałami.

Prowadzenie rozpoznania w górach jest trudniejsze niż na równinach, gdyż teren ułatwia ukrycie ruchów i sił nieprzyjaciela, utrudnia orientację, posuwanie się organu rozpoznawczego i dostarczenie wiadomości. Z drugiej jednak strony pokrycie terenu ułatwia organom rozpoznawczym skryte posuwanie się, przenikanie w głąb ugrupowania nieprzyjaciela i bezkarne przebywanie na jego tyłach nawet dużych grup rozpoznawczych. Charakterystyczny w tym względzie jest raid dużych partyzanckich oddziałów gen. Kowpaka w Karpatach.

Rozpoznanie i ubezpieczenie winno być okrężne. Na tyłach organizuje się je drogą obserwacji i patrolowania na zagrożonych podejściach, wyprowadzających na skrzydła własnego ugrupowania.

Mała ilość dróg i pocięty teren sprzyjają działaniu małych grup rozpoznawczych, nie wyklucza to jednak możliwości działania OR, których zadaniem może być uchwycenie zawczasu ważnych punktów terenowych: wzgórz, przełęczy, ciaśnin itp. Szczególnie ważne znaczenie ma rozpoznanie walką, którą poleca się prowadzić na szerokim froncie kilkoma oddziałami, przez co osiąga się ukrycie rzeczywistego celu rozpoznania i uzyskanie pełniejszych danych.

Pułk i dywizja wysyłają oddziały rozpoznawcze zwykle w składzie do kompanii strzeleckiej wzmocnionej ckm, moździerzami, działami ppanc na odległość 10—15 km.

Rozpoznanie naziemne w terenie bezdrożnym prowadzi się wyłącznie pieszymi grupami rozpoznawczymi w sile 15—20 ludzi, wzmocnionymi saperami, przenośnymi radiostacjami i środkami sygnalizacji optycznej i ewentualnie psami meldunkowymi.

Wykorzystując nieobsadzone przez nieprzyjaciela przerwy między punktami oporu i skryte podejścia, można wysyłać na tyły nieprzyja-

ciela grupy dywersyjno-niszczycielskie celem rozpoznania jego ugrupowania, demoralizowania tyłów, niszczenia małych grup nieprzyjaciela, środków transportowych, środków łączności, mostów, składów itp., urządzania zawał na wąskich drogach i chwytania jeńców.

W lesistych górach, gdzie orientacja jest utrudniona, poleca się przydzielać nacierającym pododdziałom zwiadowcę, dobrze znającego dany odcinek terenu, skryte podejścia, rozmieszczenie przeszkód i gniazd ogniowych nieprzyjaciela.

Lesisty teren utrudnia, jednak nie wyklucza rozpoznania przez obserwację. Charakter terenu i szerokość odcinka działania uniemożliwiają przeważnie zorganizowanie ciągłego systemu obserwacji. Większość PO będzie umożliwiała obserwację jedynie na oddzielnych odcinkach lub kierunkach, bez łączności z sąsiednimi PO. Fakt ten utrudnia, zwłaszcza nacierającemu, organizację współdziałania między rodzajami broni, obserwację pola walki i dowodzenie. Z drugiej strony zniszczenie obrońcy nawet jednego PO może pozbawić go obserwacji w krytycznym momencie na ważnym kierunku. Trzeba również pamiętać, że rankami mgła ściele się w dolinach i zakrywa obserwację oraz że obraz terenu w górach zmienia się przy obserwacji z różnych PO i dlatego obserwacja z jednego punktu nie daje dobrych wyników. W trudnych warunkach korzystnie jest wystawiać obserwatorów na odcinkach sąsiadów.

Obejścia i oskrzydlenia są w górach częstym zjawiskiem, dlatego znaczenie ubezpieczenia niezmiernie wzrasta. Winno ono być zawsze okrężne i wystawiane na grzbietach i w dolinach.

IV. OBRONA DYWIZJI PIECHOTY W GÓRACH

1. Ogólne zasady obrony w górach

W porównaniu z obroną w normalnych warunkach obrona w górach ma wiele stron dodatnich. Najistotniejszą z nich jest możność organizowania silnych, wielopiętrowych pozycji, trudno dostępnych dla niektórych rodzajów broni i zdolnych do obrony okrężnej. Ukształtowanie i pokrycie (lasy) terenu ułatwia ukrycie sił i systemu obrony.

Trudności terenowe dla nacierającego w niektórych górskich rejonach umożliwiają zorganizowanie obrony przedniego skraju mniejszymi siłami, co pozwala na wydzielenie stosunkowo silnych odwodów. Należy jednak podkreślić, że nawet odcinki wydające się niedostępne muszą być bronione.

Działania obronne w górach można prowadzić w formie obrony stałej lub ruchomej, przy czym obie formy mogą występować łącznie w ramach jednej wielkiej jednostki, a niekiedy i pułku piechoty. Przy obronie stałej główną uwagę przywiązuje się do organizacji systemu ognia, a przeciwuderzenia wykonuje się na nieprzyjaciela, który poniósł straty od naszego ognia i jest osłabiony. Przy obronie ruchomej główne znaczenie ma przeciwuderzenie wykonane zasadniczo wielkimi siłami.

Obronę stałą w górach organizuje się zwykle na szerokim froncie w formie różnego rodzaju środków i punktów oporu rozmieszczonych na panujących wzgórzach, fałdach terenowych, przełęczach, węzłach dróg, ciaśninach i przejściach górskich. Obrona winna być okrężna tak w całości, jak też i w swoich częściach składowych.

Im góry są niższe a gleba miększa, tym mniej różni się ona od obrony w średnio poprzecinanym terenie.

Na ważniejszych i dostępnych kierunkach obrona winna być głębsza, a odcinki obrony oddziałów węższe; na trudniej dostępnych kierunkach może ona być płytsza i z rzadziej rozmieszczonymi punktami oporu.

Organizując obronę na szerokim froncie i starając się zamknąć wszystkie możliwe przejścia, nie należy równomiernie rozdzielać sił wzdłuż całego frontu. Takie rozciągnięcie sił „w nitkę" spowoduje, że obrona pęknie przy pierwszym uderzeniu nieprzyjaciela. Tylko obrona oparta na systemie punktów oporu, mających między sobą łączność ogniową i ugrupowanych na ważniejszych kierunkach, może być dostatecznie trwała.

Obrona w rejonach wysokogórskich może ograniczyć się jedynie do osłony poszczególnych dostępnych kierunków: przełęczy, przejść górskich, dolin i koryt rzecznych, przy czym na każdym z tych kierunków winna ona być silnie ugrupowana w głąb. Przerw między kierunkami można albo w ogóle nie obsadzać, jeśli są nie do przejścia, albo dozorować placówkami i patrolami.

Słabą stroną obrony w górach jest spowodowany warunkami terenowymi rozdział sił obrońcy i to nawet często na szczeblu pododdziałów, co utrudnia współdziałanie i bezpośrednie wspieranie się oddziałów. Każdą, nawet najbardziej niedostępną z frontu, pozycję górską można przy sprzyjających warunkach terenowych obejść. Obchodzące grupy zawsze będą dążyły do opanowania wyższych wzniesień, by panować nad obroną. Dlatego obrońca winien obsadzić w nakazanym odcinku panujące wzgórza, grzbiety i odnogi grzbietów, by móc nieprzyjaciela razić ogniem i przeciwuderzyć z góry w dół. Poleca się organizować obronę jako wielopiętrową, tzn. środki ogniowe winny być rozmieszczone nie tylko wszerz i w głąb, ale i wzwyż, co daje możność strzelania ponad głowami własnych oddziałów i skupiania ognia przed przednim skrajem i na skrzydłach bez wysuwania środków ogniowych do przodu i przy zachowaniu ich głębokiego ugrupowania.

System ogni piechoty winien zapewniać ostrzał wszystkich dogodnych podejść, dróg i ścieżek, pola martwe powinny być ostrzeliwane ogniem moździerzy. W dolinach i wąwozach należy przygotować worki ogniowe.

Saperskie urządzenie terenu opiera się przede wszystkim na wykorzystaniu i przystosowaniu do obrony istniejących naturalnych ukryć i przeszkód. Przeszkody i urządzenia sztuczne winny uzupełniać naturalne.

Obrona w górach może liczyć na powodzenie tylko wówczas, jeśli będzie prowadzona w sposób aktywny. Ze względu na warunki tere-

nowe siły nacierającego są podzielone, a jego kolumny najczęściej rozciągnięte. Daje to możliwość obrońcy bicia nieprzyjaciela częściami, stosunkowo niewielkimi siłami. Charakterystyczna w tym względzie jest klęska Włochów, którą zadały im słabsze wojska greckie w 1940 r. prowadząc obronę operacyjną.

O b r o n a p r z e ł ę c z y musi być organizowana szczególnie starannie i silnie, gdyż przez przełęcze prowadzą zwykle najlepsze drogi i na tych kierunkach skupi nieprzyjaciel swój główny wysiłek.

Dogodna droga wiodąca ku przełęczy lub wzdłuż przejścia górskiego pozwoli nacierającemu na doprowadzenie i skoncentrowanie dostatecznych sił artylerii, by nie tylko obezwładnić obronę, ale i wykonać potężne napady ogniowe na odwody i urządzenia tyłowe rozmieszczone za przełęczą i na przeciwstokach. Oddziały broniące przełęczy mogą być przedmiotem nalotów lotnictwa bombardującego.

Możliwe jest także wysadzenie desantów lotniczych.

Dlatego też pozycje do obrony przełęczy należy budować tak, by były zdolne do obrony okrężnej i by chroniły obrońców od ognia artylerii i lotnictwa.

Wzgórza panujące nad przełęczą lub przejściem winny być bronione za wszelką cenę, nawet w wypadku, jeśli nieprzyjacielowi uda się przebić przez przełęcz. Obsady tych wzgórz mogą odegrać ogromną rolę tak w zatrzymaniu oddziałów nieprzyjaciela posuwających się śladem grupy, której udało się przebić, jak i w ich zniszczeniu, kiedy będą odrzucone przez nasze przeciwuderzenia. Niszczą one nieprzyjaciela nie tylko przy pomocy środków ogniowych, granatów itp., ale i przez zsuwanie na przejście złomów skalnych; w tym celu należy szeroko stosować materiały wybuchowe.

2. Ugrupowanie bojowe dywizji piechoty

a) Dywizja otrzymuje zwykle do obrony pas szerokości 15—20 km z 1—2 głównymi kierunkami. Rejon obrony pułku wynosi 6—10 km (niekiedy w dogodnym do obrony terenie nawet ponad 10 km) i nie powinien zawierać więcej niż jeden główny kierunek. Kierunki drugorzędne może zamykać baon, kompania lub wzmocniony pluton. Dywizja i pułk grupują się zwykle w obronie w dwu rzutach.

b) Przy organizacji pasa przesłaniania dywizja wysyła 2—3 oddziały wydzielone na główne kierunki. Oddziały te działają samodzielnie bez ogniowej, a często i bez taktycznej łączności między sobą. Im mniej czasu ma dywizja na organizację obrony i im warunki jej organizacji są trudniejsze, tym oddziały wydzielone i przeszkody powinny być silniejsze. Na ważnych kierunkach w terenie dostępnym dla działań czołgów OW mogą być wzmacniane plutonami lub kompaniami czołgów.

c) Czaty w terenie silnie pociętym korzystnie jest wysuwać z każdej kompanii pierwszego rzutu. Na ważniejszych kierunkach

z dużym powodzeniem można organizować wzmocnione czaty. Jeśli przed przednim skrajem obrony przechodzi dobrze obserwowana i szeroka (3—5 km) dolina, wówczas można zrezygnować z wystawienia czat na dzień, organizując obserwację, która winna zabezpieczyć przed niespodziewanym napadem nieprzyjaciela.

d) Rejony obrony pułków należy wyznaczać tak, by obejmowały one ważniejsze kierunki, zawierały w sobie dominujące wzgórza, miały dobrą obserwację i ostrzał, naturalne przeszkody na skrzydłach, ukryte tyły dla manewrowania odwodem i dla dowozu zaopatrzenia oraz dobre SO artylerii. Jeśli nieobsadzone między punktami oporu przerwy nie mogą być zamknięte ogniem bocznym lub ogniem z głębi ugrupowania, wówczas do zabezpieczenia styków należy wyznaczać specjalne pododdziały.

Przy organizacji obrony należy określić, jakie wzgórza i fałdy terenowe trzeba utrzymać dla zapewnienia trwałości obrony. Organizuje się ją systemem punktów oporu, zdolnych do obrony okrężnej. Kilka punktów oporu rozmieszczonych w określonym systemie i połączonych ze sobą ogniowo tworzy ośrodek oporu. Punkty oporu rozmieszczone na przeciwstokach winny flankować podejścia wyprowadzające na tyły ośrodków oporu i swoim ogniem wspierać przeciwuderzenia odwodów z głębi.

Przy obronie dolin, wąwozów i przełęczy należy silnie trzymać przylegające do nich grzbiety i wzgórza. Objęcie systemem obrony dominujących nad przejściami wzniesień umożliwia zorganizowanie ich obrony stosunkowo małymi środkami, wyposażonymi jednak w silne środki ogniowe.

e) Przedni skraj i rozgraniczenia. Front obrony może przebiegać wzdłuż lub w poprzek grzbietu, bądź też w poprzek górskiej doliny. W pierwszym wypadku przedni skraj prowadzi się zasadniczo po stokach zwróconych w stronę nieprzyjaciela i niżej grzbietu topograficznego.

W drugim wypadku postępuje się podobnie, obsadzając obowiązkowo stoki głównego grzbietu i jego odnóg.

Jeśli obrona jest zorganizowana w poprzek doliny zwłaszcza wąskiej, wówczas punkty oporu należy rozmieścić na przylegających do doliny wzgórzach (stokach) tak, by dolina mogła być ostrzeliwana na całej głębokości obrony. W samej dolinie poleca się wystawić ubezpieczenie i przygotować silne przeszkody osłonięte ogniem broni ppanc.

Zarys przedniego skraju winien w każdym wypadku zapewniać możność położenia ogni bocznych przed całym frontem obrony i ostrzał wszystkich podejść i pól minowych.

Granic pasów i rejonów obrony nie należy wyznaczać wzdłuż dróg, ścieżek, dostępnych dla ruchu wierzchołków, grzbietów, parowów i wąwozów; w zasadzie prowadzi się je po

stokach. W związku z tym wąwozy, parowy i głębokie fałdy terenowe nie mogą być w żadnym wypadku stykami oddziałów i pododdziałów.

f) O d w o d y. Siła i miejsce rozmieszczenia odwodu (drugiego rzutu) zależy od ilości, jakości i kierunku dróg, umożliwiających nieprzyjacielowi obejście lub oskrzydlenie, zabezpieczenia skrzydeł, szerokości frontu obrony i wreszcie charakteru terenu. Odwody pułkowe i dywizyjne rozmieszcza się zwykle w pobliżu dróg rokadowych i dofrontowych, w 2—3 punktach. Jeśli warunki terenowe na tyłach obrony są niekorzystne dla manewru, wówczas odwód dobrze jest rozmieścić bliżej ugrupowań bojowych pułków pierwszego rzutu i bliżej zagrożonych skrzydeł (na przeciwstokach wzgórz).

Przeciwuderzenia najkorzystniej wykonywać z góry w dół na nieprzyjaciela zmęczonego podchodzeniem na strome stoki, przełęcze itp. i wyczerpanego dotychczasową walką. Można również przeciwuderzać wzdłuż grzbietów lub dolin, pamiętając o zabezpieczeniu zewnętrznego skrzydła. Kierunki przeciwuderzeń winny być dokładnie rozpoznane. Doświadczenie uczy, że nie należy nieprzyjacielowi dać czasu na nabranie tchu, podciągnięcie opóźnionych ludzi i sprzętu. Jeśli np. nieprzyjaciel nacierał w ciągu dnia, nie należy odkładać przeciwuderzenia do rana następnego dnia, lecz przeprowadzić je w tym samym dniu względnie wieczorem.

Z doświadczeń wynika, że przeciwuderzenia wykonywane przed przednim skrajem na skoncentrowanego do natarcia nieprzyjaciela, zwłaszcza w terenie lesistym, dają zwykle dobre rezultaty. Pododdziały przeznaczone do tego celu kieruje się z głębi obrony po ukrytych i zawczasu wybranych drogach (kierunkach) wyprowadzających na skrzydła i tyły nieprzyjaciela. Uderzenie winno być wykonane śmiało, przez zaskoczenie i najlepiej na oba skrzydła. Wsparcie zapewnia artyleria i moździerze ze stanowisk zasadniczych. Należy przewidzieć środki zaradcze, by w razie nieudania się wypadu nieprzyjaciel nie wdarł się w naszą obronę na plecach wycofujących się oddziałów.

Dywizja, a niekiedy nawet pułk winny zapewnić sobie posiadanie ruchomych odwodów na samochodach (jeśli są odpowiednie drogi).

3. OPpanc i OPlot

Obrona ppanc w górach jest znacznie ułatwiona przez warunki terenowe, które powodują, że zagrożonych przez czołgi kierunków jest mało. Skały, urwiska, stoki ponad 40° stanowią naturalną przeszkodę dla czołgów, stwarzając z drugiej strony dobre warunki dla niszczycieli czołgów z zasadzek. Jednak duża ilość pól martwych dla dział ppanc i trudności w zmianie SO będą utrudniały pracę artylerii ppanc. Wszelkiego rodzaju przeszkody, jako uzupełnienie broni ppanc, czynią w wielu wypadkach obronę całkowicie niedostępną dla czołgów.

Środki OPpanc grupuje się na dużą głębokość; SO broni ppanc poleca się wybierać w pobliżu dróg, w rejonach niedostępnych dla czołgów.

Środkami obrony plot osłania się w pierwszym rzędzie drogi, a na drogach — ciaśniny, mosty itp.

4. Użycie różnych rodzajów broni

a) Piechota jest rodzajem broni, który najlepiej nadaje się do walk w górach. Ze względu na ograniczone możliwości działań innych rodzajów broni (zwłaszcza artylerii i broni panc), piechota winna samodzielnie umieć rozwiązywać niektóre zadania bojowe. Dlatego też oddziały piechoty powinny być wyposażone w dostateczną ilość środków ogniowych, które mogą jej towarzyszyć (ckm, moździerze, działa górskie itp.). Ze względu na stromość toru i łatwość przenoszenia moździerze nabierają specjalnego znaczenia.

Im wyżej działamy w trudno dostępnych górach, tym bardziej moździerz zastępuje działo we wsparciu piechoty. Dużą rolę w walce odgrywają fizylierzy przenikający na tyły nieprzyjaciela i strzelcy wyborowi. Do działań w rejonach wysokogórskich należy jednostkom przydzielać specjalne pododdziały wysokogórskie, jeśli ich nie ma, zastępuje się je pododdziałami złożonymi z najsilniejszych żołnierzy jednostki, wyposażając ich odpowiednio.

b) Artyleria*). Dowodzenie artylerią jest przeważnie zdecentralizowane.

Artyierię dzieli się między rejony pułkowe i baonowe. Na głównym kierunku winna być zapewniona częściowa centralizacja.

Głównym rodzajem ognia w obronie są dalekie napady ogniowe na węzły dróg, ważne wzgórza i osiedla, przygotowane bardzo często przez artylerię dywizyjną (w razie braku artylerii wyższego szczebla), stałe ognie zaporowe na wąskich odcinkach (doliny, wąwozy, drogi, ścieżki); napady ogniowe na wymienione wyżej przedmioty i miejsca przypuszczalnych skupień nieprzyjaciela (zwłaszcza w terenie lesistym).

Artylerię pułkową i baonową rozmieszcza się pojedynczymi działami w punktach oporu na przednim skraju, w głębi obrony i na przeciwstokach; wykorzystuje się ją często do zamknięcia bocznym ogniem przeciwszturmowych długich podejść; w tych wypadkach SO wybiera się w dole. Należy jednak pamiętać, że strzelanie z góry w dół daje dobry skutek i wywiera duże wrażenie moralne i że ten jest panem doliny lub wąwozu, kto ma działo na wzgórzu.

c) Broń pancerna. Czołgi, jeżeli są przydzielone dywizji piechoty, w obronie na szerokim froncie w warunkach terenowych uniemożliwiających manewrowanie w głębi pasa obrony wykorzystuje się w sposób zdecentralizowany, przydzielając je

---

*) Patrz art. płk A. Riedla „Działania artylerii w górach" „Bellona" 7—8/49.

pułkom piechoty celem wzmocnienia ognia na przednim skraju (nieruchome gniazda ogniowe), do wykonywania krótkich przeciwuderzeń, przeważnie wzdłuż dróg, wzmocnienia OPpanc itp.

W terenie zapewniającym swobodę manewru (przy nachyleniu stoków nie przekraczającym 30°) czołgi mogą być użyte razem z odwodem ogólnym lub drugim rzutem dywizji do wykonywania przeciwuderzeń tak w głębi obrony jak i przed przednim skrajem; rozmieszcza się je wówczas w rejonie węzła dróg.

d) Zadaniem lotnictwa jest osłona własnych wojsk przed nalotami nieprzyjaciela, zwłaszcza na ważniejszych kierunkach, zwalczanie nieprzyjaciela na ziemi już na dalekich odległościach, przede wszystkim w ciaśninach, przełęczach, na drogach, przeciwstokach i w polach martwych; poza tym wykorzystuje się je do utrzymywania łączności oraz zaopatrywania wojsk w materiały pędne, amunicję itp.

e) Saperzy w górach stają się takim samym ważnym środkiem wzmocnienia jak artyleria, czołgi lub lotnictwo. Każdy samodzielnie działający oddział (pododdział) bez względu na jego skład należy z reguły wzmacniać saperami.

Często wypadnie przydzielać saperów oddziałom artylerii i czołgów.

Budowa przeszkód i wykonywanie zniszczeń są znacznie ułatwione przez warunki terenowe, dużą ilość czułych punktów na rzadkich drogach przechodzących często w ciaśninach i obfitość materiału (drzewo, kamienie itp.). Miny w górach są najskuteczniejszym środkiem zamknięcia drogi nieprzyjacielowi i opóźnienia jego ruchu. Ustalając kolejność prac saperskich należy pamiętać, że pododdziały broniące szczytów wzgórz winny w pierwszym rzędzie mieć zapewnione najlepsze warunki ukrycia (schrony), ponieważ obrona panujących wzgórz decyduje o trwałości całej obrony, a nieprzyjaciel od początku skieruje na nie ogień swej artylerii i lotnictwa.

f) Tyły. Podczas działań w górach oddziały są uzależnione w znacznie większym stopniu od pracy tyłów i stanu dróg dowozu, niż w innych warunkach.

Głębokość rejonów tyłowych zależy od stanu dróg i możliwości wykorzystania środków transportowych. Rozmieszczenie różnych urządzeń tyłowych jest zwykle dostosowane i powiązane z drogami i bazami, o które dywizja jest oparta; w pewnych wypadkach głębokość tyłów jest większa, w innych mniejsza od normalnej i tak np. dla pułku może dochodzić do 25—30 km, dla dywizji zaś — na całą głębokość zasięgu jej środków transportowych. Szerokość rejonów najczęściej nie ma znaczenia, ponieważ teren zmusza zwykle do działania nie w zwykłych granicach, a na kierunkach.

Miejsce dla DPZ trzeba starannie wybierać, ponieważ jest on wrażliwszy na bombardowanie. Odległość DPZ od wojsk

zależy w każdym terenie od ukształtowania terenu, stanu dróg i posiadanych środków transportowych.

Ze względu na stan dróg trudno będzie często dla dowozu zaopatrzenia do oddziałów wykorzystać samochody. Dlatego też w górach wypadnie często posługiwać się dla zaopatrywania transportem kołowym i jucznym, a nawet lotniczym.

W oddziałach celowe jest tworzenie ruchomych składów zaopatrzenia żywności i amunicji.

5. Dowodzenie i łączność

Celem zapewnienia ciągłości dowodzenia należy:

a) Brać pod uwagę powolność przygotowania obrony. Jeśli czasu na organizację obrony jest mało i są duże trudności w wykonywaniu prac obronnych, należy wysyłać silniejsze czaty i dobrze zabezpieczać skrzydła. Przy opracowaniu planu walki duże znaczenie ma przeprowadzenie skrupulatnej kalkulacji czasu, zwłaszcza przesunięcia odwodów.

b) Sieć zapasowych SD i PO dywizji rozbudować szerzej (w pierwszym rzędzie na kierunkach możliwego obejścia nieprzyjaciela) niż w terenach równinnych. SD pułków wybierać bliżej przedniego skraju obrony niż normalnie.

c) Brać pod uwagę, że łączność telefoniczna jest trudna do utrzymania (długość linii, trudność naprawy), że w pracy radio są możliwe zakłócenia. Do dublowania tych środków należy wykorzystać sygnalizację świetlną i wszystkie ruchome środki łączności.

6. Walka obronna dywizji piechoty

W czasie walki głównym celem jest zadanie nieprzyjacielowi możliwie dużych strat i zdezorganizowanie jego ugrupowania w czasie pokonywania wzniesień, by następnie wykorzystując dezorganizację i wyczerpanie nieprzyjaciela śmiałym i decydującym przeciwuderzeniem zniszczyć częściami podchodzące pododdziały nieprzyjaciela.

Jeśli nieprzyjaciel dąży do przełamania obrony, dowódca dywizji zarządza skryte przesunięcie odwodu na podstawę wyjściową do przeciwuderzenia zwracając baczną uwagę na skrzydła, ponieważ nieprzyjaciel zawsze będzie starał się je obejść, nawet niewielkimi siłami. Korzystnym momentem do wykonania przeciwuderzenia jest oderwanie się piechoty nieprzyjaciela od swej artylerii.

Uderzenie wykonuje się w sposób zdecydowany, zasadniczo na skrzydło, z góry w dół i prowadzi się do całkowitego zniszczenia włamującego się nieprzyjaciela, wykorzystując podział jego sił na odosobnione kierunki i nierównomierne postępy natarcia na poszczególnych kierunkach.

Czołgi, jeśli w pasie dywizji jest odpowiedni dla nich teren i są one w dywizji, przeciwuderzają razem z odwodem lub samodzielnie — jednak w taktycznej z nim łączności.

Jeśli nieprzyjaciel wykonuje obejście — ruch kolumny obchodzącej, jej siła i skład winny być w porę wykryte przez rozpoznanie lotnicze i naziemne, dowódca dywizji zaś przedsiębierze środki, zmierzające do zlikwidowania zagrożenia. Obchodzącego nieprzyjaciela należy związać od czoła oddziałem ubezpieczającym skrzydło (lub częścią odwodu), odwodem zaś wykonać silne uderzenie w bok nieprzyjaciela.

Jeśli nieprzyjaciel wykonuje obejście dużymi siłami, wówczas całości lub większości odwodu ogólnego wypadnie użyć w charakterze osłony, obsadzając nim mocno szereg wzgórz na zagrożonym skrzydle; równocześnie należy odtworzyć nowy odwód z odwodu jednego z pułków i nie zaangażowanych w walce sił dywizji. Po czym w oparciu o obronę grupy osłaniającej wykonać przeciwuderzenie na skrzydło nieprzyjaciela.

Reasumując, można powiedzieć, że obronę w górach organizuje się w formie samodzielnych ośrodków i punktów oporu rozmieszczonych na panujących wzgórzach, fałdach terenu, przełęczach, węzłach dróg, w ciaśninach itp. Obrona winna być okrężna na wszystkich szczeblach i prowadzona z jak największą aktywnością. Osłona skrzydeł nabiera wielkiego znaczenia.

V. NATARCIE

1. Ogólne zasady natarcia w górach

W okresie od Napoleona do wojny rosyjsko-japońskiej 1904/5 walczyły ze sobą o lepsze dwie taktyki górskie: pierwsza—„taktyka dolin", polegająca na dążeniu do opanowania i umocnienia ciaśnin, przejść i dolin (hasłem było „na góry się nie naciera, ale obchodzi się je dolinami"); druga — „taktyka wzgórz", według której panowanie nad wzgórzami oznaczało panowanie nad dolinami, które zmieniły się teraz w „doliny śmierci".

Ogromny obecnie wzrost technicznych środków walki obalił wszystkie stare zasady i stosowanie jakiejś jednej z wymienionych wyżej taktyk. We współczesnej wojnie na górskim teatrze działań można osiągnąć powodzenie jedynie przy użyciu dużych sił, działając równocześnie wzdłuż grzbietów gór i dolin, przełamując obronę na szerokim froncie, stosując obejścia i oskrzydlenia, paraliżując obronę nieprzyjaciela na całej głębokości i wprowadzając na dogodnych kierunkach jednostki pancerne i zmotoryzowane.

Główną formą natarcia w górach jest obejście i oskrzydlenie połączone z przełamaniem obrony na słabo obsadzonych kierunkach i szybkim wysunięciem się na komunikacje i tyły nieprzyjaciela. Obejście i oskrzydlenie ułatwia przerywany charakter obrony oraz pokryty i pocięty teren. Manewr ten daje powodzenie wówczas, jeśli ma na względzie jeden cel taktyczny, jest dokładnie skalkulowany w czasie i przestrzeni, zgrany z działaniami oddziałów nacierających czołowo oraz wykonany szybko i niespodziewanie.

Kierunek do obejścia wybiera się z uwzględnieniem terenu i rozmieszczenia tyłów nieprzyjaciela; brak dróg i trudności terenowe nie

powinny przeszkadzać w wykonaniu manewru. Należy jedynie unikać, by wybrany kierunek nie przecinał kilku wąwozów i grzbietów, gdyż wyczerpuje to siły ludzi i może doprowadzić do niepowodzenia.

Najlepiej wybrać kierunek idący wzdłuż bocznego odgałęzienia grzbietu.

Obejście w górach jest dla obrońcy znacznie groźniejsze niż w terenach równinnych.

Ze względu na małą ilość dróg okrążony musi przebijać się z dużymi stratami; dlatego też odcięcie w górach jest znacznie niebezpieczniejsze niż na równinach.

W górach dużej samodzielności nabierają działania baonów, kompanij, a nawet plutonów strzeleckich. Obejście nawet niewielkim oddziałem daje niekiedy duże rezultaty.

W 1914 r. pod Syrakamyszem (na froncie tureckim) obejście wykonane umiejętnie przez jedną kompanię rosyjską doprowadziło do zdobycia SD dcy 9 KP tureckiego i dwóch dców dywizyj (wzięto cały sztab wraz z dokumentami bojowymi); dowodzenie zostało zdezorganizowane, co w dużej mierze przyczyniło się do rozbicia 9 KP.

2. Podejście do pozycji obronnej

Podejście dywizji do obrony nieprzyjaciela odbywa się zwykle kolumnami wzmocnionych pułków piechoty, często izolowanymi jedna od drugiej. W związku z tym walka straży przednich rozgrywa się na oddzielnych kierunkach i jest kierowana przez dowódców pułków (kolumn), z wyjątkiem kolumny sił głównych, gdzie dowódca dywizji może dowodzić osobiście.

W okresie podejścia i walki w czasie przesłaniania straż przednia (oddział przedni) celem zniszczenia wydzielonych oddziałów nieprzyjaciela stosuje na szeroką skalę obejście; w razie konieczności wspiera się ją częścią sił głównych, uderzając na skrzydło i tyły nieprzyjaciela.

Ugrupowanie sił i środków na kierunkach podejścia nabiera ogromnego znaczenia, gdyż, jeżeli nie ma dróg rokadowych, może ono w dużej mierze wpłynąć na samo ugrupowanie do natarcia.

Rejony koncentracji wyznacza dowódca dywizji i w granicach pasów ruchu poszczególnych kolumn, w odległości od przedniego skraju, określonej warunkami terenowymi (ukrycia, pola martwe itp.).

3. Wybór kierunku głównego uderzenia

Natarcie w górach nosi charakter walki o komunikacje.

Wzgórza odgrywają rolę, jeśli panują nad drogami przechodzącymi przez przełęcze, stoki i doliny.

Zdobycie panującego wzniesienia (klucza pozycji) i głównej doliny pociąga za sobą utratę przez nieprzyjaciela otaczających wzgórz i pobliskich dolin.

System obrony w górach zorganizowanej systemem punktów (ośrodków) oporu wymaga dostosowania natarcia do ugrupowania nie-

przyjaciela celem rozdzielenia go na części, otoczenia i zniszczenia. W terenie trudno dostępnym walkę na poszczególnych kierunkach prowadzi się w sposób metodyczny, kolejno od jednego wzgórza do drugiego, umacniając zdobyty teren.

Główne uderzenie kieruje się w zasadzie na obejście pozycji obronnej. Na wybór kierunku wpływa zadanie, istnienie w obronie nieprzyjaciela otwartego skrzydła lub przerw we froncie i wreszcie teren. Rozpatrując warunki terenowe należy zwrócić uwagę na możliwość ruchu grupy obchodzącej (zwykle wzmocniony pułk piechoty) z odpowiednią szybkością i istnienie na tyłach nieprzyjaciela naturalnych przeszkód, które mogą mu utrudnić planowe wycofanie się (wąwozów, trudno dostępnych przełęczy itp.) i ułatwią otoczenie nieprzyjaciela. Wybrany kierunek winien wyprowadzać na panujące wzgórza leżące na skrzydłach i tyłach nieprzyjaciela, po których opanowaniu obrona zostanie zdezorganizowana. Ważne jest również opanowanie węzła dróg.

Jeśli front obrony jest ciągły, przełamanie wykonuje się w najsłabszych punktach terenu, umożliwiających użycie czołgów i położenie potężnego ognia artylerii oraz na kierunku zapewniającym wprowadzenie drugiego rzutu grupy uderzeniowej na skrzydło i tyły nieprzyjaciela.

Celem wprowadzenia nieprzyjaciela w błąd co do kierunku głównego uderzenia poleca się prowadzić na kilku kierunkach natarcia silnymi OR. W razie powodzenia jakiejkolwiek z grup rozpoznawczych należy przewidzieć jego wykorzystanie, gdyż w górach powodzenie częściowe może się zmienić w duże, a kierunek drugorzędny — w główny.

Duże korzyści zapewnia uderzenie z góry w dół; dlatego ważne jest, by oddziały piechoty zdobywały wzgórza, rozwijając natarcie w zasadzie wzdłuż grzbietów, idących równolegle do dróg, które, pozostając z tyłu, wykorzystuje się jako komunikacje.

Opanowanie kluczowych wzgórz ważne jest również dlatego, ponieważ zapewniają one nacierającemu dobre PO artylerii.

4. Ugrupowanie bojowe

a) Ugrupowanie bojowe dywizji zależy każdorazowo od terenu i zadania. Zwykle wiąże się nieprzyjaciela niewielkimi siłami ($^1/_4$—$^1/_3$ sił) i ogniem od czoła, a głównymi siłami uderza się na skrzydło i tyły, stosując obejście.

Pułk naciera zwykle w jednym, a dywizja w dwu rzutach. Warunki terenowe oraz trudność zmiany zadań i kierunków wyznaczonych oddziałom nakazują wydzielanie silnych odwodów — w dywizji $^1/_5$—$^1/_6$ sił. Zadaniem odwodu jest niszczenie grup nieprzyjaciela, które przeniknęły na tyły natarcia, odpieranie przeciwuderzeń i rozwinięcie powodzenia.

Przy stawianiu zadań drugim rzutom i odwodom należy uwzględnić powolność ruchu oddziałów i trudność manewrowa-

nia wzdłuż frontu, dlatego drugie rzuty należy prowadzić na ogonie pierwszych rzutów. Zmiana kierunku dla odwodu lub drugiego rzutu w toku walki jest trudna i może spowodować niewykonanie zadania. Zgrupowanie wykonujące główne uderzenie grupuje się: a) w razie niemożności wykonania obejścia przed przełamaniem przedniego skraju — w dwa rzuty (2 rzut przy wprowadzeniu go do walki w głębi obrony otrzymuje zwykle kierunek wyprowadzający go na skrzydła i tyły głównego zgrupowania nieprzyjaciela); b) przy organizacji obejścia połączonego z natarciem czołowym — schodami (oddział posuwający się w schodach obchodzi pozycję nieprzyjaciela, wykorzystując otwarte skrzydło lub przerwę we froncie). Baon piechoty podczas działań w górach lesistych stanowi samodzielną jednostkę taktyczną; wzmacnia się go działami ppanc, moździerzami i wspiera zwykle ogniem dyonu artylerii.

b) Szerokość pasa natarcia zależy od zadania, posiadanych sił i stopnia przekraczalności terenu. Im teren jest dostępniejszy, posiada większą ilość dróg, tym pas natarcia będzie węższy i tym więcej potrzeba środków wzmocnienia; w terenie trudnodostępnym, z małą ilością dróg, pas natarcia będzie szerszy, a środków wsparcia może być mniej. Przeciętnie pas natarcia dywizji wynosi 5—10 km. Pas natarcia pułku w terenie o skomplikowanym ukształtowaniu ogranicza się zwykle do jednego wąwozu z przylegającymi doń odnogami grzbietów i nie powinien przekraczać na głównym kierunku 3 km wszerz.

W pasie natarcia dywizji można pułkom wyznaczać nie pasy, lecz kierunki. Stawiając pułkom zadania na głębokość, należy wskazywać oś natarcia, nie zrażając się tym, że może ona być łamana, gdyż zależy to od kierunku i rodzaju grzbietów zapewniających dogodniejsze warunki natarcia.

c) T e m p o   n a t a r c i a w górach jest wolniejsze niż na równinach. Dzienna głębokość ruchu z walką wynosi średnio 6—10 km. Głębokość zadania pułku na głównym kierunku i w trudnym terenie nie powinna przekraczać 2—3 km.

d) O r g a n i z a c j a   n a t a r c i a w górach wymaga więcej czasu niż na równinach. Trudności obserwacji umożliwiają późniejsze rozwinięcie sił do walki i bliższe zajęcie podstaw wyjściowych do natarcia. Na otwartych odcinkach zajęcie podstaw wyjściowych i podejście na odległość szturmową wykonuje się pod osłoną nocy, mgły lub dymów.

W celu uniknięcia zmylenia kierunku, zadania pododdziałom należy wyznaczać w terenie, określając przedmioty i kierunki natarcia wg wyraźnie widocznych punktów orientacyjnych. Przy organizacji natarcia należy szczególnie dokładnie rozpoznawać teren, zwłaszcza zaś drogi możliwego obejścia obrony nieprzyjaciela, oraz skrzydła i odcinki nie obsadzone przez niego. We wszystkich wypadkach konieczne jest ubezpieczenie skrzydeł; używa się w tym celu i kompanii rozpoznawczej dy-

wizji, która w dalszym rozwoju działań może być użyta — w składzie oddziału wykonującego obejście.

Głównym celem rozpoznania dowódców jest określenie przydatności dróg dla różnych rodzajów broni i przekraczalności terenu poza drogami: ustalenie przebiegu pozycji obronnych, charakteru przeszkód i możliwości ich usunięcia lub obejścia, dogodnych podejść zwłaszcza na skrzydle nieprzyjaciela, systemu umocnień i charakteru terenu w głębi ugrupowania nieprzyjaciela.

5. Użycie różnych rodzajów broni

A) Artylerię przydziela się zwykle pułkom. Scentralizowane dowodzenie artylerią dywizyjną może mieć miejsce tylko w natarciu w szerokich dolinach i na płaskowzgórzach. W bardzo pociętym terenie górzystym możliwe jest użycie artylerii dywizyjnej plutonami a nawet pojedynczymi działami.

Baterie górskie i baterie moździerzy powinny towarzyszyć piechocie w każdym terenie. Pozostałą artylerię rozwija się rzutami w głąb, w pobliżu dróg.

Zajęcie i zmiana SO w trudnym terenie górskim wymaga dużego nakładu pracy i dużo czasu, dlatego często wypadnie wzmacniać artylerię saperami.

Przy planowaniu artyleryjskiego przygotowania należy wziąć pod uwagę, że:

a) Czas trwania przygotowania artyleryjskiego w szeregu wypadków określa się czasem niezbędnym piechocie dla wyjścia z podstaw wyjściowych do natarcia na podstawę szturmową;

b) Często przygotowanie artyleryjskie nosi charakter kolejnego obezwładnienia nieprzyjaciela na liniach terenowych i wzgórzach będących bezpośrednimi celami natarcia piechoty, nacierającej w znacznie wolniejszym tempie niż na równinach.

Jeśli dowodzenie artylerią dywizyjną jest scentralizowane, to moment decentralizacji następuje najczęściej po zdobyciu grzbietów wzgórz na przednim skraju obrony nieprzyjaciela.

B) Użycie czołgów w górach jest na niektórych kierunkach ograniczone, a w szeregu rejonach nawet całkowicie wykluczone (nachylenie stoków ponad 40°, skały, duże głazy, rozpadliny, urwiska itp.). Dlatego sztab WJ w wypadku przydzielenia czołgów winien zawczasu przestudiować teren przyszłych działań nie tylko wzdłuż frontu, ale i na całą jego głębokość i określić, w jakich rejonach, na jakich kierunkach i w jakiej ilości mogą być użyte czołgi.

Mimo dużych trudności terenowych zawsze znajdą się w górach kierunki, gdzie czołgi będą mogły być użyte. Do takich kierunków należą: szerokie doliny, tereny podgórskie o miękkim podłożu, płaskowzgórza itp. W przeciwnych warunkach czołgi mogą działać małymi grupami w ugrupowaniu piechoty, w pasie dróg, bądź też wykorzystuje się je jako działa pancerne.

Ilość czołgów przydzielonych pułkom piechoty zależy od dostępności terenu na poszczególnych kierunkach i systemu OPanc nieprzyjaciela.

Jeżeli dowódca dywizji rozporządza odwodem pancernym, jeśli przedni skraj obrony jest trudno dostępny dla czołgów, wykorzystuje się odwód pancerny do odpierania przeciwuderzeń (prób obejścia) i wzmocnienia tych oddziałów, które w trakcie natarcia wychodzą na kierunki dogodne do działań czołgów.

C) Saperów i pododdziały OPchem przydziela się pułkom piechoty i wykorzystuje się do usuwania przeszkód, udzielania pomocy artylerii i czołgom, do naprawy dróg, budowy przepraw i organizacji zaopatrywania w wodę (w terenie ubogim w wodę). Maskowanie za pomocą dymów wykonuje piechota sama oraz przez ostrzeliwanie pociskami dymnymi PO i gniazd ogniowych nieprzyjaciela.

Część saperów i pododdziałów OPchem zachowuje dowódca dywizji w swej dyspozycji dla zabezpieczenia skrzydeł (jeśli zachodzi potrzeba — drogą budowy przeszkód), udzielania pomocy artylerii, czołgom i tyłom.

Należy pamiętać, że usuwanie przeszkód w górach wymaga dużo sił, środków i czasu; dlatego często korzystniej będzie obejść przeszkodę nawet w trudnych warunkach terenowych. W związku z potrzebą szybkiego tempa budowy i usuwania przeszkód ogromnego znaczenia nabiera dokładne i dobrze uplanowane rozpoznanie saperskie oraz ocena terenu i zadania.

D) Lotnictwo w swoich działaniach jest uniezależnione od ukształtowania terenu i przeszkód terenowych; dzięki temu staje się ono ośrodkiem niwelującym największą przeszkodę wojny górskiej — powolność przebiegu działań bojowych. Wykonując rozpoznanie, ułatwiając łączność i dowodzenie, częściowo zastępując i uzupełniając artylerię, czołgi i ckm, osłaniając wojska naziemne, zastępując i uzupełniając środki transportowe oraz wykonując wiele samodzielnych i ważnych zadań, lotnictwo staje się głównym, a na niektórych odcinkach jedynym środkiem zapewniającym szybkie tempo natarcia. Zmienność warunków meteorologicznych, trudność orientacji, trudność działania lotnictwa szturmowego i bombowego na małych wysokościach i przy pikowaniu oraz mała ilość dogodnych lotnisk i lądowisk charakteryzują działanie lotnictwa w górach. Z drugiej znów strony działanie lotnictwa w górach jest ułatwione, ponieważ sprzęt i środki transportowe, sztaby itp. są przywiązane do dróg i przedstawiają duże i łatwe cele. Trzeba pamiętać, że każda bomba, która upadnie wyżej celu położonego na stoku górskim, rani nie tylko odłamkami, ale i kamieniami, których spadek w dół powiększa siłę rażenia.

Doświadczenie wykazało, że jeżeli piechota ze względu na warunki terenowe jest pozbawiona wsparcia czołgów i dostatecznej ilości artylerii, wówczas cały ciężar towarzyszenia piechocie spoczywa na lotnictwie.

Współdziałanie lotnictwa z wojskami naziemnymi napotyka na znaczne trudności, przede wszystkim ze względu na brak wyraźnych

punktów orientacyjnych, co utrudnia konkretne wyznaczanie zadań lotnictwa na podstawie mapy i wymaga uprzedniego rozpoznania terenu przyszłych działań. Należy przygotować szkice orientacyjne z dobrze widocznymi z powietrza punktami, które niekiedy wykonuje się sztucznie, np. wypalając zalesione wzgórza.

Dowódca jednostki lotniczej znajduje się na SD dcy WJ celem kierowania pracą zgrupowania lotniczego, wyznaczania mu zadań i naprowadzenia go na pole walki.

Dokładne wskazanie celu dla lotnictwa wykonuje się strzelając nań pociskami dymnymi.

6. Dowodzenie i łączność

Organizując dowodzenie i łączność trzeba pamiętać, że ze względu na trudności i powolność ruchu dowódcy winni znajdować się blisko wojsk, nie dalej niż przy drugim rzucie.

Szerokie zastosowanie znajdują oficerowie łącznikowi. Łączność utrzymuje się głównie za pomocą radia, samolotów i środków optycznych. Użycie innych środków zależy od terenu i dróg.

Jednym z ważniejszych zagadnień dowodzenia w górach jest dokładne obliczenie ruchu oddziałów. Sztab dywizji organizując natarcie winien zawczasu przeprowadzić wszystkie potrzebne obliczenia ruchu oddziałów w czasie i przestrzeni, by móc koordynować ich działania. Obliczenia podaje się w razie potrzeby w rozkazie (by oddziały mogły się nimi posługiwać). Bez takich obliczeń może się np. okazać, że kolumna wykonująca obejście będzie wprowadzona do walki z opóźnieniem i nieprzyjaciel pobije nacierającego częściami.

Obliczenia te winny zapobiegać bezcelowenu wyczerpaniu oddziałów i stawianiu im zadań ponad siły.

Tak np. w czasie wojny rosyjsko-japońskiej 1904—1905 r. brygada japońska obchodząca skrzydło 6 DP rosyjskiej po wykonaniu długiego, nocnego marszu w trudnym terenie górskim, bez uwzględnienia wytrzymałości fizycznej ludzi, po osiągnięciu celu okazała się niezdolna do walki.

7. Prowadzenie walki

Ze względu na przerywany zwykle front natarcia dywizji, spowodowany warunkami terenowymi, rozpada się ono na walkę poszczególnych oddziałów celem zdobycia i utrzymania panujących wzgórz i grzbietów, połączoną z oskrzydleniem i obejściem (drugimi rzutami i odwodami oddziałów) wzgórz, bronionych przez nieprzyjaciela.

Przy natarciu na wzgórza z wielopiętrowym rozmieszczeniem gniazd ogniowych te ostatnie obezwładnia się, zależnie od ilości artylerii i moździerzy albo równocześnie na wszystkich piętrach, albo kolejno, zwykle począwszy od górnego. Grupy obchodzące szturmują ocalałe lub ożywające gniazda górnego piętra, podczas gdy oddziały nacierające czołowo szturmują dolne piętra.

Krytycznym momentem w natarciu jest opanowanie przez oddziały szczytu grzbietu i wyjście na przeciwstok, kiedy to pozostają one przez krótki okres czasu bez wsparcia artylerii. W takich wypadkach piechota szybko podciąga idące z nią działa i moździerze, a lotnictwo pomaga piechocie obezwładniając w tym czasie odwody, artylerię i jeśli teren pozwala szturmując nieprzyjaciela na przeciwwstoku. Na kierunkach dostępnych dla czołgów uzupełnienie wsparcia w krytycznym momencie mogą zapewnić czołgi.

Dowódca dywizji przez wprowadzenie we właściwym czasie do walki drugiego rzutu (odwodu), odwodu pancernego, obezwładnienie ogniem artylerii odwodów nieprzyjaciela i jego artylerii, przy współdziałaniu z sąsiadami, okrąża i niszczy nieprzyjaciela.

Po opanowaniu wzgórza lub ważnego grzbietu należy zapewnić ich utrzymanie, pozostawiając na nich w razie potrzeby garnizony piechoty i prowadząc okrężne rozpoznanie.

Głównym celem pościgu jest uprzedzenie nieprzyjaciela w opanowaniu panujących wzgórz, przełęczy, ciaśnin i węzłów dróg na jego tyłach, by mu odciąć drogi wycofania się. Decydujące znaczenie ma nie liczebność oddziału, a siła jego ognia i szybkość działania.

Reasumując: natarcie w górach organizuje się na kierunkach często izolowanych jeden od drugiego. Natarcie w dolinie winno być połączone z natarciem wzdłuż grzbietów. Natarcie czołowe należy łączyć z obejściem punktów i ośrodków oporu choćby małymi grupami.

Przykład obrony komunikacji w górach

Natarcie w górach prowadzi się drogą przełamania obrony w dolinie w połączeniu z obejściem przez góry i uchwyceniem przełęczy, przejść górskich i panujących wzgórz na tyłach i skrzydłach obrońcy.

W przytoczonym przykładzie nieprzyjaciel ograniczył się tylko do przełamania obrony w dolinie bez jej obejścia, dążąc do przebicia się po najkrótszej drodze do linii kolejowej i szosy, celem ich przecięcia i utrudnienia jednostkom radzieckim zaopatrywania.

N pułk piechoty bronił trójkąta gór ABC (szkic) zamykającego drogę do linii kolejowej i szosy. Między wzgórzami w stronę npla prowadziła droga gruntowa, wzdłuż której nieprzyjaciel zdecydował wykonać główne uderzenie. Dolina nadawała się do działania czołgów, a piechota npla mogła, wykorzystując gęste zakrzaczenie stoków doliny, przenikać w głąb obrony.

Obrona została zorganizowana w ten sposób, że dolinę zamknięto 3 rowami przeciwczołgowymi. Obejście rowów było niemożliwe, gdyż opierały się one o strome ściany skał. Stoki wzgórz, ciągnących się po obu stronach drogi, zostały silnie obsadzone przez piechotę z liczną bronią maszynową i moździerzami, co pozwalało na całkowite zamknięcie drogi ogniem.

Przebieg wydarzeń

O świcie Niemcy ruszyli do natarcia dwoma pułkami w pierwszym rzucie wspartymi 15 czołgami i po zaciętej walce udało im się odrzucić

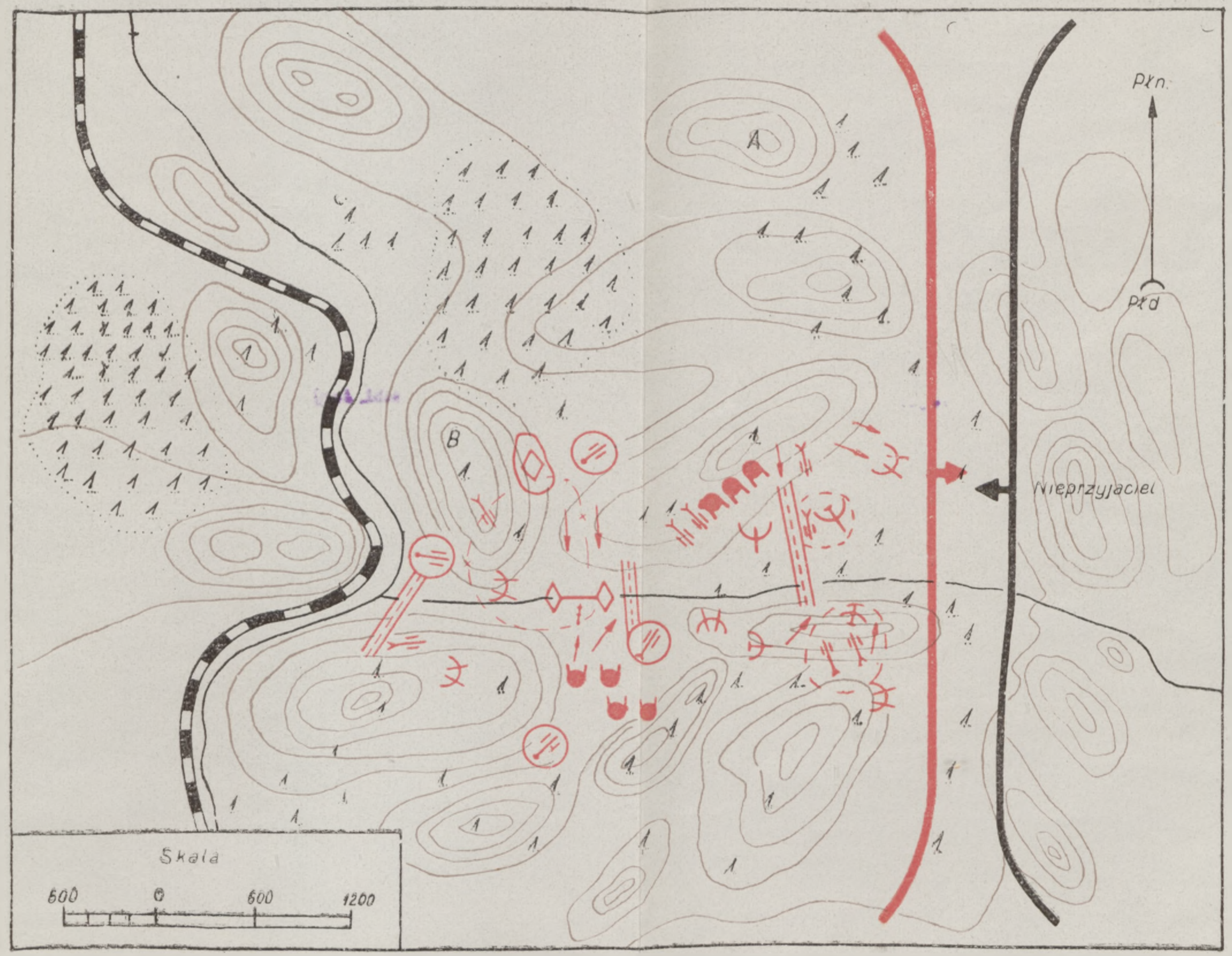
czołowe kompanie strzeleckie za pierwszy rów przeciwczołgowy. Próby zdobycia dwóch skrzydłowych wzgórz nie miały powodzenia.

Po południu drobnym grupom fizylierów niemieckich udało się przeniknąć poza pierwszy i drugi rów przeciwczołgowy. Znalazły się one w połowie drogi do szosy. Do wieczora udało im się przesunąć przez rowy około 10 dział 37 mm, moździerze i około baonu fizylierów. W ciągu nocy npl umacniał się na zdobytym terenie i przygotowywał przejście dla czołgów przez rowy. Mimo przeszkód ze strony obrońców udało mu się wykonać przejście przez pierwszy rów. Było jasne, że jeśli Niemcom uda się przeprowadzić czołgi przez rowy, to ułatwią one piechocie dalsze natarcie. Aby do tego nie dopuścić, wzmocniono obronę pierwszego rowu działami przeciwpancernymi.

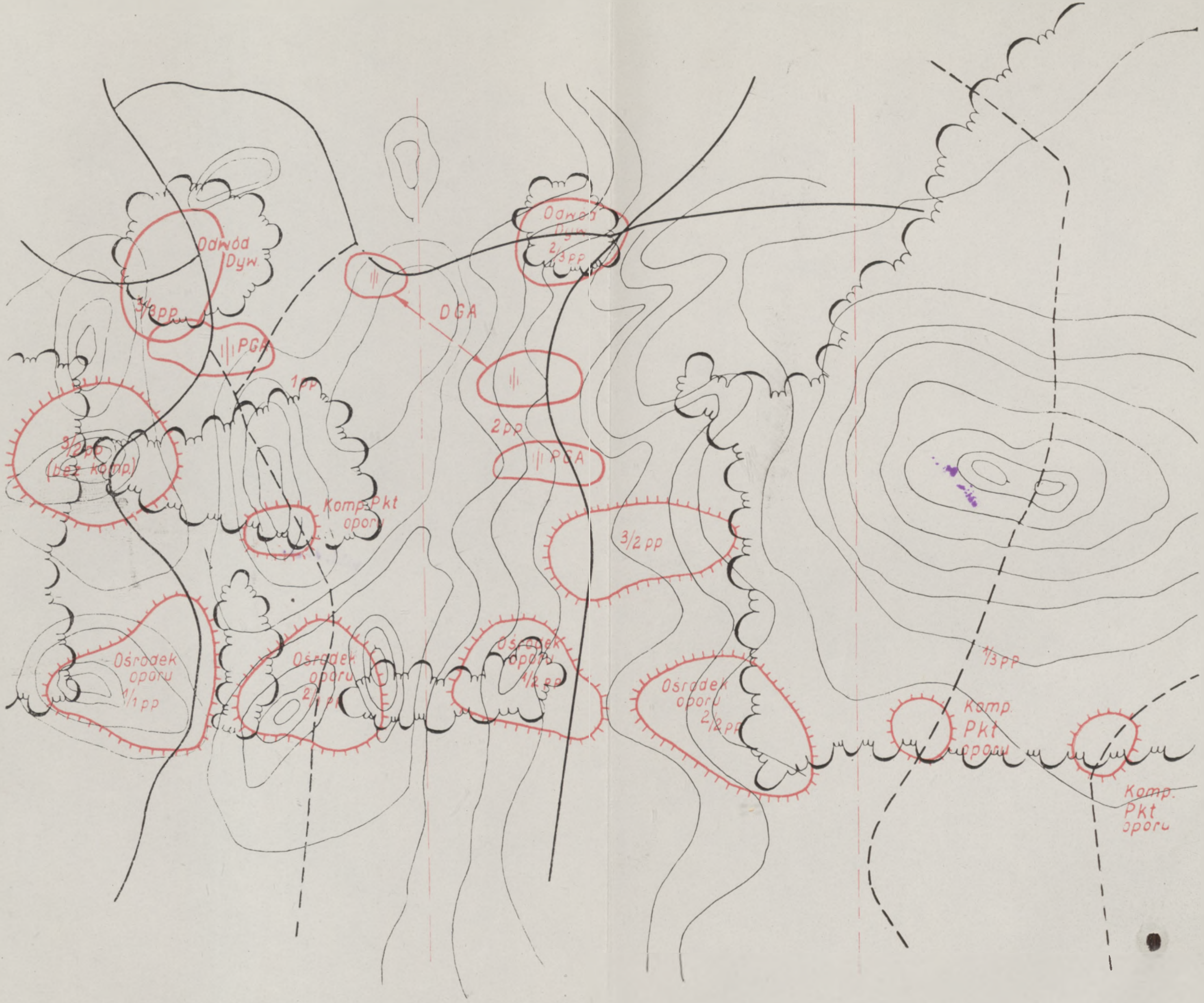
Rano następnego dnia Niemcy spróbowali jednym uderzeniem dojść do szosy wspierając natarcie moździerzami i działami 37 mm. Ze względu na to, że dolina w tym miejscu rozszerzała się i była dobrze obserwowana z grzbietów, działa nieprzyjaciela zostały po kolei zniszczone, natarcie zaś 13 czołgów na pierwszy rów — odparte.

Wytworzyło się sprzyjające położenie do zniszczenia grupy npla, która włamała się w obronę. Do chwili obecnej nie brały udziału w walce baterie artylerii górskiej i kompania czołgów stojące w gotowości w rejonie wzg. B. Dowódca pułku zdecydował zniszczyć npla w całej dolinie. Baterie górskie położyły ogień zaporowy przed drugim rowem przeciwczołgowym odcinając nieprzyjacielowi odwrót, moździerze zaś i ckm otworzyły ogień na Niemców zamkniętych między drugim i trzecim rowem pczołgowym. W szeregach niemieckich powstało zamieszanie, pojedyncze grupy zaczęły cofać się. Wykorzystując położenie dca pułku rzucił do walki kompanię czołgów, która dokończyła pogromu nieprzyjaciela. Na polu walki pozostało ponad 300 zabitych Niemców, zdobyto 11 dział 37 mm i wiele innej broni; tylko niedobitkom udało się przedrzeć na podstawy wyjściowe.

Jak wynika z opisanego przykładu, Niemcy zostali pobici głównie dlatego, że ich włamanie czołowe nie było połączone z obejściem skrzydeł obrońcy, że nie rozpoznali ugrupowania obrońcy i nie ubezpieczyli swoich skrzydeł. Wszystko postawili na śmiałość działań zaczepnych i dostali się w zastawioną pułapkę. Dużą rolę odegrała umiejętnie użyta kompania czołgów, która weszła do walki, dopiero po obezwładnieniu środków ppanc. npla.



Płn.
Płd
A
B
Nieprzyjaciel
Skala
600
0
600
1200



Odwód Dyw.
PGA
DGA
2/3 pp
1 pp
2 pp
PGA
3/2 pp (bez komp)
Komp Pkt oporu
3/2 pp
Ośrodek oporu 1/1 pp
Ośrodek oporu 2/1 pp
Ośrodek oporu 1/2 pp
Ośrodek oporu 2/2 pp
1/3 pp
Komp Pkt oporu
Komp. Pkt oporu

Bibl. Jag.

B. B.

ORGANIZACJA I PROWADZENIE ROZPOZNANIA W OBRONIE STAŁEJ

Uwagi wstępne

W skomplikowanych i ciężkich warunkach walk obronnych, gdy trzeba zazwyczaj stawiać czoło przeważającym siłom przeciwnika, szczególnego znaczenia nabiera należyta organizacja rozpoznania. Od wartości bowiem i precyzji pracy organów rozpoznawczych, umiejętności wyciągania odpowiednich wniosków oraz szybkości dostarczania ich wszystkim zainteresowanym dowódcom zależy w dużej mierze przebieg walk obronnych.

Dowódca podejmuje decyzję na podstawie głębokiej i wyczerpującej analizy wszystkich danych mogących wpłynąć na przebieg walk w danej sytuacji. Bardzo często przeoczenia lub błędy w pracy analitycznej przed powzięciem decyzji mogą doprowadzić do niepotrzebnych strat, przedwczesnego użycia odwodów a nawet do załamania planowanego działania.

Jednym z podstawowych elementów wpływających na decyzję dowódcy jest nieprzyjaciel, w szczególności zaś — jego siły, ugrupowanie i metody walki. Ci dowódcy, którzy nie potrafią zorganizować sprawnego rozpoznania, będą zmuszeni działać na ślepo, ponieważ nie będą mieli podstaw do podjęcia trafnej decyzji i przewidywania możliwych zmian w rozwoju planowanego działania.

Niewłaściwa ocena przeciwnika (niedocenianie lub przecenianie), będąca często skutkiem wadliwej pracy organów rozpoznawczych, jest szczególnie szkodliwa w działaniach obronnych.

Doświadczenia wojen światowych wykazały, że nieprzyjaciel zawsze dąży do tego, aby osłonić tajemnicą przegrupowanie sił, a następnie, wykorzystując sytuację, niespodziewanie uderzyć i rozstrzygnąć walkę na swoją korzyść.

Wysokie tempo natarcia, stosowane w ostatniej wojnie, miało na celu wygranie czasu i uniemożliwienie nieprzyjacielowi przegrupowania sił dla organizacji oporu. Nacierający dążył do tego, by w jak najkrótszym czasie opanować przedni skraj obrony, przełamać taktyczną strefę obrony i wydostać się na przestrzeń operacyjną, zanim wojska

broniące się zdołałyby zorganizować przeciwdziałanie i podciągnąć odwody. Trzeba przeto w obronie wykorzystywać każdą wygraną godzinę i każdy wygrany dzień celem przygotowania i organizacji należytego oporu.

W tych warunkach jednym z ważniejszych zadań broniącego się będzie zawczasu wykryć zamiary nieprzyjaciela i udaremnić przygotowywane przez niego uderzenie. Tylko należycie zorganizowane rozpoznanie może ustalić, gdzie, kiedy i jakie uderzenie przygotowuje nieprzyjaciel. Opierając się na dokładnych danych o nieprzyjacielu można określić siłę i kierunek jego uderzenia i grupując odpowiednio środki obrony na zawczasu wybranych odcinkach, pokrzyżować jego zamiary.

Rozpoznanie w obronie, tak samo jak i w innych rodzajach walki, w zależności od swych zadań i zakresu dzieli się na: operacyjne i taktyczne.

Dowódcy wszystkich szczebli powinni jasno zdawać sobie sprawę z różnicy zasięgu i zadań wykonywanych przez te dwa rodzaje rozpoznania, albowiem to umożliwi im realne wykorzystanie źródeł i środków rozpoznania na ich konkretnym szczeblu dowodzenia.

Rozpoznanie operacyjne ma za zadanie:
— wykryć plany i zamiary nieprzyjaciela;
— wykryć operacyjne ugrupowanie sił nieprzyjaciela, ruch jego transportów kolejowych i samochodowych, ruch i koncentrację wojsk, zwłaszcza grup zmotoryzowanych i pancernych oraz baz lotniczych;
— ustalać istniejące linie obronne i umocnienia w głębi ugrupowania nieprzyjaciela.

Zasięg rozpoznania operacyjnego sięga do 500 kilometrów. Organizują je i przeprowadzają dowództwa wyższych szczebli za pomocą lotnictwa, wywiadu agencyjnego, oddziałów pancernych i zmotoryzowanych, kawalerii, desantów lotniczych, środków łączności i partyzantów.

Rozpoznanie taktyczne organizują i prowadzą dowódcy wszystkich szczebli od armii i niżej do najmniejszych pododdziałów włącznie. Zasadniczym i najważniejszym zadaniem rozpoznania taktycznego jest wykrycie głównego ugrupowania wojsk nieprzyjacielskich, przegrupowań, rozmieszczenia odwodów i zamiaru dowództwa nieprzyjacielskiego.

Zasięg rozpoznania taktycznego dochodzi do stu kilometrów, przy czym głębokość rozpoznania przez piechotę sięga do 25 km, przez czołgi, oddziały zmotoryzowane i konne — do 35 km i przez lotnictwo — do 100 km.

Rozpoznanie taktyczne prowadzi się bez przerwy, przed walką, w czasie jej trwania i po jej zakończeniu, dniem i nocą.

Dane z rozpoznania taktycznego z reguły są wykorzystywane przez wyższe sztaby do uzupełnienia danych z rozpoznania operacyjnego.

Najbardziej typowym powiązaniem rozpoznania operacyjnego i taktycznego jest rozpoznanie prowadzone na szczeblu armii i korpusu

armijnego. Polega ono na tym, że korpus armijny będąc związkiem taktycznym stanowi jednocześnie jeden z bezpośrednich członów, z których składa się pierwszy związek operacyjno-taktyczny — armia. Dlatego to dowódca armii i korpusu i ich sztaby powinni przy nastawianiu organów rozpoznawczych na zdobywanie wiadomości i przy analizowaniu tych wiadomości myśleć także kategoriami operacyjnymi, ażeby móc wyciągnąć słuszne dla siebie wnioski taktyczne.

Wiadomości, zdobyte przez rozpoznanie korpusu armijnego w pasie swojej obrony, mają najczęściej charakter taktyczny, lecz dopełnione wiadomościami z innych korpusów lub z innych źródeł nabierają znaczenia operacyjnego i mogą przynieść nieocenioną korzyść dowództwom armii i frontu.

Z tych też względów w warunkach walk obronnych utrzymanie stałej łączności z sąsiadami nabiera szczególnej wagi. Najdrobniejsze bowiem nawet zmiany zachodzące u sąsiadów, choć nie mają może dla nich chwilowo wielkiego znaczenia, mogą przedstawiać wielką wartość na odcinku sąsiednim, umożliwiając wyciągnięcie słusznego uogólniającego wniosku.

Rozpoznanie w zależności od środków, którymi jest wykonywane, dzieli się na rozpoznanie — lotnicze, artyleryjskie, saperskie, środkami łączności, polityczne, specjalne i agencyjne.

Rozpoznanie prowadzone przez oddziały walczące, znajdujące się w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, nazywa się rozpoznaniem bojowym. Ma ono na celu wykrycie szczegółów ugrupowania, rozmieszczenia środków ogniowych nieprzyjaciela i głównych kierunków jego działania. Rozpoznanie bojowe jest jednym z elementów rozpoznania taktycznego.

Załączony schemat źródeł zdobywania i zbierania wiadomości o nieprzyjacielu wskazuje to dokładnie dla każdego szczebla. Przy tym należy przyjąć jako zasadę, że rozpoznanie powinno sięgać tak daleko, jak daleko idą przewidywania i zainteresowania dowódcy danego szczebla, czyli im wyższy szczebel dowodzenia — tym dalszy zasięg rozpoznania.

Najistotniejszym jednak w określeniu charakteru rozpoznania jest nie tyle większa lub mniejsza ilość kilometrów wskazująca na zasięg rozpoznania, ile — co należy rozpoznać i jakimi środkami to rozpoznanie prowadzić.

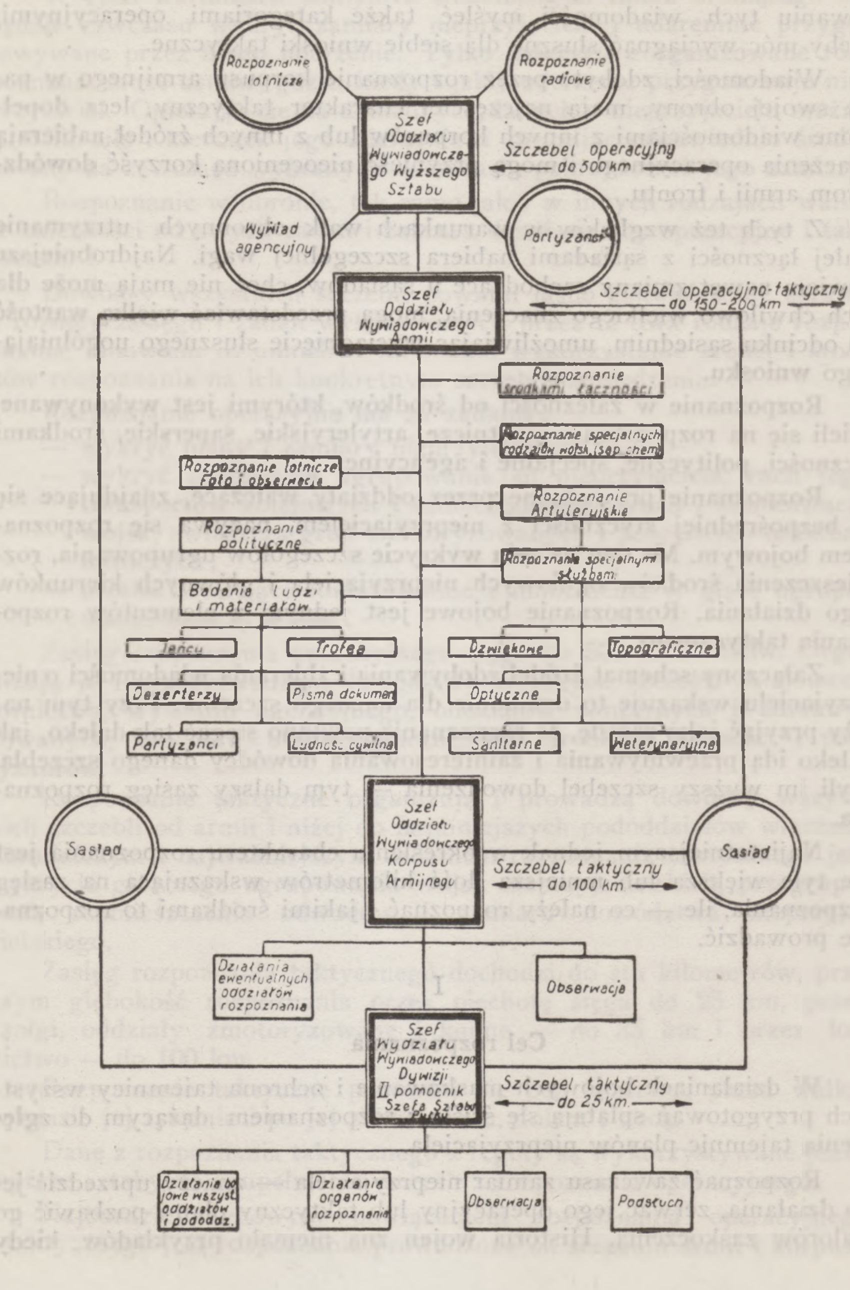
I

Cel rozpoznania

W działaniach bojowych maskowanie i ochrona tajemnicy wszystkich przygotowań splatają się ściśle z rozpoznaniem ,dążącym do zgłębienia tajemnic planów nieprzyjaciela.

Rozpoznać zawczasu zamiar nieprzyjaciela — znaczy uprzedzić jego działania, zerwać jego operacyjny lub taktyczny plan i pozbawić go walorów zaskoczenia. Historia wojen zna niemało przykładów, kiedy

SCHEMAT ŹRÓDEŁ ZDOBYWANIA I ZBIERANIA WIADOMOŚCI O NIEPRZYJACIELU



na podstawie poszczególnych pozornie małoznaczących oznak ustalano dzięki odpowiedniemu ich zestawieniu zamiar przeciwnika, krzyżowano mu plany mimo nawet jego liczebnej przewagi.

Jednym z bardziej wymownych przykładów należytego doceniania i wykorzystania środków rozpoznania przez Armię Radziecką są np. walki na kierunku tulskim w 1941 r. W walkach tych pewna z grup uderzeniowych Niemców, nacierając na jednym z odcinków Frontu Zachodniego z zadaniem zdobycia m. Tuła, powodzenia nie osiągnęła. Grupa ta poniosła w czołowym uderzeniu na Tułę ciężkie straty, co zmusiło ją do przedsięwzięcia manewru okrążającego Tułę ze wschodu i północy.

Zamiary Niemców zostały jednak przez dowództwo radzieckie wykryte. Pomocą w tym była staranna analiza wiadomości, która pozwoliła ustalić istotne zamiary Niemców i odpowiednio do tego przygotować się. Natomiast dowództwo niemieckie, szczególnie zaś sztab 2 Armii Pancernej Guderiana nie potrafił stwierdzić, że jednostki radzieckie przygotowują w tym samym czasie przeciwnatarcie. Działanie to było dla Niemców całkowitą niespodzianką.

Jedna z cech charakteryzujących umiejętność dowódców polega na tym, ażeby w zdobytych wiadomościach o nieprzyjacielu odnaleźć oznaki pozwalające określić przyszłe jego działania.

Zasadniczym więc celem rozpoznania jest zdobycie, przeanalizowanie i dostarczenie zainteresowanym dowódcom w odpowiednim czasie dokładnych i rzeczowych wiadomości o położeniu, możliwościach bojowych i zamiarach nieprzyjaciela, tj. takich wiadomości, które pozwolą podjąć słuszną decyzję zmierzającą do rozbicia sił nieprzyjacielskich w jak najkrótszym czasie i przy jak najmniejszym zużyciu sił własnych.

II

Możliwości rozpoznania w obronie stałej

Źródła i środki, przy których pomocy oddziały i wydziały wywiadowcze oraz oficerowie zwiadu mogą zdobywać wiadomości o nieprzyjacielu, są następujące:

a) wiadomości otrzymywane od sztabu wyższego, od podwładnych i od sąsiadów;
b) stawianie zadań na rozpoznanie podwładnym;
c) wyniki obserwacji wszystkich szczebli i wszystkich rodzajów broni i służb;
d) jeńcy i dokumenty zdobyte na nieprzyjacielu;
e) podsłuch.

Planując rozpoznanie w obronie stałej szefowie oddziałów i wydziałów wywiadowczych oraz oficerowie zwiadu często z góry składają zapotrzebowania na dostarczenie wielu niezbędnych wiadomości o nplu do sztabu wyższego. Takie rozwiązanie nie jest słuszne, gdyż sztab wyższy posiada zazwyczaj ograniczoną ilość środków i nie zawsze będzie mógł zadośćuczynić wszystkim zapotrzebowaniom. Dlatego też

w formułowaniu wszelkich zapotrzebowań należy być oględnym. Pamiętać należy, iż złożenie zapotrzebowania nie oznacza jeszcze, że można beztrosko czekać na otrzymanie wiadomości. Przed wysłaniem zapotrzebowania do sztabu wyższego należy zastanowić się, czy rzeczywiście wszystko możliwe zostało zrobione, by zdobyć te dane we własnym zakresie i czy naprawdę konieczne jest zwrócenie się do sztabu wyższego.

Zapotrzebowania wiadomości z rozpoznania do sztabu armii i frontu będą się sprowadzać zasadniczo do:

— rozpoznania lotniczego, które ma możliwość wykrywania i obserwowania w głębi ugrupowania nieprzyjaciela ruchu jego jednostek, miejsc koncentracji broni pancernej, piechoty, artylerii, oddziałów zmotoryzowanych, odwodów itp.;

— rozpoznania środkami łączności (radiopodsłuch, radionamierzanie), które ma możliwości wykrywania i umiejscowiania stanowisk dowodzenia nieprzyjaciela i podsłuchiwania jego korespondencji radiowej, szczególnie gdy kończy się okres przygotowania i nieprzyjaciel porzuca „milczenie radiowe" i przechodzi najczęściej do otwartego tekstu.

Jednym z podstawowych źródeł rozpoznania na wszystkich szczeblach i wszystkich rodzajów broni jest rozpoznanie obserwacją. Może ono dać szereg bardzo ważnych danych i wiadomości oraz nie wymaga przy tym wielkiego zużycia środków materialnych i sił żywych.

Organizując rozpoznanie przez obserwację oddziały i wydziały wywiadowcze powinny szeroko wykorzystywać sieć obserwacyjną jednostek pierwszej linii. Niezależnie od tego należy wysuwać specjalnych obserwatorów - zwiadowców, którzy maskując się odpowiednio potrafią przy pomocy przyrządów optycznych zaobserwować znacznie więcej, niż oddziały piechoty pierwszej linii.

Oprócz wiadomości napływających od sąsiadów i od sieci obserwacyjnej wszystkich szczebli, oddziały i wydziały wywiadowcze i oficerowie zwiadu wykorzystują środki rozpoznania jednostek własnych i przydzielonych rodzajów broni.

Stawiając zadania rozpoznania poszczególnym rodzajom broni, należy brać pod uwagę ich możliwości, które najczęściej bywają inne w obronie, inne zaś w natarciu. I tak:

Rozpoznanie artyleryjskie w obronie korzystając z przyrządów optycznych, aparatów pomiarów dźwiękowych, wzrokowych itp. ma możność umiejscowiania stanowisk artylerii i ciężkiej broni nieprzyjaciela.

Rozpoznanie broni pancernej w obronie prowadzone raczej w drugim okresie walki przez małe grupy czołgów, działające z zasadzki i przez niespodziewane napady na wojska nieprzyjaciela, może wykonać szereg tak ważnych zadań, jak ustalenie ugrupowania, kierunku posuwania się kolumn piechoty, zmotoryzowanych, pancernych, artylerii itp.

Grupy te można również wykorzystać jako ruchome punkty obserwacyjne, których zdolność poruszania się w różnorodnym terenie umożliwia zdobywanie cennych wiadomości, szczególnie na skrzydłach.

Organa rozpoznawcze oddziałów saperskich w obronie, wykorzystane w pierwszym okresie walki, mogą ustalić miejsca rozminowywania pól minowych i kierunek lub rejony przeprowadzania innych robót przygotowawczych przez nieprzyjaciela, który szykując się do natarcia usilnie starać się będzie oczyścić i przygotować sobie odpowiednio teren.

Rozpoznanie chemiczne powinno wykrywać, czy nieprzyjaciel przygotowuje i zamierza użyć bojowych środków chemicznych.

Oprócz wyżej wymienionych źródeł i środków rozpoznania, do zadań rozpoznawczych wykorzystuje się także oddziały partyzanckie i specjalne grupy zwiadowcze, przerzucone lub pozostawione na tyłach nieprzyjaciela.

Jednym z ważniejszych źródeł wiadomości o nieprzyjacielu są także wszelkiego rodzaju wypady i zasadzki, do których wykonania należy w obronie wykorzystywać także pododdziały piechoty. Pododdziały te, znajdując się w pierwszej linii obrony, mogą nieustannie obserwować nieprzyjaciela i z powodzeniem wykonywać wypady i zasadzki dla zdobycia np. jeńca, ustalenia składu i numeracji jednostek itp. Zadania bardziej skomplikowane, które ma wypełnić wypad lub zasadzka, należy powierzać wyłącznie specjalnie w tej dziedzinie szkolonym organom zwiadowczym.

Jednym z najskuteczniejszych środków zdobywania wiadomości o nieprzyjacielu jest rozpoznanie walką. Należy jednak wziąć pod uwagę, że w obronie rozpoznanie walką będzie raczej dość rzadkie i stosuje się je wyłącznie na rozkaz (nie niżej dowódcy korpusu) i przeważnie w warunkach, gdy nieprzyjaciel zwleka z przejściem do aktywnych działań zaczepnych i powstaje potrzeba wyjaśnienia jego dalszych zamiarów, oraz w wypadku zamierzonego zapobiegania.

III

Organizacja i planowanie rozpoznania

Organizując rozpoznanie w obronie oddziały i wydziały wywiadowcze oraz oficerowie zwiadu powinni przede wszystkim zabezpieczyć pełną współpracę z wszystkimi podwładnymi organami rozpoznawczymi, ze sztabem wyższym i z sąsiadami.

Przy planowaniu rozpoznania należy wziąć pod uwagę nie tylko czas potrzebny na wykonanie zadania przez dany oddział czy pododdział, który rozpoznanie ma wykonać, ale i czas, potrzebny dla przekazania zdobytej wiadomości do sztabu. Np. planując przekazywanie wiadomości przez radio, należy stale pamiętać:

— o zasięgu radia i jego zmienności zależnie od pory dnia i warunków odbioru;
— o potrzebie szyfrowania i kodowania przynajmniej niektórych części meldunków;
— że zakodowanie, nadanie i odkodowanie zabiera dosyć dużo czasu.

Wyżej wymienione momenty należy zawsze brać pod uwagę przy ustalaniu czasu przekazywania wiadomości przez radio.

Napływające dane o nieprzyjacielu oraz wszystkie zadania, które oddziały i wydziały wywiadowcze i oficerowie zwiadu otrzymują od dowódcy, szefa sztabu i sztabu wyższego, powinny być ujęte w odpowiednie dokumenty rozpoznania, których dokładność i precyzja znacznie ułatwiają pracę.

Ilość i nazwę dokumentów rozpoznania obowiązujących na każdym poszczególnym szczeblu dowodzenia regulują instrukcje i regulaminy, które dokładnie określają również formy i terminy wykonania poszczególnych dokumentów.

Formularze większości tych dokumentów powinny być przygotowane zawczasu i w dostatecznej ilości, ażeby ułatwić pracę w czasie działań bojowych.

Najbardziej zasadniczym i podstawowym dokumentem w pracy organów rozpoznania na wszystkich szczeblach dowodzenia jest plan rozpoznania, który ze względu na ważność omówimy szczegółowo. W dokumencie tym planuje się wszystkie zadania i sposoby użycia będących w dyspozycji środków rozpoznania. Powinien on odpowiadać na pytania: „co, gdzie, kto, kiedy i jak ma zdobyć?".

Plan rozpoznania jest dokumentem wewnętrznym sztabu, zatwierdza go szef sztabu. Po skończonej operacji kopię wysyła się do sztabu wyższego wraz z innymi dokumentami operacyjnymi.

Plan rozpoznania uzupełnia się ciągle w toku całej operacji; może się on zmieniać w zależności od sytuacji.

Oprócz ogólnego planu rozpoznania związku operacyjnego, wielkiej jednostki lub oddziału — każdy rodzaj broni opracowuje swój specjalny plan rozpoznania w ścisłym powiązaniu i na podstawie zadań postawionych mu w ogólnym planie.

Materiały, na których przy opracowaniu planu rozpoznania opiera się szef oddziału (wydziału) wywiadowczego lub oficer zwiadu, są następujące:

1) zestawienie potrzebnych danych o nieprzyjacielu z posiadanymi (prawdziwymi i wymagającymi skontrolowania);
2) decyzja dowódcy;
3) wytyczne dowódcy wskazujące, jakie wiadomości, w jakim terminie są mu potrzebne oraz jakie środki przydziela on do wykonania zadań;
4) wskazówki szefa sztabu dotyczące organizacji rozpoznania i przydziału środków;
5) zadanie otrzymane od sztabów wyższych.

Szef oddziału (wydziału) wywiadowczego lub oficer zwiadu osobiście opracowuje plan rozpoznania, a zwłaszcza rubrykę pierwszą, w porozumieniu z oddziałem (wydziałem) operacyjnym lub oficerem operacyjnym oraz sztabami własnych i przydzielonych jednostek i rodzajów broni.

Przystępując do opracowania planu rozpoznania, szef oddziału (wydziału) wywiadowczego lub oficer zwiadu powinien mieć pod ręką mapę z naniesionymi wiadomościami o nieprzyjacielu z ostatniej chwili. Następnie na kartce podzielonej na rubryki, jak wskazuje poniższy wzór (lub dowolne inne), należy wypisać potrzebne i posiadane dane o nieprzyjacielu z uwzględnieniem prawdziwych i wymagających skontrolowania.

Potrzebne dane o nieprzyjacielu	Posiadane dane o nieprzyjacielu	
	Prawdziwe	Wymagające skontrolowania

Po wykonaniu tego zestawienia należy oznaczyć na mapie zadania rozpoznania, tzn.: gdzie i co należy ustalić. Mając pod ręką mapę można łatwiej określić, jakie środki są potrzebne do wykonania zadań oraz jak należy je zorganizować, aby zadanie wykonać w terminie.

Szef oddziału (wydziału) wywiadowczego lub oficer zwiadu powinien uwzględnić możliwości rozwoju działań w różnych okresach walki i odpowiednio do tego opracować poszczególne zadania rozpoznawcze.

W wypadku jeśli obrona przygotowuje się zawczasu — trzeba zawsze pamiętać, że dopóki nieprzyjaciel nie podszedł do przedniego skraju obrony, należy okres ten wykorzystać celem wyznaczenia miejsc dla ewentualnych zasadzek oraz dla dokonania oceny terenu przedpola pod kątem widzenia przyszłych własnych działań rozpoznawczych i możliwości wykorzystania go przez nieprzyjaciela.

Intensywność pracy organów rozpoznawczych powinna narastać stale, szczególnie w momencie, gdy oddziały wydzielone w pasie przesłaniania są zmuszone do wycofania się, a nieprzyjaciel podchodzi bezpośrednio do przedniego skraju obrony.

Następnie jednym z ważniejszych zadań organów rozpoznawczych wymagającym maksymalnego wysiłku będzie ustalenie najbardziej dokładnie czasu rozpoczęcia natarcia na główny pas obrony oraz kierunek głównego uderzenia nieprzyjaciela, co ułatwi skuteczne podjęcie wszelkich przeciwdziałań.

Odzwierciedleniem tych problemów oraz problemów związanych z następującymi okresami walki powinien właśnie być plan rozpoznania.

Plan rozpoznania po zatwierdzeniu przez szefa sztabu staje się obowiązującym dokumentem operacyjnym. W myśl tego planu, lecz nie czekając na jego zakończenie, oddział (wydział) wywiadowczy lub

oficer zwiadu przystępuje do opracowania i wydania zarządzeń do rozpoznania. Zarządzenia te wysyła się do wszystkich niższych sztabów i organów rozpoznania rodzajów broni. Równocześnie opracowuje się zapotrzebowania wiadomości do sztabu wyższego i do sąsiadów.

IV

Kierowanie rozpoznaniem

Kierowanie rozpoznaniem powinna cechować wyraźna celowość polegająca na tym, aby główny wysiłek środków rozpoznania skierować na wykonanie najważniejszych zadań na głównym kierunku działania.

Rozpoznanie prowadzi się na całej szerokości przed frontem własnej obrony, po stwierdzeniu zaś prawdopodobnego kierunku głównego uderzenia nieprzyjaciela koncentruje się na tym kierunku główny wysiłek.

Dokładne wytyczne i zadania rozpoznania zwykle stawia dowódca, lecz to nie zwalnia szefa sztabu i szefa oddziału (wydziału) wywiadowczego, lub oficera zwiadu, od obowiązku odpowiedzialności za zorganizowanie rozpoznania w odpowiednim czasie. Szef sztabu na każdym szczeblu dowodzenia jest odpowiedzialny za organizację i całą pracę rozpoznawczą jednostki i powinien dopilnować wykonania postawionych zadań.

Organizacja i kierowanie rozpoznaniem w obronie nie jest rzeczą łatwą: obiektów do rozpoznania znajdzie się zawsze bardzo dużo. Żaden sztab nie będzie jednak dysponował w obronie dostateczną ilością środków, aby rozpoznać wszystkie obiekty. Dążenie do rozpoznania wszystkiego w równym stopniu — doprowadza zazwyczaj do rozproszenia sił i środków, przez co nie daje pożądanych rezultatów.

Rozpoznania nie można prowadzić chaotycznie lub przypadkowo. Gdy dowódca zdecyduje, jakie wiadomości o nieprzyjacielu są mu potrzebne w czasie przygotowania lub w toku operacji czy walki, sztab powinien nie tylko podzielić zadania rozpoznania pomiędzy poszczególnych wykonawców, lecz także w myśl wskazań dowódcy dokładnie określić termin dostarczenia żądanych wiadomości. Należy przy tym brać pod uwagę przypuszczalny przebieg operacji i dostosowywać terminy dostarczania wiadomości do poszczególnych okresów walki. W obronie będą to np.: okresy podejścia nieprzyjaciela do przedniego skraju, walka o przedni skraj itp.

Na początku operacji, jeśli chodzi o nieprzyjaciela, sytuacja najczęściej jest niejasna, skutkiem czego dowódca musi nieraz pobierać decyzję na podstawie niekompletnych i niesprawdzonych wiadomości. Zadaniem organów rozpoznania jest dostarczyć jak najwięcej prawdziwych wiadomości o nieprzyjacielu, od nich bowiem zależy słuszna decyzja dowódcy. Każdy więc dowódca organu rozpoznania powinien pamiętać, że od niego wymaga się przede wszystkim wiadomości dokład-

nych i obiektywnych. Wszelkie próby wyciągania bezpodstawnych wniosków i uleganie fantazji są bezwarunkowo niedopuszczalne.

Szef oddziału (wydziału) wywiadowczego lub oficer zwiadu wykorzystując możliwości, jakie mu dają różnorodne środki rozpoznania podwładnych wielkich jednostek, oddziałów i rodzajów broni oraz sąsiadów i dowództw przełożonych, powinien tak kierować rozpoznaniem, aby wiadomości o podstawowych obiektach rozpoznania napływały ciągle, na czas i z różnych źródeł. Umożliwi to porównanie ich i sprawdzenie. Zawsze, gdy jest to możliwe, należy żądać dokumentalnego potwierdzenia wiadomości (jeńcy, zdjęcia lotnicze, zdobyczne dokumenty itp.). Jest to tym bardziej ważne, ponieważ nieprzyjaciel na pewno będzie stosował, celem ukrycia swych zamiarów, wszelkiego rodzaju środki dezinformacji i symulacji.

Całą działalność rozpoznawczą należy więc kierować nie tylko na identyfikację jednostek nieprzyjaciela i ustalenie ich liczebnego składu i gotowości bojowej (co odgrywa też poważną rolę w wyciąganiu wniosków co do możliwości działań nieprzyjaciela), lecz również na zbieranie i opracowanie wiadomości, na których podstawie można byłoby określić jego przypuszczalne zamiary (co się najczęściej udaje przy pomocy schwytanych jeńców i dokumentów, stałej i dobrze zorganizowanej obserwacji oraz słusznej analizy stwierdzonych zmian w składzie i ugrupowaniu nieprzyjaciela).

Otrzymać wyczerpujące dane o zamiarach nieprzyjaciela jest zazwyczaj trudno. Trzeba je ciągle zdobywać i dopiero zestawiając odpowiednio ze sobą wyszukiwać odpowiedzi na interesujące nas pytania z tym, że dążąc do wykrycia zamiarów nieprzyjaciela, staramy się przede wszystkim odpowiedzieć na pytanie: „jakie są jego możliwości". Tylko tą metodą można osiągnąć rezultaty pozwalające określić zamiar nieprzyjaciela i pokrzyżować jego plany.

Nie wolno nigdy lekceważyć i pozostawiać bez zbadania nawet najdrobniejszych danych z rozpoznania. Czasami zdarzenie lub zjawisko wzięte w oderwaniu wydaje się błahostką nie wartą uwagi, jednak po głębszym rozważaniu okazuje się, że te małoznaczące wiadomości w pewnym zestawieniu dostarczyć mogą cennych danych. Pewnego np. razu lotnicy radzieccy zauważyli na jednym z odcinków Frontu Kaukaskiego wzmożony ruch kolumn, co oczywiście nie zdradzało jeszcze przygotowania Niemców do natarcia. Powtórna natomiast obserwacja tych samych kolumn dała już możliwość określenia, dokąd przesuwają się niemieckie wojska i jakie jest prawdopodobne ich przeznaczenie. Zestawienie tych wiadomości z innymi danymi pozwoliło później wyciągnąć wniosek, że zauważone przez lotników kolumny niemieckie maszerują do wyjściowych rejonów swego przyszłego natarcia.

W takiej właśnie kolejności wykrywa się najczęściej koncentrację uderzeniowych grup nieprzyjacielskich i przygotowanie ich do natarcia. Czasem będą to tylko niewielkie ledwo uchwytne oznaki ożywienia się działalności wroga na froncie lub na tyłach. Wiadomości te mogą później dopomóc dowódcy natrafić na prawdziwy ślad i znaleźć drogę, która prowadzi do uzyskania bardziej ważnych wiadomości o nieprzyjacielu.

Na przykład w pewnym miejscu zauważono na drogach wzmożony ruch samochodów i ludzi, w drugim — zwiększyła się aktywność wroga w powietrzu, w trzecim — przeprowadzano naprawę dróg, budowę mostów itd. Rozumie się, że dane te, wzięte oddzielnie i nie w powiązaniu z ogólną sytuacją, zwykle nie stanowią podstaw do wnioskowania o zamiarach nieprzyjaciela. Jeżeli je jednak przeanalizujemy, zestawimy z uwzględnieniem czasu i miejsca działań oraz uzupełnimy innymi danymi zdobytymi z rozpoznania, wówczas będziemy już mogli wyciągnąć właściwe wnioski. Dane te, co prawda, nie zawsze wyjaśniają całkowicie zamiar nieprzyjaciela. Dowódca jednak orientuje się z nich, dokąd trzeba skierować dalsze główne wysiłki rozpoznania. Pierwsze wnioski, zbudowane zazwyczaj na niewielkich oznakach wzmocnienia aktywności nieprzyjaciela, pomogą określić kierunek, na którym trzeba szczególnie uważnie go śledzić. Rozwiązanie zadania w przyszłości będzie zależało od tego, czy i o ile dowódca potrafi wykorzystać swoje organa rozpoznania i zebrać przy ich pomocy brakujące wiadomości.

Zamierzając wykryć rejony koncentracji lub drogi podejścia sił pancernych lub innych wojsk nieprzyjaciela, trzeba koniecznie szczegółowo rozpoznać i przeanalizować teren. Analizując właściwości terenu, można zawczasu określić, po których drogach lub na jakich odcinkach nieprzyjaciel będzie podrzucał swoje siły i gdzie ewentualnie dla nich wybierze rejony wyjściowe. Dysponując takimi danymi można i należy przewidująco kierować wysiłki organów rozpoznawczych.

Doświadczenia bojowe wykazują, że trzeba szczegółowo i wszechstronnie analizować nawet niewielkie zmiany w działaniach nieprzyjaciela. Ponadto należy nie tylko stwierdzić te zmiany, ale na ich podstawie doszukać się przyczyn powodujących dane postępowanie nieprzyjaciela. Każdy podany przez rozpoznanie fakt należy rozpatrywać w dynamice walki, w ogólnej łączności z rozwijającymi się na froncie wydarzeniami.

Taka metoda poznawania i oceny danych o nieprzyjacielu pomoże wyciągnąć z nich największą korzyść w interesach głównego celu — poznania w odpowiednim czasie zamiaru nieprzyjaciela i zabezpieczenia swoich wojsk od wszelkich niespodzianek.

Z przytoczonych wywodów wynika, że bez głębokiej pracy analitycznej nie może być mowy o racjonalnym kierowaniu rozpoznaniem. Dlatego też na wyższych szczeblach dowodzenia, w oddziałach wywiadowczych istnieją specjalne wydziały informacji, które rozpracowują i dostarczają wszystkim zainteresowanym dowódcom i sztabom przeanalizowane dane, ułatwiające im ich pracę analityczną.

Pracę analityczną, wyciąganie wniosków i ocenianie wiadomości otrzymanych z rozpoznania przeprowadzają zasadniczo szefowie oddziałów wywiadowczych osobiście.

Za podstawę do oceny działań i zamiarów nieprzyjaciela biorą oni nie oddzielne doniesienia i fakty, lecz sumę dokładnie zbadanych wiadomości, zdobytych przy pomocy wszystkich rodzajów rozpoznania i ich dialektyczne zestawienie z otrzymanymi wcześniej danymi.

Od ilości otrzymanych danych z rozpoznania, od dokładności ich opracowania, od doświadczenia, od doskonałej znajomości organizacji, uzbrojenia i taktyki nieprzyjaciela, od umiejętności orientowania się często w najbardziej przeciwstawnych wiadomościach — zależy jakość pracy oddziału i wydziału wywiadowczego oraz oficera zwiadu.

Opracowanie i ocena wiadomości otrzymanych z rozpoznania, dostarczonych przez zdobywające organa, a także przekazywanie do wykorzystania tych wiadomości już opracowanych i ocenionych — stanowią, obok planowania i organizacji rozpoznania, najważniejszą gałąź pracy oddziału (wydziału) wywiadowczego lub oficera zwiadu.

Wnioski

Podstawowym wymaganiem w stosunku do rozpoznania na wszystkich szczeblach dowodzenia jest ciągłość.

Nigdy nie należy uważać, że rozpoznanie zostało zakończone i że są już wszystkie wiadomości o nieprzyjacielu.

Najbardziej wyczerpujące wiadomości o nieprzyjacielu mogą stać się nieaktualne, jeżeli nie są uzupełniane stale nowymi wiadomościami.

Z rozwinięciem się walki rozpoznanie nie kończy się, lecz, odwrotnie, w walce ciągłość rozpoznania nabiera jeszcze większego znaczenia, gdyż sytuacja ulega szybkim zmianom i najmniejsze nawet opóźnienie w rozpoznaniu może doprowadzić do niepożądanych następstw.

Dalsze wymaganie — to terminowość. Wysiłki i środki użyte do zorganizowania rozpoznania pójdą na marne, jeżeli zebrane wiadomości zostaną dostarczone z opóźnieniem.

Następne wymaganie — to aktywność i celowość. Bez aktywnego poszukiwania wiadomości, poszukiwania nastawionego na z góry określony cel, rozpoznanie nie wykona swego zadania.

I w końcu ostatnie, najbardziej ważne wymaganie — to wiarogodność. Niedostatecznie sprawdzone, niedostatecznie prawdziwe wiadomości o nieprzyjacielu lub terenie mogą wprowadzić dowódcę w błąd, wpłynąć na powzięcie przez niego błędnej decyzji i doprowadzić do ciężkich następstw, które szczególnie w obronie zaważyć mogą na całości wykonania postawionego zadania.

Reasumując zagadnienie organizacji i prowadzenia rozpoznania w obronie, oprócz wyżej wymienionych wymagań w stosunku do rozpoznania, należy zapamiętać co następuje:

a) głównym celem rozpoznania w obronie jest ustalenie, kiedy nieprzyjaciel zamierza rozpocząć natarcie i gdzie zamierza skierować główne uderzenie; do tego celu należy zdążać przy pomocy wszystkich rodzajów rozpoznania; drogą do tego celu jest wykrywanie możliwości nieprzyjaciela;
b) po stwierdzeniu prawdopodobnego kierunku głównego uderzenia nieprzyjaciela należy skoncentrować na tym kierunku główny wysiłek rozpoznania;

c) szef oddziału (wydziału) wywiadowczego lub oficer zwiadu sporządza plan rozpoznania i na jego podstawie — zarządzenia rozpoznania dla podwładnych;

d) przede wszystkim należy zorganizować rozpoznanie przez obserwację;

e) każdy rodzaj broni sporządza swój plan rozpoznania i organizuje swoją obserwację;

f) wyższe sztaby nakazują niższym sztabom działanie rozpoznawcze przez wypady, zasadzki, podsłuch i obserwację;

g) rozpoznanie walką w obronie organizuje się tylko na rozkaz nie niżej dowódcy korpusu armijnego i w terminach nakazanych przez niego;

h) w walkach obronnych utrzymanie stałej łączności z sąsiadami i ciągła wymiana z nimi wiadomości o nieprzyjacielu nabiera szczególnej wagi;

i) w celu otrzymania danych o głębokości ugrupowania nieprzyjaciela, jego rejonach koncentracji, jego ruchach sporządza się zapotrzebowania wiadomości z rozpoznania lotniczego do sztabu wyższego, w granicach przewidywań i zainteresowań danego szczebla dowodzenia.

Najważniejsze, o czym należy pamiętać organizując rozpoznanie w obronie, jest to, że zdobyte przez rozpoznanie wiadomości o nieprzyjacielu są jednym z podstawowych i zasadniczych elementów wpływających na decyzję dowódcy.

Płk dypl. L. TYSZYŃSKI

MASKOWANIE OPERACYJNE W RAMACH ZABEZPIECZENIA SAPERSKIEGO

Cel i metody maskowania operacyjnego

Zagadnienie maskowania, zagadnienie stare jak stare są wojny, dopiero w XX wieku znalazło swą nazwę, swe teoretyczne podstawy wykształciło się jako odrębny dział sztuki wojennej. W wiekach uprzednich było ono znane pod pospolitą nazwą chytrości wojennej; słynne fortele sienkiewiczowskiego Zagłoby lub darowizna konia trojańskiego — były niczym innym jak przejawami swoiście pojętego maskowania.

W dobie dzisiejszej w dyscyplinie maskowania rozróżniamy dwa zasadnicze jej działy:

m a s k o w a n i e t a k t y c z n e i
m a s k o w a n i e o p e r a c y j n e.

Chcąc przeprowadzić między nimi linię podziału, możemy ustalić, że do maskowania taktycznego będą należały wszelkie czynności maskownicze wykonywane przez oddziały na polu walki, mające na celu:

zmniejszenie strat własnych przez ukrycie siły żywej i sprzętu przed obserwacją i podsłuchem nieprzyjaciela względnie przed wykryciem za pomocą nowoczesnych przyrządów elektromagnetycznych (radar itp.),

zapewnienie dłuższego okresu trwania i służby obiektów fortyfikacyjnych przez ich umiejętne ukrycie i dostosowanie do otaczającego terenu.

Do maskowania operacyjnego zaliczymy te czynności, które ukrywają zamiar wyższego dowódcy przez wprowadzenie nieprzyjaciela w błąd bądź odnośnie do przygotowanego działania zaczepnego, bądź odnośnie do przyjętego uszykowania obronnego.

Do tej kategorii należy też z reguły maskowanie przeciwlotnicze w skali operacyjnej. W końcowym wyniku powinno więc maskowanie operacyjne w dużym stopniu zapewnić dowódcy zaskoczenie, jeden z podstawowych, choć przemijających, czynników powodzenia.

Maskowanie operacyjne osiąga się zazwyczaj:

— przez bardzo staranne ukrycie ruchów wojsk własnych za pomocą wszelkiego rodzaju działań i ruchów demonstracyjnych,
— za pomocą środków i czynności technicznych, wchodzących w skład zabezpieczenia saperskiego, w którym, jak zawsze, biorą udział wszystkie rodzaje broni,
— wreszcie przez rozpowszechnianie mylnych wiadomości, czyli fałszywą propagandę.

Trzeba jednak pamiętać, że dopiero umiejętne skojarzenie wszystkich tych metod w jednym wspólnym wysiłku zapewnia pełnię powodzenia.

W dzisiejszych rozważaniach będziemy się zajmowali tylko zagadnieniem ze strony czynności wchodzących w zakres zabezpieczenia saperskiego, poruszając pozostałe metody tylko o tyle, o ile potrzebne to będzie dla lepszego uwypuklenia maskowania operacyjnego zwężonego do ram, które są tu postawione.

Ogólne zasady skuteczności maskowania

Na wstępie musimy ustalić, że dla uzyskania wymaganej skuteczności każdego maskowania, a w tej liczbie operacyjnego, należy ściśle zachować następujące zasady:

— musi być ono prawdopodobne,
— aktywne,
— prowadzone przy zastosowaniu różnorodnych metod,
— prowadzone w sposób ciągły i nieprzerwany,
— stale kontrolowane,
— musi być stale i jak najsurowiej przestrzegana dyscyplina maskownicza.

Prawdopodobieństwo maskowania polega na dostosowaniu go do tła nie tylko technicznego, ale i taktycznego, czyli na przestrzeganiu celowości taktycznej i logiki zastosowanych czynności.

Aktywność — polega znów na wykonaniu takiego szeregu różnorodnych czynności (zastosowania środków technicznych, działań demonstracyjnych, propagandy), które by w sposób nieodparty narzucały nieprzyjacielowi niesłuszne wnioski i decyzje.

Różnorodność metod uzyskuje się przez unikanie szablonu w rozwiązywaniu zadań, przez kombinowanie coraz to nowych środków i sposobów, dostosowując maskowanie do każdego indywidualnego wypadku.

Ciągłość maskowania uzyskuje się przez rozpoczęcie związanych z nim czynności od pierwszej chwili zaistnienia powodów lub powzięcia decyzji maskowania oraz prowadzenie wszelkich czynności z tym związanych w sposób nieprzerwany. Niekiedy prace maskownicze powinny nawet wyprzedzać zjawiska rzeczywiste, niekiedy znów muszą one być przedłużane nawet wówczas, gdy sam obiekt lub powód maskowania przestaje istnieć lub być potrzebny.

Dyscyplina maskownicza polega na jak najściślejszym przestrzeganiu przez oddziały i pojedynczych żołnierzy wszystkich przepisów regulujących w danej chwili zachowanie się w terenie oraz korzystanie z obsadzonych obiektów w ramach wymagań maskowania. Nawet drobne naruszenie ustalonych przepisów może doprowadzić do załamania się innych poczynań maskowniczych, a niekiedy nawet przekreślić realność całego planu maskowania.

Kontrola, prowadzona stale z obserwacji lotniczej i naziemnej, powinna dawać możność nieprzerwanego czuwania nad realnością i prawidłowością wykonywanego planu maskowania oraz pozwalać na natychmiastowe wkraczanie, gdyby zostały stwierdzone jakieś usterki w wykonaniu.

Planowanie maskowania operacyjnego

Zakres czynności związanych z maskowaniem operacyjnym jest tak różnorodny i wszechstronny, że wymaga wnikliwego centralnego przemyślenia i zaplanowania. Maskowanie operacyjne zarządzane na wysokim szczeblu dowodzenia obejmuje swym zasięgiem szerokie odcinki frontu działań wojennych, na których grupują się wielkie ilości siły żywej i sprzętu technicznego. Nic też dziwnego, że wykonanie tych zamierzeń będzie wymagało zazwyczaj dużo czasu. Na szczeblu operacyjnym nie stoi to w sprzeczności z możliwościami, gdyż działania na tym szczeblu są zawsze poprzedzane dłuższymi okresami przygotowawczymi. Opuścimy więc w naszych rozważaniach czynności związane z myleniem nieprzyjaciela na niższych szczeblach dowodzenia, realizowane w ciągu kilku godzin i należące siłą rzeczy do maskowania taktycznego, a przejdźmy do rozpatrzenia możliwości związków operacyjnych. Na tych szczeblach dowodzenia będą wchodziły w grę:

— jak najstaranniejsze ukrycie przegrupowania wojsk własnych, zapewnione dokładnym maskowaniem w ramach oddziałów i surową dyscypliną ruchu;

— pozorne koncentracje wielkich sił piechoty, artylerii, lotnictwa, broni pancernej i saperów, mylące nieprzyjaciela odnośnie do wybranego kierunku działania; specjalnym wypadkiem będzie tu również pozorowanie forsowania na odcinku rzeki, który ma pozostać biernym;

— pozorna rozbudowa komunikacyj, pozorowanie ruchu transportów kolejowych i samochodowych, rozbudowa pozornych lotnisk i szereg innych czynności wykonywanych w celu pokazania mylnych przegrupowań oddziałów i sprzętu technicznego zarówno w okresie działań zaczepnych jak i obronnych;

— rozbudowa pozornych pasów i pozycyj obronnych oraz grup pozornych obiektów fortyfikacyjnych czy to w obronie, czy nawet właśnie w okresie przygotowywania się do natarcia;

— rozbudowa pozornych obiektów, przyciągających lub mylących nieprzyjacielskie lotnictwo bombardowania nocnego.

Wszechstronne opracowanie planu maskowania operacyjnego należy do sztabu armii (lub frontu). Sztab opracowuje ten dokument ściśle na podstawie wskazówek dowódcy, a łącznie z dowódcą saperów oraz przedstawicielami sztabów innych rodzajów broni. Po zatwierdzeniu planu dowódca saperów armii staje się realizatorem i kierownikiem technicznym wszystkich zamierzeń maskowania operacyjnego, które mieszczą się w ramach zabezpieczenia saperskiego, oraz tych prac, które będą mu w dziedzinie maskowania osobiście powierzone. Dowództwa niższego szczebla będą tylko po części jednostkami uzupełniającymi plan opracowany przez sztab przełożony, w pierwszym zaś rzędzie będą jego wykonawcami.

Z doświadczeń Armii Radzieckiej w ostatniej wojnie, potwierdzonych zresztą i na froncie zachodnim, wynika, że kompletny, zasadniczy plan maskowania operacyjnego opracowuje dowództwo odpowiedzialne za całokształt operacji, a więc dowództwo frontu względnie armii, sztaby korpusów i dywizyj tylko go wykonują, a jedynie w razie potrzeby uzupełniają, każdy w swoim zakresie. Tak np. plan maskowania radzieckiego Frontu Północno-Zachodniego w okresie przygotowywania natarcia 1942 r. przewidywał:

a) pozorowanie mylnych rejonów koncentracji jednostek drugiego rzutu przez pozostawienie na miejscu poprzedniego ich pobytu odpowiednich makiet czołgów, dział i innego sprzętu; pozorowanie biwakowania oddziałów nocą — przez palenie ognisk, w dzień — przez dymy z rzekomych kuchni, z biwaków ukrytych po lasach. Nakazano również pozorowanie w danych rejonach innych środków zakwaterowania oddziałów większych, a więc wyjeżdżanie dróg, ruch pojedynczych ludzi, taborów gospodarczych a nawet budowa mostków, szałasów itp.;

b) specjalne zapozorowanie koncentracji brygady pancernej;

c) zapozorowanie SO pułku artylerii;

d) zapozorowanie koncentracji dywizji piechoty w pierwszym rzucie;

e) wykorzystanie dla pozorowania środków łączności, zwłaszcza radiostacji, uruchomionych w rejonach pozornych koncentracji;

f) wykorzystanie lotnictwa, pociągniętego do pełnienia służby patrolowej nad pozornymi rejonami koncentracyjnymi;

g) zapozorowanie transportów kolejowych, mylących nieprzyjaciela odnośnie do rejonu koncentracji głębokich odwodów.

Jest rzeczą oczywistą, że opracowanie tych wszystkich zamierzeń wymagało dużego wkładu organizacyjnego, zarówno ze strony sztabu dowódcy saperów frontu jak i jednostek saperów, piechoty i innych broni, podległych dowódcy frontu. Jednak włożony wysiłek nie był zbyt wielki w porównaniu z osiągniętą korzyścią operacyjną — zmylenia nieprzyjaciela i zachowania tajemnicy uderzenia.

Pozorne koncentracje

Pozorowanie rejonów koncentracji piechoty, artylerii lub czołgów wymaga współpracy wszystkich broni, jednak prace najważniejsze, zwłaszcza w zakresie imitacji sprzętu, spadną zawsze na saperów. Niekiedy rozwiną tu swą działalność specjalne kompanie maskowania, przydzielane do dyspozycji dowódcy saperów na szczeblu armii lub frontu, najczęściej jednak będą musieli tym się zająć saperzy liniowi. Korzyści operacyjne, osiągane przez pozorowanie mylnych koncentracji były tak znaczne, że niektóre dowództwa frontów w Armii Radzieckiej tworzyły stałe zespoły specjalistów, przeznaczone do pozorowania:

— dywizji piechoty,
— brygady (względnie pułku) czołgów,
— pułku artylerii itp.

Tego rodzaju zespoły składały się z minimalnego stanu osobowego, wyposażonego w niezbędny zapas gotowych makiet (czołgów, dział itp.) oraz w konieczne środki transportowe. W świetle doświadczeń ostatniej wojny -- używanie makiet dla maskowania operacyjnego było stosowane bardzo szeroko i okazało się nadzwyczaj skuteczne. Na Łuku Kurskim jedna tylko brygada saperów wykonała 880 makiet czołgów, 200 makiet samolotów oraz zapozorowała 13 lotnisk i jeden punkt zaopatrywania w materiały pędne. Zapozorowana baza lotnicza była dziesięciokrotnie bombardowana przez lotnictwo niemieckie, kilkakrotnie również był bombardowany pozorny rejon koncentracji korpusu czołgów, który został zapozorowany nie tylko za pomocą rozstawienia makiet, ale i przez ruch w tym rejonie kilku, wydzielonych specjalnie w tym celu, czołgów rzeczywistych. W innych działaniach na Froncie Północno-Kaukaskim, zorganizowana w podobny sposób pozorna koncentracja brygady czołgów była w ciągu dwóch dni bombardowana 14 razy, a ilość zrzuconych bomb wyniosła do 2000 szt. Przykładem nieudanej próby zapozorowania koncentracji broni pancernej może być znów działanie niemieckie wiosną 1945 r. zmierzające do wprowadzenia w błąd dowództwa radzieckiego przed bitwą o Berlin. Niemcy za wszelką cenę chcieli stworzyć wrażenie wielkiej koncentracji sił pancernych na wschód od Berlina, między miastem a Odrą. Uruchomiono nawet specjalne transporty kolejowe, które przywoziły do wybranego rejonu makiety czołgów, rozstawiane następnie w terenie. Jednak rozpoznanie naziemne, potwierdzone przez rozpoznanie lotnicze i dane zebrane z zeznań jeńców, wziętych z oddziałów świeżo przybyłych na front z rejonu Berlina, pozwoliły na szybkie wykrycie próby wprowadzenia w błąd i dowództwo radzieckie nie dało wciągnąć się w pułapkę *).

Stosując maskowanie za pomocą makiet należy zawsze pamiętać, by było ono „ożywiane" ruchem i śladami codziennego życia, musi to być jednak robione w sposób bardzo umiejętny i dyskretnie zamaskowany. Zbyt wyraźne pokazywanie rzekomego życia i ruchu

*) Bitwa o Berlin, gen. płk Malinin — Woj. Wiestnik nr 10/46 r.

jest również szkodliwe jak i zaniechanie wszelkiego maskowania, gdyż tylko zdradzi przed nieprzyjacielem zamiar wprowadzenia go w błąd i naprowadzi na wniosek, gdzie szykuje się uderzenie rzeczywiste. Dla ożywienia rejonu rzekomej koncentracji broni pancernej wyznacza się więc zawsze kilka czołgów rzeczywistych, dlatego też na zapozorowanych lotniskach ustawia się pewną ilość makiet ruchomych, które w razie pojawienia się w powietrzu samolotów nieprzyjacielskich są przesuwane po terenie, świecąc nawet ogniami sygnałowymi. Nie należy też zapominać o takich zarządzeniach, jak doprowadzenie do stanowisk makiet czołgów śladów gąsienic, wydeptywania ścieżek, zapozorowania śladów wydmuchów przed rzekomymi działami, pokazania we właściwym czasie ruchu i sylwetek pojedynczych żołnierzy itd. Wprowadzanie nieprzyjaciela w błąd za pomocą pozornych rejonów koncentracyjnych powinno być zawsze kojarzone z najbardziej przemyślanym i drobiazgowym ukryciem przed nim przegrupowań rzeczywistych. Zwłaszcza zagadnienie ruchu musi być ujęte w ścisłe przepisy dyscypliny, regulującej zarówno zachowanie się w rejonach pozorowanych biwaków i kwater jak i na kwaterach i stanowiskach rzeczywiście zajętych. Celowość stosowanych sposobów i zarządzeń powinna być okresowo, i to możliwie jak najczęściej, sprawdzana i korygowana za pomocą lotów obserwacyjnych własnego lotnictwa, bądź też ze specjalnych punktów obserwacyjnych dających przegląd wchodzącego w grę terenu. Trzeba się jednak liczyć z tym, że tylko wyjątkowo i przy zachowaniu nadzwyczajnej dyscypliny maskowania uda się ukryć całkowicie przygotowania do natarcia. Celowała w tym Armia Radziecka. Na ogół jednak udaje się zazwyczaj jedynie ukryć właściwy odcinek zamierzonego przełamania, stosując w tym celu zarówno wszelkie środki maskowania operacyjnego i to zarówno w ramach zabezpieczenia saperskiego jak i działań demonstracyjnych, organizowanych na szerokich frontach.

Pozorne forsowanie

Specjalne możliwości wprowadzenia w błąd nieprzyjaciela w działaniach zaczepnych daje pozorowanie forsowania. Przygotowanie forsowania wymaga, jak wiemy, długotrwałych przygotowań, które zawsze zwracają uwagę rozpoznania nieprzyjacielskiego. Intensywne rozpoznanie brzegu rzeki, gromadzenie sprzętu przeprawowego, rozbudowa komunikacji do rzekomych przystani, pewne prace fortyfikacyjne na linii wyjściowej — mogą być łatwo w sposób fragmentaryczny i umiejętny pokazane nieprzyjacielowi i ściągnąć jego uwagę na odcinek zupełnie inny niż istotnie wybrany do forsowania, a w dodatku nieprzyjaciel odgrodzony rzeką będzie miał zawsze większe trudności w sprawdzeniu realności przygotowań przez patrole bojowe. W takim działaniu nawet bardzo niewielkie siły, 1 — 2 plutony, mogą zapozorować całą dywizję. Tutaj jednak należy sobie jeszcze raz uprzytomnić, że nieodzownym warunkiem udanego pozorowania jest wybranie w tym celu takiego odcinka rzeki, który by zarówno technicznie jak i taktycznie uzasadniał wybranie go na miejsce forsowania. Stromy,

urwisty brzeg lub bagna i bezdroża nad rzeką, brak obserwacji na brzeg obsadzony przez nieprzyjaciela itp. spowoduje szybkie odkrycie zamiaru wprowadzenia w błąd. Organizując pozorowanie przygotowań do forsowania trzeba się też liczyć z tym, że nieprzyjaciel nie tylko obserwuje, ale i prowadzi jednocześnie podsłuch; nie można więc podczas forsowania zapominać o imitowaniu w sposób dyskretny hałasu i dźwięków powstających przy przygotowaniu forsowania (hałas maszyn dowożących sprzęt, hałas przygotowania środków przeprawowych, słyszany w ciche noce na odległość kilku kilometrów itp.). Nie można też zapominać o pokazaniu nieprzyjacielowi taktycznej obsady brzegu. Na marginesie możemy sobie jeszcze przypomnieć różnicę forsowania pozornego a demonstracyjnego, które wymaga prócz pozorowania przygotowań prowadzonych na szerokim froncie, jeszcze rzeczywistego wysiłku pewnych sił nacierających. Muszą one wykonać na niewielkim odcinku rzeczywiste forsowanie, które niekiedy, w razie powodzenia, może nawet przerodzić się w działanie bardzo poważne i być wykorzystane przez siły własne, ściągnięte z rejonu przeprawy na głównym kierunku. Duże możliwości w pozorowaniu przepraw dają nam dymy i to zarówno przy użyciu ich na brzegu własnym, do zadymiania rzekomych przygotowań, jak też użyte w pociskach dymnych dla oślepienia obserwacji nieprzyjacielskiej na brzegu przeciwnym. Nieprzyjaciel, jak to często miało miejsce, prowadzi również obserwację w nocy przy świetle reflektorów, rakiet lub pożarów. Trzeba być przygotowanym i na to. Toteż w Armii Radzieckiej zasłony dymne przy forsowaniu były szeroko stosowane zarówno w dzień jak i w nocy, tak samo robiła to nasza 1 Armia podczas forsowania Odry, nie zapominali o dymach i Anglosasi, zasłony dymne stosowali szeroko zwłaszcza wiosną 1945 r.Powinno to znaleźć również swój wyraz w organizacji przepraw pozornych. Wreszcie gdy chodzi o zmylenie nieprzyjaciela przy forsowaniu już nie co do miejsca przeprawy, lecz co do terminu jej rozpoczęcia, to w razie długotrwałych przygotowań stosuje się pozorne przygotowanie artyleryjskie, zarządzone w noce poprzedzające na kilka dni rzeczywiście wyznaczony termin rozpoczęcia działania. Należy podkreślić, że i w czasie tych nocnych „pozornych przygotowań artyleryjskich" Amerykanie stosowali również zadymianie własnego brzegu, licząc się zapewne z tym, że nieprzyjaciel będzie próbował w świetle rakiet sprawdzić realność rozpoczynającego się działania. Podczas pozorowania przygotowań do forsowania zachodzi, jak widzieliśmy, zazwyczaj konieczność zapozorowania pewnych prac komunikacyjnych. W ten sposób przechodzimy do rozpatrzenia metod operacyjnego maskowania dróg i mostów, stosowanych bodajże z największą pomysłowością.

Maskowanie operacyjne komunikacji

A) Drogi

Nieprzyjaciel często wykrywa nawet dobrze zamaskowane rejony koncentracji i ważne obiekty fortyfikacyjne tylko na podstawie dróg i ścieżek doprowadzających, z drugiej znów strony przygotowanie re-

jonu koncentracji, zwłaszcza w dobie motoryzacji i nowoczesnego ciężkiego sprzętu — wymaga szerokiej rozbudowy dróg i mostów; wymaga też rozbudowy drożni i rejon koncentracji pozornej. W dziedzinie komunikacji występuje więc z całą jaskrawością zadanie bezpośrednie maskowania operacyjnego: ukryć przed nieprzyjacielem stan rzeczywisty, pokazać mu i zmusić go do przyjęcia za prawdziwy stan zapozorowany. Dla ułatwienia ukrycia rozbudowywanej sieci komunikacyjnej należy zawsze dążyć do odpowiedniego wyboru tras, prowadząc je np. wzdłuż istniejących dróg polnych i przesiek, których dostosowanie do intensywnego ruchu samochodowego może być łatwiej ukryte. Zwłaszcza starannego dopasowania do otaczającego terenu wymagają nowozbudowane odcinki drogi, poszerzone skrzyżowania itp. Specjalnej troski wymaga również ukryta przebudowa mostów, niedostosowanych zazwyczaj na bocznych drogach do przepuszczania nowoczesnych ciężarów wojskowych (ciągników, samochodów warsztatowych lub załadowanych amunicją, broni pancernej itp.). Wszelkie ślady pracy nad ich wzmocnieniem muszą być starannie ukrywane i usuwane. Dotyczy to również objazdów, istniejących podczas przebudowy. Drogi, których wykorzystanie nastąpi dopiero w chwili natarcia, np. dla przesunięć artylerii, dowiezienia sprzętu przeprawowego do rzeki itp., powinny być budowane nocami (zazwyczaj będą tu prowadzone roboty polegające na ułożeniu nawierzchni z żerdzi, gotowych kolein lub faszyny, względnie przebudowanie mostków przez rowy), a przed świtem maskowane darniną, mchem, przysypaniem ziemią lub wreszcie odpowiednio przygotowanymi siatkami maskowniczymi. Planując drogi pozorne w rejonach koncentracji pozornych należy ich rozbudowę zdradzać nieprzyjacielowi w sposób dyskretny w postaci rzekomo niedostatecznie zamaskowanych dojazdów lub objazdów, śladów robót nad wzmocnieniem mostów — pozostałego materiału, naprawy grobli itp. Niekiedy jest znów celowo zapozorować nieprzyjacielowi odcinki rzekomo nowowybudowanych dróg za pomocą wykaszania lub wałowania trawy, wycinania drzew i krzaków, układania pozornych nawierzchni z kolein lub pomostów żerdziowych, posypywania pasa drogowego piaskiem lub torfem itd.

Doprowadzając drogi do rzeczywistego zamaskowanego rejonu koncentracji lub do ważnego obiektu fortyfikacyjnego nie wolno kończyć je ślepym odcinkiem lub pętlą, należy je zawsze przedłużać i łączyć z istniejącą siecią drogową; analogicznie należy postępować pozorując drogi w rejonach pozornych.

B) Ruch

Specjalną uwagę przy pozorowaniu komunikacyj należy zwracać na dyscyplinę ruchu, która obowiązuje z całą surowością wszystkie pojazdy, nie wyłączając maszyn dowódców, jak i ruch pieszy. Dyscyplina ruchu powinna być przestrzegana w dzień jak i w nocy; jest to niezbędne wobec możliwości nocnych lotów rozpoznawczych nieprzyjaciela.

Drogi pozorne powinny być również „ożywiane“ ruchem pozornym, ustawieniem makiet rzekomo uszkodzonych i porzuconych pojazdów. Pozorowanie ruchu ma ogromne znaczenie, jak zobaczymy dalej, zwłaszcza przy pozorowaniu mostów. Często należy w tych wypadkach pozorować bądź intensywne wykorzystanie drogi dla dojazdu do mostu pozornego, często znów udawać nieużywanie drogi, prowadzącej do mostu rzeczywistego, ale wykorzystywanego w nocy lub w specjalnych okolicznościach. W celu zapozorowania ruchu poza przesuwanymi i stałymi makietami trzeba będzie niekiedy skierować na odpowiednie odcinki kilka samochodów i ciągników, które umiejętnie manewrując mogą wywołać w potrzebnej chwili wrażenie ruchu kolumn, kierujących się do rejonu koncentracji. Zapozorowanie ruchu, zdążającego do pozornych rejonów koncentracji, było stosowane nie tylko na drogach samochodowych, ale i na koleinach. Pozorny ruch transportów kolejowym był jednym z często stosowanych sposobów mylenia nieprzyjaciela. W tej dziedzinie można przytoczyć np. pełną powodzenia akcję Radzieckiej Armii Nadmorskiej na półwyspie Tamań na jesieni 1943 r., gdy szykując się do natarcia na Krym wykorzystano linię kolejową obserwowaną z dalekiego brzegu krymskiego dla zapozorowania intensywnego ruchu transportów do nieistniejącego rejonu koncentracji. Na linii tej uruchomiono pociąg, który kursował na obserwowanym odcinku w odpowiednich odstępach czasu w sposób wahadłowy. Dla lepszego upozorowania rzekomo przybywających nowych transportów zmieniano w zestawie pociągu kolejne ustawienie lor i wagonów krytych, a na lorach ustawiano makiety różnorakiego sprzętu (czołgi, działa, samochody itp.) przykryte brezentami. Gdy istnienie dróg i ich wykorzystanie nie daje się ukryć, wówczas należy dążyć przynajmniej do ukrycia rzeczywistego obrazu ruchu, który się na nich odbywa i do dania możliwości ukrycia się oddziałom, które z tych dróg korzystają. Do tych środków należy już w pewnym stopniu głębokie rozczłonkowanie kolumn samochodowych na długie kilometry i przepuszczanie przez obserwowane odcinki tylko pojedynczych maszyn w odstępach co 100 m, tj. w nasyceniu 10 maszyn na km *), znacznie jednak lepiej stosować, gdy się tylko da, maski pionowe lub poziome, które przesłaniają całkowicie obraz ruchu w obserwowanych odcinkach. Należy tu podkreślić oryginalne i doskonałe w wynikach sposoby maskowania pomocniczego stosowane na niektórych drogach dofrontowych przez wojska radzieckie. Wzdłuż dróg pozbawionych osłon naturalnych, np. na terenach stepowych, ustawiano osłony sztuczne w postaci szerokich masek poziomych o wymiarach 30 × 40 m (uzyskiwano je przez łączenie kilkunastu masek etatowych), pod którymi mogły się chronić oddziały maszerujące drogą i schodzące z niej na alarm lotniczy. Z mniejszym nakładem stosowano wzdłuż dróg, przechodzących przez tereny bezdrzewne i o jednolitym tle, tworzenie w pewnych odstępach nieregularnych plam terenowych o wymiarach

---

*) Metoda stosowana przez Brytyjczyków przy ruchu kolumn zaopatrzeniowych w działaniach w Libii.

30 × 50 m. Plamy takie uzyskiwano przez posypywanie odpowiedniej przestrzeni ,zależnie od potrzeby i posiadanego materiału, torfem, miałem węglowym, wapnem, piaskiem itp. Istnienie wzdłuż drogi tego rodzaju plam ułatwiało ukrycie się na ich zmienionym i zniekształconym tle nie tylko pojedynczym żołnierzom, samochodom, czołgom, ale nawet i całym pododdziałom. Oczywiście, że tego rodzaju pomocnicze maski ochronne, by były skuteczne, musiały być przygotowywane i ustawiane na długich odcinkach dróg.

C) Mosty

Przy maskowaniu komunikacji specjalną jednak uwagę poświęca się zawsze zagadnieniu maskowania najważniejszych węzłowych obiektów komunikacyjnych — mostów. Mosty najwięcej zawsze przyciągają obserwację nieprzyjaciela; z drugiej strony motoryzacja i wzrost ciężaru używanego na polu walki sprzętu wymagają licznych i coraz to odpowiednio cięższych mostów, toteż skoncentrowanie licznego i ciężkiego sprzętu do natarcia wymaga odbudowy lub choćby tylko wzmocnienia wielkiej ilości mostów i przepustów. Po tych łatwych do wykrycia czynnościach można stosunkowo szybko wyśledzić narastanie przygotowań do natarcia, z drugiej zaś strony czynności te wymagają też zapozorowania ich tam, gdzie chcemy nieprzyjaciela wprowadzić w błąd. Niewielkie mosty przyfrontowe, bez względu na to, czy będą to mosty doraźnie zbudowane, czy już dawniej egzystujące, powinny być maskowane z dążeniem do ich ukrycia. Może to jednak udać się bardzo rzadko i tylko przy dogodnej konfiguracji i zadrzewieniu brzegów. Znaczne zmniejszenie widoczności nowego mostu uzyskuje się już przez nadanie świeżo obrobionemu drewnu ciemnej barwy; szerokie zastosowanie mają też przy maskowaniu maski poziome i pionowe przesłaniające już tylko sam ruch po moście. Dłuższych mostów stałych, zwykłej konstrukcji nadwodnej ukryć się nie da, ale zadanie to może być jednak zupełnie realne przy przeprawach przez mosty pontonowe, otwierane dla ruchu tylko nocami. Człony mostowe są wówczas łączone w most dopiero z nastaniem zmroku, na dzień zaś porozstawiane wzdłuż brzegu i starannie zamaskowane przy zastosowaniu środków etatowych (siatek maskowniczych) w połączeniu z improwizowanymi środkami podręcznymi. Wprowadzenie w stan etatowy kolumn pontonowych kutrów motorowych i motorów przyczepnych znacznie ułatwiło manewrowanie członami i przyśpieszyło łączenie i rozprowadzenie dużych nawet mostów. Od świtu do zmroku przeprawa na takim punkcie przeprawowym jest albo całkiem przerwana, albo utrzymuje się tylko doraźnie za pomocą członów. Można też za znakomitym przykładem Armii Radzieckiej stosować tak zwaną budowę „mostów podwodnych", których jezdnie buduje się na 0,5—0,7 m poniżej lustra wody. Ruch po tego rodzaju moście odbywa się jak przez bród, a całość konstrukcji jest bardzo trudna do spostrzeżenia nawet z fotografii lotniczej. Gdy zostają odkryte pewne elementy przybrzeżne, to i tak robią one raczej wrażenie szczątków obiektu zniszczonego i jeszcze nieodbudowanego niż części składowych nowego mostu. Dobre

wyniki maskowania dużego mostu można niekiedy uzyskać stwarzając u nieprzyjaciela mylne wrażenie o stanie używalności mostu, mimo że jest on obserwowany i znany. Takie możliwości nadarzają się, gdy:

a) ma się do czynienia z odbudową mostu zniszczonego lub gdy
b) można zapozorować zniszczenie mostu zbombardowanego przez lotnictwo nieprzyjacielskie.

Sposobności te wykorzystywali chętnie i z doskonałymi wynikami saperzy radzieccy. W pierwszym wypadku przygotowywano z dala od obiektu gotowe dopasowane elementy dla szybkiej odbudowy zniszczonego mostu (belki, kaptury, pokład, poręcze), dowożono je do brzegu i składano w ukryciu w pobliżu miejsca budowy. O zmroku saperzy szybko zabudowywali zniszczone przęsła i most był otwierany dla intensywnego ruchu przez całą noc. Na godzinę przed świtem 2 — 3 przęsła były rozbierane, materiał ukrywany na brzegu, most ponownie przybierał pozór obiektu zniszczonego, leżącego na kierunku, który operacyjnie nikogo nie obchodził.

W drugim wypadku, po nalocie nieprzyjacielskim, usiłowano zapozorować, że most został skutecznie trafiony i zniszczony, a droga dowozu przecięta nawet wówczas, gdy wszystkie bomby chybiły. Umożliwiało to nie tylko skryte wykorzystanie mostu, ale wykluczało na jakiś czas naloty nieprzyjacielskie na rejon danego obiektu. Zapozorowanie zniszczenia osiągano w pierwszym rzędzie za pomocą przerwania po moście ruchu dziennego oraz przez stworzenie za pomocą przybudówek deformujących, malowania plam, pozornych lejów bombowych na wjazdach na most, śladów ognia itp. — wrażenia, że obiekt jest niezdatny do użytku. W międzyczasie naprawiano skrycie uszkodzenia, które by rzeczywiście powstały na skutek nalotu i wykorzystywano most skrycie nocami dla normalnego ruchu. Niekiedy znów pozorowano pracę nad odbudową rzekomo zniszczonych przęseł mostu, który w ogóle od nalotu nie ucierpiał. Istnienie mostu czy to podwodnego, czy używanego tylko pod osłoną nocy, zdradza zawsze doprowadzająca do przeprawy droga. Usunięcie tej tak wyraźnej cechy demaskującej jest troską każdego planu maskowania. Maskując most należy zawsze z największą starannością ukryć nie tylko wszelki ruch na drogach dojazdowych, ale ślady tego ruchu. Musi tu być zachowana jak największa dyscyplina ruchu i to nie tylko w dzień, ale i w nocy. Jeden fałszywy krok zniszczy cały wysiłek koncepcyjny i wykonawczy. **Dojazd do mostu od najbliższego skrzyżowania z drogą jawnie używaną powinien być martwy.** W dzień żaden pojazd w ruchu nie może znaleźć się na odcinku drogi prowadzącym do rzekomo zniszczonego mostu, przeciwnie mogą a nawet powinny tam pozostawać przez szereg dni pojazdy rozbite (lub makiety takich pojazdów) uprzątane nocą dla otwarcia ruchu, a przed świtem z powrotem ustawiane na szlaku. Jeśli most jest budowany na nowym miejscu (np. na objeździe) i zamaskowany przez ukrycie (most pontonowy lub podwodny), to i nowa droga do niego powinna być na dzień starannie ukryta i dostosowana do otaczającego tła. Nic nie może zdradzać ułożonej nawierzchni, kolein lub stalowej siatki drogowej. Przed świtem, jedno-

cześnie z rozbiórką przęseł lub rozprowadzeniem mostu, należy zakrywać nowozbudowane dojazdy przez przysypanie ziemią, założenie darniny, masek kobiercowych itp.

Przy budowie nowych lub przebudowie (wzmocnieniu) mostów ważne jest również jak najdłuższe ukrycie wszelkich prac pomocniczych lub przygotowawczych. Zakładając w pobliżu budowy place materiałowe lub warsztatowe, należy zawsze unikać wszelkich form geometrycznych łatwiejszych do zauważenia z dalekich nawet odległości lub na zdjęciu lotniczym. Nieregularność placu materiałowego uzyskuje się przez zniekształcenie go kupkami ułożonych gałęzi lub wprost zatkniętymi w ziemię koronami ściętych drzew, nie mówiąc już o pokrywaniu gałęziami lub siatkami maskowniczymi wszystkich przygotowywanych na placu elementów konstrukcyjnych. Ważnym też zagadnieniem jest usunięcie wszystkich śladów pozostających po budowie.

Jak wiele może zdziałać na tym polu dobrze wyszkolony saper, ilustruje choćby znany przykład z I wojny światowej, gdy słaby i zmurszały most na drodze wiejskiej, będący w zasięgu dalekiej obserwacji naziemnej z linii okopów, został przed natarciem zamieniony mostem ciężkim bez zwrócenia uwagi przeciwnika. Nowy most był budowany nocami jako most niskowodny pod mostem istniejącym. W ostatniej nocy budowy usunięto most dawny, połączono przęsła nowego mostu przygotowanymi zawczasu elementami i pomalowano całą konstrukcję na ciemny kolor starego drewna. Przeciwnik nie spostrzegł wymiany i został całkowicie zaskoczony rozpoczęciem natarcia z przyczółka uważanego za teren zupełnie bierny właśnie z powodu braku dobrych połączeń z tyłami. Dla zmylenia przeciwnika odnośnie do rzeczywistego układu naszej sieci komunikacyjnej okazuje się niekiedy pożyteczne budowanie mostów pozornych, zwłaszcza na istniejących głównych szlakach komunikacyjnych, zapewniając sobie ukrytą komunikację objazdową. Jako wybitny przykład udanego maskowania operacyjnego osiągniętego tą drogą należy wymienić most przez rz. Kubań, zapozorowany przez Armię Północno-Kaukaską. Był on zbudowany na głównej szosie, przebiegającej w strefie operacyjnej. Most pozorny był codziennie po kilka razy bombardowany, a jego zniszczenie „odbudowywano" sześciokrotnie! Ilość bomb zrzuconych na most w okresie 10-dniowym obliczono na 1.200 szt. W tym samym czasie po dobrze ukrytym moście rzeczywistym odbywał się intensywny ruch wojsk i kolumn zaopatrzenia, most ten zaś ani razu nie został zbombardowany.

Doświadczenia dodatnie osiągnięte w czasie II wojny światowej w myleniu nieprzyjaciela za pomocą mostów pozornych znalazły też swe odbicie, jak wiemy z recenzji umieszczonej w „Bellonie" (zeszyt 4 z rb.)*), w zasadach forsowania armii amerykańskiej, według

*) S. Z. Saperskie zabezpieczenie forsowania rzeki wg poglądów amerykańskich.

których już każda dywizja przy forsowaniu prócz mostów rzeczywistych buduje jeszcze z reguły jeden most pozorny.

Po omówieniu pozornych obiektów komunikacyjnych możemy przejść następnie do krótkiego rozpatrzenia maskowania w obronie i do zagadnienia rozbudowy pozornych kompleksów budowli w obronie przeciwlotniczej.

Maskowanie operacyjne w obronie

Według ustalonego na wstępie kryterium podziału maskowanie obiektów fortyfikacyjnych na polu walki musimy zaliczyć jeszcze do maskowania taktycznego, mającego na celu zachowanie żywotności danego obiektu w walce.

Do dziedziny maskowania operacyjnego w obronie będzie należeć: z jednej strony:

— jak najstaranniej wykonane zamaskowanie rzeczywistego ugrupowania obronnego oraz wszelkich przegrupowań z tym związanych;

— dokładne zamaskowanie rzeczywiście rozbudowanej organizacji obrony (przebiegu przedniego skraju i poszczególnych pozycyj w głównym i następnych pasach obrony, przebiegu rygli, rejonów ppanc itp.);

z drugiej zaś:

— wykonanie całych zespołów pozornych polowych prac fortyfikacyjnych, mających zapozorować przygotowanie lub wzmocnienie obrony na fałszywych kierunkach;

— pozorowanie pojedynczych ważnych obiektów fortyfikacyjnych, najczęściej typu fortyfikacji stałych lub półstałych, powodujących samym swym istnieniem zmiany w metodzie natarcia;

— wreszcie całkowite ukrycie rzeczywistych potężnych schronów bojowych i przeszkód przeciwczołgowych, których istnienie spowoduje zaskoczenie nieprzyjaciela dopiero w rozwoju dynamiki walki.

Trzeba sobie jednak zdawać sprawę, że w obronie maskowanie taktyczne i operacyjne najczęściej zazębiają się tak ściśle, że próbowanie przeprowadzenia dokładnej granicy sprowadza się tutaj do czysto teoretycznych dociekań.

W pełni wartości maskowania operacyjnego wystąpią przy:

— ukrywaniu przed nieprzyjacielem styków lub skrzydeł dywizji i korpusów obsadzających poszczególne pasy obrony;

— podsuwaniu nieprzyjacielowi wniosku o przygotowywaniu uporczywej obrony na odcinkach, na których właśnie przygotowuje się natarcie;

— podsuwaniu nieprzyjacielowi wniosku o silnej obsadzie pasa obrony, z którego zabrano siły na inny odcinek aktywny, na którym szykuje się natarcie.

Rozbudowując pozorne rejony obronne należy zawsze pamiętać o żądaniu logicznego prawdopodobieństwa taktycznego wybranej pozycji oraz o konieczności zachowania przy rzekomej rozbudowie odpowiedniego tempa narastania umocnień. Ważne jest, by nie dać unieść się możliwości szybkiego wykonania robót pozornych, wymagających, jak wiemy, przeciętnie dziesięciokrotnie mniejszego wysiłku niż odpowiednie roboty rzeczywiste. Poruszane już uprzednio zagadnienie konieczności „ożywiania“ robót pozornych pozostaje tu w całkowitej mocy i musi być dokładnie przestrzegane. Nie można żałować sił i sprzętu wydzielanych w tym celu. Przy rozbudowie poważnych obiektów fortyfikacyjnych zawczasu zagadnienie ich zamaskowania wchodzi jako niezbędny element do planu budowy, wyboru ich posadowienia i nawet samej konstrukcji. Obiekty te należące do typu fortyfikacji stałych lub półstałych są najczęściej ukrywane pod postacią budynków mieszkalnych lub gospodarczych, naturalnych skał, usypisk itp. Z drugiej strony w nowoczesnych rejonach umocnionych zawsze istnieje pewna ilość obiektów pozornych imitujących sąsiednie obiekty pancerne lub żelbetonowe. Istnienie tego rodzaju budowli pozornych możemy choćby stwierdzić w rozbudowanym przez Niemców w latach 1934—1944 nowoczesnym rejonie umocnionym na Ziemi Lubuskiej, zdobytym brawurowym atakiem Armii Radzieckiej w lutym 1945 r. Potężny ten rejon umocniony, rozbudowany w postaci licznych dział pancernych (Panzerwerke) połączonych ze sobą szerokimi chodnikami podziemnymi, posiadał jednocześnie liczne izolowane betonowe budowle pozorne, imitujące kopuły pancerne głównych punktów oporu. W warunkach polowych zamaskowanie ciężkich schronów bojowych i przeszkód przeciwczołgowych (pól minowych, fugasów kierowanych a nawet umiejętnie zamaskowanych betonowych przeciwskarp) jest stosunkowo łatwiej wykonalne w terenie pofałdowanym i pokrytym, zwłaszcza w osiedlach lub ich ruinach. Schrony bojowe ukrywa się zazwyczaj w budynkach przez upodobnienie do stogów, stert lub ruin. Niekiedy też stosuje się metodę nadawania czynnym obiektom ogniowym pozorów obiektów zniszczonych lub porzuconych. Zachowanie jak najsurowszej dyscypliny ognia i ruchu będzie w tym wypadku stanowiło jedno z najważniejszych elementów skutecznego maskowania. Chcąc uzyskać pełne zaskoczenie — źródła ogniowe ukryte w podobnych schronach powinny milczeć, dopóki wdzierający się nieprzyjaciel nie osiągnie przewidzianej głębokości włamania, nie zdradzając do tego czasu swego istnienia najmniejszym nawet ruchem obsługi.

Maskowanie operacyjne w obronie przeciwlotniczej

Zagadnienie pozorowania lub zniekształcania kompleksów budynków, które stanowią orientacyjne wskaźniki w czasie nocnych lotów bombowców stało się powszechne już w pierwszych dniach wojny. Na przykład wspaniale i niebywale wnikliwie przygotowana bierna obrona przeciwlotnicza Moskwy była już w końcu lata 1941 wykończona w najdrobniejszych szczegółach. Wielki tor wyścigowy w pobliżu Dworca Białoruskiego, stanowiący dogodny punkt orienta-

cyjny, był zabudowany makietami domków i imitował dzielnicę mieszkalną, szeroka orientacyjna ulica doprowadzająca w tymże rejonie do dworca, tzw. szosa leningradzka była rozdzielona makietami na dwie równoległe uliczki; wymalowane na średniowiecznych murach obronnych Kremla okna nadawały im obraz bloku mieszkalnego, a rzucająca się w oczy kolumnada Teatru Wielkiego była zasłonięta dekoracją z wymalowaną kamienicą czynszową. Toteż nieliczne samoloty, które przebijały się nad miasto, pomimo rzucania rakiet oświetlających, zupełnie traciły orientację, zwłaszcza że jednocześnie trafiały w najbardziej gwałtowny ogień artylerii i myśliwców. W myleniu nieprzyjacielskiego lotnictwa odnośnie do rozmieszczania celów wyprawy bombowej duże znaczenie zarówno w dzień jak i w nocy posiada również zadymianie. Dla przykładu warto tu choćby zacytować Aleksandrię, główną bazę floty brytyjskiej we wschodniej części Morza Śródziemnego, intensywnie bombardowaną nocami od r. 1941 do jesieni 1944. Po ciężkich stratach początkowego okresu Brytyjczycy zastosowali nocne pogotowie dymne kilkudziesięciu fumatorów samochodowych, rozstawianych w pobliżu portu na noc w uszykowaniu, zmieniającym się zależnie od zapowiedzianego wiatru. Z chwilą ogłoszenia alarmu zarządzano zadymienie i w rezultacie, od wprowadzenia tego środka, większość bomb lotniczych kładła się na przybrzeżne dzielnice arabskie, a nie na brytyjskie okręty i urządzenia portowe. Wreszcie mało znany w tej dziedzinie jest fakt, że Niemcy, do biernej obrony Kolonii, od r. 1944 zastosowali instalacje świetlne, prawdopodobnie ruchome, które umożliwiały im w nocach nalotów aliančkich pozorowanie świetlne w odległości 5—6 km kilku „Kolonii pozornych". Dzięki grze świateł lotnicy nadlatujący nad Kolonię napotykali na swej drodze pozorne miasto, zaznaczone ognikami pożarów i siatką ulic wytyczaną szeregami jaskrawych punkcików świetlnych, imitujących wybuchy zapalających bomb fosforowych; punkciki te następnie rozpalały się również w rzekome pożary. Takie pozorne Kolonie napotykano w czasie wyprawy kilkakrotnie: na zachód od miasta — na głównym szlaku wlotowym, nad rzeką, na południe, na północ od miasta itp. Samoloty, lecące zazwyczaj na wysokości 5000—6000 m, były niejednokrotnie wprowadzane w błąd i według poufnej oceny rezultatów nalotów po powrocie do bazy około 50% bomb bywało zrzucane na cele pozorne *).

* * *

Kończąc na tym przegląd najważniejszych zagadnień maskowania operacyjnego mieszczącego się w ramach zabezpieczenia saperskiego należy podkreślić, że chodziło tu przede wszystkim z jednej strony o naświetlenie nasuwających się możliwości jego zastosowania, z drugiej o podkreślenie tej wszechstronnej pracy sztabów saperskich wyż-

---

*) Według relacji ppłk dypl. Sokołowskiego, niejednokrotnego uczestnika wypraw bombowych polskiego lotnictwa z Wielkiej Brytanii na Kolonię, odbytych w ramach masowych nalotów alianckich na to miasto.

szych dowództw w dziedzinie wykorzystania dla zwycięstwa tak ważnego elementu zaskoczenia, jakim jest maskowanie operacyjne. Krótki ten szkic uwypukla chyba dostatecznie, jak rozległe horyzonty taktyczne i operacyjne, ile wiadomości technicznych, jakiej wszechstronnej wyobraźni, ile poczucia realizmu, ile znajomości psychologii — powinien posiadać dowódca saperski, by móc jak najlepiej uchwycić i zrealizować myśl przewodnią swego przełożonego w dziedzinie zamierzonego maskowania operacyjnego.

Trzeba pamiętać, że mylenie nieprzyjaciela i osiągnięcie tym sposobem zaskoczenia jest czynnikiem, którym nigdy nie wolno pogardzać, a który zawsze okupi zwycięstwo mniejszą ceną krwi.

Ppłk dypl. S. ZALESKI

OFENSYWA ARMII LUDOWEJ W CHINACH W 1949 R.

Kiedy w styczniu 1949 r. kończyła się rozpoczęta we wrześniu 1948 r. zwycięska ofensywa Armii Ludowej — sytuacja w Chinach stała się jasna *). Zwycięstwo Armii Ludowej i klęska Kuomintangu i wspierających go imperialistów amerykańskich, klęska, której już nic nie mogło odwrócić, zwiastowały początek nowej ery w dziejach Chin, ery sprawiedliwości społecznej i postępu. W ofensywie tej zostały wyzwolone ostatecznie południowa Mandżuria, Chiny Północne i Środkowe aż po linię potężnej rzeki Jang Tse, którą armie ludowe osiągnęły na szerokim froncie. Armia Ludowa rosła i krzepła z każdym dniem, siły zbrojne Kuomintangu topniały i słabły i łatwo było dostrzec, że ich zdolność oporu została skruszona. Toteż w działaniach wojennych, jakie rozegrały się w ciągu 1949 r. w Chinach Południowych i Zachodnich, armie Kuomintangu niezdolne były do zainicjowania jakiejkolwiek akcji zaczepnej — już nie w skali strategicznej, ale choćby operacyjnej. Bite nieustannie i na wszystkich frontach poddawały się, przechodziły na stronę Chin Ludowych lub cofały coraz bardziej na południe lub zachód. I nic dziwnego: walczyły bez nadziei zwycięstwa, w imię zbrodniczej polityki imperializmu amerykańskiego, starającego się odwlec chwilę, kiedy trzeba będzie przyznać się do klęski, od dawna już oczywistej dla całego świata.

Ogromne przestrzenie sprawiły, że ostatni akt wyzwolenia Chin — ofensywa 1949 roku trwała szereg miesięcy, z wciąż wzrastającą — w miarę rozwoju wydarzeń — siłą i szybkością. I jeżeli po wyzwoleniu przez Armię Ludową Nankinu rząd Kuomintangu mógł liczyć jeszcze na miesiące, po zdobyciu Kantonu — na tygodnie, to po opanowaniu Czunkingu i ucieczce niedobitków rządu Czang-Kai-Szeka do Czeng-tu — już tylko niewiele dni dzieli nas od chwili, kiedy resztki reakcjonistów chińskich opuszczą kontynent całkowicie wyzwolonych Chin Ludowych.

---

*) Patrz „Bellona" zeszyt 3, marzec 1949 r., „Zwycięska ofensywa Armii Ludowej w Chinach".

Sforsowanie Jang-Tse-Kiangu

Dnia 20 kwietnia rząd Kuomintangu odrzucił opracowane w Pekinie przez delegacje obu stron porozumienie w sprawie zaprzestania wojny domowej i przystąpienia do reform w duchu demokratycznym na zasadzie ośmiu warunków wysuniętych przez Mao-Tse-Tunga. Tegoż dnia cztery armie Chin Ludowych rozpoczęły — ostatnią już — wielką ofensywę.

Trzy armie — 2, 3 i 4 forsowały Jang-Tse-Kiang uderzając w kierunku południowym, 1 Armia z rejonu południowej części prowincji Szensi rozpoczęła działania zaczepne w kierunku zachodnim.

2 i 3 Armie przełamały w kilku miejscach umocnienia przyczółka na północnym brzegu Jang-Tse-Kiangu w rejonie Nankinu i przystąpiły do forsowania tej potężnej rzeki umocnionej pod kierownictwem specjalistów amerykańskich. Po stronie Kuomintangu działało półmilionowe zgrupowanie w rejonie Nankinu, Szanghaju i Hangczou oraz flota wojenna i lotnictwo. Już w pierwszych dniach natarcia Jang-Tse-Kiang został sforsowany po obu stronach Nankinu — przez 2 Armię na południowy zachód, przez 3 Armię na wschód od niego. Dnia 23 kwietnia wojska ludowe opanowały Nankin, z którego rząd Kuomintangu uciekł do Kantonu.

Wojska Kuomintangu działające w tym rejonie zostały rozerwane na kilka części. W końcu kwietnia zlikwidowano 200-tysięczne zgrupowanie wycofujące się w popłochu na południe. Po sforsowaniu Jang-Tse-Kiangu 2 Armia skierowała się na Hangczou, aby zamknąć od strony lądu Szanghaj i okrążyć siły Kuomintangu znajdujące się w trójkącie Nankin—Hangczou—Szanghaj. Po opanowaniu Hangczou walki o Szanghaj uporczywie broniony trwały do 27 maja. W tym dniu wojska ludowe wkroczyły do Szanghaju.

Nankińskie zgrupowanie wojsk Kuomintangu przestało istnieć. Straty w zabitych i jeńcach wyniosły 400 000, z tej liczby pewna część przeszła na stronę wojsk ludowych.

4 Armia miała również powodzenie. Wykorzystała ona to, że już w poprzednich działaniach osiągnęła brzeg Jang-Tse-Kiangu po obu stronach Hankou i sforsowała rzekę na wschód od przedmościa Hankou, trzymanego przez wojska Kuomintangu, zamierzając głębokim manewrem wyjść na tyły tego zgrupowania. W szybkim ruchu na południe 4 Armia opanowała Nanczang, stolicę prowincji Kiangsi. Na skutek jej dalszego ruchu na południe i południowy zachód zgrupowanie wojsk Kuomintangu w rejonie Hankou, zagrożone na swych tyłach, rozpoczęło dnia 17 maja odwrót na południe do rejonu miasta Czangsza, ścigane przez prawe skrzydło 4 Armii, posuwające się wzdłuż toru kolejowego Hankou—Kanton i wzdłuż zachodniego brzegu jeziora Tungtinhu.

Jednocześnie z tymi działaniami wojska ludowe przystąpiły do likwidacji szeregu miast w Chinach Północnych okrążonych jeszcze w poprzedniej ofensywie, w których broniły się silne garnizony Kuomintangu. Dnia 24 kwietnia opanowano szturmem wielki ośrodek prze-

mysłowy Taijnen, stolicę prowincji Czansi, likwidując tam 19 dywizji i biorąc do niewoli 77.000 żołnierzy.

W maju kapitulowało miasto Tatung i kilka innych okrążonych miast.

Dnia 2 czerwca w zdecydowanym uderzeniu wojska ludowe rozbiły kuomintangowską załogę portu Tsing-tau. Wojska amerykańskie, które od 1945 r. trzymały ten port jako bazę morską, zostały ewakuowane. Był to ostatni już punkt oporu Kuomintangu w Chinach Północnych.

Działania 1 Armii na zachodzie

Działająca na prawym skrzydle 1 Armia Ludowa również w końcu kwietnia uderzyła w południowej części prowincji Szensi i dnia 20 maja opanowała jej stolicę Singan. Wykorzystując powodzenie 1 Armia w czerwcu i lipcu wyzwoliła prawie całą część południową prowincji Szensi i opanowała miasto Paoki. Miasto to położone u przełęczy prowadzącej na południe od prowincji Szeczuan jest jakdyby bramą wejściową do niej. Stąd też następne działania wojsk ludowych w tym rejonie zwróciły się w dwóch kierunkach: w kierunku północno-zachodnim na Lanczou, stolicę prowincji Kansu, i w kierunku południowym, zapoczątkowując ruch w kierunku na wielkie miasto (ponad milion mieszkańców) i port rzeczny Czunking w prowincji Szeczuan.

Posuwając się w kierunku północno-zachodnim 1 Armia dnia 8 sierpnia opanowała miasto Tsin, a w trzy tygodnie później dnia 29 sierpnia okrążyła i zdobyła szturmem Lanczou, stolicę prowincji Kansu. Następnie podejmując dalszy ruch w końcu września wzdłuż prowincji Kansu, 1 Armia przebywa w ciągu 19 dni 800 km. Drogi jej marszu prowadzą w trudnym górzystym terenie odgrodzonym od północy murem chińskim, oddzielającym prowincję Kansu od pustyni Gobi, od południa łańcuchem ogromnych gór Nanszan (szczyty ponad 5000 m), będących wschodnim przedłużeniem łańcucha górskiego Ałtyntagu. Wojska ludowe wyzwalają całą prowincję Kansu dochodząc dnia 12 października do granic Sinkiangu. Jeżeli uprzytomnić sobie, że w końcu września ogromna prowincja Sinkiang, sześciokrotnie większa od Polski, podporządkowała się władzom Chin Ludowych, znaczenie osiągnięć na tym kierunku staje się jasne: ogromne obszary Chin Północno-Zachodnich, graniczących ze Związkiem Radzieckim i Mongolską Republiką Ludową zostają wyzwolone.

Od Jang-Tse-Kiangu do Kantonu

Po opanowaniu Szanghaju i likwidacji wojsk Kuomintangu w obszarze Nankin—Szanghaj—Hangczeu 2 i 3 Armia wykorzystując powodzenie opanowały w ciągu maja i czerwca prawie całą prowincję Czekiang, północno-zachodnią część prowincji Kiangsi i wkroczyły do prowincji Fukien osiągając przedpole jej stolicy — Fuczou.

Obok tych sukcesów wojskowych, w płaszczyźnie politycznej wielkie znaczenie miały obrady Komitetu przygotowawczego w Pekinie,

który w czerwcu uchwalił zwołanie w najbliższej przyszłości Politycznej Konferencji Konsultatywnej złożonej z przedstawicieli partyj, grup i organizacji narodowych celem ustanowienia Chińskiej Demokratycznej Republiki Ludowej i sformowania koalicyjnego rządu demokratycznej republiki.

W przeciwieństwie do tego siły Kuomintangu słabły coraz bardziej. Siły ich wynoszące w sumie około półtora miliona zostały rozdzielone na cztery zgrupowania — w rejonie Czunkingu, Czangszy, Kantonu i na Formozie — prawie bez możności współdziałania ze sobą. Ich stan moralny pogarszał się coraz bardziej i coraz częściej całe jednostki przechodziły na stronę wojsk ludowych. Na tyłach Kuomintangu wzmagały się działania partyzanckie, a powstania ludowe ogarnęły prawie wszystkie prowincje znajdujące się w jego rękach.

W tym katastrofalnym położeniu kierownictwo Kuomintangu miało nadzieję, że z jednej strony znaczne postępy przestrzenne i wielkie obszary opanowane przez armie ludowe zmuszą je do zatrzymania działań w Chinach Południowych w celu utrwalenia swych pozycji i organizacji rozciągniętych tyłów, z drugiej zaś — pora ulewnych deszczów, szczególnie gwałtownych w tym roku, uniemożliwi na pewien czas prowadzenie działań wojennych. Nadzieje te jednak zawiodły.

Po krótkiej przerwie już w połowie lipca armie ludowe podjęły działania zaczepne na całym ogromnym — bo wynoszącym, wliczając działania prawego skrzydła w prowincji Kansu, ponad 1600 km — froncie.

4 Armia uderzyła kolumną główną wzdłuż linii kolejowej Hankou—Kanton, zdobywając dnia 18 lipca miasto Czangsza trzymane dotychczas przez silne zgrupowanie wojsk Kuomintangu, które uprzednio wycofało się z rejonu Hankou. W kilka dni później jedna z armii Kuomintangu złożyła broń w rejonie na południe od Czangszy. W dalszym ciągu 4 Armia uderzyła na Hangczeu uporczywie broniony przez wojska Kuomintangu, współdziałając zachodnią kolumną z 2 Armii maszerującą w kierunku zachodnim celem wyjścia na tyły na południe Hangczeu i odcięcia go od Kantonu.

Dalej na wschód siły główne 2 Armii po opanowaniu miasta Nanngan przebyły przełęcze grzbietu górskiego osłaniającego rejon Kantonu maszerując przez Czangczou wprost na Kanton.

Wreszcie na lewym skrzydle 3 Armia posuwała się wzdłuż wybrzeża zdobywając Fuczou oraz blokując porty Amoy i Swatow, które padną w trzy dni po opanowaniu Kantonu.

W tym położeniu, w drugiej połowie września armie działające w Chinach Południowych nabierają oddechu do trzeciej, końcowej już fazy operacji, której celem jest Kanton.

W międzyczasie zachodzą wydarzenia polityczne niezmiernej wagi: dnia 23 września Polityczna Konferencja Konsultatywna proklamuje Chińską Republikę Ludową, a dnia 1 października wybiera pierwszy rząd centralny Chin Ludowych i jego przewodniczącego — Mao-Tse-Tunga. Następnego dnia Mao-Tse-Tung zostaje mianowany przez rząd

przewodniczącym Ludowej Rady Rewolucyjno-Wojskowej, zaś Czu-Teh — dowódcą naczelnym Armii Ludowej.

W pierwszych dniach października Armie Ludowe podejmują z nową siłą na całym froncie działania zaczepne.

2 Armia po przebyciu przełęczy górskich posuwa się wzdłuż toru kolejowego i dnia 9 października łamie linię obronną na drodze do Kantonu w rejonie miasta Ying-Tak o 120 km na północ od Kantonu, gdzie wojska Kuomintangu po raz ostatni usiłują bezskutecznie powstrzymać napór wojsk ludowych, i w cztery dni przebywa przestrzeń 120 km, by o świcie dnia 14 października stanąć u bram Kantonu.

W Kantonie — popłoch, którego nie może zahamować stan wyjątkowy wprowadzony tam dnia 13 października. Prowadzi się bezładną ewakuację. Urzędnicy uciekają do Honkongu. Rząd Kuomintangu ogłasza dekret o przeniesieniu stolicy kuomintangowskiej do Czunkingu, dokąd uciekają samolotami resztki rządu Kuomintangu.

Wieczorem dnia 14 października oddziały 2 Armii Ludowej wkraczają do Kantonu.

Jednocześnie 4 Armia likwiduje odcięte w rejonie Hangczeu zgrupowanie wojsk Kuomintangu. Jej zachodnie skrzydło posuwa się w kierunku południowym i południowo - zachodnim wkraczając do prowincji Kuangsi.

Na wschodzie 3 Armia zdobywa dnia 17 października porty Amoy i Swatow oraz miasto Waczou odległe o 80 km od Hongkongu opanowując całe wybrzeże morskie na wschód od Kantonu.

Operacja na Kanton jest ukończona. W tym położeniu rozgromione wojska Kuomintangu nie licząc Formozy mają już tylko 2 punkty oparcia: Czunking, gdzie znalazło się zgrupowanie liczące 175.000 i usiłujące utrzymać drogi do francuskich Indochin, zgrupowanie w rej. Kweilina stolicy prowincji Kuangsi, gdzie schroniły się rozbitki z rejonu Kantonu i Hangczeu. Oba te punkty rozdzielone prowincją Kweiczou, pozbawione możności współdziałania, nie będą mogły stawiać już jakiegokolwiek oporu.

Upadek Czunkingu

Po zdobyciu Kantonu wojska ludowe posuwają się z Kantonu na zachód opanowując zachodnią część prowincji Kwantungu oraz na południe obsadzając granicę Hongkongu i likwidując resztki rozbitych oddziałów Kuomintangu. 3 i 2 Armie przegrupowują się do dalszych działań na Czunking.

4 Armia podejmuje działania w kierunku południowo - zachodnim na Kweilin, na Lipu i na Kweijang.

1 Armia Ludowa dnia 23 października wkracza do stolicy prowincji Sinkiang — Urumczi (Tihua).

Dnia 26 poździernika oddziały 4 Armii podchodzą do Kweilinu, który zostaje ewakuowany, a dowódca zgrupowania kuomintangowskiego w rej. Kweilina przenosi kwaterę główną do Nanningu w bezpo-

średniej już bliskości francuskich Indochin. Zwrócenie się więc ministra spraw zagranicznych Chin Ludowych, które niebawem nastąpi, do władz francuskich i innych krajów z ostrzeżeniem przed udzieleniem schronienia wojskom Kuomintangu wywołane jest praktyczną koniecznością.

Dalej na zachód w połowie listopada zostaje opanowany Kweijang, stolica prowincji Kweijczou odcinając Czunking od kuomintangowskiego zgrupowania południowego. Jednocześnie rozwija się operacja, mająca na celu opanowanie Czunkingu, na który maszerują koncentrycznie cztery kolumny:

— z obszaru Kweijangu po opanowaniu miasta Tsuni w kierunku wprost na północ,
— z kierunku południowo-wschodniego — ta kolumna pierwsza wkroczy do Czunkingu,
— ze wschodu wzdłuż rzeki Jang-Tse-Kiang i wreszcie
— z północy z kierunku miasta Paoki.

Kolumny te po drodze rozbijają jeszcze kilka dywizji Kuomintangu (2 dywizje 90 km na wschód od Czunkingu).

Wieczorem dnia 28 listopada wojska ludowe wkraczają do Czunkingu. Czang-Kai-Szek ucieka do Czeng-tu odległego o 300 km na północny zachód, by już w niewiele dni później — wobec niezmordowanego pościgu wojsk ludowych na kierunku Czunking — Czeng-tu — rozpocząć i stąd pośpieszną ewakuację.

* * *

Po wyzwoleniu Kantonu i Czunkingu w rękach Kuomintangu pozostały już tylko resztki prowincji południowych Kuangsi i Junnanu i prowincje zachodnie — część Kweiczou, zachodnia część Szeczuanu, prowincja Sikiang i Tybet. Ale z każdym dniem, w miarę posuwania się wojsk ludowych, które nie napotykają na swej drodze żadnych już przeszkód, terytoria Kuomintangu kurczą się. W tym stanie rzeczy można więc — jeżeli chodzi o operacje w większym stylu — wojnę domową w Chinach uważać za ukończoną. Oczywiście, trzeba będzie pewnego jeszcze czasu, aby oczyścić resztę obszarów Chin z rozbitych i zdezorganizowanych resztek armii kuomintangowskiej.

Imperialiści amerykańscy zapewne nie dadzą za wygraną i będą usiłowali oderwać pewne terytoria od Chin Ludowych, w szczególności Tybet i Formozę. Znane są głoszone przez Amerykanów „teorie" odnośnie do Formozy, usiłujące uzasadnić okupację tej wyspy przez wojska amerykańskie jako „byłego terytorium japońskiego". Komunikaty prasowe doniosły również o machinacjach władz brytyjskich i hinduskich w Tybecie celem wywołania tam powstania i utworzenia „autonomicznego" państwa Tybetu.

W odpowiedzi na te knowania agencja Chin Ludowych opublikowała komunikat stwierdzający, że „Chińska Armia Ludowa nie pozwoli, aby chociażby jedna piędź terytorium chińskiego pozostała poza



Z S R R
j. Bajkał
Amur
j. Bałchasz
MONGOLIA
MANDŻURIA
Charbin
URUMCZI (TIHUA)
SINKIANG
SUIJUAN CZAHAR
MUKDEN
KOREA
PEKIN
TIENTSIN
Zat. Liaotung
M. Żółte
Anhsi
KANSU
TAI-JUEN
CZAN-SI
SZENSI
SZAN-TUNG
Sining
LANCZOU
JAPONIA
Hang-ho
Tsin
Paoki
SI-NGAN
1A
HONAN
KIANG-SU
TYBET
ANHUI
NANKIN
SZANGHAJ
3A
HANKOU
2A
HANG-CZOU
CZU-SZEN
Bramaputra
SIKANG
Czengtu
Jang-tse-kiang
Czien-Czang
SZECZUAN
4A
CZUNKING
Czangteh
J. Tungtinghu
CZEKIANG
M. Wsch. Chińskie
INDIE
NEPAL
Ganges
HUNAN
Nanczang
Wenczou
Czangsza
KIANGSI
Siangtan
Tsuni
Kingan
FUKIEN
PAKISTAN
Hangczou
Fuczou
KUEICZOU
Leyang
Kweijang
Yungsin
Kanczou
Nannan
JUNNAN
Lipu
Kweilin
Szauczou
Ying Tak
Czangczou
Amoy
JUNNAN
KUANGSI
KWANTUNG
FORMOZA
100 0 100 200 300
Hoczi
Linczou
KANTON
Waczou
Swatow
BIRMA
Hong Kong
Nannig
VIETNAM
FRANCUSKIE INDO-CHINY
Zatoka Bengalska
M. Płd. Chińskie
SJAM
HAI NAN
FILIPINY

obrębem Chińskiej Republiki Ludowej" i że „każdy agresor, który ośmieli się podjąć próbę zaanektowania Tybetu lub Formozy strzaska sobie niewątpliwie łeb o mocarną pięść potężnej Chińskiej Armii Ludowej".

„Historyczne zwycięstwo narodu chińskiego przyczynia się nie tylko do poważnego wzmocnienia sił pokoju i demokracji na świecie; oznacza ono zarazem poważne zwężenie obszaru operacyjnego sił imperialistycznych, co powoduje dalsze pogłębianie sprzeczności, nurtujących obóz imperializmu i agresji i przyczynia się do dalszego osłabienia tego obozu.

Wspaniały triumf Chin Ludowych, osiągnięty dzięki zwycięstwu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, dzięki istnieniu Związku Radzieckiego, będzie promieniował na cały kontynent azjatycki, dodając potężnego bodźca i wiary w ostateczne zwycięstwo walki narodowo-wyzwoleńczej narodom azjatyckim, pozostającym jeszcze w jarzmie kolonialnego ucisku.

Zwycięstwo rewolucji chińskiej i proletariatu chińskiego pod kierownictwem Komunistycznej Partii Chin, czerpiącej nauki i wskazania z bogatych doświadczeń przodującej rewolucyjnej partii świata WKP(b), potwierdza raz jeszcze słuszność genialnych przewidywań Lenina, który — mówiąc w swoim czasie o coraz szybszym wciąganiu się Rosji, Chin, Indii i innych krajów azjatyckich, stanowiących większość ludności świata, do walki o swoje wyzwolenie — stwierdził, że „nie może być ani cienia wątpliwości, jaki będzie końcowy wynik tej światowej walki. W tym sensie ostateczne zwycięstwo socjalizmu jest w zupełności i bezwarunkowo zapewnione" (W. Szczerbic „Historyczne zwycięstwo narodu chińskiego", Świat i Polska nr 41).

K. R Z.

OD UNII ZACHODNIEJ DO PAKTU ATLANTYCKIEGO

I

Wiosnę i lato 1949 wybrał Departament Stanu i Ministerstwo Obrony USA do przeprowadzenia prowokacyjnych manewrów politycznych, stanowiących jedną z kolejnych faz, tak zwanej zimnej wojny. Dla manewrów tych stworzono odpowiednią atmosferę antyradzieckich oszczerstw i wojennej histerii. Posunięcia te świadczą o nowym etapie polityki amerykańskich monopolistów na niebezpiecznej drodze agresji. Składają się na nie przede wszystkim:

— sfinalizowanie układów dotyczących Paktu Północno-Atlantyckiego,
— związana z tym układem podróż trzech szefów sztabów USA do Europy,
— oraz program amerykańskiej pomocy wojennej.

W skład grupy przybyłych do Europy generałów amerykańskich weszli jak wiadomo: generał Omar N. Bradley, ówczesny szef sztabu sił lądowych, a obecnie szef sztabu Sił Zbrojnych USA, admirał Louis E. Denfeld, szef operacji morskich oraz generał Hoyt S. Vandenberg, szef sztabu sił powietrznych. Towarzyszył im ponadto generał major A. M. Gruenther, kierownik sztabu połączonego (Joint Staff).

Ta „strategiczna podróż" zbiegła się (świadomie czy też nieświadomie) nie tylko ze sfinalizowaniem ustawy o amerykańskiej pomocy wojennej, lecz również z ujawnieniem dalszych planów agresji USA. Otóż grupa członków Kongresu wystąpiła z sensacyjnym projektem przekształcenia Paktu Północno - Atlantyckiego w Federalny Związek Atlantycki. Jest zrozumiałe, że w wypadku zrealizowania tego szaleńczego zamiaru państwa zachodnio-europejskie zostałyby ostatecznie sprowadzone do rzędu zwykłych prowincjonalnych, zamorskich stanów światowego imperium amerykańskiego. Dość niezręcznym przy tym uzasadnieniem tych imperialistycznych rojeń ma być wykoncypowana niedawno przez amerykańskich geopolityków teoria o istnieniu (w wyniku II wojny światowej) pustki wojennej w Zachodniej Europie. Imperializm amerykański czuje się zaś moralnie uprawniony i szczególnie przez historię powołany do zapełnienia tego pustego obszaru. Stąd też powstają znane roszczenia do panowania nad światem.

W związku z tym dziennik paryski „Nation" (15 sierpień 1949) komunikuje, iż autorzy teorii „pustki wojennej" zaproponowali nawet stworzenie pod egidą USA Światowego Komitetu Strategicznego. Zadanie tego organu polegałoby na koordynowaniu planów wojennych przeprowadzanych jednak nie w granicach państw - uczestników montowanego Paktu Północno - Atlantyckiego, lecz na ogromnych terytoriach ciągnących się gdzieś od Alaski aż do Sycylii. Nie ma poza tym żadnych wątpliwości, że ów Światowy Komitet Strategiczny byłby bezwolnym narzędziem w rękach Departamentu Stanu i Sztabu Generalnego USA. Światowemu Komitetowi Strategicznemu podlegałyby bowiem: zarówno Komitet Obrony przewidziany przez Pakt Północno - Atlantycki jak i Sztab Obrony dotychczasowej Unii Zachodniej oraz prawdopodobnie wiele jeszcze innych nowoutworzonych sztabów.

Louis A. Johnson, minister obrony USA, przedstawił w sposób następujący przed zjednoczonymi senackimi komisjami spraw zagranicznych i obrony oficjalny rządowy punkt widzenia odnośnie do pustki wojennej:

„Należy zapełnić pustkę militarną Zachodniej Europy, gdyż stanowi ona zbyt wielką pokusę dla ZSRR i międzynarodowego komunizmu.

Chcemy zaoszczędzić narodowi amerykańskiemu konieczności ponownego wykrwawiania się przy zdobywaniu okupowanej Europy przez podejmowanie ofensywy z baz zewnętrznych. Decyzja ta zmusza więc nas już dziś do mocnego postawienia amerykańskiej stopy w Europie".

Tak oto w ogólnych zarysach wyglądają szaleńcze rojenia zaoceanicznych rycerzy dolara — zdobywców świata. Od doktryny Trumana i planu Marshalla, poprzez Unię Zachodnią i Pakt Północno-Atlantycki do Światowego Imperium Amerykańskiego — jakże daleka i zawrotna droga!! Należałoby jednak zreasumować rzeczywiste osiągnięcia i przeprowadzić bilans dokonań na poszczególnych etapach tej drogi, aby móc się zorientować i należycie ocenić istotny wkład, jaki otrzyma montowany obecnie Pakt Północno-Atlantycki w spadku od Wojennego Bloku Zachodniego.

Prasa amerykańska i burżuazyjna zachodnio-europejska (np. popularny tygodnik amerykański „Time" z dnia 1 sierpnia 1949 roku) poświęcała wiele czasu i miejsca tzw. Unii Zachodnio-Europejskiej, ściślej mówiąc Zachodniemu Blokowi Wojennemu. Sądząc na podstawie tych nader pochlebnych wywodów, w sztabie Bloku (który jak wiadomo okupował piękny pałac Fontainebleu) panuje niczym nie zamącona idylliczna harmonia. Jedynym zaś powodem do komicznych zresztą nieporozumień ma być jakoby niedostateczne opanowanie obcych języków. „To zaś przeszkadza przenikniętym duchem szczerej współpracy dla dobra „zachodniej cywilizacji", a zaprzyjaźnionym ze sobą oficerom sztabowym Anglikom i Francuzom jedynie we wspólnych wyprawach na drink"... pociesza się Time.

Czy jednak tak dobrze jest w rzeczywistości? Wydaje się, że nie. W prasie kapitalistycznej ukazało się bowiem równocześnie wiele nota-

tek, reportaży, informacji, doniesień oraz zaprzeczeń również i na temat ostrych zatargów w sztabie Fontainebleu, szczególnie brytyjsko-francuskich, na tle polityki i planowania strategicznego. Rozbieżności te uwypukliły się jeszcze bardziej w okresie przyjazdu amerykańskich generałów Bradley'a, Denfelda i Vandenberga do Europy oraz w czasie konferencji odbytej z szefami sztabów Bloku Zachodniego.

Wyszło wówczas na jaw, że francuskie koła polityczno-wojskowe usiłują za wszelką cenę usunąć ze stanowiska Szefa Sztabu Uni-Force brytyjskiego marszałka Montgomery i zastąpić go przez generała francuskiego, a w najgorszym zaś razie przez generała amerykańskiego. Francuzi wykorzystują zręcznie w tej akcji zadawniony personalny zatarg generała Bradley'a z marszałkiem Montgomery, datujący się jeszcze z roku 1944, to znaczy z czasów niesławnej bitwy w Ardenach.

Trudno jest na podstawie mglistych wywodów kapitalistycznej prasy o sukcesach, osiągniętych w dziedzinie przygotowań do wspólnej obrony rzekomo zagrożonej Zachodniej Europy, oraz z zapewnień o ścisłej współpracy i pożytecznej wymianie poglądów między członkami sztabu: Uni-Force, Uni-Air, Uni-Mer, Unii Zachodniej, wyrobić sobie słuszny pogląd o tym, co się właściwie dzieje w stylowej historycznej siedzibie zmarłych królów francuskich.

Prasa ta jednak zbyt wiele rozprawia o projektach i planach, znacznie zaś mniej mówi o rzeczywistych osiągnięciach Wojennego Bloku Zachodniego. Pozwala więc to na wyciągnięcie kilku i to nawet dość konkretnych wniosków, szczególnie dotyczących efektywów i organizacji sił zbrojnych lub też osiągnięć w realizacji przyjętych programów dozbrojenia.

Jak więc przedstawia się w chwili obecnej sprawa sił zbrojnych Unii Zachodniej po kilkunastomiesięcznym jej istnieniu?

Odpowiedź na to pytanie daje choćby paryskie Figaro (27—28 styczeń 1949 r.). W artykule zatytułowanym „Podstawy Strategiczne Paktu Atlantyckiego" Georges Marey stwierdza, iż dla obrony Europy Zachodniej konieczne jest posiadanie potężnego lotnictwa oraz „sił lądowych, ocenianych przez rzeczoznawców przynajmniej na 60—80 nowoczesnych dywizji".

„Jakimiż jednak efektywami dysponuje Unia Zachodnia?" — zapytuje autor. Odpowiedź brzmi dość smętnie. I tak:

— Francja posiada 5 dywizji, z tego 1 pancerną. Ilość wielkich jednostek w ciągu roku 1949 będzie zwiększona najwyżej do 8—9.
— Państwa Beneluxu nie są w ogóle zbyt bogate. Posiadają razem około 3—4 dywizji. A ponadto obydwie istniejące dywizje holenderskie znajdują się od dłuższego czasu w Indonezji.
— Wielka Brytania dysponuje w Europie 1—2 wielkimi jednostkami, 1 dywizja znajduje się poza tym w Metropolii, reszta zaś sił lądowych rozrzucona jest w kolonialnych posiadłościach Imperium, od Bliskiego Wschodu począwszy.
— USA posiadają w Niemczech Zachodnich 2 dywizje.

Razem więc Unia Zachodnia posiada 12—14 dywizji, zamiast koniecznych 60—80...

Tyle Georges Marey.

Obraz ten nie byłby jednak kompletny, gdyby zabrakło w nim dalszej perspektywy, na której tle podżegacze do III wojny światowej przygotowują swe agresywne plany. Walka milionowych mas pracujących o bezpieczeństwo i pokój oraz o opartą na międzynarodowym zaufaniu współpracę trwa bowiem, stale rozszerza się i pogłębia. Przykładów można by podać bardzo dużo. Oto kilka z nich: bankructwo akcji werbunkowej w roku 1949 do Armii Terytorialnej w Wielkiej Brytanii lub do tak zwanych Rezerw Narodowych w Holandii, masowe antywojenne demonstracje we Francji i we Włoszech, potężne akcje na rzecz pokoju światowego itd. są chyba najlepszym dowodem całkowitego załamania i kompletnego braku realizmu anglo-amerykańskich imperialistów i ich europejskich satelitów.

W rezultacie we Francji, na przykład, około 70% podoficerów i szeregowych stanowili zawodowi i kontraktowi podoficerowie oraz nadterminowi szeregowcy. Były rząd francuski Queille'a nie mógł bowiem żywić zaufania do poborowych.

Dlatego też „Die neue Zeitung" (Monachium 6 sierpień 1949) ze szczerym ubolewaniem pisze na temat Francji:

„Najlepsza broń nie pomoże, jeżeli nie będzie użyta w należyty sposób. Generał De Lattre de Tassigny zdaje sobie dobrze sprawę...., że Francja w roli niezłomnej antybolszewickiej twierdzy nie budzi zbyt wielkiego zaufania u zagranicznych obserwatorów".

Brytyjski przemysł zbrojeniowy stoi na dość wysokim poziomie. Według oceny „New York Times" (31 lipiec 1949 roku) samoloty myśliwskie o napędzie odrzutowym, produkowane w Wielkiej Brytanii, jak też nowe czołgi są istotnie wysokiej jakości. Jednakże ze względu na katastrofalne trudności gospodarcze przemysł brytyjski nie może uruchomić poważnej masowej produkcji zbrojeniowej.

Francja dysponuje wprawdzie jedną dywizją pancerną, uzbrojenie jej jest jednak przestarzałe. Sprzęt samochodowy jednostek pancernomotorowych pochodzenia amerykańskiego jest ponadto w chwili obecnej całkowicie unieruchomiony ze względu na kompletny brak części zapasowych. Francuski przemysł lotniczy znajduje się w stanie całkowitego zastoju i upadku.

Państwa Beneluxu wreszcie cierpią na tak zastraszający brak uzbrojenia, że powstaje nawet obawa co do możliwości utrzymania tak zwanego bezpieczeństwa... „wewnętrznego".

Programy uzbrojenia nie zostały również zrealizowane, a to na skutek braku potrzebnych kredytów. Agencja France Presse podaje (14 czerwiec 1949 rok), że dotychczasowe, wyśrubowane do maximum budżety wojskowe bankrutujących państw zmarszalizowanych nie mogą zaspokoić wymagań generałów z Fontainebleau.

Celem znalezienia nowych środków dla nienasyconego molocha wojny należałoby chyba zredukować jeszcze bardziej skromne pozycje

budżetowe resortów niewojskowych. Nie wydaje się jednak, by i to zarządzenie w obecnym, coraz bardziej dla podżegaczy wojennych niekorzystnym międzynarodowym układzie sił dało jakiekolwiek efektywne rezultaty w dziedzinie zbrojeń.

Nie tylko jednak brak kredytów uniemożliwił wykonanie planów organizacji i dozbrojenia sił zbrojnych Unii Zachodniej. Londyński „Times" (10 sierpień 1949 roku) podaje, że zasadnicze polityczno-ekonomiczne sprzeczności państw — uczestników Unii Zachodniej z jednej oraz sprzeczności między tymi państwami a USA z drugiej strony obróciły w niwecz realizację zamierzonych planów militarnych.

Zgodnie z projektami monopolistów brytyjskich głównym dostawcą broni i sprzętu wojennego dla Francji i państw Beneluxu powinna być Wielka Brytania, która postawiła jednak warunek, że dostawy będą opłacane gotówką.

I tak w ramach skoordynowanych planów dozbrojenia podpisano poza innymi układ między brytyjskim towarzystwem de Havilland a francuskimi zakładami lotniczymi, Snecma-Sncase*). Na podstawie tego układu zakłady francuskie miały przystąpić do produkcji myśliwców odrzutowych typu Vampire. Należy podkreślić, iż program rozbudowy produkcji myśliwców odrzutowych w Wielkiej Brytanii oraz w licencjonowanych przez rząd brytyjski fabrykach na kontynencie europejskim stanowił jedną z najistotniejszych pozycji tak zwanego „planu marszałka Montgomery". Poprawiłby on bowiem znacznie obecną nader trudną sytuację ekonomiczną Wielkiej Brytanii.

Dostawy miały być opłacane gotówką. Tymczasem europejscy kontrahenci Wielkiej Brytanii nie posiadają, jak wiadomo, dostatecznych kwot gotówkowych nawet w zdewaluowanych funtach szterlingach, potrzebnych na opłacenie brytyjskich armat, czołgów, samolotów itd. Z tych to wyższych względów, których źródła należy szukać w Departamencie Stanu USA starannie przez wiele miesięcy pod osobistym kierownictwem marszałka Montgomery, opracowywane plany dozbrojenia zderzyły się z trudnościami nie do przezwyciężenia.

Wspomniany już Georges Marey („Figaro" 27, 28 styczeń 1949) zapytuje następnie, czy istnieje w ogóle solidarna, ścisła współpraca między dwoma zachodnimi sojusznikami — Wielką Brytanią i Francją. Odpowiedź brzmi następująco:

> „Dla Brytyjczyków istnieją dwie główne strefy zainteresowań: własna Metropolia oraz południowo-wschodnie obszary azjatyckie. Z tych względów Brytyjczycy muszą panować jednocześnie na dwóch odrębnych teatrach operacyjnych: w Europie Zachodniej, osłaniającej Metropolię, oraz w Basenie Śródziemnomorskim i na Bliskim Wschodzie (obejmując Egipt i Afrykę Północną)".

Blok Brukselski odpowiadał pod tym względem w dużej mierze politycznym założeniom i strategicznym planom Wielkiej Brytanii. Nie

---

*) Societé Nationale d'Etudes et de Constructions de moteurs d'aviations, Societé Nationale de Constructions Aeronautiques du Sud-Est.

mógł jednak zadość uczynić podstawowym interesom imperialistycznej Unii Francuskiej. Z tej głównej sprzeczności wynikały dalsze rzucające się w oczy rozbieżności i rażące zatargi wewnętrzne.

Wielka Brytania uważała, że stanowisko szefa sztabu Uni-Force powinno być w rękach brytyjskich, twierdząc jednocześnie, że wystawienie gros sił lądowych należy do obowiązków Francji. Politycy i generałowie francuscy natomiast uważali, że właśnie z tytułu posiadania w przyszłości w ramach Paktu Północno-Atlantyckiego największej ilości dywizji piechoty stanowisko szefa sztabu Unii Zachodniej powinno być obsadzone przez generała francuskiego.

Brytyjski Sztab Generalny ze zrozumiałych względów nie przywiązywał również zbyt wielkiego znaczenia do sztywnej obrony linii Renu. Jest on bowiem raczej zwolennikiem koncepcji obrony ruchomej, rezerwując sobie możliwość podjęcia kontrofensywy w wielkim stylu z obszaru Skandynawii. Poza tym Brytyjczycy twierdzili, iż linia ostatecznej obrony Europy Zachodniej znajduje się właściwie na kanale La Manche...

Francuski Sztab Generalny był natomiast wręcz odwrotnego zdania. Stąd twierdzenie, że tylko w najgorszym wypadku najdalej cofniętą na zachód europejską linią obrony może być Ren wraz ze stokami Alp oraz obroną od północy Grecji. Ewentualne zaś walki odwrotowe powinny być prowadzone nie na kanał La Manche, lecz w kierunku południowo-zachodnim na Afrykę.

Upór, z jakim francuskie sfery militarne trzymają się kurczowo do dziś koncepcji stałej obrony Renu, tkwi wreszcie swymi korzeniami w niezbyt przyjemnych doświadczeniach i wspomnieniach z ostatnich dwóch wojen światowych.

W roku 1914 lord Kitchener, ówczesny minister wojny Wielkiej Brytanii, instruując dowódcę brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego w Europie, powiedział:

„Jako dowódca jest pan całkowicie niezależny. Nie będzie pan w żadnym wypadku i pod żadnym względem podlegał rozkazom generała alianckiego".

W roku 1918 Clemenceau, badając opinię brytyjskiego generała Haiga w sprawie utworzenia naczelnego dowództwa alianckiego, usłyszał następującą odpowiedź:

„Mam i mogę mieć tylko jednego przełożonego. Jest zaś nim mój król".

W roku 1939 wspólne brytyjsko-francuskie Dowództwo Naczelne zostało oddane generałom francuskim, początkowo Gamelinowi, następnie Weygandowi. Jednakże dnia 25 maja 1940 roku lord Gort, dowódca brytyjskiego korpusu ekspedycyjnego, dokładnych wytycznych i ścisłych rozkazów generała Weyganda nie wykonał. Wręcz odwrotnie. Samowolnie, przerywając działania w ramach wspólnych obronnych planów operacyjnych, skierował korpus brytyjski w kierunku morza, do Dunkierki. Nazajutrz Eden, ówczesny brytyjski minister wojny, aprobował w całej rozciągłości „inicjatywę" lorda Gorta.

Winston Churchill telegrafował zaś do Gorta, przysyłając mu słowa otuchy:

„Sądzę, że nasze wojska zdają sobie sprawę, iż muszą za wszelką cenę utorować sobie drogę do Wielkiej Brytanii. Nie istniała nigdy dotychczas bardziej podniecająca wizja zwycięstwa!!“

Sprowadzanie więc brytyjsko-francuskich sprzeczności, jak to czyni prasa kapitalistyczna, do zatargu personalnego — Montgomery przeciwko de Lattre De Tassigny — jest w najlepszym wypadku całkowitym nieporozumieniem, jeśli nie umyślnym tendencyjnym wypaczaniem nieprzyjemnej prawdy.

Nic więc dziwnego, że bilans osiągnięć Wojennego Bloku Zachodniego nie wypada dla „zachodnich demokracji“ zbyt pocieszająco. Po stronie przychodów marszałek Montgomery — szef sztabu Unii Zachodniej, generał de Lattre De Tassigny — szef sztabu sił lądowych, marszałek lotnictwa sir James Milne Robb — szef sztabu sił powietrznych i wiceadmirał Jaujard — szef sztabu sił morskich mogą przeto z czystym sumieniem wpisać następujące bezsporne pozycje:

— standaryzacja materiału kartograficznego,
— ujednolicenie metod fotografii lotniczej.

Można by ostatecznie do tych pozycji dodać jeszcze: zużycie wielu setek libr oraz znaczne ochłodzenie stosunków brytyjsko-francuskich.

Nie na tym jednak koniec.

Starannie dotychczas ukrywane sprzeczności między państwami-uczestnikami Unii Zachodniej z jednej a inicjatorem i rzeczywistym organizatorem tegoż bloku — USA z drugiej strony pogłębiły się również i znacznie zaostrzyły.

Koła rządzące zmarszalizowanych krajów Zachodniej Europy spodziewały się bowiem, że z chwilą przystąpienia do Unii Zachodniej zaoceaniczny protektor sprawi cud, że upragniony deszcz dolarowy ożywi bankrutujące zachodnio-europejskie rządy. Nadzieje te nie ziściły się jednak wcale. Głód dolarowy i dewaluacja zbierają w zmarszalizowanej Europie coraz bogatsze żniwo w postaci depresji gospodarczej, bankructw, kurczenia się produkcji, spadku eksportu, bezrobocia i nędzy. Dlatego też wypowiedzi najbardziej reakcyjnych pism zachodnio-europejskich pełne są zrozumiałej goryczy, wzrastającego zwątpienia w skuteczność zawartych dotychczas agresywnych paktów i nieukrywanych obaw o przyszłość...

Jaskrawym wyrazem tych nastrojów są wypowiedzi cytowanego już Georges Marey, który w „Figaro“ (8 marzec 1949 r.) pisze:

„Od dzisiaj nie chodzi już o wielkie koncepcje polityczne lub dyplomatyczne i nawet strategiczne“...

„Obecnie trzeba przede wszystkim broni i wyekwipowania: armat, amunicji, sprzętu radiolokacyjnego, stacji radarowych, sprzętu obrony przeciwlotniczej i samolotów odrzutowych. Trzeba więc całych milionów ton materiału wojennego“.

„Konkluzja, że siły zbrojne Europy Zachodniej muszą liczyć co najmniej około 1—2 milionów żołnierza, oznacza, iż należy zawczasu

zmagazynować w Europie 5—10—20 milionów ton materiałów wojennych wszelkiego rodzaju, od menażki i amunicji począwszy aż do materiałów pędnych, bulldożerów, czołgów i ciężkich bombowców".

„Stworzenie zaś jeszcze jednego sztabu Unii Zachodniej nie czyni cudu. Zdolne do boju, nowocześnie uzbrojone korpusy i armie zachodnio-europejskie nie wyskoczą spod ziemi na magiczne zaklęcie sztabu we Fontainebleau czy jakiegokolwiek innego. Pozostaje więc tylko żywić jeszcze nadzieję na efektywną amerykańską pomoc wojenną w ramach Paktu Północno-Atlantyckiego"...

Europejska podróż generałów amerykańskich, niezbyt zresztą uprzejmie witanych i niezbyt gościnnie przyjmowanych przez masy pracujące Paryża, Londynu i Wiednia, jest między innymi ściśle związana właśnie z głośno zapowiadanym programem amerykańskiej pomocy wojennej dla państw-uczestników Paktu Północno-Atlantyckiego.

Oficjalnym celem amerykańsko - europejskich rozmów miała być rzekomo chęć wysondowania opinii i zorientowania się tą drogą w możliwościach zmontowania ogólnego planu strategicznego, opracowanego na podstawie propozycji, złożonych przez poszczególne państwa „atlantyckie". Nasuwają się jednak pewne wątpliwości, czy jest w ogóle możliwe w jednej lub dwóch nawet kilkugodzinnych rozmowach wyczerpująco przedyskutować plany strategiczne, choćby Wielkiej Brytanii czy też Francji? Zresztą cyniczne i prostackie wynurzenia generała Bradley'a, złożone przed wyjazdem do Europy przed Kongresem USA, wyjaśniły dostatecznie, że w gruncie rzeczy potraktowane na serio dyskusje strategiczne nie były celem tej podróży.

Już bowiem dnia 30 lipca 1949 roku, stając przed komisją zagraniczną Kongresu, generał Bradley przedstawił opinię Sztabu Generalnego USA odnośnie do zamierzonej organizacji, planów i przyszłego podziału ról w Pakcie Atlantyckim. Sprowadzałyby się one do następujących dość wyraźnie określonych tez:

— Lotnictwo — USA przeprowadza dalekie strategiczne bombardowanie, z użyciem bomby atomowej włącznie.
— Zachodnio-Europejskie Siły Morskie, przede wszystkim brytyjskie, zostaną podporządkowane dowództwu amerykańskich sił morskich.
— Lotnicze i morskie bazy poza Ameryką będą rozbudowane pod względem ilościowym i jakościowym.
— Zachodnia Europa (czytaj Niemcy i ewentualnie Francja) wystawi gros sił lądowych.

Konkwistadorzy z USA przyjechali więc do Europy z opracowanymi planami, ba — z gotowym dyktatem. Pozbawionym zaś cienia niezależności zmarszalizowanym rządom i ich sztabom generalnym pozostało do zrobienia tylko jedno: złożenie swego cennego podpisu.

W planach tych zagadnienie baz amerykańskich w Zachodniej Europie jest szczególnie interesujące. I tak główne bazy amerykańskie z II Wojny Światowej (z Londonderry i Liverpool na czele) będą prawdopodobnie wyłączone z systemu przyszłych morskich baz amerykańskich. Nader prawdopodobne jest natomiast stworzenie nowych baz amerykańskich w Plymouth, Scapa Flow, Gibraltar, Malta, Brest,

Saint-Nazaire i inne. Bazy te mają bowiem, według strategów amerykańskich, umożliwić pełną kontrolę nad Kanałem La Manche, Morzem Północnym, północnymi przestrzeniami Atlantyku oraz Morzem Śródziemnym. Poza tym lądowe bazy lotnicze na terenie Wielkiej Brytanii, Francji i Niemiec mają być rozszerzone, rozbudowane i umocnione.

W czasie europejskiej podróży amerykańskich generałów wyszło poza tym na jaw, że plany polityczne i strategiczne Wielkiej Brytanii i Francji nie przybrały jeszcze konkretnej formy. Wyłoniły się natomiast cztery różne warianty. Każdy z nich przewidywał wprawdzie stworzenie wspólnego Komitetu Obrony, w którego skład weszliby wszyscy przedstawiciele państw-uczestników Paktu Atlantyckiego. Do wykonawczego organu tego komitetu należeliby jednak tyko przedstawiciele USA i Wielkiej Brytanii oraz prawdopodobnie Francji i Kanady. Francja chce ponadto reprezentować w tym organie wykonawczym interesy Italii i państw Beneluxu. Atlantycki Komitet Obrony podlegałby z kolei Atlantyckiemu Komitetowi Politycznemu, składającemu się również z przedstawicieli wszystkich uczestników.

Cztery warianty strategicznych planów atlantyckich przedstawiają się następująco:

1 wariant zawiera po prostu propozycję rozszerzenia Wojennego Bloku Brukselskiego przez włączenie do niego dalszych siedmiu uczestników Paktu Atlantyckiego;

2 wariant uzasadnia konieczność stworzenia zupełnie nowego jednolitego organizmu wojennego, w składzie 12 uczestników Paktu;

3 wariant zaleca, aby państwa należące do Paktu Atlantyckiego opracowały najpierw własne plany, a następnie skierowały je, jako podstawę do dyskusji, do Atlantyckiego Komitetu Obrony celem opracowania uzgodnionego wspólnego planu;

4 wariant polegałby na stworzeniu pięciu „obronnych" regionalnych ugrupowań oraz zwierzchniego Komitetu Koordynacyjnego.

Plan ten, opracowany przez Brytyjski Sztab Generalny, jest w zasadzie dość przychylnie rozpatrywany przez rząd francuski. Pozostawia on bowiem obydwu imperialistycznym rządom stosunkowo nieskrępowane ręce, a więc duże możliwości eksploatacji i dławienia ruchów narodowo-wyzwoleńczych w koloniach.

Obronne regionalne ugrupowania, będąc właściwie odrębnymi rejonami koncentracji i rozwinięcia przed przyszłą agresją, dzielą się na:

1. rejon Północno-Atlantycki (USA, Kanada, Grenlandia);
2. rejon Północno-Europejski (Wielka Brytania, Norwegia, Dania, Islandia);
3. rejon Zachodnio-Europejski (Wielka Brytania, Francja, Benelux) z granicą w zasadzie na Renie;
4. rejon Południowo-Europejski (Francja, Italia, Portugalia, Hiszpania oraz Francuska Afryka Północna i byłe północno-afrykańskie kolonie włoskie);
5. rejon Atlantycki.

W czasie przeprowadzonych rozmów europejskich generałowie amerykańscy mając w zanadrzu własne już gotowe plany skłonni byli rozważać raczej 4 wariant.

Nie podając na razie swej ostatecznej decyzji, dali oni jednak od razu pozostałym partnerom brutalnie do zrozumienia, że muszą się zrzec raz na zawsze nadziei na samodzielność w pobieraniu decyzji strategicznych. Muszą więc tym samym zobowiązać się do ścisłego, bezwzględnego wykonywania rozkazów, wydawanych w ramach ogólnego planu strategicznego.

Można przeto z dużą słusznością przypuszczać, że kwatera główna Atlantyckiego Komitetu Odbudowy oddana będzie pod kierownictwo amerykańskiego generała i będzie się znajdowała w USA. Wobec tego nawet 4 wariant planu strategicznego, dość giętkiej stosunkowo struktury, pozostawi Wielkiej Brytanii i Francji znikome i nader iluzoryczne pozory samodzielności.

W czasie sztabowych dyskusji w Londynie, Paryżu i Fontainebleau omawiano również zagadnienie możliwie dalekiego przesunięcia na wschód tak zwanej „linii obrony Europy". Dla Amerykanów posiada ono dwa istotne aspekty: stworzenie niezbędnej dla europejskiego obszaru operacyjnego głębokości (jako bazy przyszłej agresji) oraz włączenie do tegoż obszaru arsenału Ruhry. Jest rzeczą powszechnie wiadomą, że w agresywnych planach amerykańskich niezdenazyfikowanym zachodnim Niemcom przyznano do spełnienia pierwszorzędną rolę, mianowicie: arsenału uzbrojenia, rezerwuaru sił żywych oraz rejonu koncentracji przed agresją.

Strategiczne podróże amerykańskich generałów do Europy miały jednak i inne cele. O cóż więc jeszcze chodziło? Otóż te europejskie wojaże obliczone były na to, aby skłonić komisje wojskowe spraw zagranicznych Kongresu USA do przychylnego potraktowania i zatwierdzenia programu dostaw uzbrojenia dla państw „atlantyckich". Po przyjęciu jednak, jakiego w Europie doznali poszukujący mięsa armatniego szefowie amerykańskiego sztabu generalnego, nie wydaje się, aby ten cel został osiągnięty. Ciągnące się już przez kilka miesięcy debaty w kongresie USA, związane właśnie z uchwaleniem programu amerykańskiej pomocy wojennej, są przeto przekonywającym dowodem chybienia całej imprezy.

Chodziło również o to, aby w jakikolwiek bądź sposób podtrzymywać na duchu rozgoryczone szalbierskim wyrachowaniem zaoceanicznych protektorów, zastraszone wzmagającym się nurtem rewolucyjnym we własnych krajach i zdradzieckie antyludowe rządy Zachodniej Europy. Jednak i ten cel nie został osiągnięty. Półoficjalny paryski „Le Monde" (9 sierpień 1949) w taki bowiem sposób wypowiada swoje wątpliwości na temat Paktu Północno-Atlantyckiego:

„Mamy wreszcie w perspektywie celowo zorganizowany organ Naczelnego Dowództwa. Gdzież są jednak zachodnio-europejskie siły zbrojne? Gdzież jest uzbrojenie i potrzebny sprzęt wojenny?"

Gdy zaś po niekończących się pertraktacjach i ciągle zgłaszanych poprawkach przedłożona przez rząd USA suma, asygnowana na pro-

gram amerykańskiej pomocy wojennej, została przez Izbę Reprezentantów Kongresu obcięta o połowę, reakcja europejskich sfer kapitalistycznych była bardzo żywa, choć nader odmienna w swych zewnętrznych objawach.

„Sprawa uchwalania przez Kongres USA projektu ustawy o pomocy wojennej nie wzbudziła w Londynie niczego, co by wskazywało na jakiekolwiek żywsze zainteresowanie.

Nie ma podstaw do przypuszczenia, by opinia publiczna wiedziała coś konkretnego o tym programie" — pisał „The New York Times" (20 sierpień 1949).

Jakież są przyczyny tej obojętności, graniczącej z apatią w stosunku do tak zdawałoby się kapitalnej sprawy? Dziennik amerykański zupełnie szczerze odpowiada sam sobie mówiąc, że w Wielkiej Brytanii: „brakuje ugruntowanego nastroju o istnieniu groźby bliskiej wojny"... Mr. Richard Crossman, deputowany z Labour Party, wyjaśnia zaś do reszty to brytyjskie desinteressement, pisząc w „Sunday Pictorial" (5 sierpień 1949).

„Miliard dolarów wspaniałomyślnie ofiarowany przez Amerykę na uzbrojenie Europy Zachodniej stanowi śmiesznie niską sumę. Lepiej by było, aby Amerykanie nie marnowali tych pieniędzy na uzbrojenia, a przeznaczyli je po prostu na fundusz planu Marshalla, który obecnie zamierzają zredukować".

Nie można przeto, jak widać, mówić o nadmiernym entuzjaźmie brytyjskiego sojusznika.

Reakcyjne koła polityczne Francji, Holandii i Belgii są natomiast dość poważnie zaniepokojone obcięciem przez Kongres USA sum przeznaczonych na amerykańską pomoc wojenną.

We Francji i państwach Beneluxu oficjalna opinia obawia się, że obcięcie rozmiarów amerykańskiej pomocy wojennej wywoła w kapitalistycznych kołach społeczeństwa depresję moralną. Będzie ona zaś tym bardziej niebezpieczna wobec faktu, że kraje zachodnio-europejskie nie są w stanie uruchomić własnej poważniejszej produkcji wojennej. Dlatego też zachodnio-europejskie sfery rządowe z goryczą przypominają, że przystąpienie i ratyfikacja Paktu Północno-Atlantyckiego przez parlamenty odbyła się nader gładko, liczono bowiem na wydatną pomoc wojenną USA. Jeśli zaś ta amerykańska pomoc wyrazi się jedynie w symbolicznym geście, to wartość Paktu sprowadzi się do zera.

Tyle na razie o agresywnych planach amerykańskiej soldateski.

Trzeba jednak z całym naciskiem podkreślić, że knowania amerykańskiego imperializmu pogłębią i zaostrzą jeszcze bardziej istniejące już od dawna wśród uczestników Paktu Atlantyckiego wzajemne sprzeczności. Wydatki bowiem przeznaczone w państwach zachodnio-europejskich na zbrojenia muszą być zwiększone, gdyż od tego rząd USA uzależnia przyszłe dostawy uzbrojenia amerykańskiego. Rządzące klasy kapitalistyczne Zachodniej Europy będą więc, rzecz jasna, usiłowały przerzucić zwiększające się ciężary podatkowe na barki mas pra-

cujących. A więc walka klasowa w zmarszalizowanych krajach Europy przyjmie jeszcze bardziej niż dotychczas ostre, antagonistyczne formy. Amerykańscy zaś podżegacze wojenni śpieszą się. Chcą oni bowiem za wszelką cenę zrealizować swe agresywne plany i militarystyczne programy. Usiłują tedy wyprzedzić czas, który z nieubłaganą logiką i siłą pracuje przeciw nim. Nie usuną oni jednak zawisłej nad ekonomiką amerykańską groźby kryzysu. Daremne wysiłki. Historia i jej wydarzenia podyktowane wewnętrznymi prawami rozwojowymi oraz niezłomna wola milionowych mas, zrzeszonych w walce o pokój, zniweczy agresywne plany i zniszczy samych podżegaczy wojennych.

PRZEGLĄD ZACHODNIEJ PRASY WOJSKOWEJ

BUSINESS CZY STRATEGIA?

Prawie od pół roku zachodnio-europejskie dzienniki i periodyki (brytyjskie, francuskie, szwajcarskie i oczywiście amerykańskie) poświęcają wiele miejsca i czasu ostrej polemice, powstałej między przedstawicielami wyższych urzędników i oficerów sił powietrznych z jednej, a sił morskich USA z drugiej strony.

Polemika ta pozornie dotyczy tylko nowej amerykańskiej doktryny wojennej oraz roli i przyszłych wojennych zadań poszczególnych rodzajów sił zbrojnych. Porusza ona jednak również sposoby i metody wydatkowania, w ramach ogólnego amerykańskiego budżetu wojskowego, ogromnych miliardowych funduszów, w szczególności przeznaczonych na zakup bombowców B-36 i superlotniskowców o tonażu do 65 000.

Celem lepszego zorientowania się w labiryncie argumentacji i wywodów, personalnych intryg i podejrzanych afer finansowych należy cofnąć się wstecz, to znaczy do kwietnia 1949 roku.

W tym czasie wiele dzienników (choćby na przykład paryska L'Aube, 14 kwietnia 1949), w korespondencji z New Yorku zamieściło notatkę, że Kongres USA zmniejszył o 120 milionów dolarów kredyty dla sił morskich i o 240 milionów kredyty dla sił lądowych. Sumy te wraz z innymi oszczędnościami (razem 786 830 000 dolarów) zostały przyznane siłom powietrznym i przeznaczone na zakup bombowców B-36.

Tyle notatka dziennikarska. Pośrednim, lecz nader charakterystycznym jej potwierdzeniem były uporczywie szerzące się w Waszyngtonie odgłosy na temat podania się do dymisji dotychczasowego ministra sił morskich J. L. Sullivana. Powodem złożenia dymisji miały być zasadnicze rozbieżności w poglądach, których jakoby nie podzielał nowy minister obrony Louis Johnson.

Prasa amerykańska początkowo nie pisała, na czym polega istota sporu. Wkrótce jednak wyjaśniło się, że Sullivan sprzeciwił się zdecydowanie zarządzeniom Johnsona dotyczącym przerwania budowy superlotniskowców. Te odgłosy waszyngtońskie potwierdziły się wkrótce i to w zupełności. Sullivan rzeczywiście bowiem złożył prezydentowi Trumanowi swą rezygnację, protestując w ten sposób przeciwko zarządzeniom ministra obrony.

Wersja oficjalna przyznała więc, że nieoficjalne doniesienia prasowe o dramatycznych sporach i kardynalnych zmianach personalnych na najwyższych szczeblach ministerstwa obrony USA miały faktycznie miejsce. W rezultacie dotychczasowy minister sił morskich Sullivan oraz minister sił lądowych Kenneth C. Royall ustąpili ze swych stanowisk, nie mówiąc już o poprzednim odejściu ministra obrony USA, niesławnej pamięci J. Forrestala.

Uczciwemu obywatelowi amerykańskiemu mogłoby się wobec tak doniosłych wydarzeń wydawać, że zatargi personalne w szczytowej hierarchii

ministerstwa obrony, które nader głośnym echem odbiły się w całym świecie, toczyć się mogły wyłącznie w imię wyższych interesów państwowych. Przypuszczenia takie byłyby jednak naiwnością. Zresztą prasa amerykańska postarała się o to, by zawczasu rozproszyć wszelkie pod tym względem złudzenia. I tak U. S. News (30 listopada 1948) pisała dosłownie:

> „Jeżeli pokój międzynarodowy będzie zapewniony, to wszystko zostanie zniszczone. W chwili obecnej tylko wydatki na zbrojenia oraz kredyty dla zagranicy podtrzymują jeszcze jako tako bieg interesów".

Zarówno więc oficjalne koła rządzące jak i środowiska „big business'u" nie starały się na dłuższą metę ukrywać faktu, że tak zwane „dozbrojenie" uprawiane początkowo pod dymną zasłoną walki z komunizmem służy jedynie monopolistom USA. Zresztą były minister sił morskich Sullivan, motywując swoje ustąpienie nie tylko decyzją Johnsona, dotyczącą przerwania budowy superlotniskowców, pośrednio potwierdził tę opinię. Mianowicie dodał on. że dycyzja ministra obrony została powzięta wyłącznie w imię i dla dobra interesów przemysłu lotniczego... Przy czym nie zadano sobie nawet trudu konsultacji z wyższymi oficerami i urzędnikami sił morskich.

Błędem kardynalnym byłoby więc przypuszczenie, że walkę prowadzono o uczciwie rozumiane dobro i przyszłość Stanów Zjednoczonych AP. Wręcz odwrotnie. Afera, o której mowa, zakończona w ostatecznym wyniki dymisją Sullivana, Royalla i Forrestala była długotrwałą zażartą walką monopolów, w której tylko na zewnątrz występowało skorumpowane kierownictwo sił morskich z jednej, a kierownictwo sił powietrznych i lądowych z drugiej strony.

Ministerstwo sił powietrznych i lądowych USA, formalnie rzecz biorąc, zwalczały program ministerstwa sił morskich dotyczący budowy superlotniskowców. Użyto przy tym głównie argumentów, że realizacja zamierzonego programu morskiego doprowadziłaby do szkodliwej dla całokształtu przyszłych działań wojennych interwencji ze strony dowództwa czynników sił morskich, szczególnie w dziedzinie tak zwanych „strategicznych" bombardowań lotniczych. Jak jednak przedstawiają się sprawy w istocie?

Oficjalny spór Sullivan—Johnson nie kończył się zresztą na zamówieniach bombowców B-36 lub superlotniskowców.

Przyczyny, które skłoniły ministra obrony Johnsona do przeciwstawienia się poglądom Sullivana, a poparcia ministerstwa sił powietrznych i lądowych, nie leżały jednakowoż, jak już wspomniano, wcale w płaszczyźnie rozważań strategiczno-operacyjnych. Był to po prostu zażarty spór między grupami wszechwładnych monopolistów o kontrakty i zamówienia, a więc o milionowe, a nawet miliardowe kwoty dolarów. Chodziło bowiem o to, kto otrzyma większość gigantycznych kredytów przeznaczonych na zbrojenia. Dla przekonania się o tym wystarczy choćby przyjrzeć się bliżej zwycięzcom tej batalii — osobie ministra sił powietrznych W. Stuart Symingtona oraz osobie ministra obrony USA Louis Johnsona.

Któż to jest W. Stuart Symington? W latach 1938—1945 był on prezesem wielkiej firmy „Emerson Electric Manufacturing Company". W czasie wojny Symington za pieniądze państwowe (czytaj podatnika) zbudował ogromne zakłady lotnicze i zarobił na dostawach wojennych wiele milionów dolarów.

Dzisiaj ten mąż opatrznościowy występuje już w imieniu całej grupy przemysłu lotniczego z żądaniem nowych zamówień, a więc nowych milionów i miliardów dolarów, które (jak zawsze w ostatecznym rachunku) zapłaci szary podatnik amerykański. Już w czerwcu 1949 roku, ponad głową prezydenta Trumana, Symington przeforsował w Izbie Reprezentantów Kongresu uchwałę o doprowadzeniu lotnictwa amerykańskiego do liczby 70 grup (pułków). Jakież zawrotne perspektywy otworzyły się więc przed właścicielami fabryk lotniczych!!

Kim jest z kolei nowy minister obrony USA Louis Johnson? Johnson był również dyrektorem firmy „Consolidated Vultee Aircraft Corporation". Dziwnym zaś zbiegiem okoliczności ta właśnie firma produkuje bombowce B-36, będące decydującą jakoby bronią przyszłej wojny, czyniące z amerykańskich sił powietrznych niezawodne panaceum, które ma stanowić o wygraniu III wojny światowej.

Oficjalny paryski Le Monde (5 maja 1949), gazeta, której nie można podejrzewać ani o prokomunistyczne ani o antyamerykańskie nastawienie, podaje w związku z tym, że z 15-miliardowego budżetu wojskowego USA 6,2 miliarda dolarów przypadnie bezpośrednio na siły powietrzne. Trzeba przy tym przypomnieć, że w latach wojny zamówienia, otrzymane przez firmę Consolidated Vultee, wyniosły okrągłe 4875 milionów dolarów. Poza tym firma ta otrzymała za darmo wybudowane w tym czasie przez rząd USA budynki, których koszta sięgały 114 milionów dolarów!!

Wojna nie była więc najgorszym interesem dla Johnsona. Jednak zmonopolizowany przemysł lotniczy USA staje się coraz bardziej nienasycony. Johnson i Sullivan starają się, aby interesy własne oraz wspólników nie doznały szwanku.

Afera Johnsona i Sullivana nie zakończyła się na ich ustąpieniu z foteli ministerialnych. Skandal przybrał bowiem zbyt już rażącą postać, aby można go było po prostu zatuszować. Tym bardziej, że armatorzy i właściciele stoczni morskich nie dali wcale za wygraną. Wysunęli oni jako oskarżycieli Johnsona i Symingtona szereg wyższych a skaptowanych przez siebie oficerów sił morskich ze znanym z czasów wojny admirałem William H. Halsey, zastępcą szefa operacji morskich i pocisków kierowanych i kontradmirałem Daniel V. Gallery na czele. Oficerowie ci zażądali przeprowadzenia śledztwa na terenie Kongresu w sprawach amerykańskiego budżetu wojskowego w ogóle, a w sprawie zamówień na bombowce B-36 w szczególności. Poza tym w prasie zjawiła się cała litania oskarżeń pod adresem Johnsona i Sullivana, nie tylko o chęć zlikwidowania sił morskich USA, lecz również o nieuczciwość. Pod naciskiem tych głosów oddano więc całą aferę w ręce przewodniczącego Komisji Wojennej Kongresu Carl Vinsona celem przeprowadzenia „obiektywnego i bezstronnego" śledztwa.

Śledztwo rozpoczęło się dnia 23 sierpnia 1949 roku.

Wówczas wyjaśniło się również, że inna decyzja dowództwa sił powietrznych odwołująca zamówienia na budowę samolotów Northrap B-49 „latające skrzydło" o napędzie odrzutowym, a zwiększająca jednocześnie zakup większej ilości bombowców B-36 (o napędzie śmigłowym) wywołała od razu wiele komentarzy. Rok temu bowiem nikt jeszcze w ogóle nie przypuszczał,

że bombowiec B-36 odegra tak doniosłą rolę w siłach powietrznych USA zważywszy jego stosunkowo małą szybkość.

Przesłuchiwany minister obrony USA Johnson musiał przyznać, że wkrótce po objęciu teki ministerialnej rozszerzył znacznie (do sumy 1 miliarda dolarów) zamówienia na bombowce B-36. Podał przy tym pikantny szczegół iż od firmy „Consolidated Vultee Aircraft Corporation“ otrzymał poważne fundusze na przeprowadzenie kampanii wyborczej w obronie kandydatury prezydenckiej Trumana. Fundusze te zostały wyasygnowane przez F. B. Odhuna, obecnego prezesa Consolidated Vultee. Przewidujący zaś Odhun na krótko przed wyborami publicznie głosił swoje sympatie i udzielał poparcia dla kandydatury Trumana. Johnson przyznał, że miał otrzymać od firmy Consolidated Vultee jako wynagrodzenie zaledwie „kilkanaście setek tysięcy dolarów“. W czasie śledztwa okazało się wreszcie, że autorem anonimowego memorandum, przesłanego przewodniczącemu komisji Carl Vinsonowi, które to memorandum oskarżało przede wszystkim ministra obrony Johnsona, był specjalny pomocnik ministra sił morskich Komball S. Worth. Ujawniony autor memorandum oświadczył, że działał pod wpływem wzburzonych uczuć patriotycznych, powodowany jedynie chęcią obrony likwidowanych sił morskich USA. Radził się jednak przed napisaniem memorandum u niejakiego Glen Martina. Glen Martin zaś (niech to już nikogo nie dziwi) również jest prezesem wielkiej firmy lotniczej, konkurującej jednak na śmierć i życie z firmą Consolidated Vultee Aircraft Corporation i właśnie produkującej samoloty Northraps B-49. Komentarze zbyteczne!

Powracając zaś do anulowania zamówień w firmie Northrap należy chyba podkreślić że kilka miesięcy temu dowództwo sił powietrznych przeprowadzało układy w sprawie zamówień, obejmujących około 500 samolotów B-49, które obecnie zmniejszono do 30 samolotów.

Aby więc w jakikolwiek sposób zatuszować wpływy monopolów na najwyższe czynniki rządzące, które pozwalają na okłamywanie amerykańskiego społeczeństwa i co gorsze same biorą udział w brudnych aferach finansowych, firma Consolidated Vultee przekazała prasie tabelę porównawczą samolotów B-36 i B-49, w której usiłuje wykazać wyższość samolotów B-36.

Generał Dwight Eisenhower, generał Omar Bradley (szef połączonych szefów sztabów sił zbrojnych USA), generał Hoyt S. Vandenberg (szef sztabu sił lotniczych) jak również admirał Louis E. Denfeld (szef operacji morskich) starali się zachować jaki taki obiektywizm i ścisłą neutralność w całej tej nader nieładnie pachnącej aferze. Nie bardzo jednak im się to udało. I tak na przykład admirał Louis E. Denfeld powinien był dnia 24 sierpnia 1949 roku wystąpić przed komisją śledczą. Po skandalu jednak, wywołanym przez ujawnienie autora wspomnianego memorandum, admirał poprosił skwapliwie o zwolnienie go ze składania wszelkich zeznań w ogóle.

I cóż? Wobec takich druzgocących wyników, jakiż był werdykt Kongresu USA? Otóż w dwa dni później komisja powzięła salomonową decyzję, że Johnson, minister obrony USA, Symington, minister sił powietrznych USA oraz szereg wyższych funkcjonariuszy wojskowych i cywilnych ministerstwa sił powietrznych są całkowicie oczyszczeni z wszelkich zarzutów i znajdują się poza jakimikolwiek podejrzeniami. Decyzja ta wydaje się po

prostu nieprawdopodobna! Tymczasem sprawa jest nader prosta. Staropolskie przysłowie mówi bowiem, że kruk krukowi oka nie wykole.

Brukowa (i nie brukowa) prasa amerykańska, lubująca się w skandalach i aferach, już więc w kilka dni po zakończeniu tego bezstronnego „demokratycznego" śledztwa, nie dając szaremu Amerykaninowi ochłonąć z wrażeń poprzedniej afery, rozpisała się na temat nowy — tak zwanych „pięcioprocentowców".

Aby być ścisłym, należy oddać głos dziennikowi New York Post (1 września 1949), który poświęcił aż całą szpaltę artykułowi zatytułowanemu „Życie i działalność Harry Vaughan". Vaughan, generał brygady, adiutant prezydenta Trumana, stał się bowiem ostatnio nader popularną osobistością w USA. Dlaczego? Dlatego, że wraz ze swoim przyjacielem bez określonych zajęć John Maragon, generałem H. Feldman (kwatermistrz sił zbrojnych USA), generałem Waitt (dowódca wojsk chemicznych USA), Fred Winson (prezes Sądu Najwyższego USA), Conneily (sekretarz osobisty prezydenta Trumana), Douly (wielki przemysłowiec naftowy), Grady (ambasador USA w Grecji), Snyder (minister skarbu USA), David Bonnet (właściciel wielkiej firmy perfumeryjnej) i wreszcie z żoną prezydenta USA oraz całą plejadą wojskowych, polityków, bankierów, przemysłowców i nawet gangsterów typu Franc Castello, stanął na czele zorganizowanej przez siebie szajki łapowników.

Centralną osobistością w aferze łapowników tzw. „pięcioprocentowców" jest więc pozostający nadal w Białym Domu adiutant prezydenta USA generał major Vaughan. Ten obwieszony orderami generał był głównym pośrednikiem w skomplikowanym systemie przekupstwa wyższych oficerów i urzędników przez wielkich przemysłowców i bankierów, ubiegających się o uzyskanie milionowych i miliardowych zamówień wojennych. Załatwiał on również przesyłanie cennych upominków, w postaci elektrycznych lodówek lub skrzynek francuskiego szampana, takim osobistościom jak Fred Vinson, Conneily. Snyder oraz samej pani Truman. Badany, czy otrzymywał pieniężne wynagrodzenie za tę filantropijną i patriotyczną działalność, generał Vaughan odpowiedział bez żenady, że... owszem. Większość jednak tych pieniędzy przeznaczał wspaniałomyślnie na fundusz wyborczy partii demokratycznej, partii prezydenta Trumana.

Prezydent Truman zapytany z kolei na konferencji prasowej przez dziennikarzy, czy usunie z Białego Domu skompromitowanego generała Vaughana, oświadczył ze spokojem: „nie zamierzam tego uczynić".

Klan pięcioprocentowców po zbadaniu sprawy przez „obiektywne" komisje został oczyszczony ze wszelkich zarzutów. Wszystkich zamieszanych w tę brudną aferę polityków i generałów, bankierów i dyplomatów, przemysłowców i urzędników wraz z gangsterami powołano z powrotem do służby na wysokie, poprzednio zajmowane stanowiska.

Jakież refleksje nasuwają się więc czytelnikowi wobec afery Johnson—Sullivan lub afery generała Vaughana?

W dziedzinie kształtowania się współczesnej amerykańskiej doktryny wojennej koła wojskowe usiłują twierdzić, że ofensywna teza lotnicza odniosła jakoby triumf nad ofensywną tezą morską. Oznacza to jednak, że miliony dolarów zaoszczędzone na lotniskowcach zostaną oddane do dyspo-

zycji ministerstwa sił powietrznych, czyli dostaną się firmie Consolidated Vultee, a nie firmie Glen Martina.

Pięcioprocentowy zaś, interweniujący w sprawach wojennych przy pomocy łapówek, które do lipca 1949 roku wyniosły 4,1 miliona dolarów, osobnicy w rodzaju generała Vaughana cieszą się nadal pełnym szacunkiem i niazachwianym zaufaniem. Nic dziwnego. Nagroda za interwencję, celem uzyskania miliardowego zamówienia, nazywa się bowiem tylko po polsku łapówką. W języku amerykańskich „demokratycznych" businessmanów jest to tylko wynagrodzenie, słusznie otrzymane za poniesione trudy, no i... spryt.

Mający jednak jakieś osobiste porachunki z prezydentem Trumanem widocznie pokrzywdzeni i konkurujący z firmą Consolidated Vultee przemysłowcy są jednak przeciwnego zdania. Oskarżają więc oni otwarcie Harry Trumana po prostu o świadome protegowanie łapowników a nawet pospolitych złodziejów pieniędzy skarbowych. Ich gazeta Times Herald (30 sierpień 1949) na przykład twierdzi, że Truman był świetnie zorientowany w całej aferze i zdawał sobie doskonale sprawę, że w Białym Domu zagnieździła się, osłaniając się imieniem prezydenta, banda oszustów i kombinatorów. Truman znając dokładnie całe dossier sprawy nie mógł jednak usunąć łapowników, nie mógł ukarać oszustów lub kazać zamknąć złodziejów. Byli oni bowiem od dawna zdaniem Times Herald jego przyjaciółmi i zaufanymi ludźmi. Dlatego też prezydent USA poczuł się zmuszony do użycia swych wpływów właśnie we wręcz przeciwnym celu, mianowicie po to, aby zatuszować zarówno aferę Johnson — Sullivan, jak też skandal generała Vaughana. Truman nie mógł postąpić inaczej. Wystąpienie bowiem przeciwko swym najbliższym mogłoby zmusić ich do ujawnienia okoliczności nader kompromitujących samego prezydenta Trumana.

Artykuł kończy się znamienną, niezbyt pochlebną dla urzędującego prezydenta USA, konkluzją:

„Często się mówi, że Truman uczył się łapownictwa u Bossa (szefa) Pandergasta? A może było odwrotnie? To chyba Truman uczył swego bossa sztuki łapownictwa".

Tyle waszyngtoński Times Herald.

Czytelnik wojskowy chciałby jednak znaleźć wreszcie odpowiedź na interesujące go przede wszystkim pytania: jaka jest rzeczywista wartość bojowa rozreklamowanego bombowca B-36 i latającego skrzydła B-49? Jakie są wady skrytykowanych superlotniskowców? Czy uzasadnione było przerwanie budowy superlotniskowca „United States", pociągające za sobą konieczność wypłaty przez ministerstwo obrony USA odszkodowania pokrzywdzonym firmom w wysokości około 120 milionów dolarów.

Należytą ocenę danych o uzbrojeniu i sprzęcie wojennym USA w ogóle, a bombowcu B-36 czy też B-49 lub superlotniskowca w szczególności, można wyrobić sobie dopiero po uprzednim rozwiązaniu dylematu: czy w Departamencie Stanu i Ministerstwie Obrony USA przy rozwiązywaniu zagadnień polityki zagranicznej jak i taktyki, operacji oraz doktryny wojennej prymat dzierży business czy też strategia? Biorąc zaś pod uwagę mocno podejrzane skandale finansowe, brudne afery i publiczne oskarżenia o łapownictwo i oszustwa, o których nawet prasa amerykańska jak i zachodnio-europejska prasa kapitalistyczna nie może nie pisać, odpowiedź narzuca się sama przez

się. **B u s i n e s s u j a r z m i ł c a ł k o w i c i e i u c i e m ę ż y ł s t r a t e g i ę a m e r y k a ń s k ą.** Dlatego też wszystkie szumnie rozreklamowane dane techniczne i taktyczne, dotyczące nie tylko bombowca B-36, lecz innych rodzajów amerykańskiej superbroni należy traktować raczej z wielką rezerwą i odnosić się do nich z wielkim krytycyzmem. Może to być bowiem w większości wypadków zwykła typowa amerykańska reklama, na wzór uprawianej przez wielkie domy towarowe, nie cieszące się zresztą zbyt dobrą w solidnych kołach kupieckich reputacją.

Odnośnie zaś do rzeczywistej wartości bojowej amerykańskiego sprzętu, zwłaszcza B-36, nasuwają się tym poważniejsze wątpliwości, że zarzuty wysuwane w samej Ameryce przez zwalczających konkurentów wydają się dość istotne.

K. R. Z.

REMILITARYZACJA NIEMIEC ZACHODNICH

Studiując wnikliwie prasę krajową i zagraniczną od czasu konferencji poczdamskiej można z całą stanowczością stwierdzić, że ani w Stanach Zjednoczonych, ani w W. Brytani nie pomyślano nawet o faktycznej demilitaryzacji Niemiec po zakończeniu II Wojny Światowej.

Podobnie jak w przemyśle niemieckim obserwowaliśmy po wojnie dwa stadia rozwojowe— okres odbudowy zniszczeń wojennych oraz okres produkcji — tak samo w dziele remilitaryzacji możemy wyraźnie wyodrębnić dwa etapy: pierwszy to przygotowania kadr i aparatu wykonawczego, który zakończył się w połowie 1948 r., oraz drugi — okres szkolenia i werbunku, trwający do dziś dnia.

Etap pierwszy — utajonej remilitaryzacji obserwowano już w 1945 r. Anglosasi a szczególnie Brytyjczycy, dysponując nierozwiązanymi jeszcze formalnie armiami niemieckimi, prowadzili politykę zatrzymywania w swej służbie jak największej ilości elitarnych oddziałów niemieckich, o dużej wartości bojowej, do prac pomocniczych i specjalnych. Do prac specjalnych należały: odminowywanie wybrzeża, obsługa lotnisk RAF, służba pomocnicza w oddziałach pancernych, saperskich itp. Zamiast dokonać demobilizacji pokonanych armii, zachodnie władze okupacyjne prowadziły politykę selekcji niemieckich żołnierzy pod kątem ich przydatności na przyszłość.

Kierowano się przy tym dwiema przesłankami. Pierwsza — najistotniejsza — to zatrzymywanie elementu młodego, politycznie pewnego, tzn. nie zdradzającego lewicowych tendencji (przy czym przynależność do NSDAP, Hitlerjugend i SS była raczej pozytywnym objawem). Druga — to zatrzymywanie fachowców poszczególnych rodzajów broni, a więc przede wszystkim lotników, czołgistów, mechaników, specjalistów od broni rakietowych itp. Ludzi tych koszarowano w specjalnych obozach zwanych „Arbeitskommando" według kwalifikacji wojskowych. Stworzono w ten sposób zawiązki specjalnych formacji wojskowych, z których, zgodnie z planami anglosaskimi, mają rozwinąć się przyszłe niemieckie wojska techniczne.

Tak na przykład niemieckie oddziały pracy w Oldenburgu oraz w Hamburgu uważa się za zawiązek lotniczych sił przyszłej armii niemieckiej.

Inne oddziały w Hamburgu oraz w Kilonii — to przyszła broń pancerna.

Techniczno-budowlane grupy w Lubece i Hamburgu — to wojska saperskie.

Centrum przyszłych sił morskich działa na północnym wybrzeżu Niemiec przede wszystkim w Kilonii i Wilhelmshaven pod nazwą „grupa przemysłu morskiego“.

W drugim okresie tworzenia niemieckich oddziałów o charakterze wojskowym nazwy „Arbeitskommando“ przestały istnieć i wprowadzono nazwy różne, w zależności od strefy w jakiej się znajdują. Dla strefy brytyjskiej charakterystyczne są nazwy GCLO, CMLO i CMWS. Oddziały te jak również szeroko rozbudowana sieć policyjna, policja przemysłowa, straż obywatelska, straż graniczna i inne mają stanowić trzon przyszłej piechoty.

Niemieckie oddziały policyjne, obok pełnienia swych właściwych obowiązków, przechodzą gruntowne szkolenie wojskowe, zaznajamiając się z różnymi rodzajami sprzętu przeważnie typu amerykańskiego. Władze okupacyjne stref zachodnich przystąpiły do stworzenia scentralizowanego dowództwa policji, zmniejszając w ten sposób kompetencje miejscowych czynników niemieckich. Dnia 14 sierpnia 1948 r. odbyła się we Frankfurcie nad Menem narada naczelników policji wszystkich trzech stref zachodnich. Postanowienia przyjęte na tej naradzie przewidują rozszerzenie kontyngentów niemieckiej policji, intensyfikacji szkolenia wojskowego, a także stopniowe przekształcanie części jednostek policyjnych w jednostki wojska regularnego zaopatrzone w broń amerykańską.

Straż obywatelska i policja przemysłowa noszą również charakter wojskowy. Osoby wstępujące do tych formacji są skoszarowane, składają przysięgę wojskową, odbywają ćwiczenia wojskowe, noszą amerykańskie mundury. Oddziały te według „Berliner Zeitung“ specjalizują się w walce ze zdrową częścią narodu niemieckiego, skupioną wokół Komunistycznej Partii Niemiec.

Jeden z punktów instrukcji w sprawie zakresu działania policji przemysłowej brzmi: „Jeżeli interesy władz okupacyjnych będą stały w sprzeczności z interesami ludności, członkowie policji przemysłowej powinni bronić interesów Stanów Zjednoczonych“. Paragraf ten mówi sam za siebie.

Ten sam „Berliner Zeitung“ z dnia 19 stycznia 1949 r. podaje w zarysie realizowany ostatnio w Niemczech Zachodnich plan Mentzel — Severinga, którego celem jest przekształcenie policji niemieckiej w nowe wojsko, będące częścią składową wojennego bloku zachodniego. Plan przewiduje między innymi obowiązkowy pobór młodzieży w wieku lat 18 na czteromiesięczne przeszkolenie wojskowe w ramach służby policyjnej, prowadzonej na zasadach szkolenia wojsk brytyjsko-amerykańskich.

Na osobną wzmiankę zasługują wspomniane już oddziały niemieckie, występujące pod nazwą Germany Cyvil Labour Organization, w skrócie GCLO.

Powstały one z dawnych oddziałów „Dienstgruppen“. Przemianowaniu towarzyszył gruntowny proces ich oczyszczenia od tzw. elementów politycznie niepewnych. Równocześnie oddziały uzupełniono ochotnikami — oficerami i podoficerami byłej armii hitlerowskiej.

Germany Civil Labour Organization osiągnęło w strefie brytyjskiej pod koniec 1948 r. liczbę 140 000 ludzi i zajmuje pod względem aktywności wojskowej poważne miejsce wśród niemieckich organizacji paramilitarnych. Charakterystyczny jest fakt, że oddziały GCLO związane są pod względem organizacyjno-administracyjnym z okupacyjnymi jednostkami wojskowymi, na terenie których przebywają. Jak podaje „Volksecho" w samym tylko ośrodku wyszkoleniowym GCLO „Munsterlager", w pobliżu Hannoveru, znajduje się ponad 13 000 byłych hitlerowców, zwerbowanych do służby w GCLO. Prócz organizacji o całkiem wyraźnym i zdecydowanym charakterze istnieje szereg innych mniejszych jawnych i półjawnych, mających jeden wspólny cel — rewanż za przegraną wojnę oraz restaurację reżimu faszystowskiego.

Organizacyjnym i ideologicznym przygotowaniem wojennym zajmują się organizacje półwojskowe. Występują one w formie szeroko rozgałęzionej sieci klubów, zrzeszeń sportowych, „obozów wychowania niemieckiej młodzieży w duchu demokracji" itp. Młodzież skupiona w niej zajmuje się sportem i wojskowymi ćwiczeniami.

Inną formą półwojskowej organizacji jest tzw. „ruch karawan". Jest to organizacja konspiracyjna, której podstawowe komórki składają się z pięciu do dziewięciu osób, znających jedynie swego bezpośredniego zwierzchnika. Nazwiska wyższych dowódców są zakonspirowane. Kierownictwo ruchu karawan spoczywa w rękach byłych oficerów SS.

Z końcem 1948 r. powstał związek pod nazwą „Soldatenbund", stawiający sobie za cel zorganizowanie wojska do walki ze Wschodem. Kierownicze stanowiska w Soldatenbundzie zajmują oficerowie armii, lotnictwa, broni pancernej, SS, SA, HJ. W pracach biorą udział również pracownicy niemieccy brytyjskich urzędów wojskowych.

W Hamburgu działał do niedawna „Związek byłych niemieckich żołnierzy" zajmujący się oficjalnie propagandą idei odwetu. Dopiero po wielu energicznych protestach, wnoszonych przez demokratyczne organizacje niemieckie, działalność jego zawieszono.

Na tle powyższych faktów nabiera kapitalnego znaczenia oświadczenie byłego szefa sztabu armii hitlerowskiej, gen. Haldera, wobec amerykańskiego korespondenta „Stars and Stripes" — „mogę w przeciągu bardzo krótkiego czasu stworzyć w Niemczech armię — brak mi tylko broni i pieniędzy".

Formowaniu i szkoleniu organizacji paramilitarnych w Niemczech towarzyszy normalna w tych warunkach kampania prasowa, mająca na celu „naukowe" uzasadnienie ich konieczności.

W amerykańskim piśmie „Newsweek" z dnia 18 października 1948 r. czytamy: „stratedzy brytyjscy sądzą, że armia zachodnio-niemiecka powinna być utworzona i skierowana przeciw ZSRR. Według projektów tych strategów armia ta powinna liczyć 50 000 — 100 000 żołnierzy. Należy ją szkolić na zasadach dawnej Reichswehry i wyposażyć we wszystkie rodzaje broni z wyjątkiem lotnictwa. Armia ta powinna być najbardziej wartościową armią na świecie".

Megalomanię i butę niemiecką doskonale ilustruje artykuł umieszczony w monachijskim „Der Ruf". Odbudowa Europy zachodniej związana jest ściśle ze sprawą niemiecką i z uzbrojeniem Niemiec. Zachód musi uznać ko-

nieczność przywrócenia Niemcom siły militarnej, stawiając to ponad własne interesy narodowe". Innymi słowy robotnik francuski winien swą ciężką pracą przyczynić się do restauracji niemieckiej armii.

Anglosaski protekcjonizm niemieckiego rewizjonizmu zaczyna nawet na Zachodzie budzić poważne refleksje. Jeden z najbardziej reakcyjnych ale jednocześnie najinteligentniejszych publicystów amerykańskich, Walter Lippmann, tak oto pisze na łamach „New York Herald" „...Skoro Niemcy Zachodnie zostałyby uzbrojone do walki z ZSRR, przestałyby być satelitą lub podrzędnym aliantem zachodnim. Niemcy Zachodnie stałyby się mocarstwem europejskim i decydowałyby na własną rękę o roli, jaką pragną odegrać na terenie Europy. Przypomniałyby pewnie sobie Fryderyka Wielkiego, Bismarcka, Rathenau nawet Ribbentropa. Możemy być pewni, że nie byliby wówczas uległymi pomocnikami świata zachodniego".

Mówiąc o wydarzeniach w kadłubowym państwie niemieckim, należy wspomnieć o wyjątkowo doniosłym fakcie, jakim jest utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

G. Malenkow na uroczystym posiedzeniu Rady Moskiewskiej powiedział w dniu 6 listopada br.: „...w ciągu ostatnich 30 lat Niemcy dwukrotnie wkraczały na arenę międzynarodową jako napastnik i dwukrotnie rozpętywały krwawe wojny. Działo się to dlatego, że polityką niemiecką kierowali niemieccy imperialiści, napastnicy-zaborcy. Jeżeli teraz, z chwilą utworzenia miłującej pokój Niemieckiej Republiki Demokratycznej, przeważają w Niemczech siły ludowo-demokratyczne pragnące trwałego pokoju, a napastnicy-zaborcy zostaną izolowani — będzie to stanowiło zasadniczy zwrot w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że przy pokojowej polityce Niemieckiej Republiki Demokratycznej obok pokojowej polityki Związku Radzieckiego — pokój w Europie można uważać za zabezpieczony".

Niemiecka Republika Demokratyczna wkracza dziś do wspólnej rodziny narodów miłujących pokój i postęp. Demokratyczne siły narodu niemieckiego, wiedzione poczuciem odpowiedzialności za przyszłość swej Ojczyzny biorą w swe ręce losy kraju. Akt ten odpowiada zasadniczym interesom zarówno niemieckim jak i naszym. Jest on dla nas rękojmią, że pomimo idei rewanżu i rewizjonizmu w Niemczech Zachodnich — nie staną nigdy przeciw sobie robotnik polski i niemiecki, by walczyć w imię cudzych interesów.

WOJOWNICZE NASTROJE WŁOSKIEJ REAKCJI

Od lipca 1949 r. kiedy to Rząd DE GASPERI ostatecznie przystąpił do agresywnego paktu północno-atyantyckiego, obserwujemy w prasie włoskiej wzrost awanturniczo-wojennych nastrojów.

W reakcyjnej prasie włoskiej, np. „Giornale della Sera" z 8 września 1949 r. otwarcie nawołuje się do zerwania podpisanego przez Italię traktatu pokojowego.

Z drugiej strony w opublikowanym w drugiej połowie września raporcie ambasadora Stanów Zjednoczonych w Rzymie, DUNN, czytamy, że „siły zbrojne, które Włochy mogą utrzymać na mocy postanowień traktatu pokojowego, są absolutnie niewystarczające aby zapewnić bezpieczeństwo temu krajowi".

Pogarszająca się z dnia na dzień sytuacja gospodarcza Italii powoduje, że faszystowski, antyludowy rząd de Gasperi coraz natarczywiej domaga się od Stanów Zjednoczonych broni i moralnego poparcia dla rozbudowy policyjno-wojskowych sił zbrojnych potrzebnych mu przede wszystkim do walki z własnym społeczeństwem.

Naśladując Mussoliniego, De Gasperi postanowił bagnetem sterroryzować włoską klasę robotniczą.

Wiernym wykonawcą planów De Gasperi jest obecny Minister Obrony, Pacciardi, znany ze swej dywersyjnej misji w szeregach włoskich ochotników w Brygadach Międzynarodowych, które walczyły w Hiszpanii.

Minister Pacciardi oparł realizację powierzonych mu „planów" na klice starych, przedwojennych generałów włoskich, którzy reprezentują najgorsze tradycje kondotierów z okresu średniowiecza i którzy za pieniądze i zaszczyty przelewali krew własnych żołnierzy w imię cudzych interesów.

Trzeba stwierdzić, że gdyby siłę wojska włoskiego mierzyć można było liczebnością generałów, to mielibyśmy do czynienia z potęgą pierwszorzędną.

Szwajcarskie pismo „Militär Zeitschrift" z sierpnia 1949 r. podaje, że szef sztabu włoskich sił lądowych dokonał krytyki manewrów, w których wzięło udział około 20 000 ludzi, w obecności... 100 generałów. Pismo dodaje, że manewry te były największymi włoskimi manewrami od zakończenia wojny. Udział w nich wzięły: dywizja piechoty zmotoryzowanej „Cremona", oddziały szturmowe 3 pułku bersalierów, oddziały powietrzno-lądowe dywizji piechoty „Folgore" oraz około 50 samolotów, które Italia... otrzymała z amerykańskich nadwyżek. Po raz pierwszy użyto czołgów typu „Sherman T 1 40" oraz samochodów pancernych produkcji amerykańskiej.

Manewry te odbyły się w dolinie rzeki Dora, Baltea i Sesia. Założeniem ich był atak ze wschodu oraz walka z oddziałami partyzanckimi. Po zakończeniu manewrów gen. Marras, szef sztabu sił lądowych dokonał, jak wspomniano wobec 100 generałów włoskich, oceny i krytyki manewrów oraz zorientował generałów jednocześnie o swych rozmowach we Frankfurcie z szefami sztabów amerykańskich.

Cytowane pismo podaje dosłownie, oświetlenie gen. Marras, że „włoskie siły lądowe nie posiadają nawet tyle sprzętu wojskowego, aby wyposażyć trzy pełne dywizje..., a więc... Italia może jedynie przy pomocy amerykańskiej osiągnąć stan 12 dywizji...".

Od czasu do czasu można spotkać nawet w reakcyjnych pismach głosy doświadczonych oficerów, którzy zwracają uwagę na realne interesy i możliwości włoskie. Sądzą oni, że tylko włoski przemysł zbrojeniowy może być podstawą włoskich sił zbrojnych. Podkreślają oni także, że podstawy włoskiego przemysłu zbrojeniowego są nader kruche, że nie posiada on własnego węgla, żelaza itd.

Głosy te wskazują, że Italia skazana jest przez swe warunki gospodarcze, socjalne i swe położenie na realizowanie polityki pokoju i współpracy.

Oczywiście stara się je za wszelką cenę stłumić machina propagandowa Rządu De Gasperi.

Nawet oficjalne osobistości angażują swój autorytet w celu rozbudzenia szowinizmu i nastrojów rewanżu.

Weźmy dla przykładu organ Ministerstwa Obrony Italii „Corriere Militare".

W numerze z 31 lipca 1949 r. czytamy, że w Pordenone, na pograniczu austriacko-jugosłowiańskim odbyła się w dniu 25 lipca 1949 r. uroczystość wręczenia sztandarów pułkom nowosformowanej, pierwszej włoskiej brygady pancernej „Ariete".

Na uroczystość tę zaproszono liczną delegację włoską z Triestu.

Obecny na uroczystości Minister Pacciardi mówił o tym, że włoscy mieszkańcy Triestu powinni mieć cierpliwość, że rosną siły zbrojne Italii i że w najbliższym czasie będzie stworzona druga brygada pancerna.

Zachęcony tym bojowym przemówieniem dowódca brygady pancernej „Ariete", generał Liuzzi dodał, że już w niedługim czasie brygada wjedzie do Triestu.

Jeżeli do tego dodamy, że minister Pacciardi nie pomija żadnej okazji, aby podkreślać potęgę włoskich sił zbrojnych, że zdaniem jego już w najbliższym czasie posiadać one będą 12 nowocześnie uzbrojonych dywizji, że od stycznia 1950 roku Italia rozpocznie budowę najnowocześniejszych okrętów wojennych, to trzeba przyznać, że ta propaganda może komuś naiwnemu zaimponować potęgą włoskich sił zbrojnych.

Ale jak wygląda rzeczywistość?

Jaką wartość przedstawiają włoskie siły lądowe?

Według cytowanego już pisma „Militär Zeitschrift" zdaniem gen. Marras, szefa sztabu włoskich sił lądowych, Italia nie posiada sprzętu wojennego więcej niż dla trzech dywizji.

Według oświadczeń ministra Pacciardi w najbliższym czasie nowocześnie uzbrojonych dywizji ma być już dwanaście.

Gdzie leży prawda?

Wydaje się, że nieco światła rzuca na to zagadnienie oświadczenie gen. Liuzzi dowódcy brygady pancernej „Ariete".

Przemawiając w dn. 25 lipca 1949 r. stwierdził on, że brygada powstała w rezultacie długich i mozolnych wysiłków, że musiano pokonać wiele trudności oraz, że do organizowania tej brygady przystąpiono jeszcze przed rokiem.

Gen. Liuzzi oświadczył ponadto, że brygada nie posiada jeszcze batalionu saperów.

Gazeta „Corriere Militare" z 31 lipca 1949 r. podaje, że w skład nowopowstałej brygady pancernej „Ariete" wchodzą: jeden pułk piechoty zmotoryzowanej, jeden pułk artylerii samobieżnej i... jeden pułk średnich czołgów.

Wydaje się więc, że istnieją objektywne trudności realizowania szeroko zakrojonego programu zbrojeń w Italii.

Italia, jak wiemy, nie posiada prawie zupełnie własnego węgla oraz rudy żelaznej, czyli surowców podstawowych dla ciężkiego przemysłu zbrojeniowego.

Pod wpływem własnych sprzeczności i „planu Marshala" ogólny system produkcyjny Italii znajduje się w stadium rozkładu. Działalność gospodarcza w Italii jest już dzisiaj prawie zupełnie uzależniona od tego, czy przynosi ona zyski kapitalistom amerykańskim, czy nie.

Nic więc dziwnego, że bezrobocie stale wzrasta, a nastroje rewolucyjne mas przenikają głęboko do szeregów włoskich sił zbrojnych, czego dowodem są liczne ostatnio artykuły w reakcyjnej prasie włoskiej żądające wprowadzenia ochotniczej służby wojskowej celem zmniejszenia „olbrzymiego procentu anal-

fabetów, pochodzących z agrarnego proletariatu Włoch Południowych". (patrz przemówienie ministra obrony Pacciardi w dn. 27.9. 1949 r. w czasie debaty nad prowizorium budżetu Włoskich Sił Zbrojnych w Izbie Deputowanych).

Reasumując widzimy, że na przeszkodzie do realizacji szeroko zakrojonego programu zbrojeń włoskich stoją nie tylko momenty produkcyjno-zaopatrzeniowe.

Istotną przeszkodą stojącą na drodze do rozbudowy włoskich sił zbrojnych jest rewolucyjna postawa mas robotniczo-chłopskich Italii, które jasno i dobitnie zadeklarowały, że nie dadzą się użyć jako mięso armatnie ani włoskim, ani amerykańskim kapitalistom.

CZOŁGI W AMERYKAŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY

Tematowi temu poświęca artykuł w lipcowym zeszycie 1949 r. miesięcznika amerykańskiego „Military Review" były instruktor amerykańskiej Akademii Sztabu Generalnego podpułkownik William D. Duncan. Pisze on co następuje:

„Dla dywizji piechoty rozpoczęła się nowa era, w której może ona zademonstrować ruchliwość i siłę ognia zbliżoną do dywizji pancernej, zachowując równocześnie zdolność do skutecznej walki w każdym terenie. Ta nowa era nastąpiła z chwilą włączenia do dywizji piechoty 144 czołgów, które znajdują się w kompaniach czołgów pułków piechoty, dywizyjnym batalionie czołgów i kompanii rozpoznawczej.

Ilość czołgów w dywizyjnej kompanii rozpoznawczej i w pułkowych kompaniach jest taka sama jak w batalionie pancernym, który w cazsie II wojny światowej z reguły przydzielano do ówczesnej dywizji piechoty.

Ponadto nowa dywizja piechoty zyskała w batalionie czołgów taką ilość wozów bojowych, jaką posiada zwykle jedno z trzech zgrupowań bojowych dywizji pancernej. Należyte wykorzystanie tych wozów zależy od pomysłowości, giętkości użycia i odwagi poszczególnych dowódców. Do ich obowiązków bowiem należy wyznaczanie właściwych zadań dla broni pancernej i określanie najlepszych metod współpracy tej broni z piechotą.

Użycie czołgów w ramach nowej dywizji piechoty zależy w zasadzie od wykonywanego przez nią zadania. W natarciu organiczne kompanie czołgów pułków piechoty mają wzmacniać ich siłę przebojową przez działanie ogniem, zdolność niszczenia przeszkód z drutu i skuteczność uderzenia. Ponadto mają one zapewniać pułkom piechoty obronę przeciwpancerną. W obronie do głównych zadań kompanii czołgów należy o b r o n a p r z e c i w p a n c e r n a i udział w przeciwuderzeniach o tyle, o ile na to pozwala równoczesne wykonywanie obrony przeciwpancernej.

Zadania dywizyjnego batalionu czołgów są następujące:

1) Wzmacnianie natarć i przeciwuderzeń piechoty przez bezpośrednie wsparcie ogniowe, możliwości manewrowe i siłę uderzeniową.

2) Wykorzystanie powodzenia w natarciu.

3) Obrona przeciwpancerna o odpowiedniej głębokości w natarciu i w obronie.

D z i a ł a n i a z a c z e p n e. Istnieje kilka sposobów użycia czołgów dywizji piechoty w natarciu.

Jednym z nich jest natarcie czołgów i piechoty na jeden przedmiot z dwu różnych kierunków. Kiedy warunki pozwalają lub narzucają takie użycie, jest rzeczą pożądaną, aby piechota po zdobyciu przedmiotu przez czołgi natychmiast go obsadziła. Zgranie w czasie obu natarć (piechoty i czołgów) należy do najważniejszych zasad tego sposobu natarcia.

Drugi sposób przedstawia się następująco: dywizyjny batalion czołgów tworzy początkowo tzw. „bazę ogniową", z której wspiera natarcie piechoty ogniem z miejsca, po czym przechodzi szybko przez ugrupowanie piechoty, mija je i prowadzi natarcie aż do uchwycenia przedmiotu. Metoda ta rzekomo zapewnia maksimum dokładnego wsparcia ogniowego nacierającym elementom piechoty i zmniejsza w dużej mierze czas, w którym nacierające czołgi są pod ogniem nieprzyjacielskich dział przeciwpancernych. Ma ona poza tym zapewnić wykorzystanie do maksimum zaskoczenia, siły ognia i siły uderzenia czołgów.

Trzeci sposób polega na tym, że czołgi pod osłoną ognia artylerii i innych środków ogniowych podchodzą do przedmiotu na pełnej szybkości przewożąc na sobie piechotę jako desant. Metoda ta ma posiadać tę zaletę, że pozwala wejść piechocie na przedmiot w najkrótszym czasie bez zmęczenia i przy minimalnych stratach. Wadą tego sposobu natarcia ma być to, że piechota przewożona na czołgach ogranicza do pewnego stopnia ich swobodę ruchu, oraz że piechur w czasie jazdy nie ma możliwości skutecznego użycia swej broni. Ten sposób natarcia stosuje się szczególnie w nocy w dogodnym terenie dla broni pancernej.

Czwarty sposób polega na tym, że czołgi towarzyszą lub współdziałają z piechotą, posuwając się razem z nią na małej szybkości. Metoda ta miała najczęstsze zastosowanie w czasie II wojny światowej, gdy do ówczesnych dywizji piechoty przydzielano samodzielne bataliony czołgów. Chociaż metoda ta może być skuteczna w niektórych sytuacjach, stosowali ją jednak przeważnie dowódcy piechoty i czołgów idąc po linii najmniejszego oporu. Do głównych wad tego sposobu natarcia należą: zmniejszona siła uderzenia czołgów i powolny ruch do przodu, który wpływa na zwiększenie strat czołgów i piechoty.

W piątym sposobie natarcia czołgi jedynie osłaniają i wspierają ogniem natarcia piechoty. Ma być to najmniej skuteczny ze wszystkich opisanych sposobów natarcia czołgów z piechotą i stosuje się go wtedy, gdy teren lub przeszkody sztuczne uniemożliwiają ruch czołgów do przedmiotu.

Często w czasie walki stosuje się także kombinację opisanych sposobów lub dowolnie każdy z nich modyfikuje. Ogólnie można powiedzieć, że zasady współpracy piechoty z czołgami na szczeblu kompanii, batalionu, pułku i dywizji zależą od doświadczenia, giętkości umysłu i oryginalności zainteresowanych dowódców obu broni.

D z i a ł a n i a   o b r o n n e. W obronie czołgi dywizji piechoty albo znajdują się w ukryciu, okopane na stanowiskach ogniowych na całej głębokości strefy obronnej, albo są skoncentrowane w masie jako trzon zgrupowania przeznaczonego do przeciwuderzeń.

Pułkowe kompanie czołgów wykonują zwykle pierwsze z opisanych zadań. Mimo to jednak przygotowuje się odpowiednie plany, aby czołgi te można było skoncentrować w jednym miejscu, celem podjęcia przeciwnatarcia.

Dywizyjny batalion czołgów w obronie zwykle znajduje się w odwodzie dywizji z zadaniem przeciwuderzeń. Nie znaczy to, że pozostaje on bezczynnie przez cały czas obrony w rejonie wyczekiwania. Używa się go bowiem również do wzmocnienia obrony przeciwpancernej drugiego rzutu dywizji. Zadanie to jednak nie może w żadnym wypadku przeszkadzać w wykonaniu jego zadania głównego, tj. przeciwuderzeń.

Zasadnicze problemy dotyczące użycia czołgów. Wydajność użycia czołgów zależy od zapewnienia im odpowiedniej ilości amunicji, benzyny, smarów i należytej opieki warsztatowo-naprawczej.

Z doświadczeń II wojny światowej wynika, że przydzielany do ówczesnej dywizji piechoty batalion czołgów zużywał przeciętnie 4,4 ton amunicji dziennie. Można przypuszczać, że przy obecnej organizacji trzy pułkowe kompanie czołgów zużyją mniej więcej taką samą ilość amunicji. Dywizyjny batalion zużyje natomiast mniej ze względu na to, że będzie używany do akcji rzadziej niż kompanie pułkowe.

Każda z kompanii pułkowych czołgów wypala około 1 400 galonów (około 5 600 litrów) benzyny dziennie. Skoro zaś wszystkie formacje czołgowe dywizji wezmą udział w walce, to przypuszczalnie zużyją dziennie około 14 000 (około 56 000 litrów) benzyny.

Czołgi ze względu na swą konstrukcję i ciężar wymagają o wiele więcej konserwacji i opieki warsztatowej niż zwykłe pojazdy mechaniczne. Z chwilą włączenia czołgów do dywizji piechoty problem służby warsztatowo-naprawczej nabiera szczególnego znaczenia.

Największym problemem, który wyrasta przed dowódcą pułku i dywizji, jest utrzymanie w należytym stanie pułkowej kompanii czołgów. Zdolność do walki tego oddziału zależy w dużej mierze od ilości czołgów, którą można użyć do danego działania. Biorąc pod uwagę doświadczenia II wojny światowej trzeba stwierdzić, że dowódcy batalionów i pułków piechoty, mając czołg w dyspozycji — używali ich właściwie bez przerwy. Rzadko kiedy więc w przyszłości pułkowa kompania czołgów znajdzie się w odwodzie. Jej załogi czołgowe będą miały mało okazji do wypoczynku (chyba w tych wypadkach, gdy sprzęt będzie w naprawie lub gdy jego uzupełnienie nie przyjdzie na czas). Taka sytuacja trwać będzie dopóty, dopóki dowódca dywizji nie stworzy pułkowym kompaniom czołgów odpowiednich warunków do należytej konserwacji sprzętu i wypoczynku dla załóg. Warunki takie zaś można uzyskać wtedy, gdy dowódca dywizji wymieni pułkową kompanię zastępując ją jedną z kompanii dywizyjnego batalionu czołgów. Taka wymiana umożliwi dowódcy pułkowej kompanii szybkie odzyskanie pełnej zdolności bojowej i skierowanie całkowitej uwagi na naprawę sprzętu pod fachowym kierownictwem dowódcy dywizyjnego batalionu czołgów i przy pomocy plutonu warsztatowo-naprawczego tego batalionu.

Uzupełnienie pułkowych kompanii czołgów przez przysyłanie pojedynczych załóg czy czołgów lub nawet całych plutonów z dywizyjnego batalionu uważa się za niewskazane.

Pułkowe kompanie czołgów i batalion dywizyjny mają być szkolone w myśl wspólnych zasad. Obie jednostki powinny umieć prowadzić powolną, żmudną walkę czołgów pułkowych oraz wykonywać szybkie, śmiałe natarcia czołgów dywizyjnych. Znajdzie to zastosowanie tak w wykorzystaniu jak i w

walkach przełamujących. Tak samo szkolenie wszystkich oficerów i załóg czołgowych powinno odbywać się pod nadzorem dowódcy dywizyjnego batalionu.

Reasumując trzeba stwierdzić, że użycie czołgów w dywizji piechoty będzie najbardziej wydajne, gdy:

— Wszyscy dowódcy piechoty i czołgów w dywizji nastawią się na jak najbardziej giętkie użycie broni pancernej.
— Zaopatrywanie czołgów w amunicję, paliwo, smary i części zapasowe będzie sprawne i wystarczające.
— Kompanie czołgów dywizyjnych i pułkowych będą tak szkolone, żeby można je było nawzajem wymieniać w celu zapewnienia należytego wypoczynku dla pułkowych kompanii.
— Będzie się unikać wymiany poszczególnych członków załóg, całych załóg lub też plutonów czołgów między kompaniami pułkowymi i dywizyjnymi.
— Kompanie czołgów pułkowych, zluzowane przez kompanie batalionu dywizyjnego muszą być pod kontrolą dowódcy tego ostatniego, szczególnie ze względu na konserwację sprzętu, szkolenie i odpoczynek".

Tyle ppłk Duncan. Szczegółowe rozpatrzenie jego poglądów wykracza poza ramy niniejszych rozważań. Niektórych momentów jednak nie można pominąć milczeniem. Szczególnie chodzi tu o rozwodzenie się autora na temat rzekomo dodatnich cech dywizji piechoty, które zyskała ona przez organiczny przydział czołgów, mających być „środkiem do zwiększenia ruchliwości tej jednostki i skutecznej walki w każdym terenie".

Wprowadzenie organicznej broni pancernej do dywizji piechoty nie jest rzeczą nową. Mieliśmy na to przykłady w czasie II wojny światowej, kiedy Brytyjczycy wystąpili także z tą „rewelacją" organizując tzw. „dywizje V" (w składzie dwu brygad piechoty i brygady czołgów) i szereg innych. Krótki jednak był żywot tych jednostek na polu walki, bo już w 1943 r. wrócono do pierwotnej organizacji dywizji piechoty (w składzie trzech brygad piechoty) — stwarzając natomiast samodzielne brygady czołgów, przydzielane do WJ piechoty w razie potrzeby. Organiczne bowiem wcielenie czołgów do dywizji piechoty wprawdzie zwiększa jej siłę ogniową, ale przeczy zasadzie ekonomii sił, użycia czołgów w masie oraz komplikuje jej system zaopatrywania i ewakuacji i zmusza do działania w terenie dogodnym dla broni pancernej. Szczególnie jaskrawo ta decentralizacja broni pancernej może się uwidocznić w wypadkach, gdy dywizja będzie działać na odcinkach biernych lub niedostępnych dla czołgów. Staną się one bowiem wówczas dla niej bezużyteczne.

Przydział organicznych kompanii czołgów do poszczególnych pułków piechoty w miejsce dział przeciwpancernych i dział artylerii pułkowej wydaje się być jeszcze większym błędem. Czołgi bowiem nie zawsze mogą zastąpić artylerię przeciwpancerną choćby z tej prostej przyczyny, że trudno jest je maskować w terenie, gdyż są celem dużym, hałaśliwym, łatwym do wykrycia i zwalczania. Nie mogą także wykonywać równocześnie zadań towarzyszenia piechocie i zapewniać jej skuteczną obronę przeciwpancerną, tak jakby chciał autor artykułu. Czas bowiem na zmianę ugrupowania opóźnia działanie a poza tym wykonywanie jednego zadania częściowo wyklucza drugie.

Ponadto niemożliwość wprowadzenia czołgów w terenie niedostępnym dla broni pancernej obniża wartość dywizji piechoty jako takiej, bez czołgów bowiem przestaje ona właściwie być dywizją — będąc niemal zupełnie pozbawiona poważniejszej obrony przeciwpancernej.

Sam autor podkreśla zresztą szereg problemów, które wyrastają przed dowódcą dywizji piechoty na skutek posiadania przez nią organicznych czołgów. Odnosi się wrażenie, że trudności tego rozwiązania są większe od jego zalet.

M. S. R.

CZŁOWIEK I TECHNIKA W WOJNIE WSPÓŁCZESNEJ

Marksizm-leninizm stwierdza, że sztuka wojenna rozwija się i zmienia w zależności od zmiany i rozwoju wytwarzania — od rozwoju sił wytwórczych i stosunków produkcyjnych.

„Nic w takim stopniu nie zależy od warunków ekonomicznych — pisał Engels w „Anty-Dühring" — jak właśnie wojsko i marynarka wojenna. Uzbrojenie, skład, organizacja, taktyka oraz strategia znajdują się w bezpośredniej zależności przede wszystkim od poziomu wytwarzania w danej chwili i od komunikacji".

Historyczny przebieg rozwoju sztuki wojennej, cała historia wojen od czasów starożytnych aż do naszych stwierdzają słuszność tych twierdzeń marksistowskich.

Przejście do produkcji prochu i wprowadzenie broni palnej (strzelby skałkowej, dział) wywołały poważne zmiany w organizacji i taktyce wojska ówczesnej feudalnej formacji społecznej XIV—XVI stulecia.

Zastosowanie w XIX wieku takiego uzbrojenia jak karabin i udoskonalona artyleria, które zwiększyły kilkakrotnie siłę ognia piechoty, zmusiło armie wszystkich większych państw do zrzeczenia się przestarzałej taktyki i zastosowania nowych sposobów prowadzenia wojny — kolumny, szyków luźnych, tyraliery.

Dalszy rozwój wytwarzania spowodował powstanie nowych rodzajów uzbrojenia, ckm i rkm, samolotów, samochodów pancernych, czołgów, artylerii pancernej. Wymieniony sprzęt techniczno-bojowy zmusił myśl wojenną do poszukiwania nowych środków strategicznych i taktycznych dla osiągnięcia zwycięstwa. Sposoby prowadzenia działań wojennych zostały w znacznym stopniu zmodernizowane.

W pracy swej „W związku z zagadnieniami strategii i taktyki komunistów rosyjskich" Stalin pisał: „Sposoby prowadzenia wojny, formy wojny nie zawsze są jednakowe. Zmieniają się one w zależności od warunków rozwoju, przede wszystkim w zależności od rozwoju produkcji. Za czasów Dżingis-Chana wojna była inaczej prowadzona niż za Napoleona III, a w XX stuleciu prowadzi się ją inaczej niż w XIX".

Rozwój produkcji określa rozwój i zmianę sztuki wojennej nie bezpośrednio, lecz przez technikę wojenną i ludzi, te dwa zasadnicze składniki wojska. Człowiek i technika wojenna są podstawowymi czynnikami występującymi na wojnie. Czynniki te przede wszystkim uwzględnia sztuka wojenna przy opracowywaniu sposobów prowadzenia działań wojennych.

Generalissimus Stalin poucza, że obecnie nastąpił maszynowy okres wojen, że „wojna współczesna jest wojną silników. Wojnę wygra ten, kto będzie posiadał bezwzględną przewagę w wytwarzaniu silników“ („O Wielkiej Wojnie Narodowej ZSRR“).

Idea Stalina o maszynowym okresie wojen stała się podstawą rozwoju potęgi wojennej Państwa Radzieckiego i rozwoju radzieckiej sztuki wojennej.

Idea ta urzeczywistniła się w postaci potężnej bazy wojenno-technicznej. Stalinowska polityka socjalistycznego uprzemysłowienia zabezpieczyła rozwój wszystkich współczesnych środków uzbrojenia, niezbędnych dla osiągnięcia w wojnie zwycięstwa.

W okresie drugiej wojny światowej zastosowano masowo po raz pierwszy nowe rodzaje broni: lotnictwo i czołgi. Sztuka wojenna — strategia, sztuka operacyjna oraz taktyka — powinny były uwzględnić powstanie tych nowych rodzajów broni i odpowiednio się zmienić.

Zastosowanie na wielką skalę czołgów, lotnictwa, artylerii pancernej, zmotoryzowanej piechoty, środków inżynieryjno-technicznych oraz nowych środków łączności spowodowało niespotykaną dotychczas ruchliwość i zdolność manewrową wojska. Zmusiło to wojskową myśl teoretyczną do szukania nowych sposobów i form organizacji i użycia wojska dla osiągnięcia zwycięstwa. Nowe sposoby, nowe formy prowadzenia wojny tylko wtedy były skuteczne i życiowe, gdy obiektywnie uwzględniały dany stan techniki oraz wartości żołnierzy.

Prawdziwa nauka wojenna powinna wychodzić z założenia, iż zwycięstwo lub klęska w wojnie współczesnej uwarunkowana jest nie tylko wynikami poszczególnych bitew i nie tylko działaniem sił zbrojnych. Zwycięstwo w wojnie zależy od wyższości wszystkich materialnych i duchowych sił kraju, ustroju państwowego i społecznego. We współczesnej wojnie silników i rezerw żadne państwo z zacofanym ustrojem społeczno-politycznym i niskim poziomem rozwoju produkcji nie może liczyć na zwycięstwo.

Od momentu powstania wielkich mas sprzętu techniczno-bojowego, a przede wszystkim czołgów i lotnictwa burżuazyjna nauka wojenna nie była w stanie znaleźć prawidłowego rozwiązania zagadnienia stosunku między poszczególnymi rodzajami wojsk. W okresie między pierwszą a drugą wojną światową wojskowi ideolodzy imperializmu wynieśli znaczenie techniki wojennej. Powstało szereg pseudonaukowych teorii, według których o losach wojny współczesnej decydują czołgi i lotnictwo. Ta awanturnicza doktryna wyznaczyła artylerii i piechocie tylko nieznaczną rolę. Niektórzy „teoretycy“ wojskowi uważali, że czynnikiem decydującym w przyszłej wojnie będą czołgi. Inni twierdzili, że decydującą siłą przyszłej wojny będą samodzielne armie powietrzne.

Ogólnie wiadomo, że „przywódcy“ Niemiec hitlerowskich stawiali właśnie na czołgi i lotnictwo. Widoczna jednostronność struktury machiny wojennej Niemiec wynikała z awanturnictwa strategii hitlerowskiej, która liczyła na łatwe i błyskawiczne zwycięstwo przede wszystkim dzięki czołgom i lotnictwu.

W żołnierza niemieckiego wpojono ślepą wiarę w niezwyciężalność czołgów i lotnictwa. Na tym zbudowano całą organizację i taktykę, wyszkolenie i przygotowanie armii faszystowskiej. Żołnierza niemieckiego zahipnotyzowano techniką wojenną.

Niemcy faszystowskie i ich ideolodzy wojenni nie rozwiązali, bo nie mogli prawidłowo rozwiązać, problemu człowieka i techniki na wojnie. Okazało się to w całej pełni, gdy armia faszystowska zetknęła się na polach bitew z Armią Radziecką.

Niemcy hitlerowskie przeliczyły się, bo nie doceniały ekonomicznych oraz moralnych sił Związku Radzieckiego, nie doceniały też takich rodzajów broni jak artyleria i piechota. Nie bacząc na to, że po stronie armii hitlerowskiej był atut zaskoczenia, liczebna przewaga w czołgach i lotnictwie, Armia Radziecka w pierwszym okresie wojny nie tylko wytrzymała ciężar uderzenia całej machiny wojennej Hitlera, lecz osiągnęła historyczne zwycięstwo pod Moskwą. Potęga ekonomiczna, jedność moralno-polityczna narodów radzieckich, sprawiedliwy charakter Wielkiej Wojny Narodowej, umiejętne wykorzystanie współczesnych broni, a szczególnie artylerii, od pierwszej chwili były podstawą przewagi Armii Radzieckiej nad faszystowską machiną wojenną.

Druga wojna światowa ostatecznie obaliła twierdzenia wojennych ideologów imperializmu, że wojnę współczesną wygrać można wyłącznie czołgami lub lotnictwem względnie czołgami i lotnictwem łącznie.

Historyczne, o światowej skali zwycięstwo Związku Radzieckiego w drugiej wojnie światowej wykazało, że współczesna wojna — to wszechstronna próba wszystkich materialnych oraz duchowych sił walczących krajów. „Zwycięża w wojnie ten — uczy Lenin — kto posiada więcej rezerw, więcej źródeł siły, większą wytrwałość w narodzie".

Stalinowska nauka wojenna opracowała problem powiązania czynnika ekonomicznego i moralnego na wojnie oraz szereg innych niemniej ważnych problemów.

Generalissimus Stalin po raz pierwszy w historii nauki wojennej dał wszechstronną i słuszną ocenę roli każdego rodzaju broni we współczesnej wojnie, przewidując między innymi w przyszłej wojnie wybitną rolę artylerii. W 1937 roku na Kremlu w Moskwie w dniu przyjęcia lotników radzieckich Stalin powiedział:

„Sukces wojny osiąga się nie tylko dzięki lotnictwu. Kto myśli, że przy pomocy tylko potężnego lotnictwa można wygrać wojnę — ten głęboko się myli. Jeśli my z wami zajrzymy do historii, zobaczymy, jaką poważną rolę we wszystkich wojnach odgrywała artyleria... Dla zwycięstwa niezmiernie cennym rodzajem broni jest artyleria. Chciałbym, aby nasza artyleria udowodniła, że jest ona pierwszorzędna".

Druga wojna światowa, w której brały udział milionowe armie z bardzo licznym i różnorodnym sprzętem technicznym, w całej pełni potwierdziła postulat radzieckiej nauki wojennej, że obecnie nie wolno opierać się na jednym, jakim bądź rodzaju broni. Skomplikowane zadania, które trzeba rozwiązywać na wojnie, wymagają odpowiedniego rozwoju wszystkich rodzajów broni. Stalinowska strategia zabezpieczyła ten rozwój dla Armii Radzieckiej. Tylko Radzieckie Siły Zbrojne osiągnęły harmonijną jedność wszystkich rodzajów broni, zapewniającą najbardziej skuteczne wykorzystanie właściwych cech każdego z nich.

Świadczą o tym takie klasyczne wzory sztuki wojennej, jakimi są operacje Stalingradzka, Korsuń-Szewczenkowska, Jasko-Kiszyniowska, Białoru-

ska, Berlińska i wiele innych, których wynikiem było okrążenie i pełne rozgromienie niemieckiego-faszystowskich hord.

Najbardziej skuteczne powiązanie podstawowych czynników na wojnie — ska, Berlińska i wiele innych, których wynikiem było okrążenie i pełne roz- woju ekonomicznego kraju, postępowym charakterem sił wytwórczych oraz stosunków produkcji.

Wysoki ekonomiczny i techniczny poziom Państwa Radzieckiego, socjalistyczny charakter sił wytwórczych i stosunków produkcji w społeczeństwie radzieckim, naukowe uogólnienie doświadczeń ubiegłych wojen — dały możność pomyślnego rozwiązania problemu „człowieka i techniki na wojnie".

„Technika bez ludzi panujących nad techniką — jest martwa. Technika na czele z ludźmi panującymi nad nią potrafi i powinna dokazać cudów" — to twierdzenie Stalina w całej rozciągłości dotyczy także dziedziny działalności wojennej.

Tylko socjalistyczny ustrój potrafił dać armii ideowych, wszechstronnie rozwiniętych ludzi, zdolnych do kierowania najbardziej różnorodnym sprzętem technicznym, świadomych tego, że ich groźna broń służy najbardziej postępowym, humanitarnym celom. Tylko radziecka nauka wojenna potrafiła słusznie określić rolę techniki i człowieka na wojnie i dowieść, że ani czołgi, ani lotnictwo, ani też bomba atomowa, ani jakikolwiek inny rodzaj broni lub cały sprzęt techniczny — razem wzięty nie jest w stanie zapewnić zwycięstwa w wojnie współczesnej bez armij masowych.

Radziecka nauka wojenna wychodzi z założenia, że decydująca rola w wojnie należy do ludzi, do masowych armij, po mistrzowsku władających sprzętem technicznym.

*

W różnych okresach historii rozwoju społeczeństwa panowały różne pod względem charakteru stosunki wytwórcze, a w konsekwencji wypływające z nich różne ustroje społeczne oraz struktura klasowa, poglądy polityczne, dążenia, idee. Określało to też różną ideologię mas żołnierskich.

Zmiana składu armii wywierała i wywiera poważny wpływ na rozwój sztuki wojennej, na rozwój sposobów działań wojennych oraz na wojnę w całości. Jest to zupełnie zrozumiałe. Ten lub inny skład armii, jej stan ilościowy oraz wartości moralno-polityczne mogą poszerzać lub zwężać możliwości sztuki wojennej. Przy opracowaniu planów wojny jako całości, odrębnej operacji, lub nawet poszczególnej bitwy, żaden dowódca nie może nie uwzględniać poziomu moralno-politycznego swojego wojska.

Lecz jakość wojska, jego moralno-polityczny poziom określa się społecznym i państwowym ustrojem kraju, klasową strukturą społeczną, istnieniem lub nieistnieniem antagonistycznych stosunków w społeczeństwie, polityką państwa i klasy panującej, charakterem i celami wojny.

Gwałtowne polepszenie składu wojska zwykle dokonuje się w wyniku rewolucyjnych przemian ustroju społeczno-politycznego.

Burżuazyjne rewolucje stworzyły nowego żołnierza, dzięki któremu można było przejść do nowej, bardziej współczesnej taktyki — taktyki szyków luźnych. Rewolucja socjalistyczna stworzyła wojsko posiadające takie wysokie właściwości moralne, jakich nie posiadało żadne wojsko w świecie,

wojsko, którego cechą jest bezprzykładny masowy heroizm. Zrozumiałe, że ta okoliczność nie mogła nie wywołać zmiany sposobów prowadzenia wojny, strategii i taktyki.

W ten sposób nowa strategia i taktyka, nowe sposoby prowadzenia wojny, a razem z nimi zwycięstwo lub klęska określają się nie tylko warunkami ekonomicznymi, nie tylko rozwojem techniki oraz ilości ludności w kraju, lecz i moralnym poziomem tej ludności, moralnym poziomem wojska.

Wojna współczesna stawia żołnierzowi wyjątkowo wysokie wymagania. Jeszcze w 1905 r. Lenin powiedział, że wojna współczesna „tak samo nieodzownie wymaga ludzkiego materiału najwyższej jakości jak współczesny rozwój techniczny. Bez świadomego żołnierza i marynarza, posiadającego własną inicjatywę, powodzenie w wojnie współczesnej jest niemożliwe".

Żołnierz radziecki bez względu na rodzaj broni, do którego należy, jest nie tylko technicznie przygotowany, lecz politycznie uświadomiony, wytrzymały moralnie, pełny inicjatywy, odważny i fizycznie przygotowany.

W wyniku zwycięstwa socjalizmu i likwidacji klasy wyzyskującej w Państwie Radzieckim niezmiernie wzrósł ideowo-polityczny i moralny poziom ludzi radzieckich. Związek Radziecki jest państwem, gdzie nie ma analfabetyzmu i państwem o wysokiej kulturze socjalistycznej. Moralno-polityczna jedność społeczeństwa radzieckiego, radziecki patriotyzm oraz braterstwo narodów Związku Radzieckiego — jest niewyczerpanym źródłem wytrwałości i bezprzykładnej odwagi dla żołnierzy radzieckich.

Że burżuazyjna sztuka wojenna nie uwzględnia nastrojów i psychologii żołnierza — tego powiedzieć nie można. Lecz ten fakt nie wróży nic dobrego dla imperialistów.

Wśród wojennych ideologów imperializmu wyróżniają się dwa kierunki zrozumienia roli i znaczenia czynnika moralnego w wojsku. Niektórzy teoretycy wojenni usiłują przedstawić istotę duchową człowieka jako niezmienną i wyciągają stąd wniosek, że przy planowaniu wojny i określaniu zasad strategii oraz taktyki nie należy nadawać zbyt wielkiego znaczenia zachowaniu się żołnierza w walce. Inni zaś ideolodzy wojenni burżuazji imperialistycznej słusznie uważają, że masy żołnierskie zmieniły się nie do poznania pod względem moralno-politycznym i stanowią zagrożenie dla samego systemu kapitalistycznego. W związku z powyższym wysuwają szereg projektów reformy wojska.

Wojna współczesna wymaga olbrzymich armij. A to z kolei wywołuje niezbędną potrzebę wojskowego szkolenia szerokich mas narodu, a na czas wojny również ich uzbrojenia. Lecz właśnie ten fakt najbardziej niepokoi imperialistyczną burżuazję. Boi się ona wzrostu politycznej świadomości wojska, odczuwa strach przed własnym narodem, przed masową armią, rozumiejąc, że broń, którą otrzymał lub otrzyma naród, może być użyta przeciwko niej.

W tych warunkach na pomoc imperialistycznej burżuazji przyszli „reformatorzy" burżuazyjnej sztuki wojennej (Fuller, Soldan, Seckt i inni), proponujący stworzenie nielicznej, wybranej, dobrze wymusztrowanej armii, wyposażonej w najlepsze i najnowocześniejsze środki techniczne prowadzenia wojny. Takie armie powinny składać się z zawodowych rzezimieszków, zaprzedanych bez reszty burżuazji.

Jak widzimy, reakcyjni ideolodzy wojenni dążyli do zupełnego prawie wyłączenia z udziału w wojnie człowieka, wyznaczając mu rolę pomocniczą.

Wszystkie te projekty okazały się jednak nieżyciowe. Imperialistyczna burżuazja nie może się wyrzec masowych armij, chociaż pragnie tego. Charakter wojen współczesnych narzuca imperialistom konieczność zetknięcia się z masowymi armiami. Strategia współczesna oraz taktyka powinny liczyć się z tym, że w wojnie udział biorą wielomilionowe masy, a nie wybrane „arystokratyczne wojsko".

Pomimo wysiłków wojennych ideologów anglo-amerykańskiego imperializmu, aby wskrzesić pogrzebaną przez drugą wojnę światową absurdalną teorię małych zawodowych armij, pomimo propagowania awanturniczych idei tak zwanej wojny atomowej i wojny za naciśnięciem guzika, państwa imperialistyczne nie obejdą się bez masowych, wielomilionowych armij. I wcale nie przypadkowo USA i Anglia utrzymują teraz olbrzymie armie i w dalszym ciągu je powiększają.

Jest oczywisty polityczny sens awanturniczej doktryny głoszącej, że o zwycięstwie na wojnie może decydować lotnictwo, wyposażone w bombę atomową. Doktryna ta ma na celu oszukanie narodów państw kapitalistycznych przez wpojenie im, że wojna współczesna to jakoby „łatwy spacer wojenny".

„Wojowniczy atomowcy" chcą zastraszyć miłujące wolność narody Związku Radzieckiego oraz państw demokratycznych. Lecz nie uda się im zastraszyć narodów Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej wojną atomową, tym bardziej że tajemnica broni atomowej już nie istnieje. Doświadczenie historyczne drugiej wojny światowej wykazuje, że wojna współczesna ogarnia bezpośrednio najszersze masy ludowe. O wynikach wojny decydują więc masy ludowe, a nie bomba atomowa lub jakikolwiek inny rodzaj wojny, nawet najdoskonalszy i najbardziej śmiercionośny. Jasne jest także, że jeśli obóz antydemokratyczny rozpęta wojnę, która nie będzie sprawiedliwa lecz reakcyjna, żołnierze armij imperialistycznych nie zechcą walczyć w interesach imperialistów.

W maszynowym, tzn. współczesnym okresie wojny nie tylko nie zmalała rola człowieka na wojnie, lecz przeciwnie znacznie wzrosła.

O ile rozwój sztuki wojennej określa się w konsekwencji rozwojem produkcji materiałowej, rozwojem sił wytwórczych oraz stosunków produkcji w społeczeństwie, o tyle na wojnie występują bezpośrednio dwa czynniki, na których opiera się sztuka wojenna:

a) rozwój technicznych środków walki,

b) zmiana psychologii i morale mas żołnierskich.

Sztuka wojenna, jeśli chce utrzymywać się na ściśle i prawdziwie naukowych podstawach, powinna uwzględniać zmiany w rozwoju technicznych środków walki oraz w moralno-politycznych wartościach żołnierzy i dawać konkretne rozwiązanie problemu powiązania tych dwóch czynników dla danej wojny lub dla danego okresu wojny.

*

Naukowe rozwiązanie problemu „Człowiek i technika w wojnie" podał Generalissimus Stalin w swej tezie o stale działających czynnikach wojny. Stalin poucza, że o losach wojny rozstrzygają nie przemijające, tymczasowe

elementy, lecz stałe czynniki wojny: zwartość zaplecza, duch moralny armii, ilość i jakość dywizji, uzbrojenie armii oraz organizatorskie umiejętności dowództwa.

Każdy z tych stale działających czynników wojny nie jest wyłącznie wojskowy, lecz organicznie powiązany ze stanem ekonomicznym i moralnym kraju.

Teza Generalissimusa Stalina o stałych czynnikach wojny wykazuje bezpośrednią zależność przebiegu i wyników wojny od stopnia i charakteru ekonomicznego i politycznego rozwoju państwa oraz jego ideologii, od poziomu przygotowania i dojrzałości jego kadr. Spośród wszystkich stałych czynników wojny decydującym czynnikiem jest zwartość zaplecza. Generalissimus Stalin poucza, iż żadna armia świata nie może zwyciężyć nie posiadając zwartego zaplecza, bez wewnętrznej jedności kraju.

Zrozumienie zaplecza w szerokim znaczeniu włącza w to pojęcie cały kraj z jego ustrojem ekonomicznym i politycznym.

W wyniku Wielkiej Wojny Narodowej Związek Radziecki osiągnął nie tylko zwycięstwo wojenne, lecz i ekonomiczne nad przeciwnikiem. Państwo radzieckie, opierając się na planowej, socjalistycznej ekonomice, potrafiło w krótkim czasie stworzyć zgraną gospodarkę wojenną, która nieprzerwanie zaopatrywała front we wszystko niezbędne.

W wykorzystaniu ekonomicznych możliwości kraju bardzo ważną rolę odgrywa czynnik moralno-polityczny. Jeśli wojna ma cele rabunkowe i naród przekonany jest o tym, że jest ona reakcyjna, to taka wojna nie może sprzyjać wzmocnieniu moralnego ducha narodu i armii, co z kolei ujemnie odbija się na pracy zaplecza, na potencjale ekonomicznym kraju.

I przeciwnie, jeśli wojna jest wojną sprawiedliwą i naród popiera jej sprawiedliwe cele, podnosi ona ducha moralnego narodu i armii. Ludzie zaplecza pracują wtedy z poświęceniem, a to zwiększa ekonomiczny potencjał kraju.

Stąd wynika, że w okresie wojny siły moralne armii i narodu są bezpośrednio zależne od charakteru i celów wojny.

Określając przyczyny zwycięstwa narodu radzieckiego w wojnie domowej, Generalissimus Stalin mówi: „W wyniku wojny domowej okupanci byli wyrzuceni z Rosji, a kontrrewolucyjni generałowie rozbici przez Armię Czerwoną. Właśnie tu się okazało, że o losach wojny decyduje w konsekwencji nie sprzęt techniczny, którego pod dostatkiem dostarczali dla Kołczaka i Denikina wrogowie ZSRR, lecz słuszna polityka, współudział i poparcie milionowych mas ludności".

Wielka Wojna Narodowa Związku Radzieckiego udowodniła, że czynnik moralno-polityczny posiada decydujące znaczenie dla wyników wojny. Związek Radziecki w okresie tej wojny osiągnął nie tylko zwycięstwo wojenne i ekonomiczne nad niemiecko-faszystowskim najeźdźcą, lecz zadał mu druzgocący cios moralno-polityczny. Niezwykła odporność moralna narodu radzieckiego i jego armii, której źródłem jest nienaruszalna przyjaźń między narodami ZSRR, życiowy patriotyzm radziecki, przodujący światopogląd marksistowsko-leninowski przesądziły nieuniknioną klęskę Niemiec hitlerowskich i zwycięstwo Państwa Socjalizmu.

Potencjał moralno-polityczny tylko wtedy staje się potężną siłą w wojnie, gdy zainteresowania mas pracujących i państwa nie są sprzeczne, lecz stanowią całość, gdy państwo prowadzi sprawiedliwą, wyzwoleńczą wojnę. Właśnie Związek Radziecki jest takim państwem, które zostało stworzone przez naród i które broni interesów tego narodu.

Tymczasem różnorodność klasowa, cechująca społeczeństwo kapitalistyczne, wyklucza możliwość wytworzenia jedności moralno-politycznej narodu. Państwo burżuazyjne, wrogo ustosunkowane do mas pracujących, z samej swej istoty nie może liczyć na moralno-polityczne poparcie tych mas ani w czasie pokoju, ani tym bardziej w czasie wojny.

Dlatego więc burżuazyjna nauka wojenna nie może rozpatrywać moralnego potencjału narodu jako źródła swych sił.

Radziecka nauka wojenna, w którą uzbrojona jest Armia Radziecka, pozwoliła pomyślnie rozwiązać problem prowadzenia wojny współczesnej, podniosła sztukę wojenną na nowy, wyższy stopień.

W okresie drugiej wojny światowej stalinowska sztuka wojenna zademonstrowała całą swą siłę i wielkość sztuki wyższego typu. Historia wojen nie znała jeszcze przykładów, ażeby wódz kierował taką olbrzymią masą sił zbrojnych, wyposażonych w liczny różnorodny współczesny sprzęt techniczny — masę jaką stanowiły siły zbrojne państwa socjalistycznego, działające na szerokim froncie od Morza Berentsa do Morza Czarnego. Pod kierownictwem Józefa Stalina wywalczono historyczne, o światowym znaczeniu zwycięstwo.

Zwycięstwo w Wielkiej Wojnie Narodowej było triumfem stalinowskiej nauki wojennej i stalinowskiej sztuki wojennej, które klasycznie rozwiązały problem najbardziej prawidłowego wykorzystania wszystkich rodzajów broni oraz całej współczesnej techniki bojowej.

Tłumaczył *N. K.*

SZLAK BOJOWY ARMII RADZIECKIEJ

„Stworzona przez wielkiego Lenina — pisał Generalissimus Stalin w rozkazie z dn. 23 lutego 1947 r. — Armia Radziecka przeszła wspaniałą drogę. Cała jej historia jest żywym przykładem bohaterstwa, pełnej poświęcenia służby Ojczyźnie i szczytnego wypełnienia obowiązku. Szczególnie wyraźnie uwidoczniło się to we wspaniałych zwycięstwach Armii Radzieckiej w Wielkiej Wojnie w Obronie Ojczyzny. Ojczyzna nigdy nie zapomni bohaterskich czynów swej Armii".

Tymi historycznymi słowami Wielkiego Wodza Generalissimusa Stalina rozpoczyna się wstęp książki gen. mjr A. Kowalewskiego — „Szlak bojowy Armii Radzieckiej", której tłumaczenie ukaże się w niedługim czasie nakładem wydawnictwa „Prasa Wojskowa" MON.

Książka gen. Kowalewskiego jest cenną pomocą naukową, przedstawiającą historię rozwoju Radzieckich Sił Zbrojnych, ułatwiającą poznanie dziejów

---

* Gen. mjr A. Kowalewski. Szlak bojowy Armii Radzieckiej. Wyd. Moskwa, 1949 r.

niezwyciężonej armii, jej sławnego szlaku bojowego oraz drogi, która doprowadziła do historycznego zwycięstwa nad faszyzmem. Dzieło składa się z czterech części: „Utworzenie i rozwój Armii Radzieckiej w latach wojny domowej“, „Armia Radziecka w okresie pokojowego budownictwa socjalistycznego“, „Zwycięstwo Armii Radzieckiej w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej“ oraz „Armia Radziecka stale musi być w gotowości bojowej“.

Jak z samych nawet tytułów wynika, książka gen. Kowalewskiego ujmuje wszystkie zasadnicze etapy budowy Radzieckich Sił Zbrojnych — od organizacji pierwszych oddziałów czerwonogwardyjskich aż do dni ostatnich. Szczególną cechę omawianej książki stanowi uwzględnienie tła, na które składają się zmagania narodów radzieckich o socjalistyczną przebudowę państwa. W tym historycznym procesie Siły Zbrojne Państwa Rad chlubnie wypełniają swój obowiązek wobec Ojczyzny, cechuje je szczytny patriotyzm oraz oddanie partii i Wodzowi Narodów Wielkiemu Stalinowi. Stanęły one w obronie zdobyczy Wielkiej Rewolucji Październikowej, przekreśliły plany interwentów i białych generałów, zapewniły zwycięstwo nowego ustroju społecznego na 1/6 części globu.

Na szczególną uwagę w procesie tworzenia regularnych sił zbrojnych zasługuje praca partii. Najwybitniejszych dowódców, bohaterskich komisarzy, zdolne i pełne poświęcenia kadry wychowała partia Lenina-Stalina. Dzięki niej siły zbrojne młodej republiki odniosły wspaniałe zwycięstwo nad zjednoczonymi siłami zagranicznych interwentów i białogwardzistów.

Zwycięskie zakończenie wojny domowej, rozgromienie interwencji jest wspaniałym rezultatem olbrzymiej pracy organizacyjnej i ideologicznej partii. Całokształtem obrony kraju kierowali Lenin i Stalin. Wszystkie największe zwycięstwa Armii Czerwonej są dziełem Stalina. „Zjawiał się On zawsze tam, gdzie sytuacja zagrażała katastrofą, tam gdzie trzeba było zadać przeciwnikowi druzgocące uderzenie i zakończyć akcję na korzyść Republiki Rad. Stalin był główną ostoją Lenina w sprawach organizacji i kierownictwa obroną kraju“ *). On był twórcą wszystkich ważniejszych planów strategicznych, On kierował rozstrzygającymi operacjami, On wreszcie, wytyczając zasady strategii i taktyki, kładł podwaliny pod nową radziecką naukę wojenną.

Druga część książki gen. Kowalewskiego dotyczy okresu, w którym umacniała się siła organizacyjna Armii Radzieckiej, kiedy wzrastało jej uzbrojenie i podnosił się stan wyszkolenia. Jest to okres intensywnej pracy pokojowej, dzięki której Związek Radziecki staje się przodującym państwem w świecie, kiedy z zacofania gospodarczego wkracza na tory dobrobytu i świetności. Armia w tym okresie krzepnie, jej kadry przyswajają sobie stalinowską naukę wojenną, rośnie świadomość polityczna w szeregach, gruntuje się miłość i oddanie socjalistycznej Ojczyźnie. W latach pokojowego budownictwa rozwija się olbrzymia praca nad przygotowaniem wysoko kwalifikowanych kadr dowódców. Wskutek osiągnięć w dziedzinie przemysłu wzrasta techniczne wyposażenie armii, buduje się nowoczesną marynarkę wojenną oraz potężne rodzaje broni: lotnictwo, artylerię, wojska pancerne itp. Niezmiernie ciekawe są te stronice książki, gdzie autor przedstawia czy-

*) Str. 49.

telnikowi socjalistyczne tempo mechanizacji Sił Zbrojnych ZSRR. „W 1929 r. na jednego żołnierza Armii Radzieckiej przypadało 2,6 konia mechanicznego, w roku 1934 — 7,7, w roku zaś 1939 już 13 koni mechanicznych“ *). Dzięki szybkiej rozbudowie przemysłu Armia Radziecka staje się siłą na wskroś nowocześnie zmechanizowaną i zmotoryzowaną. I co trzeba podkreślić, że ten proces unowocześnienia armii odbywał się w atmosferze zaciekłych walk z wrogami ZSRR. Dzięki jednak sile i postawie partii unicestwione zostały zamiary trockistów, bucharinowców i zinowjewców, rozgromione zostały bandy wrogów ludu radzieckiego, zlikwidowana została robota najmitów obcego wywiadu. Siły Zbrojne Związku Radzieckiego w okresie tym cechuje gotowość bojowa, stają one mężnie i zwycięsko na straży interesów państwa socjalistycznego, zadają druzgocące ciosy wszelkiego rodzaju prowokacjom.

Więcej niż jedną trzecią objętości książki poświęca autor okresowi Wielkiej Wojny Ojczyźnianej narodu radzieckiego. Karty książki zawierają obszerny opis zmagań wojennych, przedstawiają wielkość i genialność stalinowskiej sztuki wojennej, opiewają bohaterstwo narodu radzieckiego, udowadniają trwałość radzieckiego ustroju społecznego oraz potęgę i niezwyciężoność Sił Zbrojnych ZSRR.

22 czerwca 1941 r. wojska hitlerowskie napadły zdradziecko na Związek Radziecki. Przed tym rozbiły one armię polską, francuską i angielską, ujarzmiły narody całej prawie Europy zachodniej i podporządkowały ich ekonomikę interesom agresji. Mimo jednak tego, mimo że armia Hitlera, która wyruszyła przeciwko Związkowi Radzieckiemu, liczyła 170 dywizji, mimo że posiadała ilościową przewagę czołgów i lotnictwa oraz napadła na ZSRR nagle — rachuby szybkiego złamania oporu Związku Radzieckiego spełzły na niczym. Hitlerowskiej machinie wojennej nie udało się mimo wszelkich usiłowań rozgromić Armii Radzieckiej. Wojska radzieckie, aczkolwiek wróg posiadał początkowo przewagę, aczkolwiek były zmuszone cofać się w głąb kraju, prowadziły skuteczną, aktywną obronę strategiczną, stwarzając warunki do przejścia do ogólnej ofensywy.

Gen. Kowalewski przytacza liczby ilustrujące olbrzymie straty, które ponieśli Niemcy w walkach o Kijów, Odessę, Charków, Smoleńsk, Sewastopol, Leningrad. Cyfry te dowodzą skuteczności obrony radzieckiej, obrony która przekreśliła plany strategiczne dowództwa niemieckiego. W okresie heroicznej obrony olbrzymią rolę odegrała praca partii. Ona bowiem skoncentrowała bohaterski wysiłek całego narodu radzieckiego i skierowała go ku jednemu celowi — zdruzgotać wroga. Ewakuowano zakłady przemysłowe z zachodu na wschód. Wzmożono produkcję, zaopatrzono w dostatecznej ilości front w środki walki, przemysł zaś w surowce. Wojna weszła w taką fazę, kiedy o jej wyniku decydować poczęły czynniki stale działające — zwartość zaplecza, duch armii, ilość i jakość dywizji, uzbrojenie, organizacyjne zdolności dowództwa. Wskutek tego dywizje hitlerowskie były zmuszone do zaniechania ofensywy na Moskwę. Ponoszą one druzgocącą klęskę oraz wycofują się pod gwałtownymi uderzeniami jednostek radzieckich daleko na zachód, nie realizując awanturniczych nadziei Hitlera. Był to wielki przełom w historii przebiegu II wojny światowej, przełom, który rozwiał mit o niezwyciężoności armii niemieckiej.

---

*) Str. 66.

W dalszej treści książka daje plastyczny obraz bitwy stalingradzkiej, będącej triumfem stalinowskiej strategii. Stalingrad stanowi ukoronowanie radzieckiej sztuki wojennej, jest zmierzchem armii Hitlera. Drugą taką bitwę tworzą działania pod Kurskiem. Te dwie bitwy zdecydowały o klęsce wojsk niemieckich na froncie wschodnim. „Jeśli bitwa pod Stalingradem — powiedział Generalissimus Stalin — zapowiadała zmierzch armii niemiecko-faszystowskiej, to bitwa pod Kurskiem postawiła ją przed katastrofą *).

Opis działań pod Stalingradem i Kurskiem stanowi jeden z cenniejszych rozdziałów książki. Autor jednak nie ogranicza się tylko do podsumowania zagadnień natury operacyjnej, które udowodniły bezsprzeczną wyższość stalinowskiej taktyki i strategii. Daje on prócz tego dokładny bilans wysiłku ludzi radzieckich na tyłach, których poświęcenie i praca przyśpieszyły dzień ostatecznego zwycięstwa nad wrogiem. Z głębokim sentymentem opowiada gen. Kowalewski również o nieśmiertelnych czynach partyzantów radzieckich, których działania stanowiły ważną część składową stalinowskiego planu wojny przeciwko Niemcom hitlerowskim.

Do 1944 r. Armia Radziecka walczyć musiała z faszystami sam na sam, ciężar walki na olbrzymim froncie spadł wyłącznie na barki ZSRR. Koła rządzące USA i W. Brytanii rozmyślnie zwlekały z utworzeniem drugiego frontu w Europie zachodniej. Plany anglosaskie bowiem nie uwzględniały całkowitego rozbicia faszyzmu. Kapitalistom chodziło jedynie o to, by usunąć Niemcy jako konkurenta na rynku światowym, równocześnie zaś osłabić Związek Radziecki. Liczyli, że ZSRR w rezultacie długotrwałej i wyczerpującej wojny straci swe znaczenie jako wielkie i potężne państwo, wskutek czego łatwo je będzie uzależnić od USA i Anglii. Dopiero gdy rzeczywistość wykazała, że Związek Radziecki jest w stanie rozbić sam jeden machinę wojenną Hitlera i uwolnić narody Europy z jarzma faszystowskiego, koła rządzące USA i Anglii zdecydowały się utworzyć drugi front.

Rok 1944 przeszedł do historii jako rok decydujących zwycięstw Armii Radzieckiej. Wojska Hitlera czekała kompletna zagłada. Po całkowitym oczyszczeniu terytoriów ZSRR jednostki radzieckie przeniosły działania na obszary przeciwnika. Pod druzgocącymi uderzeniami Radzieckich Sił Zbrojnych skapitulowały, a następnie wypowiedziały wojnę Niemcom Finlandia, Rumunia, Bułgaria, Węgry. Armia Radziecka przyniosła wolność narodowi polskiemu, Jugosławii i Czechosłowacji.

W końcu 1944 roku armia niemiecka rozpoczęła ofensywę w Ardenach. Po przełamaniu frontu Anglosasów nad wojskami ich zawisło widmo drugiej Dunkierki. Ówczesny premier angielski Churchill zwrócił się wtedy o pomoc do Zwązku Radzieckiego, prosił o przyśpieszenie ofensywy. Pomoc tę Związek Radziecki okazał. 12 stycznia 1945 r. wojska radzieckie przystąpiły do generalnej ofensywy. Odciągając z frontu zachodniego poważne siły niemieckie Armia Radziecka uchroniła Anglosasów przed rozbiciem.

Na szczególną uwagę zasługuje w książce syntetyczny opis działań na obszarze: Wisła, Odra, w Prusach Wschodnich, na Węgrzech, w Austrii i Czechosłowacji. Autor wskrzesza w pamięci czytelnika bohaterską epopeę zdo-

---

*) Z referatu Generalissimusa Stalina wygłoszonego z okazji XXVI rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

bycia przez wojska radzieckie stolicy III Rzeszy — Berlina. 2 maja 1945 roku wzniósł się nad miastem, w którym rodziły się światoburcze plany podboju i agresji, sztandar zwycięstwa. 8 maja tego roku Niemcy hitlerowskie kapitulowały. Wojna jednak jeszcze nie była zakończona. Trwała ona na Dalekim Wschodzie. 4 sierpnia 1945 roku Siły Zbrojne ZSRR przyczyniły się, gromiąc tzw. „armię kwantuńską", do zdruzgotania imperialistycznej Japonii. Był to zwycięski epilog II wojny światowej, epilog, którego bohaterskim twórcą była Armia Radziecka.

Zwycięstwo w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej — to przede wszystkim zwycięstwo ustroju radzieckiego, zwycięstwo bohaterskiej Armii Radzieckiej, zwycięstwo przyjaźni narodów nad zwierzęcą nienawiścią człowieka do człowieka. Zwycięstwo nad Niemcami oznacza zwycięstwo mądrej polityki partii bolszewików oraz możliwość dalszego szybkiego marszu narodów radzieckich ku komunizmowi.

W dalszej treści tego rozdziału autor podkreśla historyczną rolę Wielkiego Wodza Narodów, Generalissimusa Stalina. Jak w latach wojny domowej tak i w czasie II wojny światowej tym, który zorganizował słynne zwycięstwo Armii Radzieckiej, był mądry przewidujący wódz i nauczyciel Generalissimus Stalin. Pod jego naczelnym dowództwem Siły Zbrojne ZSRR ocaliły państwo socjalizmu oraz zapewniły narodom możliwość pokojowej pracy i budownictwa.

*

Ostatni rozdział książki poświęca autor okresowi powojennego budownictwa i dalszego rozwoju ZSRR oraz wypływającym stąd zadaniom Armii Radzieckiej.

Związek Radziecki w wyniku wojny wbrew przewidywaniom, nadziejom i machinacjom imperialistów stał się państwem jeszcze bardziej potężnym, wzrósł jego autorytet międzynarodowy. Kraj Rad stanął na czele antyimperialistycznego obozu, jest podstawową siłą, wokół której skupiają się postępowi ludzie całego świata, siłą, z której czerpią narody natchnienie i oparcie do zdecydowanej walki o pokój.

Na straży zdobyczy Wielkiej Rewolucji Październikowej, na zaszczytnym posterunku obrony granic i interesów państwa radzieckiego stoją jego Siły Zbrojne.

Autor wyliczając podstawowe zadania, jakie postawił Generalissimus Stalin na okres pokojowy przed Armią Radziecką, kończy książkę zapewnieniem, że otoczone stałą troską i miłością swego narodu Radzieckie Siły Zbrojne stoją na straży Związku Radzieckiego, na straży pokoju.

*

Książkę gen. mjr Kowalewskiego przeczytać powinien każdy oficer WP. Daje ona bowiem bogaty materiał historyczny, naświetla w sposób rzeczowy fakty i zdarzenia, a co najważniejsze dla czytelnika wojskowego — jest dokładnym opisem działań w II wojnie światowej. Jedną z największych zalet książki gen. Kowalewskiego jest ścisłe związanie historii Armii Radzieckiej z historią rozwoju społecznego, politycznego i ekonomicznego ZSRR. Ponadto daje ona pełny komentarz polityczny, właściwe naświetlenie zdarzeń historycznych oraz dokładne uzupełnienie naszych wiadomości, dotyczących szcze-

gólnie okresu narodzin Armii Radzieckiej i jej pierwszych walk w czasie wojny domowej.

Nasza biblioteka wojskowa wzbogaca się dzięki wydawnictwu „Prasa Wojskowa" o dzieło wartościowe, pozwalające nam poznać gruntowniej i pełniej dzieje i drogę zwycięstw bohaterskiej armii zaprzyjaźnionego z nami kraju.

P. S.

DZIEJE WOJSKOWOŚCI ROSYJSKIEJ

„Chrestomatija po russkoj wojennoj istorii" — ułożył L. Beskrownyj. Wydawnictwo Ministerstwa Sił Zbrojnych ZSRR. Moskwa 1947. Str. 640.

Przeszłość poznajemy najlepiej z jej bezpośrednich pozostałości — dzieł kultury materialnej i współczesnych danym czasom pomników pisanych. Niestety praktycznie najczęściej musimy ograniczyć nasze poznanie do studiowania gotowych już opracowań zagadnień przeszłości i dlatego nie zawsze umiemy zdać sobie sprawę z właściwości danej epoki czy okresu; nie umiemy oceniać wydarzeń tymi kategoriami myślowymi, które były właściwością ludzi ówczesnych.

Znajomość epoki jest szczególnie potrzebna przy studiowaniu historii rozwoju sztuki wojennej i organizacji wojska, gdyż bardzo często wymagamy od ludzi przeszłości, aby myśleli i działali tak jak działalibyśmy my, wzbogaceni o doświadczenia dziesięcioleci, stuleci, czy nawet tysiącleci, zapominając o tym, że ich doświadczenia, błędy czy wynalazki dziś my zużytkowujemy już w formie gotowej.

Uzupełnieniem każdego podręcznika „Dziejów Wojskowości" muszą być albumy reprodukujące broń, sprzęt i umundurowanie, oraz odpowiednio dobrane dokumenty pisane każdego okresu historycznego, które przedstawiają chociaż we fragmentach myśl wojskową epoki. Omawiane „Wypisy z historii wojskowości rosyjskiej" są właśnie tego rodzaju uzupełnieniem podręcznika i wydane zostały przede wszystkim dla słuchaczy Akademii Wojennej i szkół oficerskich. Przedstawiają zbiór historyczno-wojskowych dokumentów różnorodnych co do treści i charakteru. Wyboru dokumentów dokonano z tą myślą, żeby językiem minionych czasów i zgodnie z ówczesnymi poglądami i sformułowaniami przedstawić wojny i wojskowość rosyjską, pokazać sylwetki najbardziej znanych dowódców i rosyjskich teoretyków wojskowości takimi, jakimi je widzieli współcześni. Dokumenty ułożone są w porządku chronologicznym i pozwalają czytelnikowi śledzić rozwój rosyjskiej sztuki wojennej, poznać jej cechy charakterystyczne, wyróżniające ją od sztuki wojennej zachodu. To zestawienie wykazuje dobitnie, faktami i słowami dokumentów, że w okresie wojny siedmioletniej (1756—1762), czy też w okresie wojen napoleońskich (1796—1819) rosyjska sztuka wojenna była przodującą w Europie i że pogrom „Boga Wojny" Napoleona — to głównie zasługa rosyjskiego narodu i rosyjskiego dowództwa. Potrafili oni przeciwstawić taktyce i strategii Fryderyka Wielkiego i Napoleona własną, skuteczniejszą taktykę i strategię. Wypisy są dziełem obszernym, gdyż na 640 stronicach wydawca L. Beskrownyj opublikował około 300 różnorodnych dokumentów. Zgrupowane one są w 14 rozdziałach i obejmują czasokres od wojskowości okresu plemiennego szczepów ruskich aż do wojny rosyjsko-japońskiej (1904—1905), a więc do początków XX wieku. Najstarsze dokumenty z czasów tzw. „Rusi

Kijowskiej“ zostały podane w tłumaczeniu ze staroruskiego na język współczesny, jednakże z zachowaniem najbardziej charakterystycznych właściwości języka dawnego. To samo dotyczy dokumentów późniejszych, których oryginały były pisane w języku obcym (polskim, francuskim, angielskim). Bardzo cennym uzupełnieniem dokumentów są tablice chronologiczne dołączone do poszczególnych rozdziałów. Pozwalają one czytelnikowi na szczegółowe umiejscowienie wydarzeń w czasie, a zarazem pokazują następstwo faktów. Każdy dokument jest poprzedzony krótkim wstępem informacyjnym. Zawarte tam są dane co do autora, czasu, charakteru i wiarogodności przekazu źródłowego. Niestety ta część publikacji wypadła najsłabiej, gdyż wydawca przy szeregu dokumentów ograniczył się do lakonicznych wzmianek, skąd dany dokument czy wyjątek został zaczerpnięty, a nie umiejscowił go w konkretnej sytuacji historycznej i nie nawiązał do wydarzeń poprzedzających omawiany problem. Brak ten szczególnie odczuje nasz czytelnik, który nie zna dokładnie rozwoju rosyjskiej sztuki wojennej i dlatego będzie musiał w trakcie studiów raz po raz sięgać do podręcznika historii. Właściwą treść „Wypisów“ zamyka bardzo dokładnie i przejrzyście opracowany „Słownik terminów historyczno-wojskowych“ oraz dokładny spis treści.

Przy doborze dokumentów wydawca kładł nacisk głównie na zagadnienia: organizacji wojska, koncepcji bitwy wraz z rozegraniem bitwy, uzbrojenia i wyposażenia armii. Jednakże w szeregu tekstów również został przedstawiony skład społeczny wojska, codzienne życie żołnierza, drakoński system kar i bezduszna musztra, w której żołnierz dochodził do mechanicznej doskonałości, a jednocześnie nie rozumiał jej celowości i przydatności bojowej.

Cechy te różnią publikację powyższą od wydawanych tego rodzaju wypisów na zachodzie. Podczas gdy wydawnictwa zachodnie nie zawierają całokształtu pojęcia o wojskowości czasów przeszłych, lecz ograniczają się tylko do szczupłych ram, obejmujących jedynie materiał uzupełniający do dyskusji nad koncepcją „bitwy“ jako fragmentu wojny z pominięciem tych zagadnień, których fragmentem jest „bitwa“, to publikacja radziecka zwężeń takich nie posiada. Zagadnienia sztuki wojennej nie sprowadza ona do zagadnienia wygranej lub przegranej bitwy. Traktuje je natomiast w powiązaniu z właściwymi danej epoce stosunkami społecznymi, wiąże je w całość z okresem, którego jest wyrazem. Z tych też względów omawiana publikacja może być wzorem do układania tego rodzaju wydawnictw.

We wstępie wydawca mówi, że szkice, plany i materiał ilustracyjny, odnoszący się do treści „Wypisów“ został wydany w oddzielnej książce jako tom II.

„Wypisy do dziejów wojskowości rosyjskiej“ zostały sprowadzone przez Spółdzielnię Wydawniczo-Księgarską „Współpraca“ i dostarczone do wszystkich większych naszych bibliotek. Oficer, który chciałby poznać tę ciekawą i pożyteczną książkę, może ją otrzymać we wszystkich większych bibliotekach naukowych w Polsce.

Studiowanie dziejów sztuki wojennej, poznanie jej specyficznych cech w minionych okresach jest ważnym momentem kształcącym oficera-dowódcę. Dlatego książkę powyższą należy zalecać do jak najszerszego czytania, tym bardziej że uczy nie nużąc oraz przedstawia bohaterskie momenty z przeszłości bliskiego nam Wielkiego Narodu Rosyjskiego.

Mjr W. Bortnowski

Wszystkich naszych Czytelników zawiadamiamy, że administracja miesięcznika „Bellona" została przejęta przez **Centralny Kolportaż Prasy Wojskowej** i mieści się obecnie pod adresem **Warszawa, Al. Jerozolimskie 55.**

W związku z powyższym prosimy kierować zamówienia i korespondencję dotyczącą spraw administracyjnych pod powyższym adresem, a należności za prenumeratę przekazywać na **konto P. K. O. Warszawa, nr I—9110.**

Warunki prenumeraty bez zmian: miesięcznie — zł 150, kwartalnie — **zł 450.**

Drukarnia Wydawnictwa „Prasa Wojskowa" w Łodzi A — 102

1006

Warunki zamieszczania prac w „Bellonie"

1. Prace do opublikowania w „Bellonie" należy przysyłać pod adresem: Redakcja Czasopisma Wojskowego „Bellona", Warszawa, Rakowiecka 4 a, pok. 210.

2. Redakcja „Bellony" przyjmuje wszelkie opracowania, artykuły, sprawozdania treści fachowo-wojskowej (operacyjne, organizacyjne, taktyczne, wyszkoleniowe i techniczne), dotyczące wszystkich rodzajów broni i służb; artykuły o treści ogólnowojskowej i z działów nauki związanych z historią wojen i wojskowości, geografią, statystyką wojskową itd.

3. Prace powinny być przepisane na maszynie po jednej stronie, z pozostawieniem marginesu i odstępu między wierszami dla umożliwienia poprawek.

4. Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia wszelkich poprawek językowych, składniowych i przestankowych oraz skracania względnie uzupełniania nadesłanych artykułów, nie naruszając jednak zasadniczych myśli autora i jego właściwości stylistycznych.

5. Wszelkie przeróbki językowe, terminologiczne, a szczególnie przepisywanie na maszynie, w wypadku niedopełnienia warunków podstawowych z pkt 4, odbywają się na koszt autora, tzn. zostaną pokryte z jego honorarium.

6. W razie nadsyłania tłumaczeń należy również przysłać materiał, z którego korzystano, lub przynajmniej podać źródła.

7. Za rysunki, plany, szkice redakcja płaci autorom tylko w wypadku, kiedy są oryginalne lub stanowią podstawę artykułu i są pod względem technicznym opracowane według wymogów redakcji.

OD ADMINISTRACJI

W związku z przeprowadzoną w ostatnich miesiącach akcją rozliczeniową z jednostkami i abonentami „Bellony“ Administracja wyjaśnia, co następuje:

1) Administracja domaga się i będzie się nadal domagała należności za wszystkie egzemplarze „Bellony“, wysłane na formalne zamówienie jednostki, a nie odwołane z powodu powstałych w międzyczasie zmian personalnych lub nie zwrócone we właściwym czasie do Administracji z odpowiednimi adnotacjami, które by stanowiły dowód, że egzemplarze nie dotarły do adresatów.

   Dlatego też wszystkie egzemplarze, wysłane z Administracji „Bellony“ a nie zwrócone do Administracji, uważamy za właściwie doręczone; należnością za te egzemplarze będziemy obciążali właściwe jednostki wojskowe w przypadku prenumeraty zbiorowej lub poszczególnych oficerów w razie prenumeraty indywidualnej.

2) Zgodnie z zarządzeniem Szefa Sztabu Generalnego z dnia 2.05.1946 r. odpowiedzialność za ściągnięcie i wpłatę należności za „Bellonę“ spoczywa na oficerach finansowych jednostek; są oni również odpowiedzialni za ewentualne nieuregulowanie prenumeraty przez oficerów zdemobilizowanych lub przeniesionych do innych jednostek.

3) Zaniedbania w doręczaniu pisma właściwym adresatom, powstałe na skutek przeniesień czytelników, obciążają szefów kancelarii jednostek, z których przeniesieni oficerowie odeszli. Egzemplarze przeznaczone dla oficerów przeniesionych powinny być albo przesłane pod właściwym adresem przeniesionego, albo zwrócone do Administracji „Bellony“ z ewentualnym podaniem nowego adresu dla ponowienia wysyłki.

4) W razie przeniesienia abonenta do innej jednostki jest on obowiązany z uwagi na dobrze zrozumiany obopólny interes zgłosić do Administracji „Bellony“ swój nowy przydział celem poczynienia odpowiednich poprawek w kartotece abonentów. Niezałatwienie tych formalności utrudnia w wysokim stopniu rozprowadzenie naszego pisma. Co do oficerów zalegających z wpłatą prenumeraty, których adresy nie będą nam znane, zaznaczamy, że co kwartał będziemy sporządzali spisy tych oficerów i rozsyłali je do właściwych jednostek celem wywieszenia w miejscach widocznych i dostępnych dla wszystkich oficerów.